

Witam serdecznie

Nazywam się Michał Stopka, mam 15 lat doświadczenia jako analityk akcji/zarządzający akcjami oraz jako inwestor indywidualny, więcej informacji o mojej osobie: [O autorze](#)

Wszystkie historyczne wpisy z mojego serwisu, według daty stworzenia, znajdują się w [Archiwum](#) ale wiele z moich artykułów to wpisy ponadczasowe, poruszające zagadnienia w sposób który był, jest i będzie aktualny. **Dzięki temu wiele zagadnień mogłem pogrupować tematycznie, podobnie jak pojęcia w encyklopedii/dobrej książce.** Wszystkie te artykuły można znaleźć tutaj: [Spis zagadnień](#). W rezultacie można bardzo łatwo zapoznać się z poszczególnymi, konkretnymi zagadnieniami.

Bardzo dużą wartością mojego serwisu są również komentarze moje i innych czytelników pod poszczególnymi wpisami, które dodatkowo wyjaśniają omawianą tematykę i odpowiadają na wiele pytań czytelników.

W tym ebooku, ze wszystkich powyższych ponadczasowych wpisów, poniżej wybrałem kluczowe wpisy, czyli te, które uważam za najważniejsze i dające najbardziej do myślenia. Są to wpisy na temat inwestowania, gospodarki i finansów publicznych.

Miłej lektury

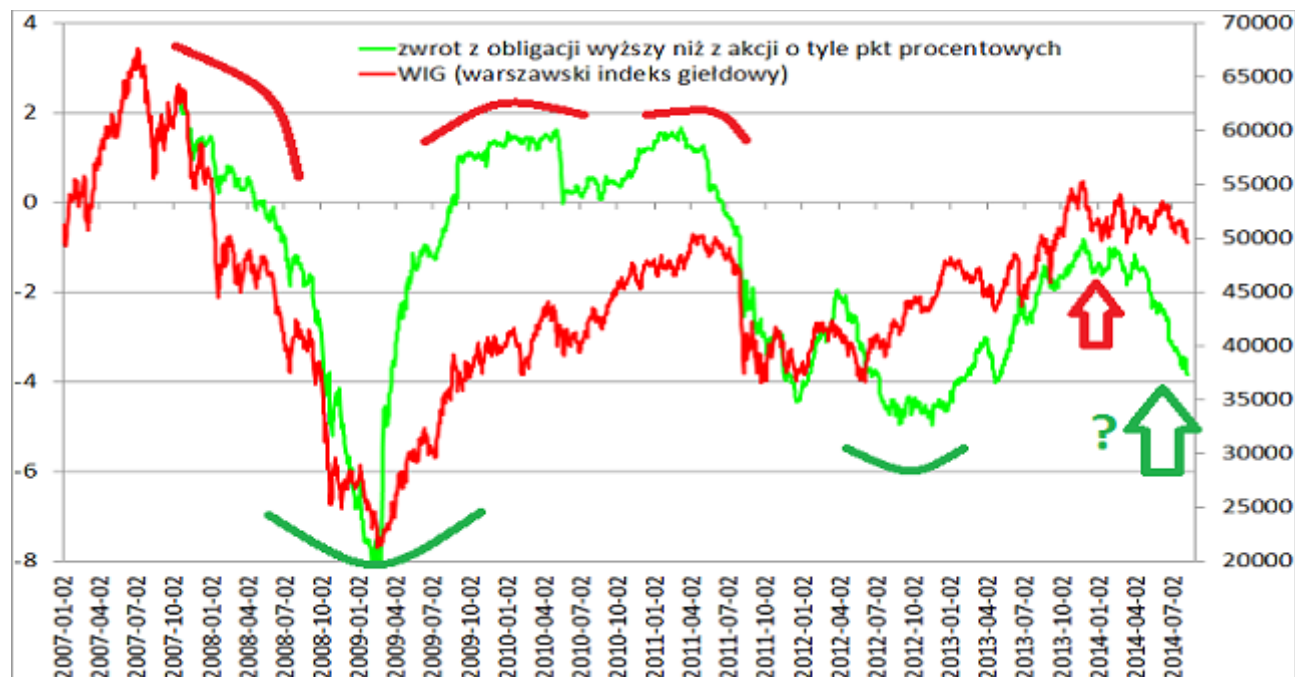
Michał Stopka

Hossa czy bessa? Co podpowiada nam „margines bezpieczeństwa” w drugiej odsłonie?	4
Forte: „Margines bezpieczeństwa” w inwestowaniu na giełdzie cz. 2: wskaźnik cena/zysk oraz cena/wartość księgową.....	20
Obniżki stóp procentowych: historia 2000-2014: zachowanie giełdy oraz dynamiki PKB.....	25
Historia 1994-2013: Kupuj plotki, sprzedawaj fakty? Dynamika PKB Polski a przyszła stopa zwrotu na giełdzie.....	31
Historia 2000-2014: inflacja opóźniona względem PKB? co dalej w związku z tym z inflacją?	37
Bezrobocie w Polsce spadnie do 5% w 2018 roku!? Cykl dziesięcioletni na rynku pracy	47
Potęga demografii cz.1: Jak bardzo zmieni się Polska w ciągu zaledwie 20 lat? .	63
Bardzo fajny artykuł na temat wynagrodzeń w Polsce, wydajności i PKB, jakby ktoś czytał mój wpis :-)	69
Jak rozwiązać wszystkie problemy Polski? Podwoić PKB! Podwoić PKB! Podwoić PKB!.....	75
„Dlaczego warto i jak podwoić polskie PKB?” cz.1 : Kluczem... Twoje finanse osobiste!	81
Rok 2013: najlepsze za nami, katastrofa przed nami: tsunami demograficzne zbiera w Polsce żniwo a to dopiero początek... ..	91
Prawdziwe przyczyny konfliktu Rosja-Ukraina i skutki dla polskiej gospodarki i giełdy.....	111
Szok! Jeżeli w Polsce narzekamy na sytuację gospodarczą to co mają powiedzieć Ukraińcy ? Dlaczego tak mało zarabiamy?	123
Jak podwoić PKB? Polska, jak Niemcy, będzie eksporterem netto (a nawet już jest)? Jak to możliwe???	131
„Gdzie są moje pieniądze?!” System emerytalny w Polsce cz.1: Katastrofa w ZUS pomimo podniesienia wieku?	137
W matni: krach polskiej gospodarki w ciągu kilkunastu lat? Podatki + wyjazdy = bankructwo państwa i ZUS.....	148
„Gdzie są moje pieniądze?!” System emerytalny w Polsce cz.3: Zadłużenie Polski to 2,5 bln zł czyli 155 % PKB?	162
„Gdzie są moje pieniądze?!” System emerytalny w Polsce cz.4: ZUS i OFE	169
ZUS czy OFE: opłakane prawdziwe skutki wyboru dla polskich finansów publicznych?	183
„ZUS czy OFE”: opłakane prawdziwe skutki wyboru dla polskich finansów publicznych?	183
„Szczęście czy fart ?”, czyli co liczy się w inwestowaniu	202
Inwestowanie na giełdzie a książka „Kwadrant przepływu pieniędzy” czyli lepiej być pracownikiem, samozatrudnionym, właścicielem biznesu czy inwestorem?	205

Ciekawa książka „Wspomnienia gracza giełdowego” Edwina Lefevre 209

Hossa czy bessa? Co podpowiada nam „margines bezpieczeństwa” w drugiej odsłonie?

on 20/08/2014 | 27 komentarzy



f My Page

Prawie rok temu, w połowie października 2013 roku pisałem o „marginesie bezpieczeństwa” w inwestowaniu: „[Margines bezpieczeństwa” w inwestowaniu na giełdzie cz. 1: wskaźnik cena/zysk oraz cena/wartość księgową](#). Z perspektywy czasu widać, że wnioski sprzed roku okazały się być całkiem słuszne.

Od tamtego czasu minął już prawie rok więc warto ponownie przypomnieć sobie niektóre fundamentalne zależności. W tej odsłonie rozważania na temat „marginesu bezpieczeństwa” poszerzam również o przemyslenia łączące rynek akcji z rentownością rynku obligacji czy lokatami bankowymi. Takie połączenie różnych rynków gdzie można lokować oszczędności daje całkiem ciekawe spostrzeżenia czy będzie hossa czy bessa...

Zapraszam więc do zaparzenia kawy i zapoznania się z artykułem czy będzie hossa czy bessa:-)

Na początek warto przypomnieć co pisałem rok temu:

(...)

*Powszechnie uważa się, że inwestowanie na giełdzie jest ryzykowne. **Warren Buffet uważa, że inwestowanie na giełdzie nie jest ryzykowne ale ryzykowny jest brak***

wiedzy. A to są dwie różne sprawy. O tym inwestorze pisałem kiedyś tutaj: [Warren Buffet i analiza fundamentalna](#). Jak najbardziej zgadzam się z Buffetem, dlatego kiedyś w moim serwisie powstała seria wpisów o inwestowaniu „Poznaj biznes: inwestowanie” : [Zasada nr 1: Nigdy nie trać pieniędzy; Zasada nr 2: Nigdy nie zapominaj o zasadzie nr 1; W. Buffet](#)

Innymi słowy:

- *Im więcej wiemy na temat inwestowania tym wyższe stopy zwrotu z inwestowania na giełdzie przy mniejszym ryzyku*
- *Im mniej wiemy na temat inwestowania tym mniejsze stopy zwrotu przy większym ryzyku*

Oczywiście w wielu „mądrych książkach” czy na studiach uczy się ludzi (a przynajmniej uczyło), że im większa stopa zwrotu tym większe ryzyko a im mniejsza stopa zwrotu tym mniejsze ryzyko. Dlatego też na przykład stopy zwrotu z lokaty w banku czy z obligacji państwowych miały być niższe, jako mniej ryzykowne, niż stopy zwrotu na giełdzie.

Po doświadczeniach z obligacjami greckimi czy też lokatami w bankach cypryjskich widać, że z powyższym myśleniem coś jest nie tak... **Historia pokazuje, że nie jest ważna „formułka” o stopach zwrotu ale ważna jest wiedza co może się wydarzyć z konkretnym bankiem czy państwem.** Podobnie spostrzeżenie to można rozszerzyć na giełdę czy spółki na niej notowane.

Na przykład jeżeli chodzi o Cypr i system bankowy warto wiedzieć na czym tak naprawdę polega „biznes” bankowy. Pisałem o tym dokładnie tutaj: [Co tak naprawdę dzieje się na Cyprze? Poznaj biznes Bank: dlaczego nie można ukraść pieniędzy których nie ma...](#)

Dla przypomnienia: co pisałem w poprzednim wpisie: [Podsumowanie analiz roku 2012/2013: Dokąd dobrnie giełda i gospodarka? Za i przeciw październik 2013](#)

” (...)

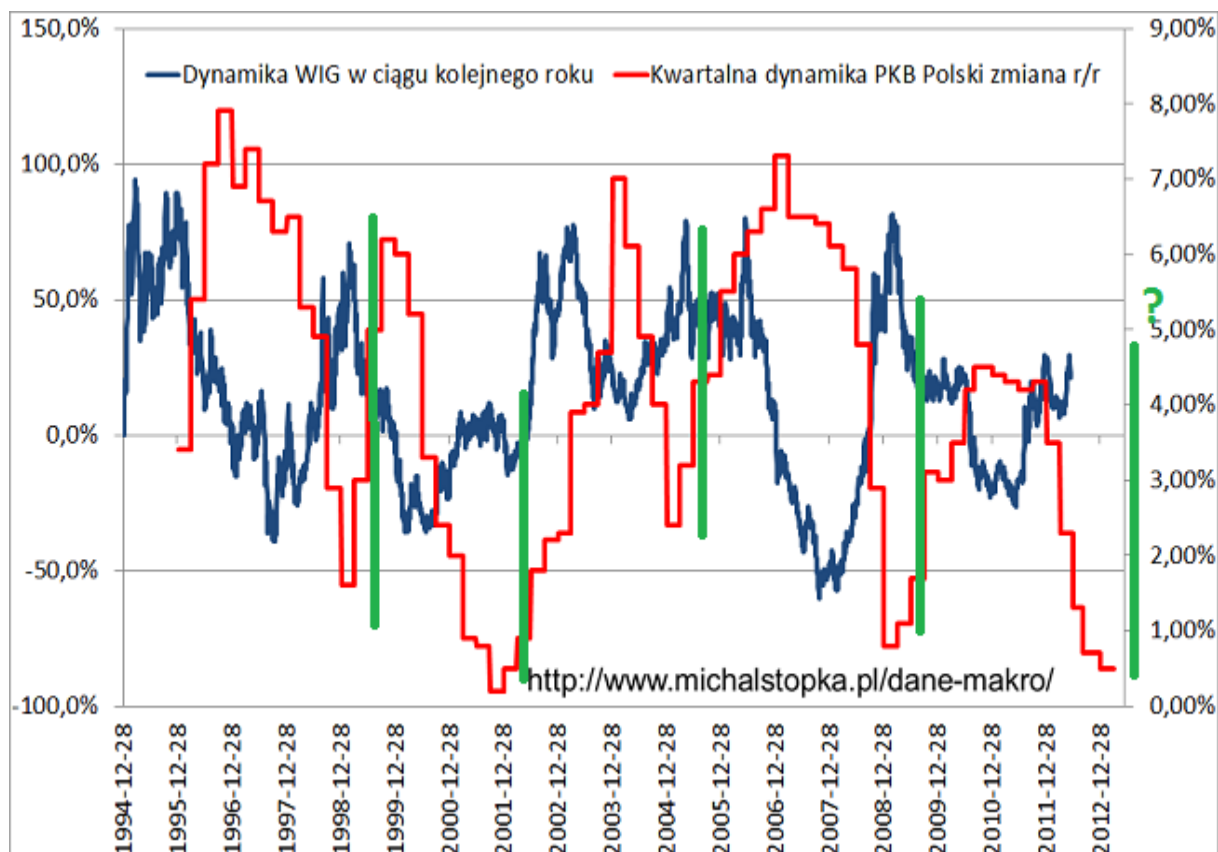
Hossa i bessa na giełdzie a dynamika PKB

Jak w 2012 roku pisałem, że będzie hossa wyceny indeksów były o kilkadziesiąt procent niższe. Wiele spółek można było kupić pięć razy zyski historyczne. Na przykład za złotówkę zysku płaciło się na giełdzie 5 zł. Innymi słowy gdyby firma cały roczny zysk wypłaciła w formie dywidendy dostalibyśmy od razu 20 % zwrotu zainwestowanego kapitału (1 zł do 5 zł kursu za akcję).

Obecnie za jedną złotówkę zysku płacimy 15/20 zł, czyli gdyby od razu wypłacić zyski w dywidendzie otrzymalibyśmy około 5% w dywidendzie. Zmiana jest drastyczna. Okres

sprzed roku, czyli niskich wycen, skończył się. Nie mamy „marginesu bezpieczeństwa” w formie niskich wycen.

Innymi słowy stopy zwrotu na giełdzie zależą już tylko od tego czy ktoś dobrze obstawi przyszłe PKB... A i tutaj nie mamy żadnej gwarancji jak zachowa się giełda, czyli czy będzie hossa, bo warto przypomnieć ten wpis i wykres: [Kupuj plotki, sprzedawaj fakty? Dynamika PKB Polski a przyszła stopa zwrotu na giełdzie: Historia 1994-2013](#)



Dlatego w kolejnym roku będzie liczyła się selekcja, selekcja i jeszcze raz selekcja

Jak to możliwe, że rok temu za jedną złotówkę zysku płacono tak mało a po roku tak dużo?

Odpowiedź jest prosta. Rok temu wszyscy się bali, „eksperci” w mediach wypowiedali się jak to może być źle, były wyższe stopy procentowe więc ludzie nie pchali się na giełdę. Teraz jest dokładnie na odwrót: obecnie trudno dostać dobre oprocentowanie na lokacie w banku a hossa na giełdzie trwa od ponad roku.

Ludzie zapomnieli o ryzykach a przecież w ciągu roku nic się specjalnego nie zmieniło. Firmy i zyski firm są takie same, kryzys zadłużenia i problemy krajów rozwiniętych pozostały te same. Ktoś rozwiązał problemy Włoch, USA czy Hiszpanii ?

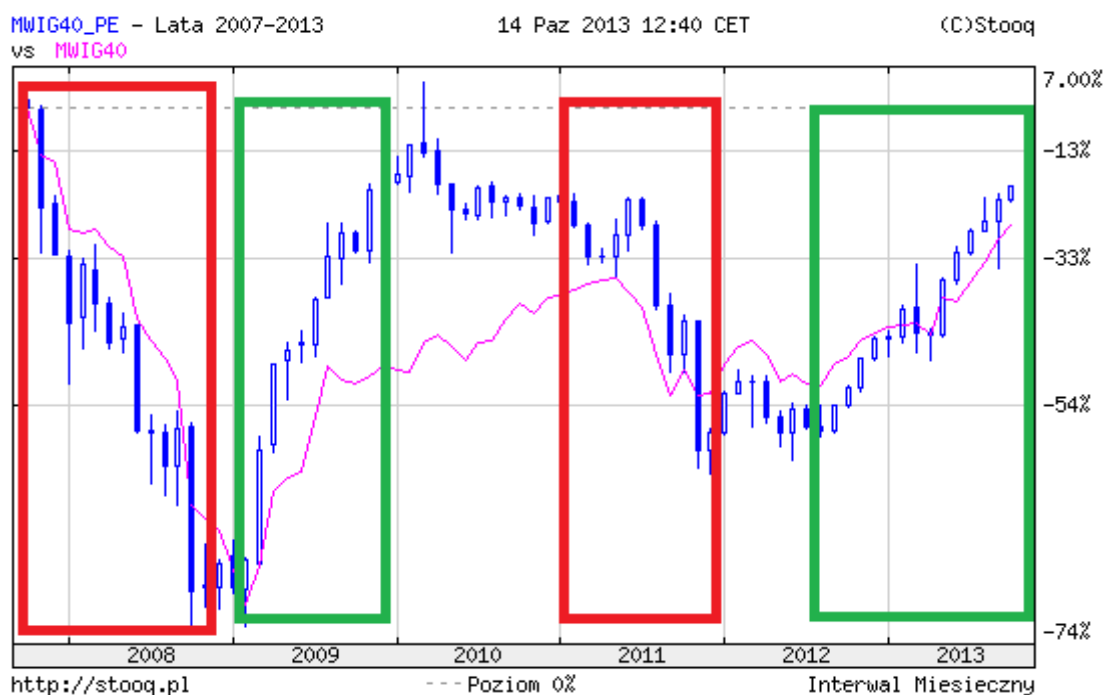
Ale co najlepsze rok temu na giełdzie ludzie nie chcieli płacić za ten ryzyka kilkadziesiąt procent mniej niż teraz. Ale teraz chętnie „inwestują” na giełdzie o czym świadczą chociażby napływy do TFI. ” (...)

Co miałem dokładniej na myśli? Proszę zobaczyć na poniższe wykresy:

Wskaźnik *cena/zysk* dla indeksu MWIG 40 dla lat 2007-2013:



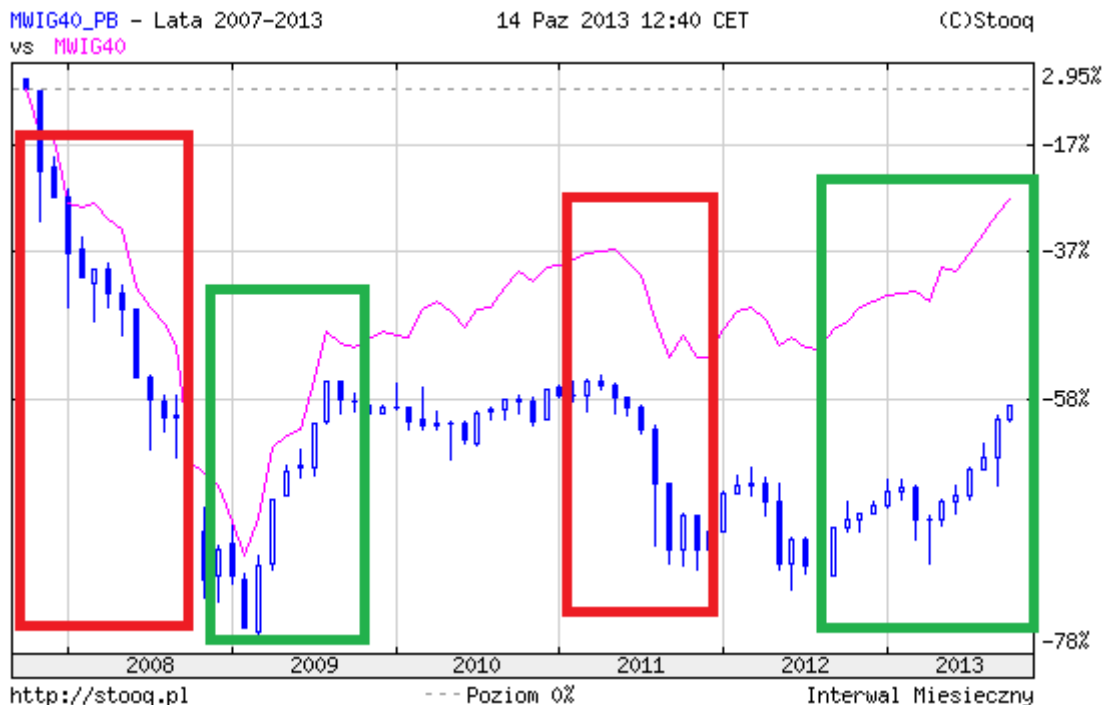
Wskaźnik *cena/zysk* dla indeksu MWIG 40 oraz relatywne zachowanie indeksu MWIG40 w tym czasie:



Wskaźnik cena/wartość księgową dla indeksu MWIG40:



Wskaźnik cena/wartość księgową oraz zachowanie relatywnie indeksu MWIG40 w tym czasie:



Jak widać powyżej, na zielono zazaczyłem okresy kiedy małe i średnie spółki bardzo dobrze sobie radziły i kiedy była na nich hossa. Są to okresy, kiedy tak naprawdę w ciągu kilku miesięcy indeks małych i średnich spółek bardzo dobrze sobie radził: wzrosty sięgały kilkadziesiąt procent.

Innymi słowy w relatywnie krótkim czasie można było bardzo dużo zarobić na giełdzie. Było to możliwe z dwóch powodów:

- 1. W kolejnych kwartałach poprawiała się sytuacja na PKB Polski (i to trzeba było przewidzieć)*
- 2. Ale to co kluczowe wyceny były bardzo niskie, o czym pisałem w poprzednim wpisie.*

Dzięki tym dwóm powyższym czynnikom możliwy był bardzo dynamiczny i szybki wzrost indeksu mniejszych spółek oraz ogólna hossa na giełdzie.

Warto zauważyć, że na przykład w latach 2009-2011 indeks też rósł ale był to zdecydowanie mniej atrakcyjny wzrost: w skali roku było to kilka/kilkanaście procent. Było tak właśnie dlatego, że wyceny nie były już tak atrakcyjne

Z kolei jak widać powyżej, na czerwono zazaczyłem okresy, kiedy mniejsze spółki słabo sobie radziły. Ponownie w dużej mierze, oprócz pogarszającego się PKB w kolejnych kwartałach, co giełda dyskutowała, głównym powodem były relatywnie wysokie mnożniki wcześniej. Widać to bardzo ładnie szczególnie w roku 2007/2008

I to właśnie miałem na myśli: Opisany powyżej mechanizm dotyczący wycen, który przekłada się na performance indeksów. Nie wystarczy wiedzieć, co wydarzy się z PKB w przyszłości. Do dobrych stóp zwrotu potrzebne są atrakcyjne wyceny. Jak wyceny są bardzo niskie można bardzo dużo zarobić na giełdzie i są szanse, że będzie hossa. I z tego właśnie powodu, że wyceny są bardzo atrakcyjne to i ryzyko jest niewielkie a stopy zwrotu bardzo wysokie.

Natomiast w okresie, gdy wyceny nie są już atrakcyjne, stopy zwrotu są znacznie niższe w ciągu roku a ryzyko strat znacznie większe.

(...)

Jak obecnie wygląda sytuacja?

W ciągu ostatniego roku indeksy [WIG](#) (szeroki rynek) oraz MiŚ80 (małe spółki) zachowały się tak:



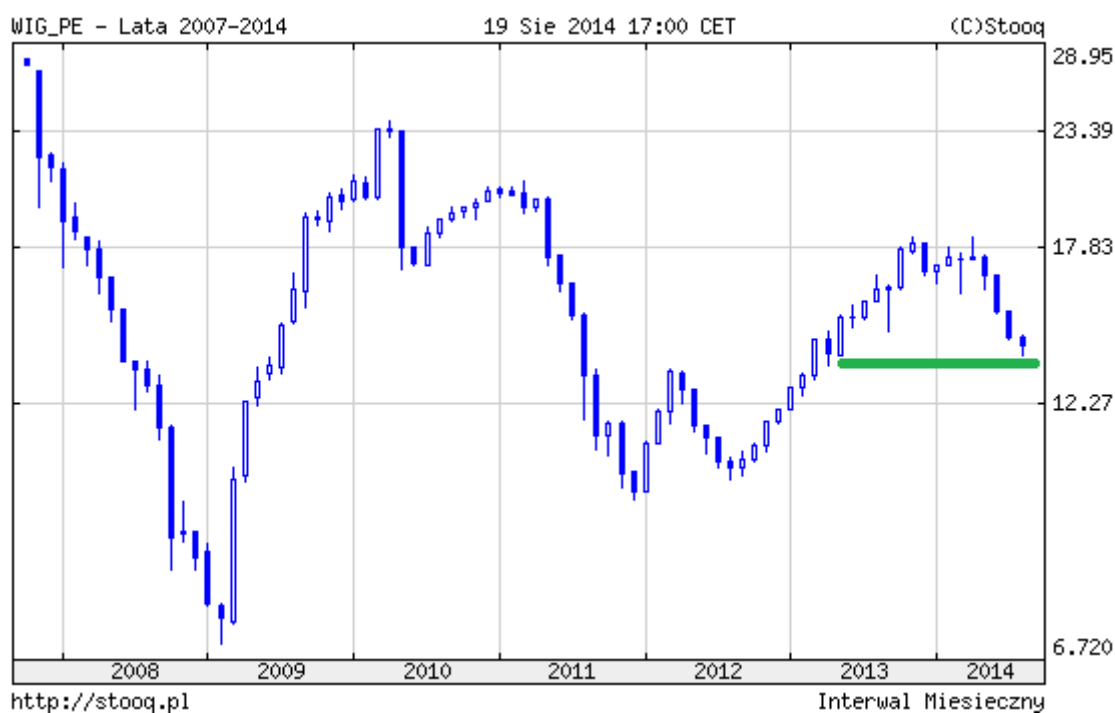
Jak zmieniły się wyceny od jesieni 2013 r.?

Najpierw zobaczymy na wskaźnik cena/wartość księgową dla małych i średnich spółek oraz WIGu:



Jak widać na powyższych wykresach wskaźnik cena/wartość księgowa wynosi dla obu indeksów około jednego. Jest to już poniżej średniej dla tego wskaźnika (liczonego od roku 2007).

Z kolei poniżej mamy wskaźnik cena/zysk dla obu indeksów, który obecnie wynosi około 14, co jest również poniżej średniej historycznej:



Rentowności obligacji a sytuacja na giełdzie: kiedy była hossa a kiedy bessy?

Ponadto nasze dzisiejsze rozważania postanowiłem uzupełnić zbadaniem zależności pomiędzy rynkiem akcji oraz rynkiem obligacji (a przez to lokat).

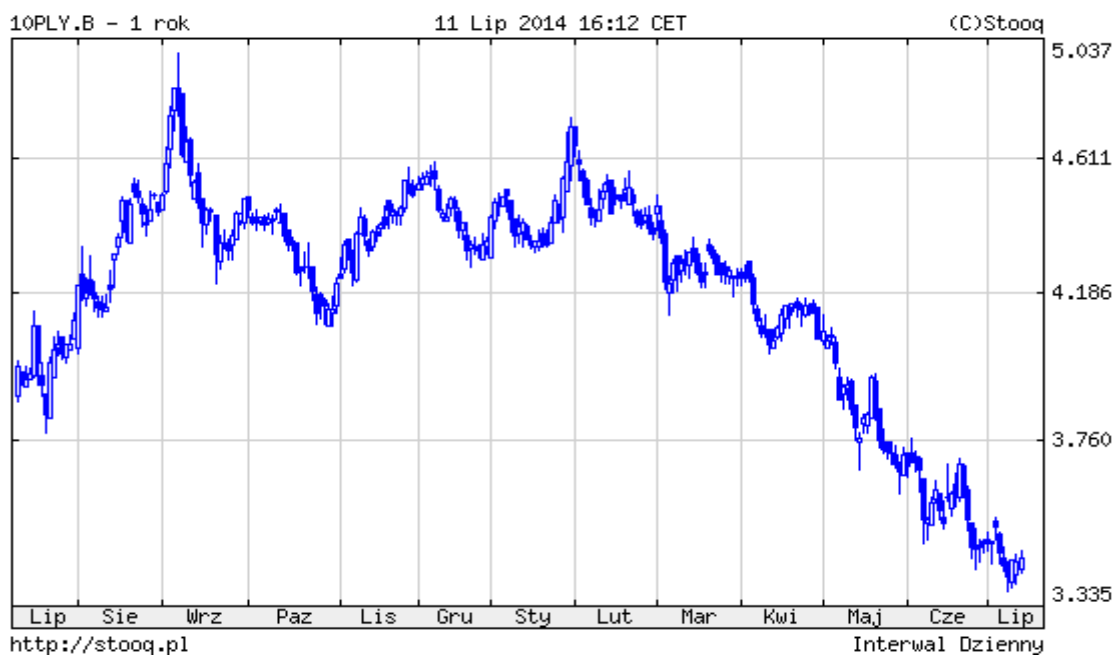
Na temat krótkoterminowych zależności pomiędzy tymi rynkami pisałem już ostatnio miesiąc temu tutaj: [Co dalej z giełdą? Nadchodzi wielki kryzys? PMI wskazuje na załamanie gospodarki? Kondycja polskiej giełdy i innych giełd światowych lipiec 2014](#). Dla przypomnienia co ostatnio pisałem:

(...)

Ostatnio jednak po tym jak pojawiły się bardzo słabe dane o inflacji (i słabsze dane makro) nastąpiła zmiana sentymentu, między innymi do sektora bankowego (który ma bardzo duży udział na naszej giełdzie) i banki zachowywały się znacznie gorzej jako sektor. Jest to spowodowane nie tylko obawami o pogorszenie sytuacji gospodarczej ale przede wszystkim pogorszeniem marży odsetkowej w związku z możliwymi obniżkami stóp procentowych:

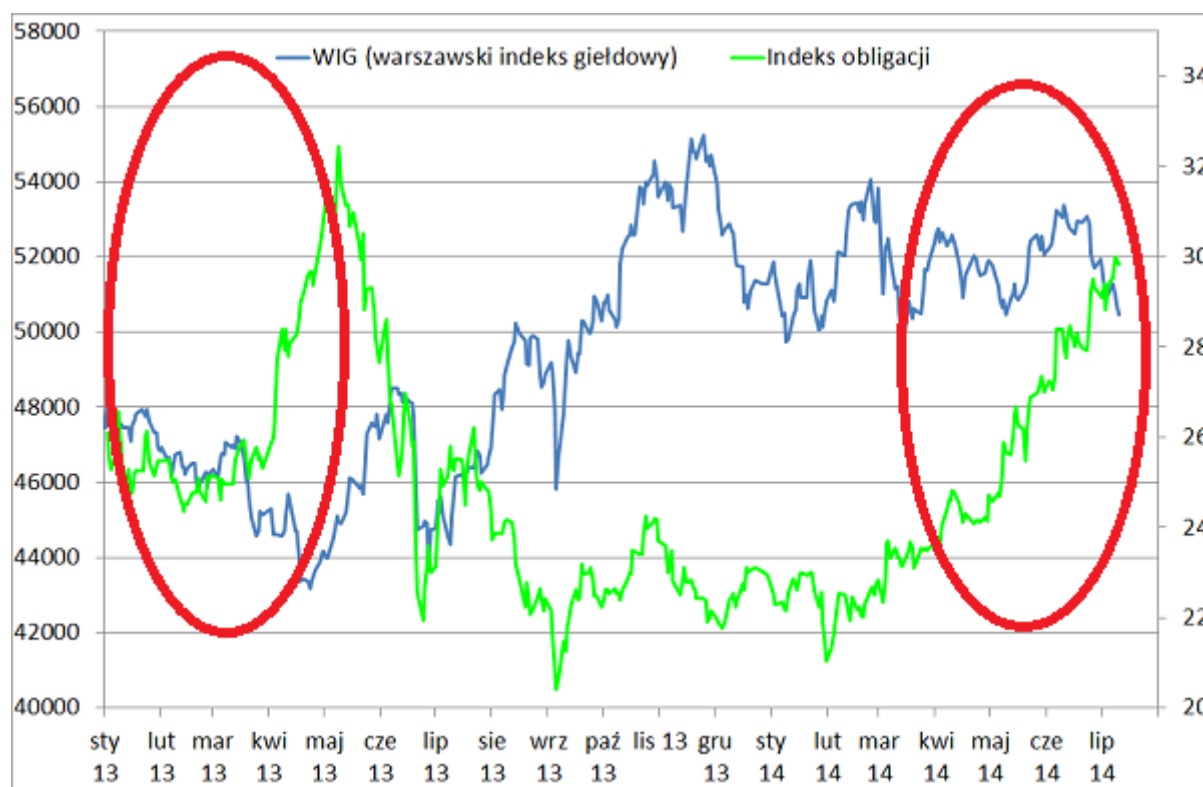


Na to wszystko warto jeszcze nałożyć wpływ niskiej inflacji który spowodował spadek rentowności i hossę na rynku obligacji:



A jak w krótkim okresie na giełdę wpływa spadek rentowności obligacji mieliśmy okazję zaobserwować rok temu, kiedy to na wiosnę mieliśmy spore spadki na giełdzie. Pisałem o tym w kwietniu 2013 roku tutaj: [Zachowanie obligacji a giełda czyli dlaczego to tylko korekta hossy](#)

Poniżej, na podstawie rentowności obligacji z powyższego wykresu, stworzyłem indeks obligacji (prawa skala), który następnie nałożyłem na wykres giełdy. Jak widać poniżej rok temu hossa na obligacjach (zielony indeks obligacji rośnie) w początkowym okresie był połączony ze słabą sytuacją na giełdzie (jak ostatnio). Dopiero jak pojawiły się oczekiwania co do wzrostu inflacji (wakacje 2013) na giełdzie ponownie pojawiła się hossa.



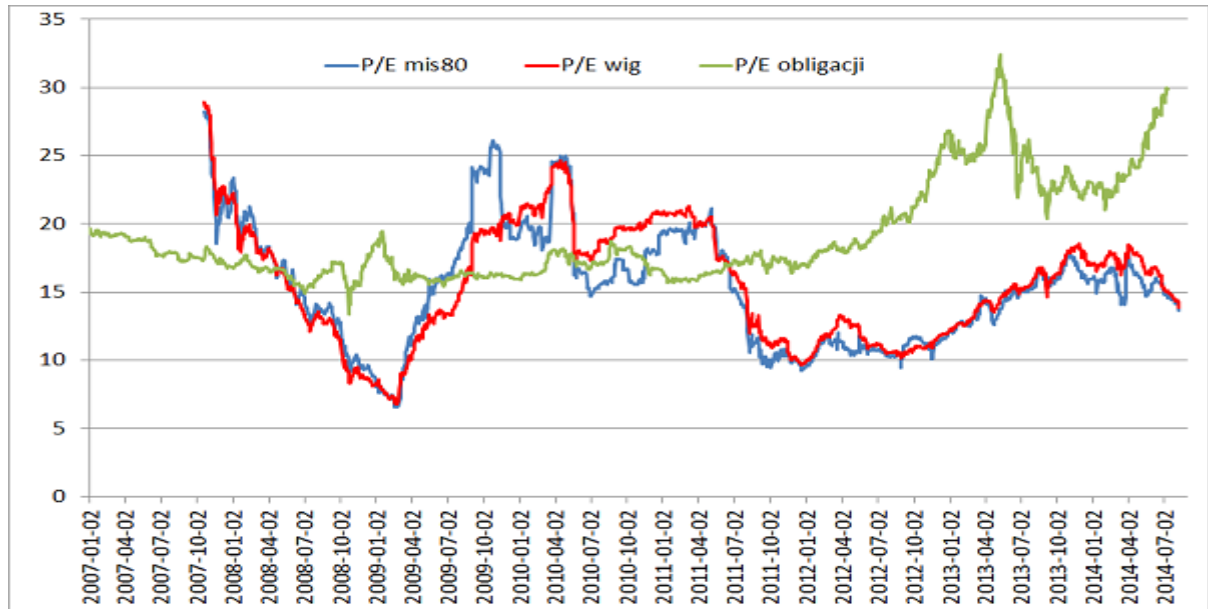
Powyższa zależność nie jest niczym dziwnym, jeżeli zobaczymy ile można było ostatnio jak i rok temu zarobić na obligacjach: indeks obligacji mocno wzrósł w relatywnie krótkim czasie.

(...)

Na podstawie powyższych spostrzeżeń zastanawiałem się jak można połączyć rynek akcji oraz rynek obligacji tak aby mieć jeden wspólny wskaźnik. Wskaźnik, który będzie można porównać w dłuższym okresie czasu. Obecna niedogodność jest bowiem taka, że dla rynku akcji używamy wskaźnika cena/zysk a dla rynku obligacji wskaźnika rentowności.

Oba rynki możemy sprowadzić do wspólnego mianownika na dwa sposoby:

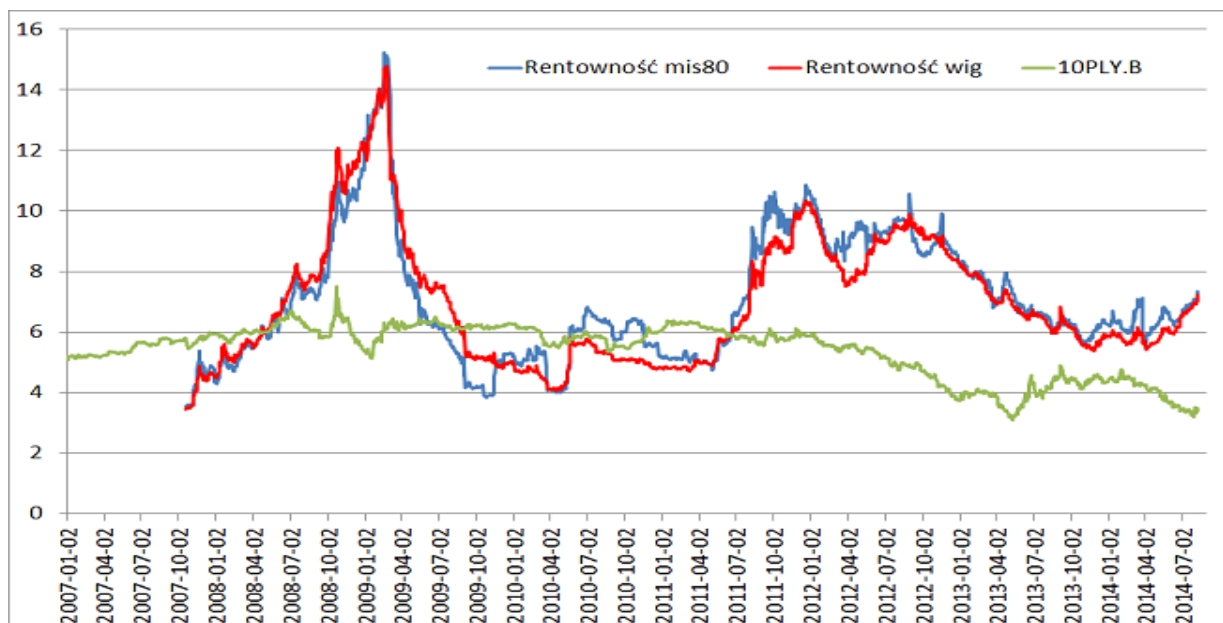
1. Jeżeli dla rynku akcji mamy wskaźnik cen/zysk czyli ile złotych płacimy za jedną złotówkę zysku, podobne ćwiczenie możemy zrobić dla rynku obligacji. Wtedy otrzymamy taki wykres:



Powyższy wykres powstaje przez podzielenie jedyнки przez rentowność obligacji np. 1/10%(uwaga: te trzy wykresy znajdują się również w pliku excel który można pobrać i na bieżąco aktualizują: [Dane makro w excel](#)).

Jak widać na powyższym wykresie od dwóch lat obligacje są relatywnie droższe niż akcje

2. Możemy też jednak przedstawić bieżący mnożnik cena/zysk dla giełdy jako rentowność inwestowania w akcje. Dzięki takiemu zabiegowi otrzymujemy wykres:

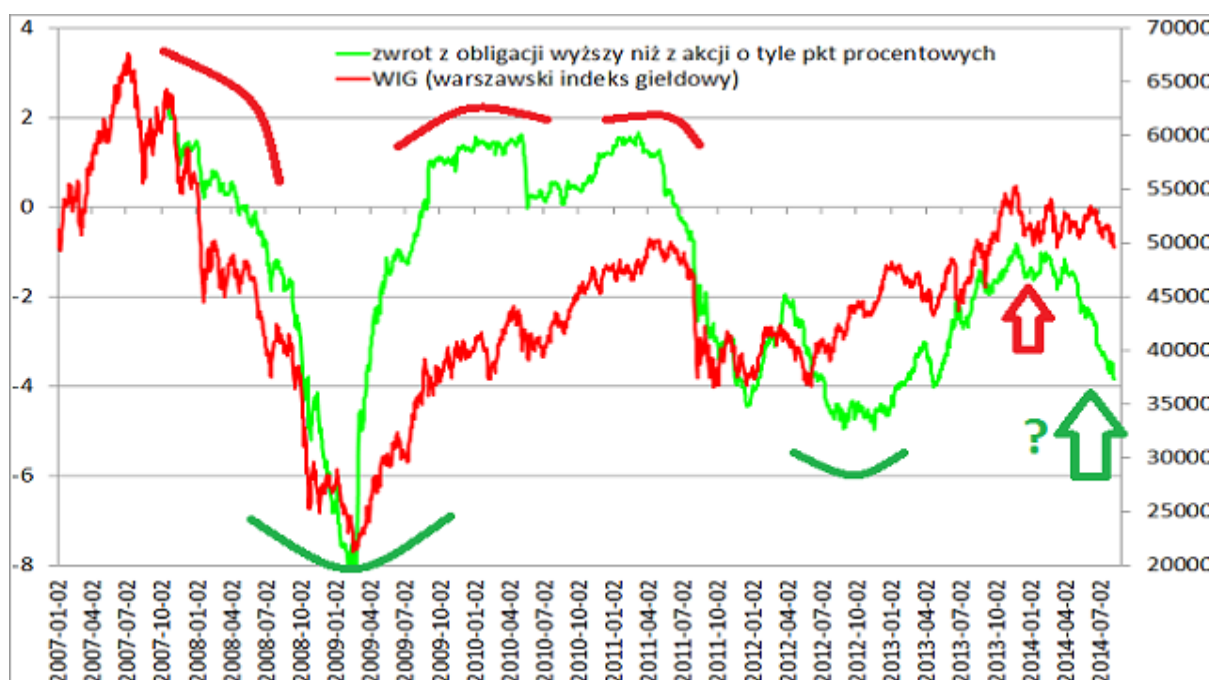


Powyższy wykres otrzymujemy przez podzielenie jedyнки przez wskaźnik cena/zysk ($1/(c/z)$)

Jak widać powyżej, na przykład obecnie rentowność giełdy wynosi około 7% a rentowności obligacji około 3% (zielona linia). Z kolei w dołku bessy 2009 oraz 2011 i 2012 rentowność giełdy wynosiła kilkanaście procent.

Ponadto warto zauważyć, że historycznie zdarzał się okresy kiedy to bardziej rentowne była giełda lub obligacje.

Idąc dalej: jeżeli od rentowności obligacji odejmiemy rentowność akcji otrzymamy wykres o ile obligacje są bardziej rentowne niż akcje. Jeżeli taki wskaźnik nałożymy na indeks WIG otrzymamy poniższy wykres i zależność:



Okazuje się, że historycznie rynek akcji zachowywał się

1. Słabo, jeżeli rentowność giełdy była mało atrakcyjna względem rentowności obligacji (czerwone linie). Tak na przykład było rok temu na jesieni 2013 roku co zaznaczyłem czerwoną strzałką. Innymi słowy rentowność obligacji była wyższa niż rentowność giełdy (lub zbliżona)
2. Dobrze, jeżeli rentowność akcji była znacznie wyższa niż rentowność obligacji (zielone linie). Z taką sytuacją mamy do czynienia również ostatnio co zaznaczyłem zieloną strzałką.

Warto tutaj zwrócić uwagę, że relatywna atrakcyjność akcji względem obligacji może się pogorszyć na trzy sposoby:

- hossy na rynku akcji bez wzrostu zysków spółek (rośnie wskaźnik cena/zysk)
- pogorszeniu wyników spółek (zwiększenie wskaźnika cena/zysk co spowoduje spadek rentowności akcji)
- wzrostom rentowności obligacji

Na ten moment ostatni wariant wydaje się najmniej prawdopodobny w świetle ostatnich danych o deflacji, szczególnie, że w ostatnich dniach rentowności obligacji zareagowały na ten odczyt w ten sposób:



Podsumowanie:

Po wycenach widać, że w cenach mamy już zawarte pogorszenie na dynamice PKB, szczególnie na wskaźniku P/BV. Ponadto w ciągu obecnego roku wystąpiła zdecydowana poprawa jeżeli chodzi o wyceny na giełdzie.

Obecne poziomy wskaźników nie są tak niskie jak były w roku 2009, 2011 czy 2012 r. Nie mamy też więc takiego marginesu bezpieczeństwa jak wtedy, ale obecna sytuacja gospodarcza nie jest też taka jak była po upadku Lehman Brothers w 2008 roku czy też po bankructwie Grecji w 2011 r.

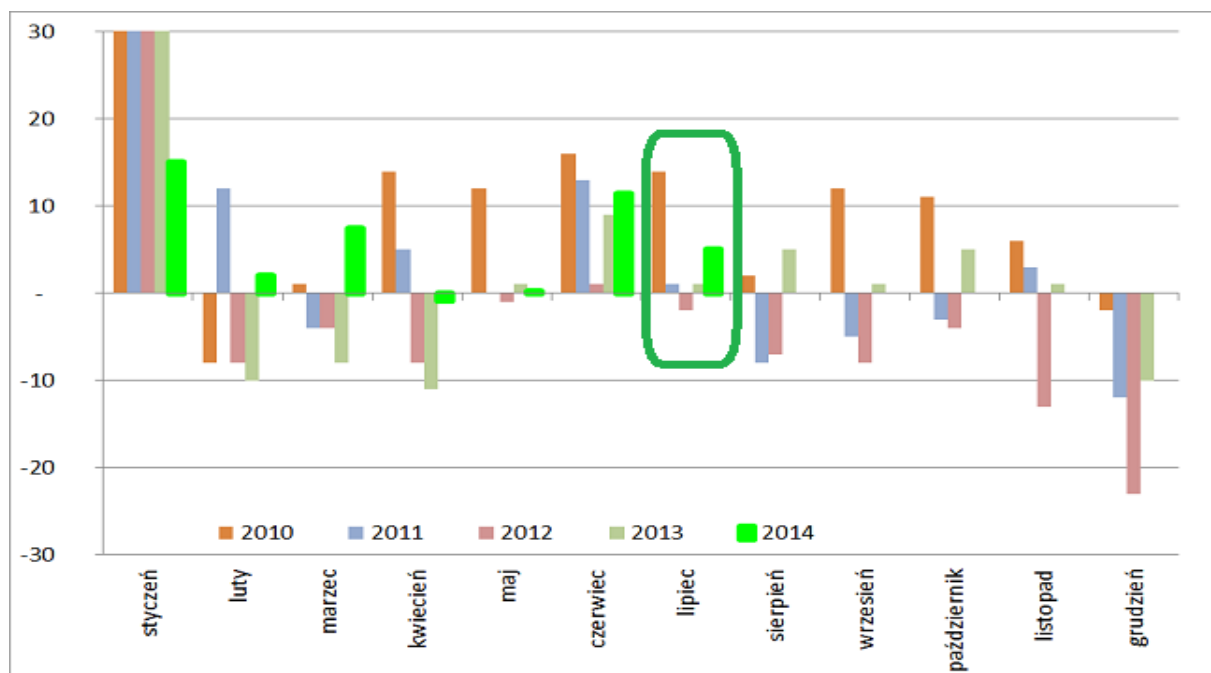
Natomiast relatywna atrakcyjność giełdy względem obligacji oraz lokat jest na podobnym poziomie jak było to na przełomie 2012/2013 roku.

Oczywiście z jednej strony mamy też czynnik ryzyka związany z sytuacją na Ukrainie i możliwym spowolnieniem ale z drugiej strony warto pamiętać, że dynamika PKB za drugi

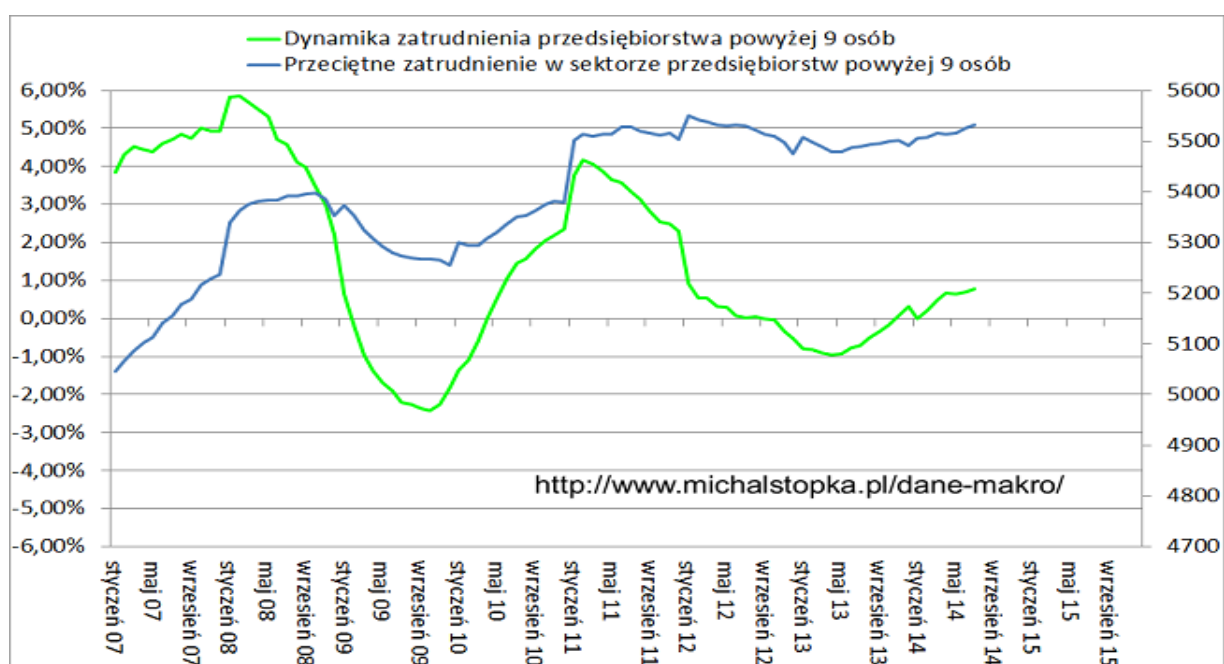
kwartał była nadal +3,2% r/r: PKB za drugi kwartał jednak +3,2% r/r, deflacja -0,2% r/r po raz pierwszy od trzydziestu lat a rynek pracy cały czas się poprawia: **właśnie GUS podał dane o zatrudnieniu i dynamice wynagrodzeń za lipiec 2014, które były całkiem przyzwoite.**

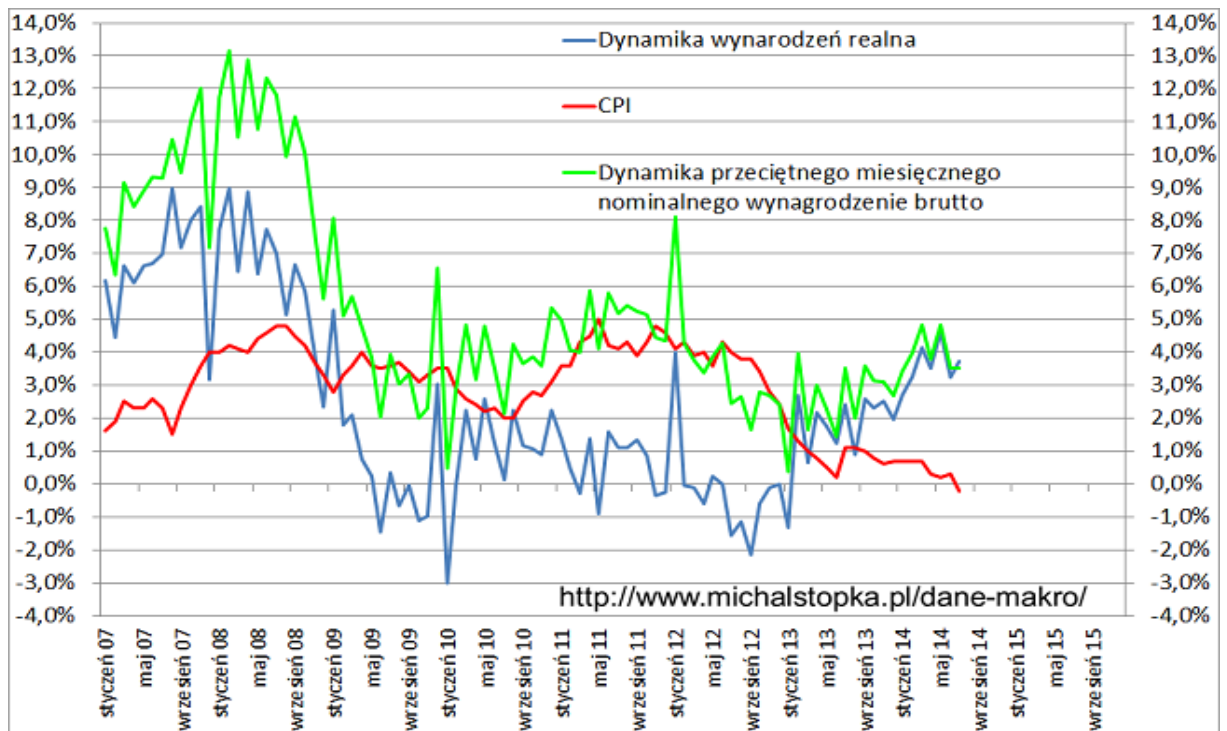
Sytuacja na rynku pracy

W ujęciu miesięcznym przybyło ponad pięć tysięcy miejsc pracy i jest to wynik najlepszy od 2010 roku. Poniżej na wykresie pokazałem jak zmieniała się liczba miejsc pracy w ujęciu miesiąc do miesiąca za ostatnie pięć lat:



W efekcie nasze wykresy dotyczące rynku pracy wyglądają tak:





Warto też zwrócić uwagę, że w OFE zostało nie prawie dwa mln osób jak pisałem ostatnio ale prawie trzy miliony, co też jest pozytywnym zaskoczeniem: [Prawie 2 mln osób wybrało OFE](#). Jakie skutki dla giełdy i Polski, szczególnie w dłuższym terminie?

Robi się ciekawie...

Forte: „Margines bezpieczeństwa” w inwestowaniu na giełdzie cz. 2: wskaźnik cena/zysk oraz cena/wartość księgową

on 29/10/2013 | 15 komentarzy

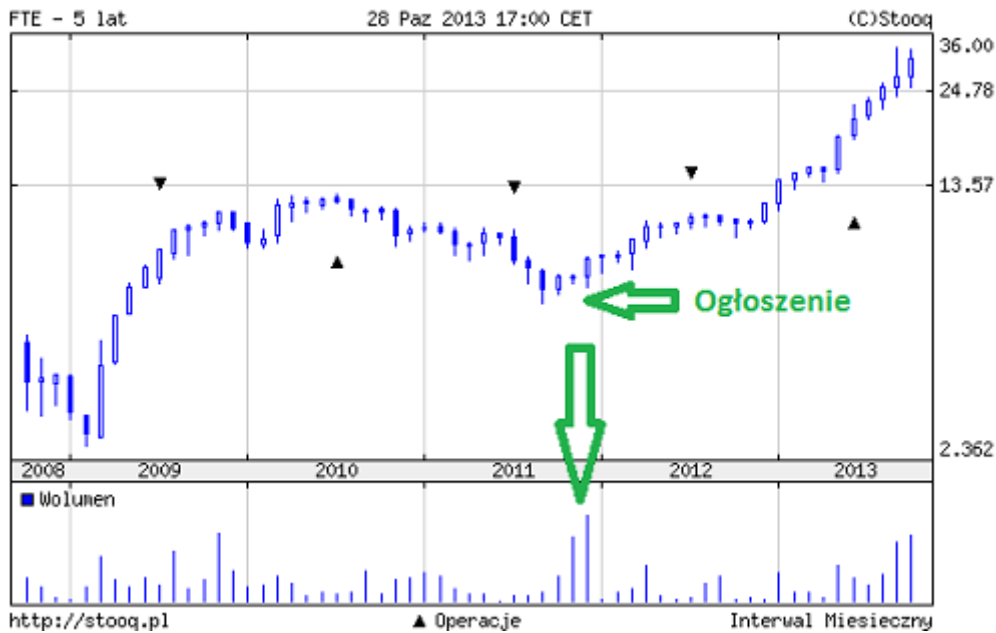


f My Page

Poprzednim razem pisałem o „marginesie bezpieczeństwa” na przykładzie indeksu giełdowego: „Margines bezpieczeństwa” w inwestowaniu na giełdzie cz. 1: wskaźnik cena/zysk (c/z, p/e) oraz cena/wartość księgową (c/wk, p/bv). Tym razem opiszę moje spostrzeżenia na temat „marginesu bezpieczeństwa” w przypadku pojedynczej spółki.

Do moich przemyśleń wybrałem spółkę Forte, gdyż losy tej firmy śledzę dokładnie od ładnych paru lat. Można powiedzieć, że mam do niej sentyment, szczególnie, że dwa lata temu, na jesieni 2011 r, zaraz po bankructwie Grecji, ogłosiłem się na niej powyżej 5 % w okolicach 8 zł (oficjalne ogłoszenie OFE ING o przekroczeniu 5 % głosów, opublikowane przez spółkę 22 grudnia 2011: <http://www.forte.com.pl/> raporty bieżące za 2011 r.)

Od tamtego czasu kurs bardzo ładnie się zachowywał bo wzrósł kilkaset procent:



Tak jak pisałem poprzednio historyczne stopy zwrotu na wielu spółkach notowanych na giełdzie, w tym moich pomysłach inwestycyjnych, wynikają po części z „marginesu bezpieczeństwa” dla całej giełdy, o jakim pisałem poprzednio. Mieliśmy z nim do czynienia w latach 2011 i 2012.

Ale tego bufora bezpieczeństwa już nie ma gdyż wyceny mocno wzrosły. W tym momencie inwestorzy muszą liczyć się z tym, że grają tylko pod poprawę PKB. Innymi słowy grają pod przyszłe zyski spółek, bo zależą one mocno od przyszłego PKB. **A to już jest gra „zero jedynkowa” dla całego indeksu: albo ma się rację i się zarobi albo nie i się straci. Warto o tym pamiętać.**

Oczywiście ja w moim serwisie podkreślam, że o wiele bezpieczniej (i sensowniej) jest zająć się selekcją spółek. W trochę dłuższym terminie jest ona po prostu bezpieczniejsza, pewniejsza i dająca większy potencjał zysków. Dlaczego?

1. Jeżeli cały rynek rośnie, czyli mamy hossę, nasze spółki powinny zdecydowanie lepiej performować od rynku
2. Jeżeli cały rynek spada, czyli mamy bessę, nasze spółki powinny albo mniej spaść niż rynek albo, jeżeli to są naprawdę dobrze wybrane spółki, mogą „stać w miejscu” lub nawet urosnąć w perspektywie kilku kwartałów.

Wracając do Forte:

Pracę w ING OFE rozpocząłem w listopadzie 2009 r.: [Zmiana pracy na ING PTE i koniec prowadzenia bloga](#). I od tego czasu czekałem na dobry moment na zajęcie pozycji na Forte. **Ten dogodny moment nadszedł dopiero po dwóch latach. Widać więc, że**

czasem na dobrą okazję inwestycyjną trzeba czekać nawet ładnych parę kwartałów.

Tak jak już pisałem wiele razy na moim blogu: na każdą spółkę można znaleźć kilka bardzo ważnych „driverów”, które powodują, że w kolejnych kwartałach kurs będzie najprawdopodobniej zachowywał się dobrze lub źle. Jeżeli te czynniki działają pozytywnie kurs będzie rósł a jak negatywnie to kurs albo spada albo w najlepszym razie „stoi w miejscu”.

Po prostu trzeba wiedzieć **jak szukać takich czynników no a przede wszystkim wiedzieć jakie czynniki działają na konkretne spółki i sektory**. Jest to istota mojego doświadczenia z ostatnich kilkunastu lat: zarówno w skali makro jak i w przypadku spółek. **Można powiedzieć, że ja już swoje „frycowe” zapłaciłem.**

Jednym z podstawowych kryteriów branych pod uwagę przez inwestorów jest wskaźnik P/BV: Dlaczego? Zobaczmy na przykładzie spółki Forte:



(ogólnie na temat sprawozdań finansowych, wskaźników i metod wyceny można przeczytać w ebookach, po zapisaniu się na newsletter, : [Darmowe ebooki](#), szczegółowo na ten temat mówię podczas moich [szkoleń on-line](#), również o potrzebnych korektach aby wyjść na „prawdziwe” book value)

- **Co tak naprawdę oznacza na przykład wskaźnik P/BV 3 ?**

Że insiderom opłaca się sprzedać akcje spółki lub zrobić emisję po wysokich wycenach... Dlaczego? Zobaczmy to na naszym przykładzie dla spółki Forte: jeżeli założymy wartość akcji 45 zł , wartość księgową około 15 co daje nam około : $P/BV = 45/15 = 3$.

Insiderzy mogą sprzedać akcje za 45 zł i jednocześnie zainwestować 15 zł na stworzenie takiego samego biznesu „tylko dla siebie”. Mogą mieć taki sam biznes plus 30 zł gotówki na koncie ...

To wyjaśnia dlaczego emisje akcji są kilka razy P/BV w IPO czy SPO, na przykład w 2007 roku IPO deweloperów były po 5-10 razy P/BV ! A co jeżeli to book value i tak jest zmanipulowane, zawyżone przed IPO?

- **Co tak naprawdę oznacza na przykład wskaźnik P/BV 0,5 ?**

Że insiderom nie opłaca się sprzedawać akcji spółki lub zrobić emisji po wysokich wycenach... Dlaczego? Bo na przykład jeżeli kurs spółki wynosiłby 7,5 zł a prawdziwa wartość księgowa 15 zł mamy: $P/BV = 7,5/15 = 0,5$.

W takim wypadku sprzedając akcje za 7,5 zł na stworzenie takiego biznesu od podstaw trzeba wydać minimum 15 zł. Nie jest to zbyt dobry biznes. W takim wypadku z punktu widzenia insiedera lepiej skupić akcje spółki notowanej na giełdzie...

Oczywiście wskaźnik P/BV to tylko jeden z elementów „układanki”. Tak jak pisałem, również dla spółki Forte jest kilka bardzo ważnych czynników wpływających na zyski spółki co przekłada się z kolei na kurs giełdowy. Cały ruch z niskich kilku złotych w dołku w 2009 roku do obecnych trzydziestu paru można właśnie zrozumieć znając te czynniki. Dotyczy to zarówno hossy lat 2009-2010, bessy lat 2010-2011 oraz ponownie hossy 2011-2013. A co będzie dalej? Wszystko zależy właśnie od tych czynników specyficznych dla Forte...

No dobrze, ale jeżeli wiemy, że insidrom zależy na tym aby kupić akcje tanio a później sprzedać drogo to jaką mamy gwarancję, że wyniki publikowane przez jakąś spółkę są dokładnie takie jakimi wydają się nam być czytając sprawozdania finansowe tej spółki? Przecież spółkom relatywnie łatwo może opóźniać księgowanie zysków lub przyspieszać. A co z robieniem „story” negatywnego lub pozytywnego na przyszłość? Warto pamiętać o tym ryzyku.

A na podstawie wyników finansowych robione są wyceny DCF przez biura maklerskie czy ogólnie inwestorów...

To dlatego poprzednio pisałem, że „margines bezpieczeństwa” na zyskach lub wskaźnikach P/BV chroni nas w jakimś stopniu, jako inwestorów nie tylko przed koniunkturą na PKB, czyli makro ale przede wszystkim przed działaniami insiderów... To dlatego tyle razy wspominam, że w inwestowaniu bardzo ważny jest uczciwy zarząd i insiderzy... **Jakoś dziwnym trafem mam wrażenie, że im niższy wskaźnik P/BV tym większa uczciwość insiderów a im wyższy wskaźnik P/BV tym większa**

skłonność insiderów do ... Warto o tym pamiętać w naszych rozważaniach edukacyjnych...

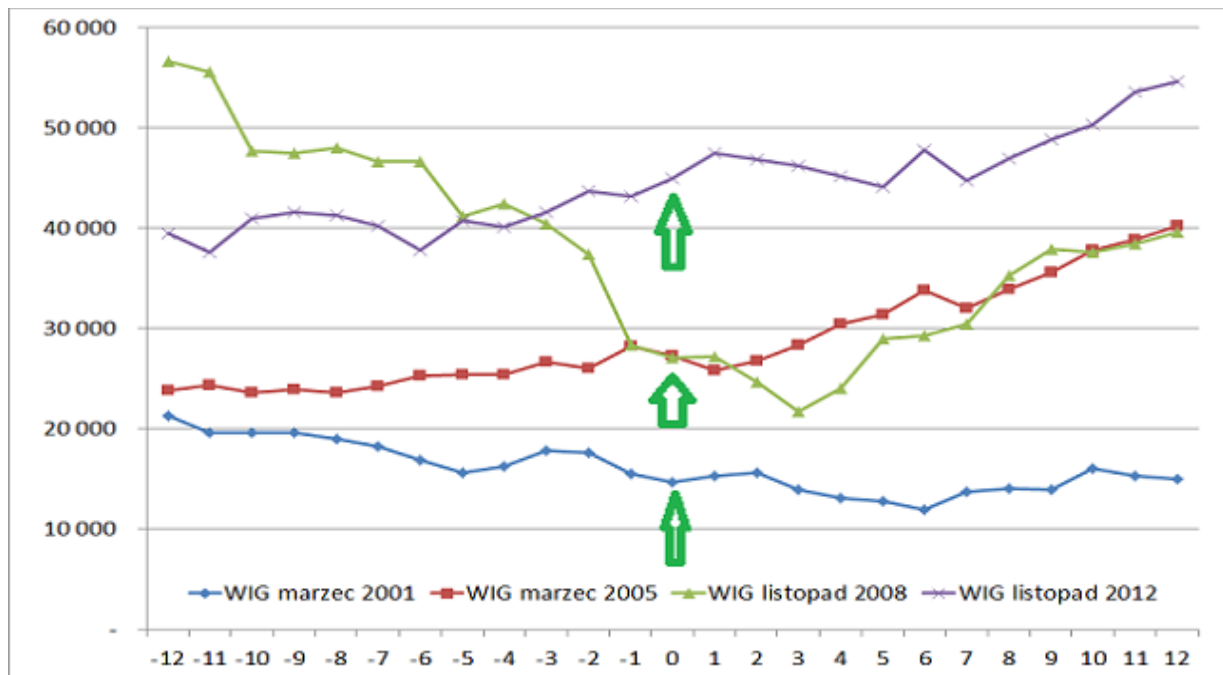
Niestety przy wycenach jakie mamy na giełdzie i będziemy mieli, nadchodzi fala IPO i SPO i „ubieranie” „inwestorów” w akcje. Albo może powinienem napisać „stety” bo dzięki temu później na giełdzie tworzą się super okazje inwestycyjne...

Oczywiście jest możliwy wspólny interes zarówno insiderów jak i akcjonariuszy mniejszościowych ale do tego potrzeba... uczciwych insiderów. Oczywiście tacy też są ale niestety mam wrażenie, że pieniądze robią różne dziwne rzeczy z większością ludzi, w tym też z insiderami...

Powyższe spostrzeżenie tłumaczy też dlaczego większości inwestorów czy to indywidualnych czy instytucjonalnych trudno robić dobre stopy zwrotu w dłuższym terminie. To nie jest równa „gra” pomiędzy insiderami a inwestorami. I dlatego trzeba być dobrze przygotowanym do tej gry i trzeba wiedzieć gdzie zbudować swoją „przewagę konkurencyjną”.

Obniżki stóp procentowych: historia 2000-2014: zachowanie giełdy oraz dynamiki PKB

on 02/09/2014 | 10 komentarzy

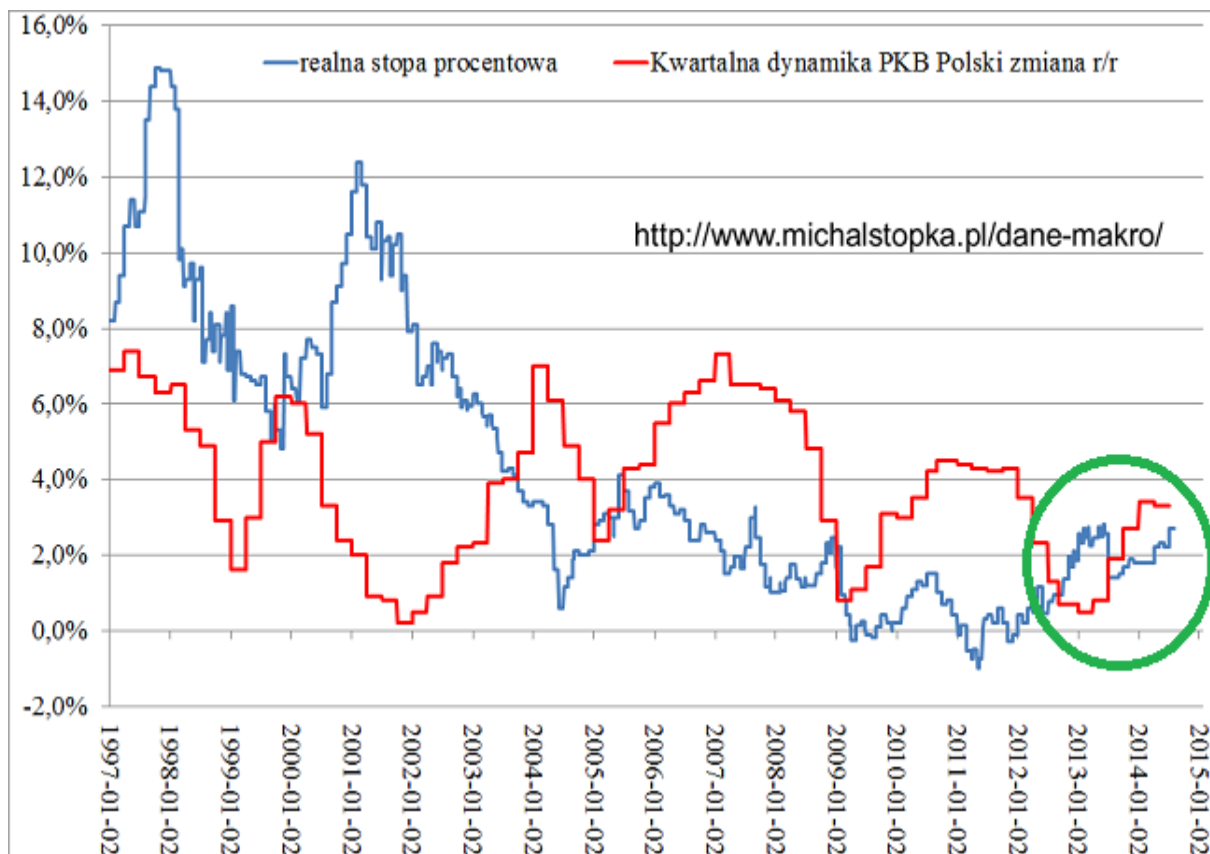


f My Page

Przed nami najprawdopodobniej obniżki stóp procentowych więc dzisiaj postanowiłem zbadać jak historycznie giełda reagowała na takie działania **Rady Polityki Pieniężnej**. Ponadto poniżej zbadałem też zależność pomiędzy zachowaniem giełdy oraz dynamiką PKB w tym samym czasie. Poniższy wpis daje do myślenia szczególnie w kontekście wniosków z poprzedniego wpisu: [Przed nami hossa czy bessa? Co podpowiada nam „margines bezpieczeństwa” w drugiej odsłonie?](#)

Czy RPP obniży stopy procentowe i czy w takim razie będą kolejne obniżki stóp procentowych?

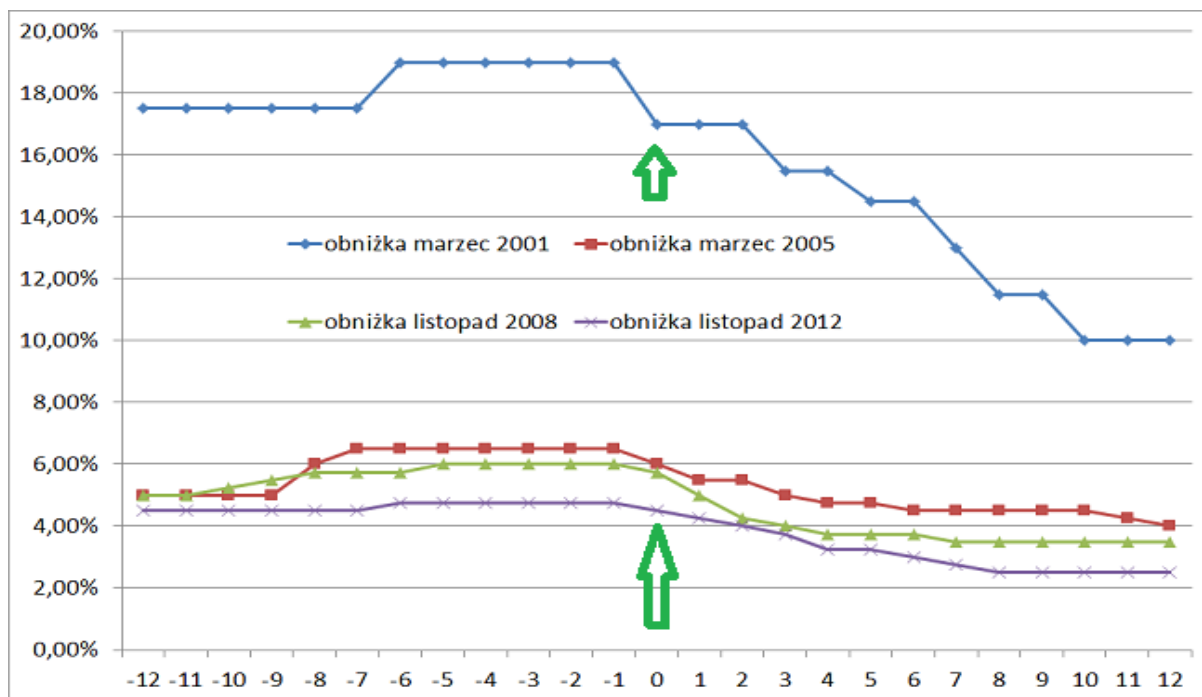
Szczerze powiedziawszy trudno powiedzieć bo dwa lata temu **RPP** nie zrobiła tego co dla mnie wydawało się oczywistym: „[Ojczy wybacz im bo nie wiedzą co czynią?](#)” Mam nadzieję, że większość się myli a **RPP** ma lepsze narzędzia analityczne niż ja... więc i tym razem może być różnie...



Niemniej jednak w kontekście tego, że mamy jedne z najwyższych na świecie realnych stóp procentowych (wykres powyżej) wydaje się to prawdopodobne, szczególnie że wydarzenia na [Ukrainie](#) nie pomagają ani gospodarce ani nie stwarzają możliwości dla nagłego wzrostu inflacji.

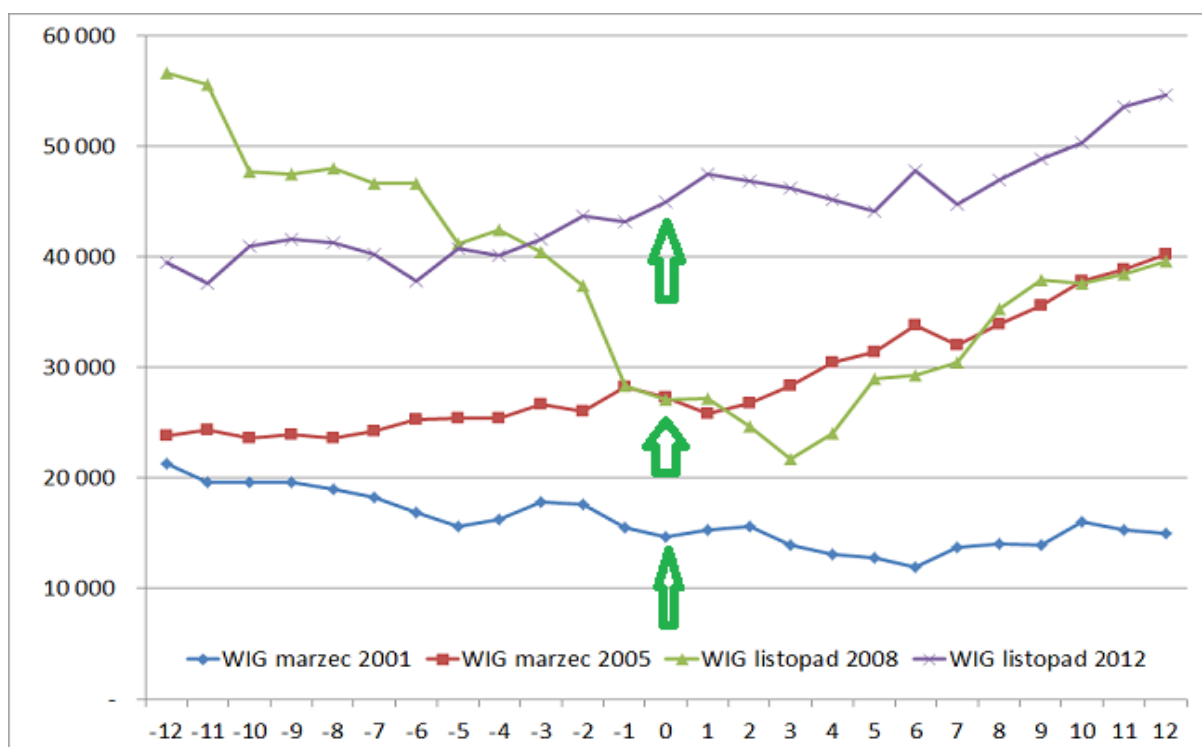
Obniżki stóp procentowych a giełda i dynamika PKB

Poniżej pokazałem na wykresie jak wyglądały historycznie stopy procentowe w Polsce na dwanaście miesięcy przed pierwszą obniżką i dwanaście miesięcy po pierwszej obniżce. Moment „zero” zaznaczony na zielono to pierwsza obniżka stóp procentowych:



To co ciekawe, na wykresie powyżej widać, że w każdym kolejnym cyklu Obniżki stóp procentowych schodziły na coraz niższe poziomy.

Z kolei tutaj pokazałem jak zachowała się historycznie giełda dwanaście miesięcy przed i dwanaście miesięcy po pierwszej obniżce stóp procentowych. Pierwsza obniżka stóp procentowych to moment „zero” zaznaczony na zielono:



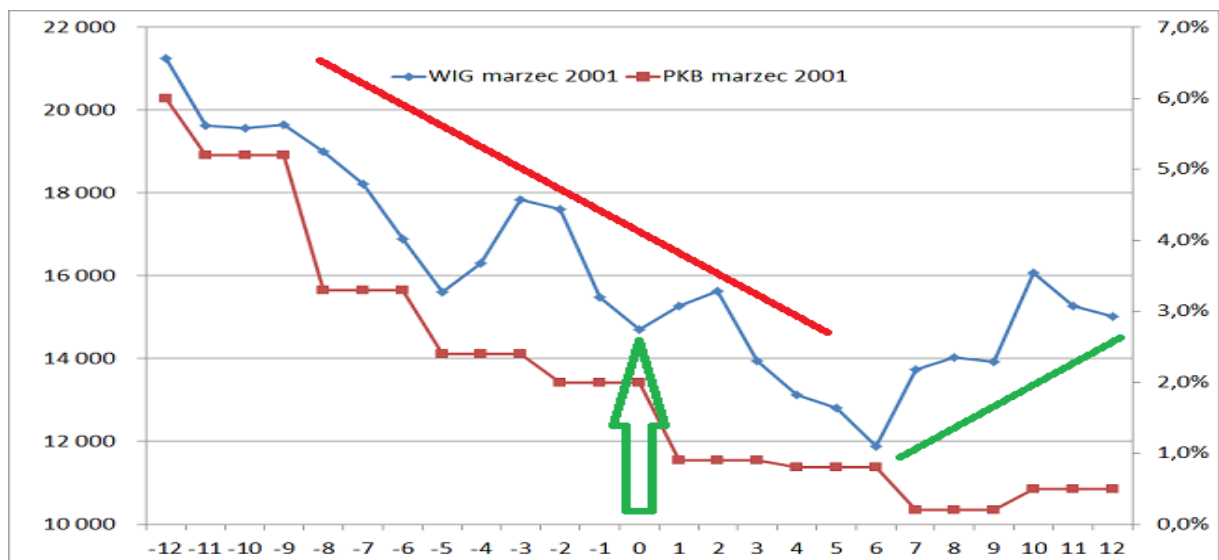
Obniżki stóp procentowych i giełda wnioski

1. Przed obniżkami stóp procentowych giełda dwa razy była w trendzie spadkowym i dwa razy w trendzie wzrostowym
2. Ale za każdym razem po obniżkach stóp procentowych giełda rosła w ciągu dwunastu miesięcy (od kilku do kilkudziesięciu procent)

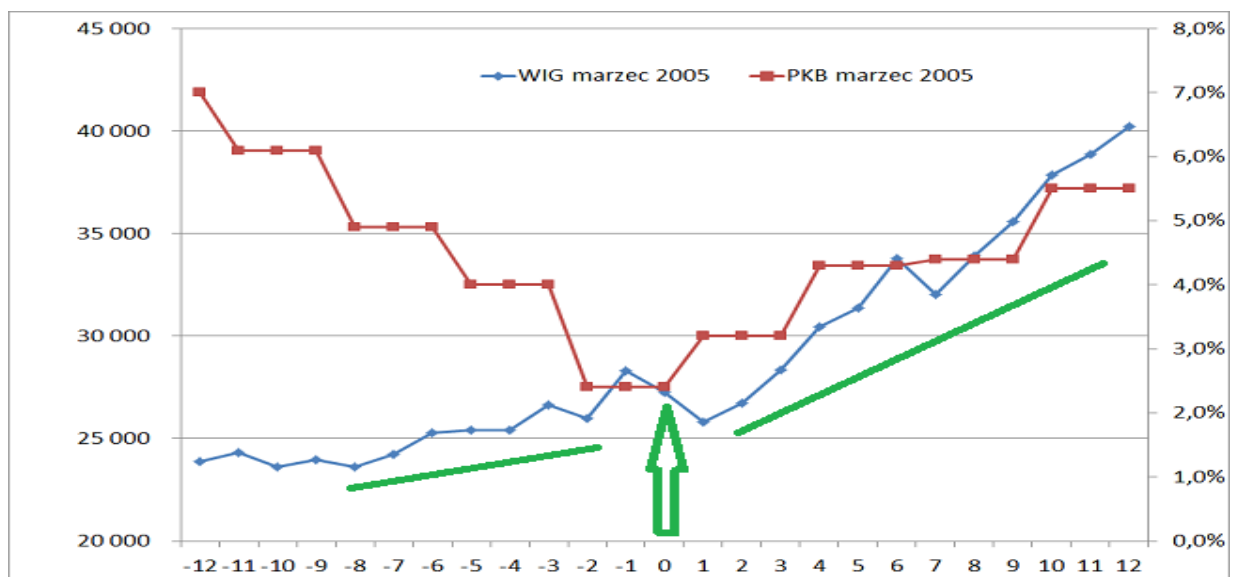
Obniżki stóp procentowych i dynamika PKB

Z kolei poniżej pokazałem osobno każdy z powyższych czterech okresów w kontekście zachowania giełdy i kwartalnej dynamiki PKB Polski r/r:

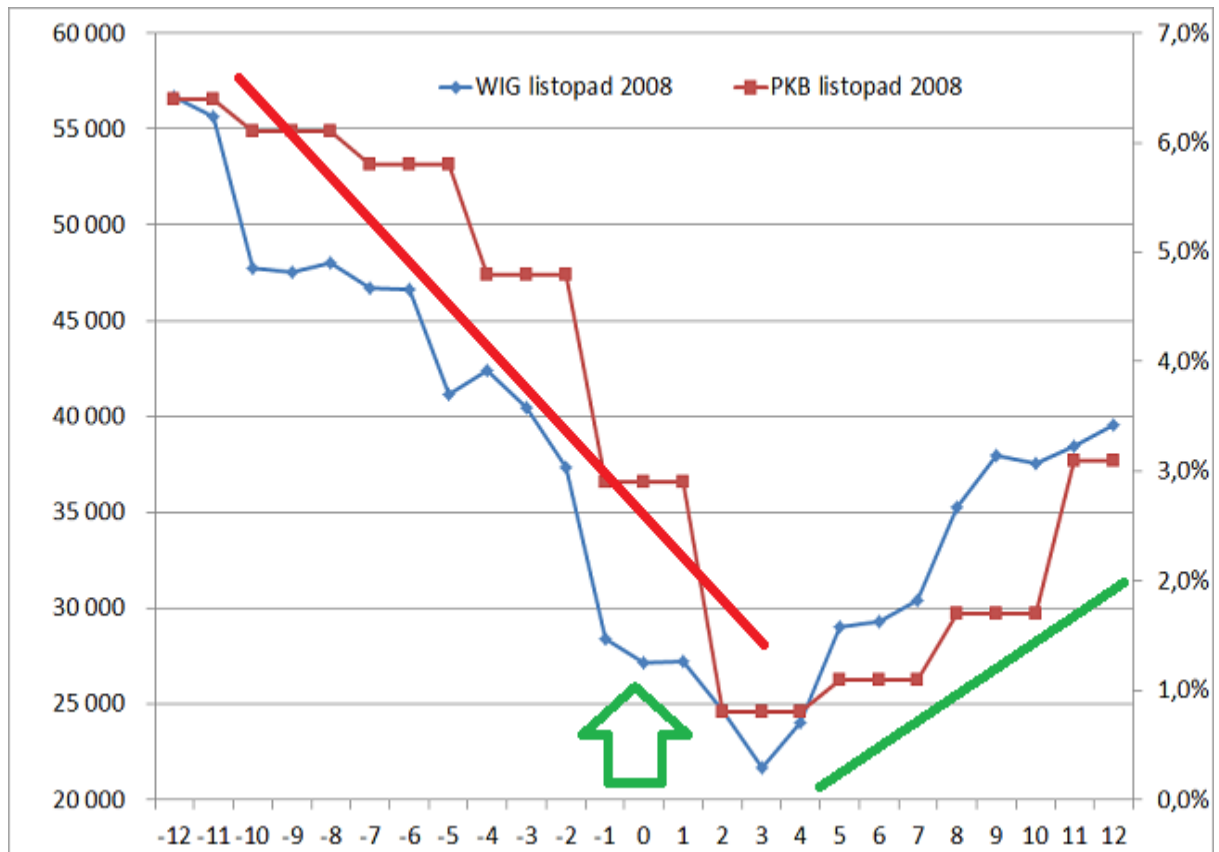
Rok 2001:



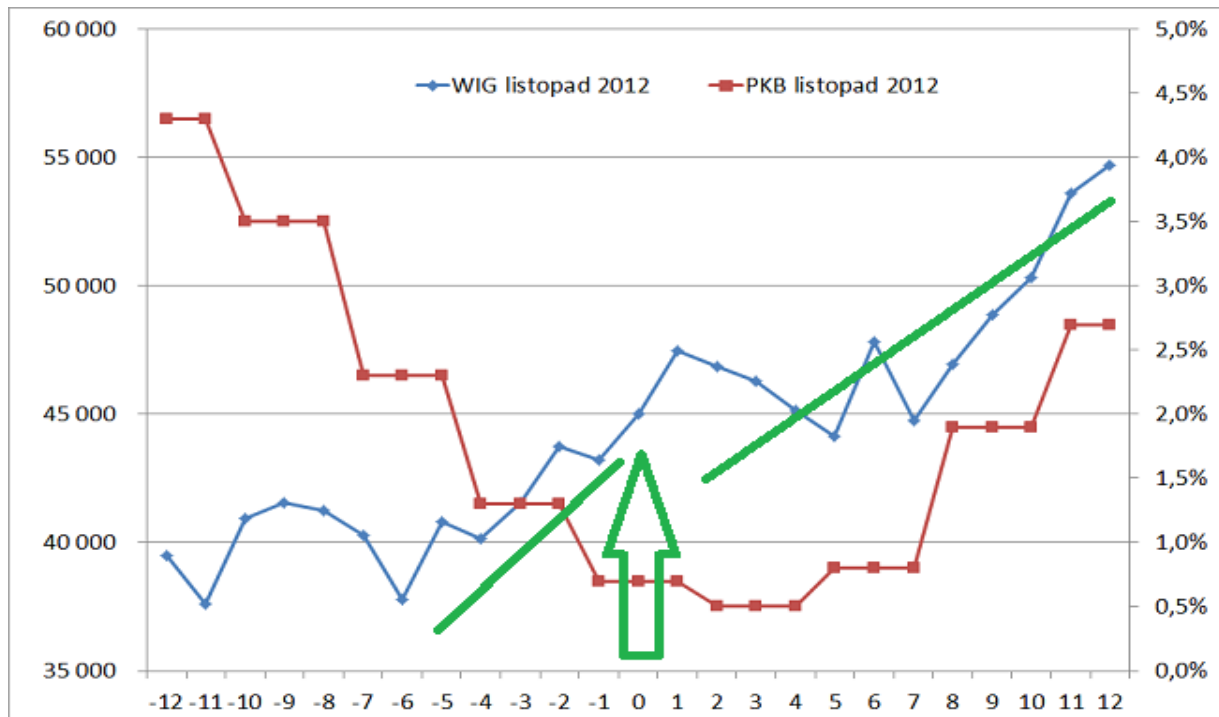
Rok 2005:



Rok 2008:



Rok 2012:



Moje wnioski:

Zależność obniżki stóp procentowych a dynamika PKB

1. Obniżki były w okolicach dołka na dynamice PKB
2. Po obniżkach następowała w kolejnych kwartałach poprawa dynamiki [PKB](#)

Zależność obniżki stóp procentowych a zachowanie giełdy:

1. Za każdym razem po obniżkach stóp procentowych [giełda](#) był wyżej w kolejnych kwartałach

Zależność dynamika PKB i zachowanie giełdy:

1. Dwa razy było tak, że przed obniżkami stóp procentowych dynamika PKB spadała a giełda rosła
2. Dwa razy było tak, że przed obniżkami stóp procentowych dynamika PKB spadała i giełda też spadała
3. Za każdym razem po obniżkach giełda rosła i dynamika PKB też się poprawiała

Obniżki stóp procentowych: wpływ na giełdę i dynamikę PKB podsumowanie

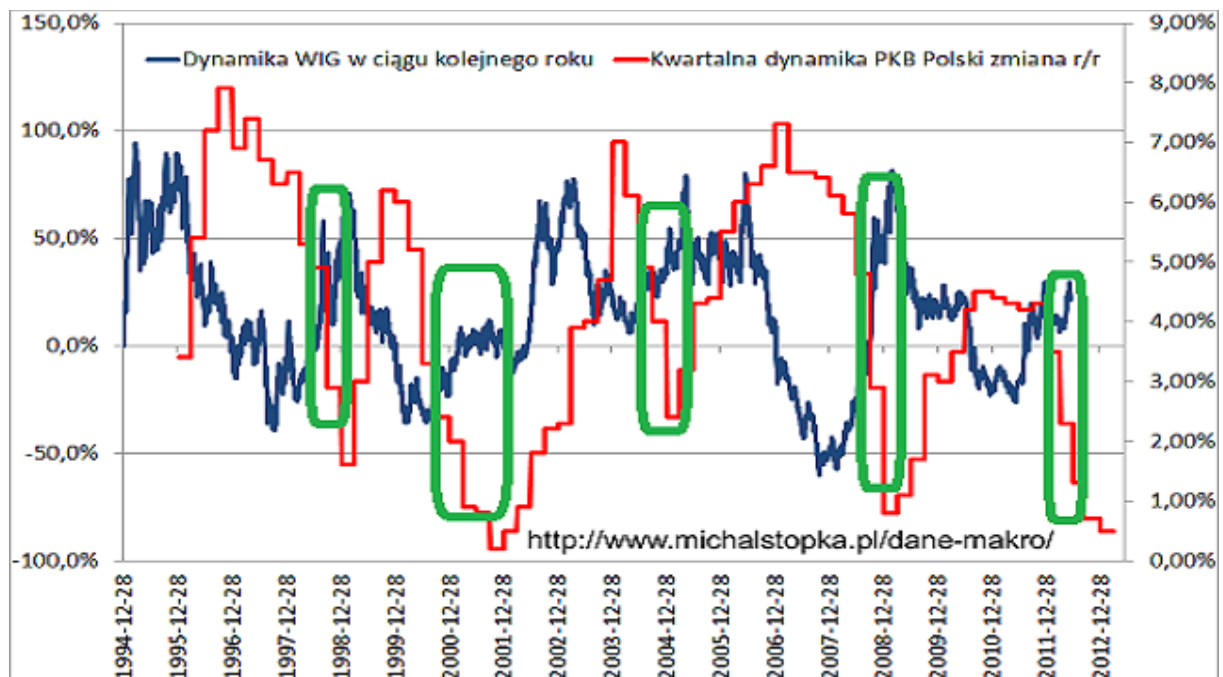
Historycznie obniżki stóp procentowych były korzystne zarówno dla zachowania giełdy jak i dynamiki PKB.

Ponadto z powyższych wykresów wynika, że giełda rosła ponieważ dynamika PKB poprawiała się w kolejnych kwartałach więc kluczowa jest w takim razie przyszła dynamika PKB.

Oczywiście warto też podkreślić, że jeżeli obecnie dojdzie do obniżek stóp procentowych to tym razem pierwszy raz w historii będą to obniżki stóp procentowych nie po wcześniejszych podwyżkach stóp procentowych ale po wcześniejszych obniżkach stóp procentowych.

Historia 1994-2013: Kupuj plotki, sprzedawaj fakty? Dynamika PKB Polski a przyszła stopa zwrotu na giełdzie

on 17/06/2013 | 13 komentarzy



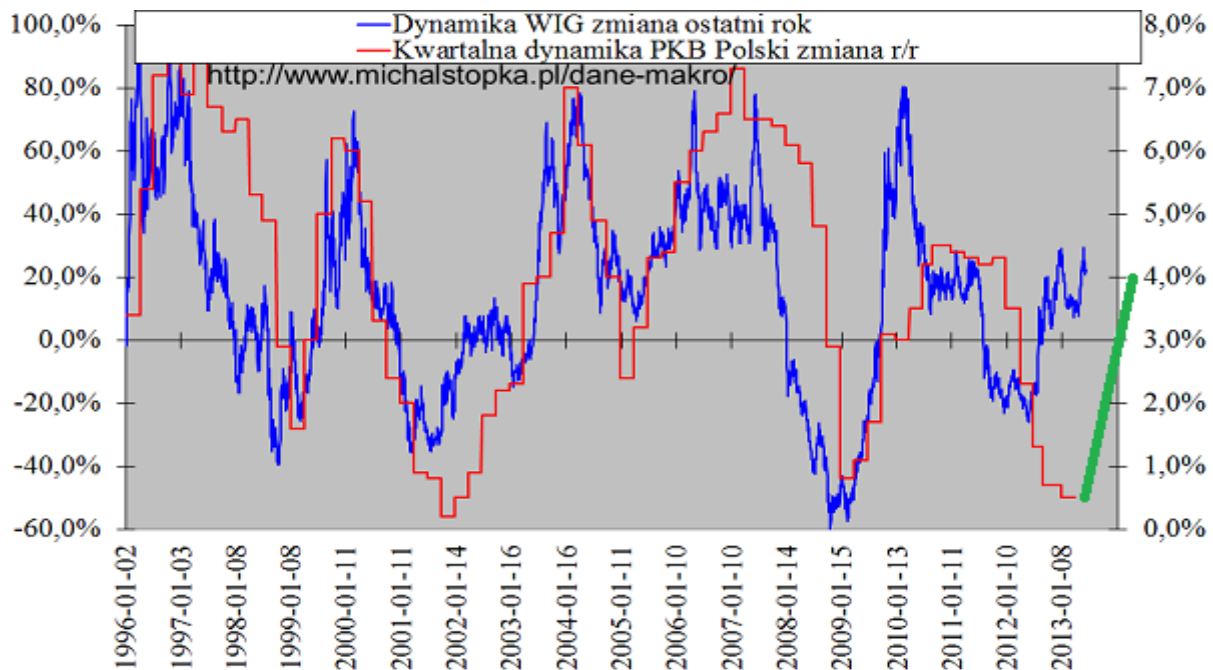
f My Page

Parę lat temu odkryłem, że giełda „dyskontuje” to co będzie się działo z PKB Polski. Na tej podstawie można było np. przewidzieć odbicie typu „V” w gospodarce w 2009 roku.

Wiele osób uzależnia inwestowanie na giełdzie od dobrych danych o PKB Polski lub generalnie kiedy dane makro są coraz lepsze. Tym razem postanowiłem więc zbadać efekt przeciwny: **Na podstawie bieżącej dynamiki PKB zbadałem, jakie przyszłe stopy zwrotu można było uzyskać na polskiej giełdzie. Okazuje się, że wnioski są, jak zwykle, bardzo ciekawe...**

Dla przypomnienia, historycznie, roczna zmiana giełdy dosyć dobrze wskazywała co będzie się działo z polskim PKB. Parę miesięcy temu pisałem o tym tutaj, gdzie jeszcze raz dokładnie omówiłem tą zależność: „Wzór działa”:-) [Aktualizacja rocznej zmiany % WIG, PKB i zatrudnienia.](#)

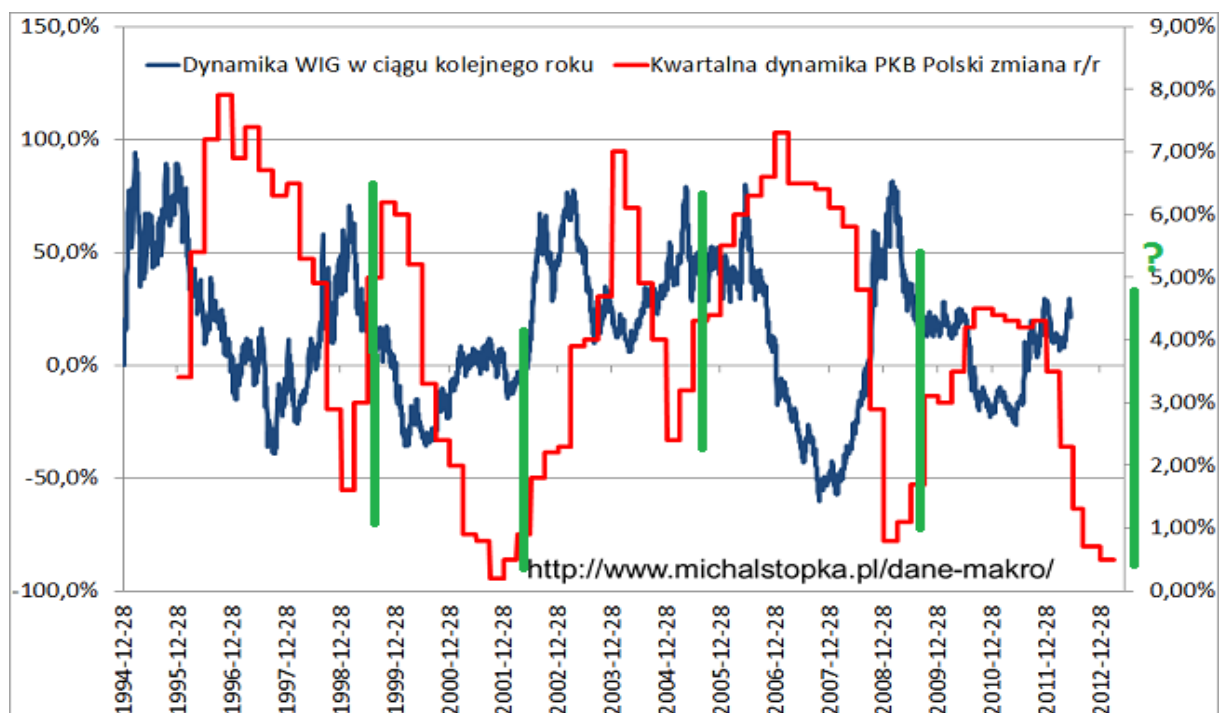
Poniżej wrzuciłem wykres tej fenomenalnej zależności:



Pytanie tym razem jest jednak następujące: czy na podstawie dynamiki PKB (i danych makro) można było historycznie przewidzieć co stanie się z giełdą? **Odpowiedź brzmi TAK, ale ...**

Okres słabego PKB i zachowanie giełdy po roku

1. Na poniższym wykresie zazaczyłem zielonymi liniami, jaka była stopa zwrotu na polskiej giełdzie po roku od momentu, kiedy dane makro zaczęły się poprawiać. **Innymi słowy kupujemy akcje, gdy dane makro się poprawiają:**



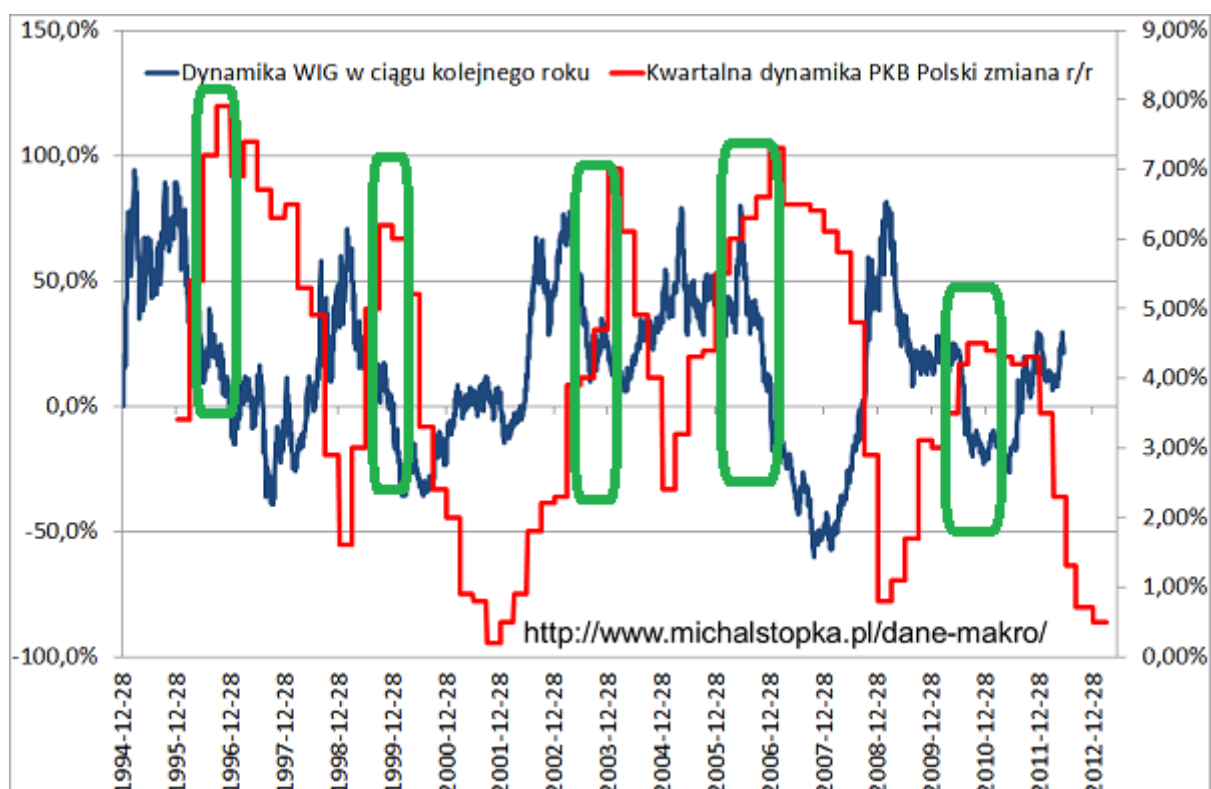
Dla rocznej stopy zwrotu wybrałem okres pomiędzy pierwszym a drugim kwartałem, kiedy roczna dynamika PKB ustanowiła dołek i dynamika polskiego PKB zaczęła zakręcać do góry. Innymi słowy dane o produkcji przemysłowej czy sprzedaży detalicznej zaczynają się poprawiać.

Jakie wnioski na tej podstawie można wyciągnąć? **Jaką można było uzyskać stopę zwrotu na giełdzie po roku od poprawy danych makro?**

1. W roku 1999: kilkanaście %
2. W roku 2002: zero %
3. W roku 2005: niecałe 50%
4. W roku 2009: kilkanaście %

Jak widać nie były to zbyt imponujące stopy zwrotu, zobaczmy więc na okres dobrego PKB i zachowanie giełdy po roku:

2. Kupno akcji po okresie kilku kwartałów, kiedy dynamik PKB Polski była dosyć dobra:



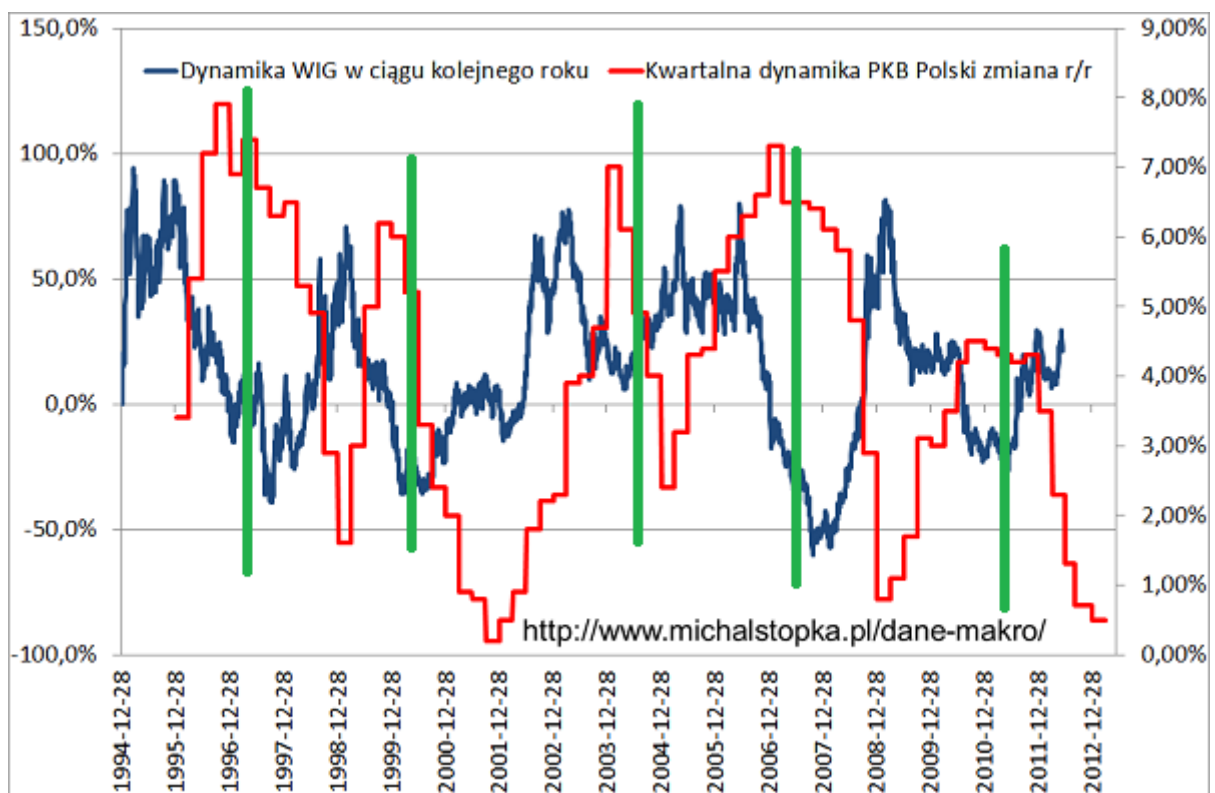
Roczne stopy zwrotu:

1. 1996: zero plus %

2. 1999: zero plus %
3. 2003: krótko powyżej 30%, ale zaraz potem zero plus %
4. 2006: krótko powyżej 30%, ale zaraz potem zero plus %
5. 2010: zero plus a zaraz potem ujemna

Jak widać powyżej wyniki są jeszcze gorsze.

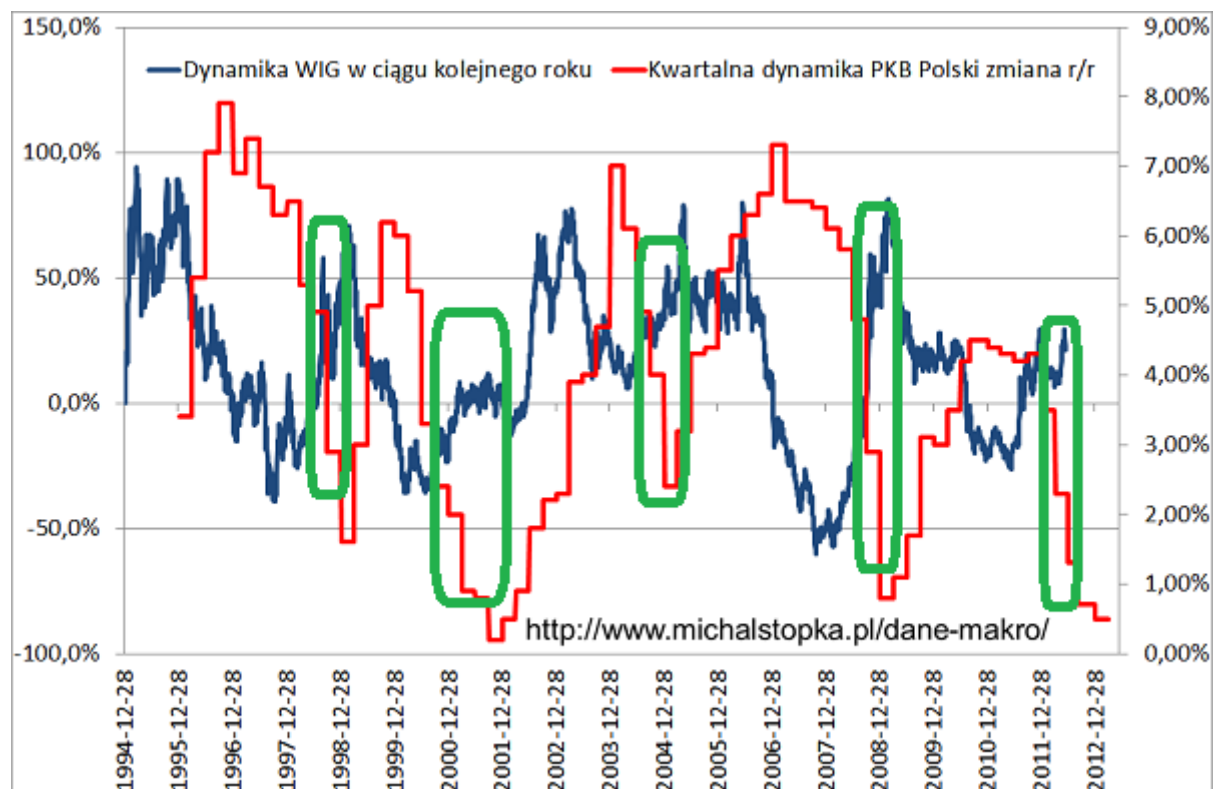
3. Co działo się z zyskami na giełdzie po roku jak PKB było bardzo dobre, ale zaczynało się pogarszać? Jakie były stopy zwrotu?



1. W roku 1997: około zera %
2. W roku 2000: minus 30/40%
3. W roku 2004: „zero plus”
4. W roku 2007: minus 30/40%
5. W roku 2011: minus 20/25%

Jak widać powyżej kupowanie akcji przy dobrym PKB ale jak jego dynamika zaczyna się już pogarszać nie było najlepszym pomysłem.

4. Znacznie lepiej sprawdzało się jednak co innego: kupno akcji, kiedy PKB Polski było coraz słabsze, co zaznaczyłem na wykresie poniżej na zielono:



Stopy zwrotu:

1. W latach 1998/1999: ponad 50%
2. W roku 2001: około zera %
3. W latach 2004/2005: około 30/40%
4. W roku 2008/2009: ponad 50%
5. W roku 2012: prawie 30%

Jak więc widać powyżej, wzrosty na giełdzie w ciągu ostatniego roku, które obecnie wynoszą prawie 30 % nie są niczym zaskakującym. **Historycznie w ogóle nie były potrzebne dobre dane do wzrostów na giełdzie.**

A prawdę powiedziawszy, jak już lepsze dane się pojawiały lub PKB było już od jakiegoś czasu dobre, roczne stopy zwrotu były już niezbyt imponujące. Albo zero plus/kilkanaście procent albo nawet ujemne jeżeli akurat trafiliśmy na okres szczytu dynamiki PKB.

Trzeba też pamiętać, że dane o PKB czy też dobre dane makro docierają do nas ze sporym opóźnieniem, szczególnie, jeżeli ktoś robi to na podstawie doniesień medialnych. Jak już w mediach głośno mówi się o dobrej sytuacji gospodarczej czy spadku bezrobocia, dynamika PKB już dawno jest bardzo wysoka...

Jaki z tego wniosek?

1. Historycznie giełda najpierw rosła dyskontując poprawę PKB a dopiero potem PKB się poprawiało. Roczne stopy zwrotu były wtedy rzędu kilkudziesięciu procent.
2. Ale jak już PKB się poprawiało czy było dobre nie można było na tym już bardzo dużo zarobić. Stopy zwrotu wynosiły wtedy zazwyczaj kilka lub kilkanaście procent.
3. Historycznie giełda najpierw spadała, czyli roczne stopy zwrotu były ujemne a dopiero potem dynamika PKB się pogarszała

Jaki z tego wniosek można wyciągnąć obecnie?

Po pierwsze patrząc tylko na powyższą zależność historyczną dotyczącą PKB i rocznej stopy zwrotu WIG, spora część wzrostów indeksów giełdowych prawdopodobnie już za nami. W miarę jak PKB będzie się poprawiało giełda nadal powinna w miarę dobrze się zachowywać, ale trudno oczekiwać dużych stóp zwrotu w skali roku. Najlepszy okres dla indeksów, z najlepszymi dynamikami wzrostu w skali roku, właśnie mamy za sobą.

Po drugie w kolejnych kwartałach warto skupić się na selekcji sektorów oraz spółek. Warto przyjrzeć się tym spółkom, które mają dobrą strategię i dobre zarządy. Spółkom które będą umiały wykorzystać polepszające się PKB.

Historia 2000-2014: inflacja opóźniona względem PKB? co dalej w związku z tym z inflacją?

on 30/06/2014 | 24 komentarzy

		średnia	16,0
Rok	dołekna PKB	dołek na CPI	dołki
2001/2003	lis-01	kwi-03	17
2005/2006	lut-05	mar-06	13
2009/2010	lut-09	sie-10	18
2013/?	lut-13	cze-14	16
		średnia	13
Rok	szczyt na PKB	szczyt na CPI	szczyty
2004	lut-04	paź-04	8
2007/2008	lut-07	sie-08	18
2010/2011	lis-10	lis-11	12

f My Page

Dzisiaj postanowiłem kompleksowo zbadać zależność pomiędzy danymi o inflacji a dynamiką PKB w Polsce dla lat 2000-2014. Wnioski na przyszłość wydają się być, jak zwykle, dosyć ciekawe...

Szczególnie w kontekście bardzo niskiej inflacji w ostatnich miesiącach. Szczegółowo na temat tego, oraz jakie ryzyka może powodować deflacja pisałem ostatnio tutaj: [Nie jest dobrze? Bardzo słaba inflacja. Polskę czeka deflacja?](#)

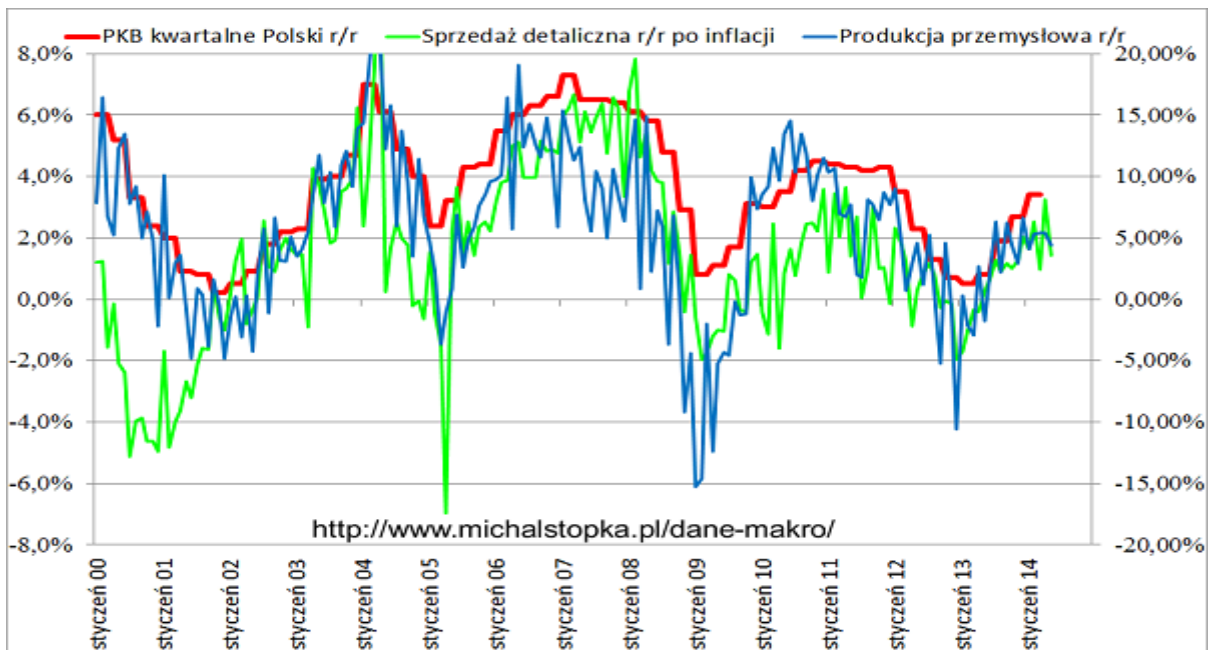
Zapraszam więc do zaparzenia kawy i lektury moich przemyśleń z ostatnich kilku dni :-)

Zanim opiszę moje przemyślenia dla inflacji i PKB za lata 2000-2014 warto najpierw rzucić okiem na najnowsze dane makro. Bieżąca, szczegółowa analiza na temat tego co myślę o obecnej i przyszłej sytuacji gospodarczej znajduje się we wpisie sprzed miesiąca tutaj: [Przed nami krach czy boom? Co dalej z gospodarką? Kondycja polskiej gospodarki czerwiec 2014](#). W ciągu miesiąca napłynęły nowe dane makro więc dzięki temu mamy kolejne elementy do naszej układanki na temat kondycji polskiej gospodarki a szczególnie inflacji.

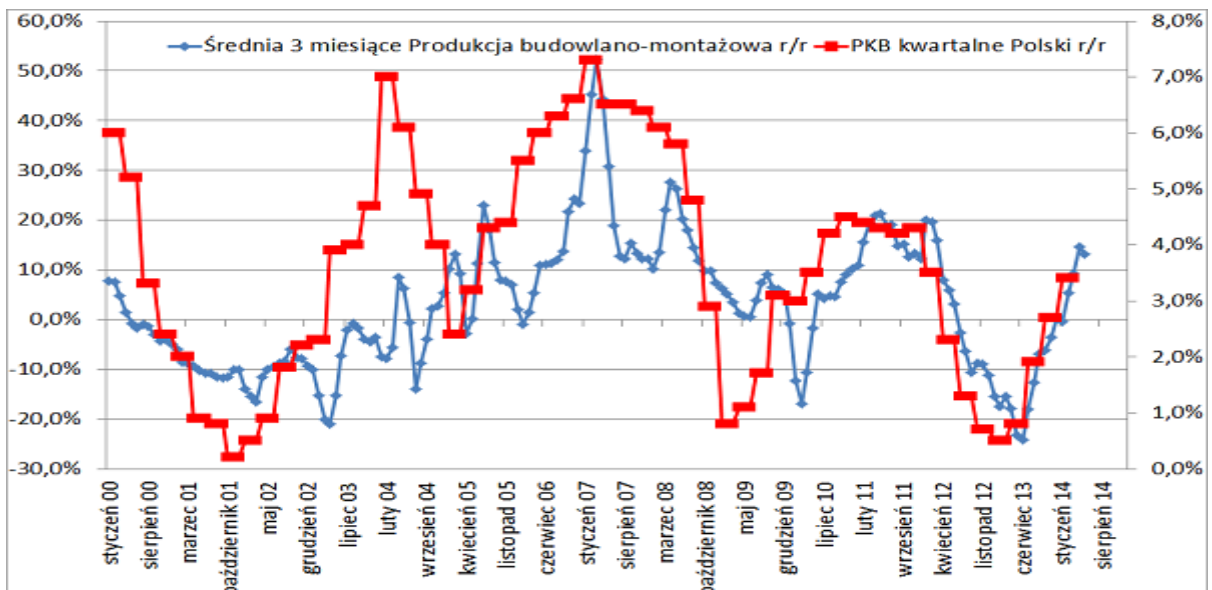
Ostatnie dane makro można podsumować jednym zdaniem: tak jak piszę od jesieni 2013 roku:

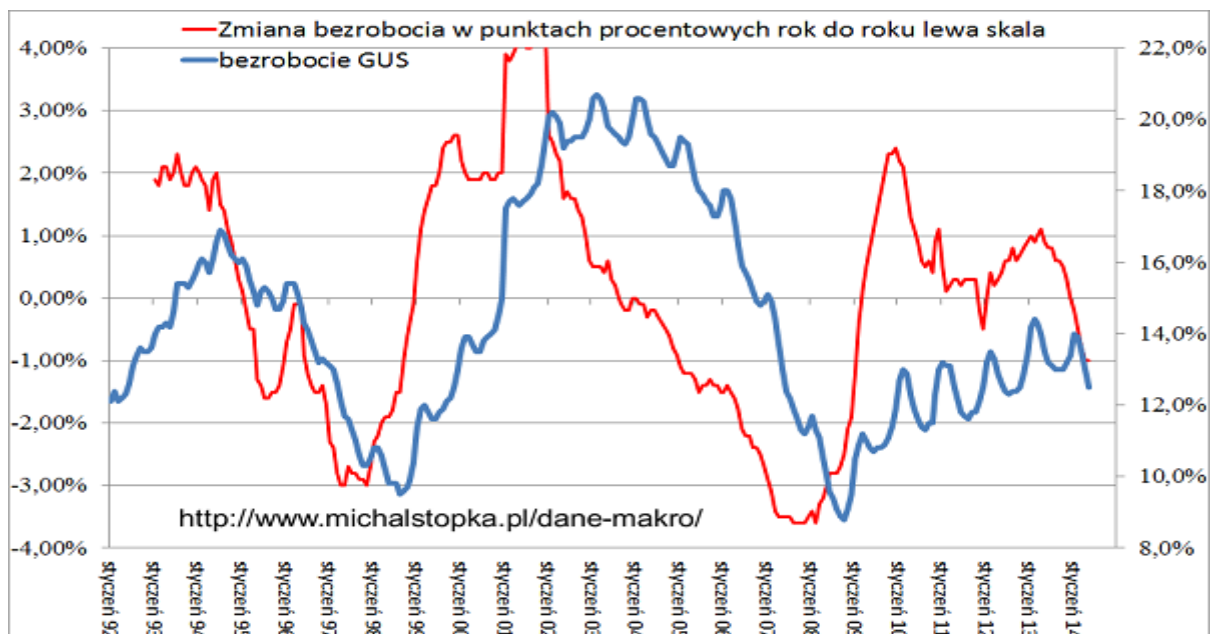
1. Nadal mamy podział na relatywnie słabe dane o produkcji przemysłowej oraz sprzedaży detalicznej (znowu poniżej oczekiwań)
2. A z drugiej strony dobre dane o produkcji budowlano-montażowej, spadającym bezrobociu, rosnącej liczbie miejsc pracy oraz rosnących wynagrodzeniach (szczególnie w ujęciu realnym):

Sprzedaż i produkcja prawa skala, PKB Polski lewa:



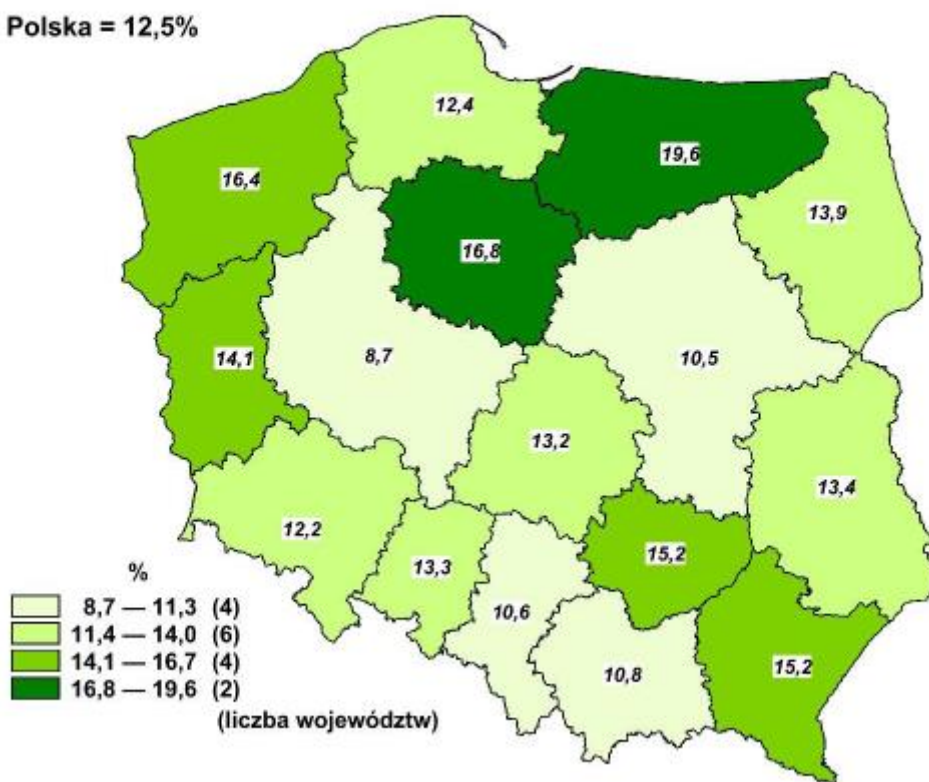
PKB prawa skala, produkcja budowlana lewa:





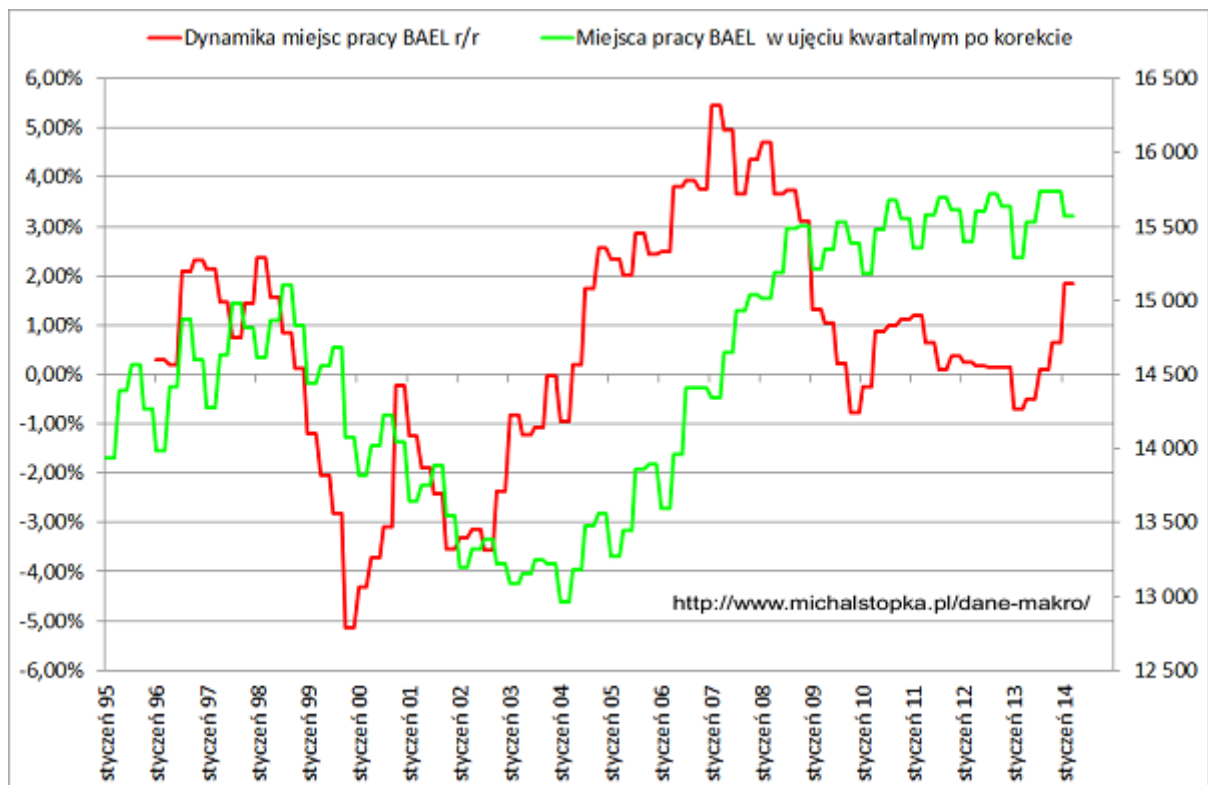
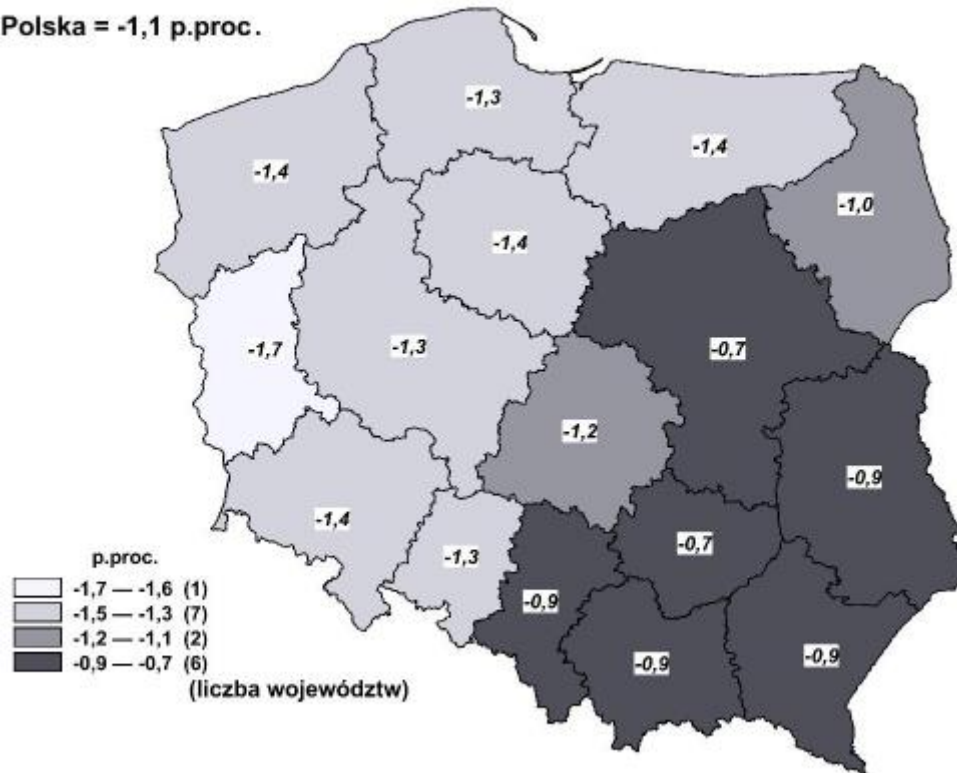
STOPA BEZROBOCIA REJESTROWANEGO Stan w końcu maja 2014 r.

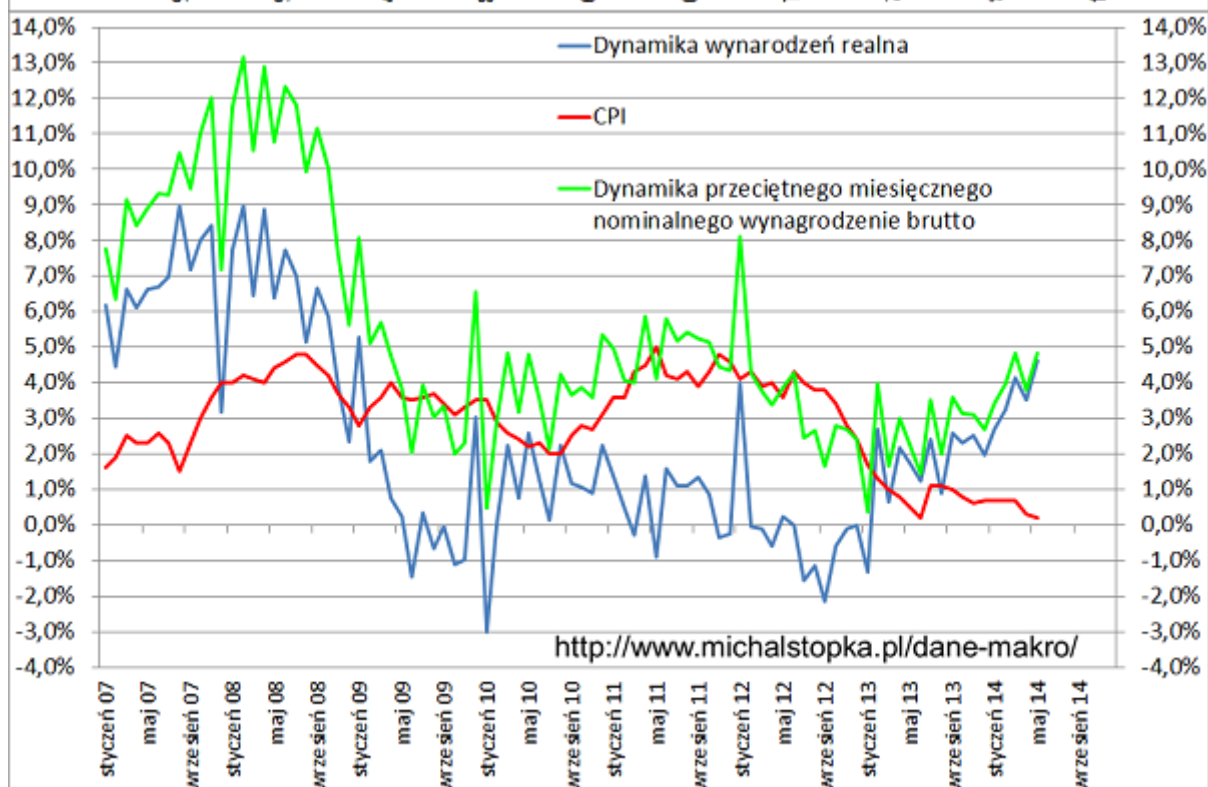
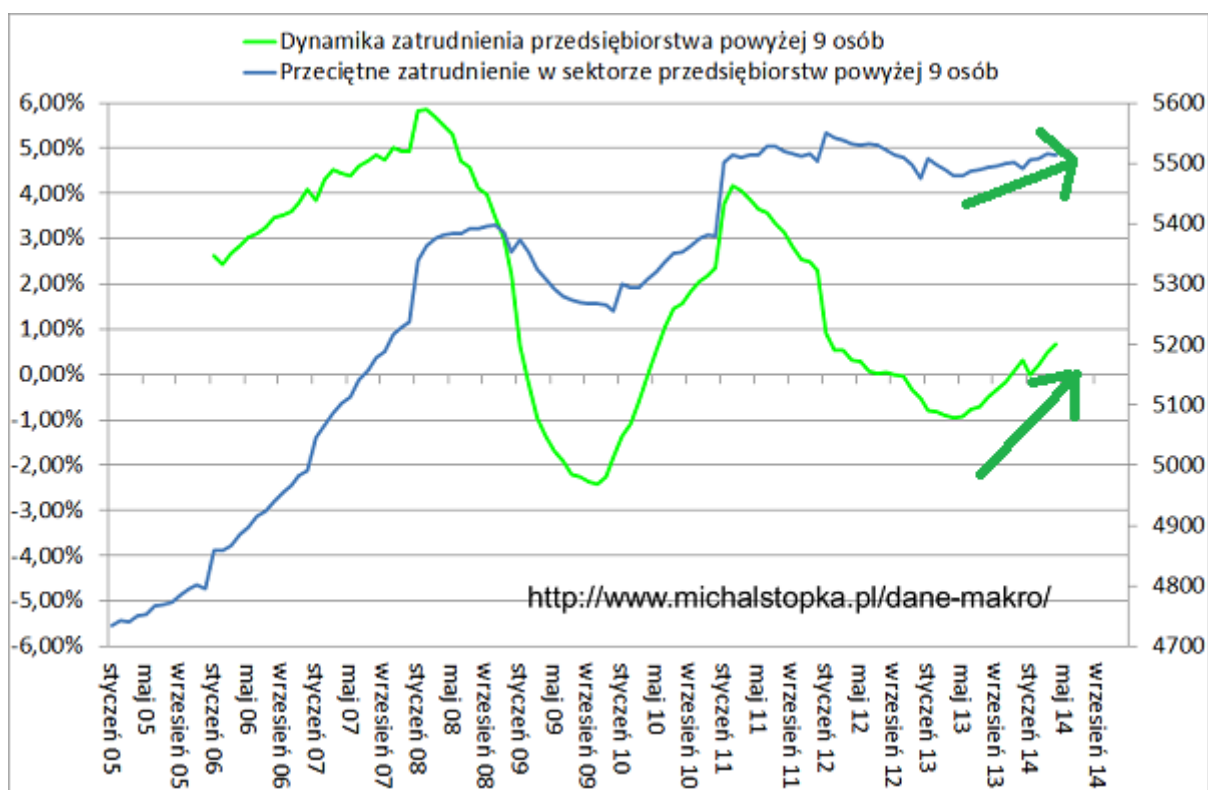
Polska = 12,5%



ZMIANY STOPY BEZROBOCIA REJESTROWANEGO Maj 2014 r. do maja 2013 r.

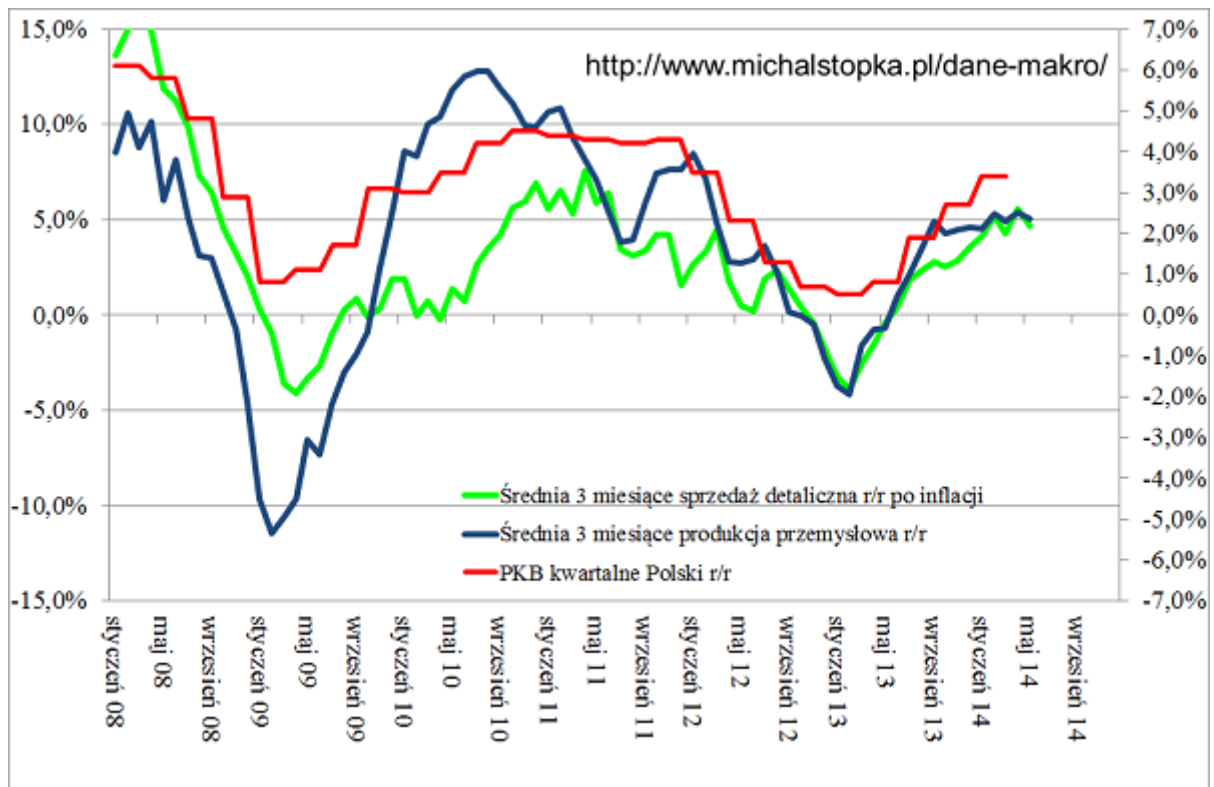
Polska = -1,1 p.proc.





W efekcie dynamika PKB Polski rośnie w ostatnich kwartałach w okolicach plus/minus 3%.

Nasza średnia dla sprzedaży detalicznej i produkcji przemysłowej za ostatnie trzy miesiące (marzec/kwiecień/maj) wygląda jak poniżej co oznacza, że PKB za drugi kwartał 2014 powinno nadal być powyżej 3% w skali roku:



Na temat wpływu ostatniej afery z nagraniami na gospodarkę i giełdę pisałem tutaj: [Co dalej z giełdą i gospodarką? Kim naprawdę jest redaktor Latkowski? Belka pod Trybunał Stanu? Tusk do dymisji?](#). Niestety jest to dodatkowy czynnik ryzyka, po sytuacji na Ukrainie, który może mieć negatywny wpływ na dynamikę PKB Polski w kolejnych kwartałach. Co prawda wpływ nie powinien być duży, jednak zawsze jest to negatywny czynnik.

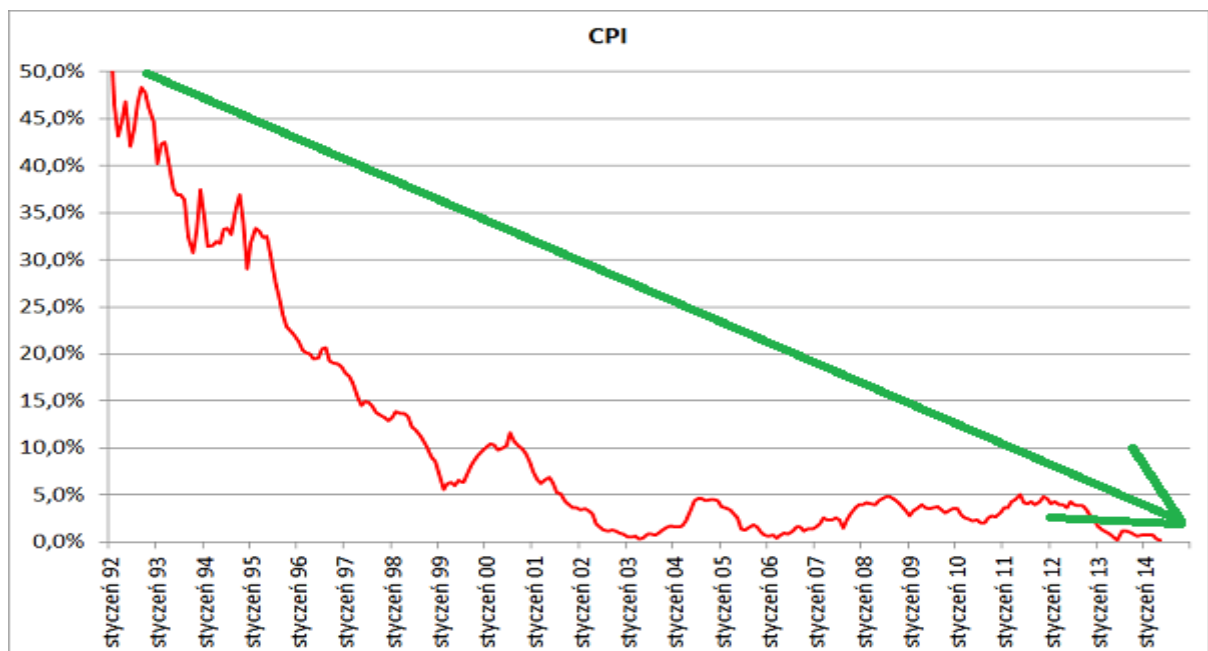
Tak jak pisałem, realizuje się scenariusz, w którym przynajmniej na razie, nie ma nowych wyborów a premier Tusk mówi „nic się nie stało”. Oczywiście opozycja też nie ma interesu we wcześniejszych wyborach bo czas działa na jej korzyść (nowe nagrania, dalszy blamaż PO i PSL) dzięki czemu mogą zdobyć więcej głosów w kolejnych wyborach.

Jedynie co można dodać to przywołać powiedzenie „gdzie dwóch się bije tam trzeci korzysta”. Na walce koalicja rządząca i opozycja korzysta Kongres Nowej Prawicy Korwina Mikke bo najnowsze sondaże wskazują, że ma już ponad dziesięć procent poparcia.

Co dalej z inflacją?

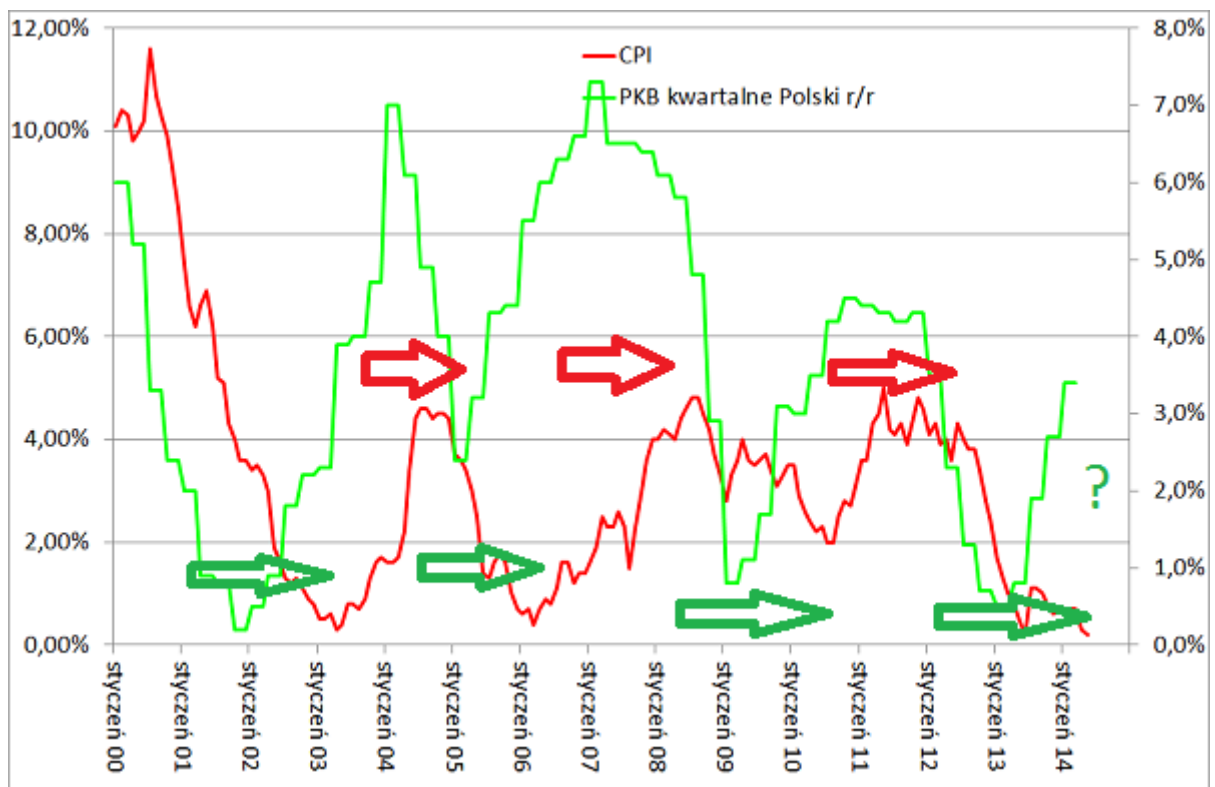
W kontekście powyższych danych makro i relatywnie dobrej dynamiki PKB pojawia się pytanie: co z tą inflacją? dlaczego grozi nam deflacja? Dlatego postanowiłem bliżej przyjrzeć się historycznym zależnościom pomiędzy inflacją i dynamiką PKB.

Najpierw warto zobaczyć na całą historię wskaźnika inflacji dla Polski:



Długoterminowy trend dla inflacji w Polsce jest wyraźnie spadkowy. Nie jest to dziwne jeżeli zobaczyć na długoterminowe tendencje na wskaźniku inflacji w krajach bardziej rozwiniętych. Dlatego też obecny stan rzeczy nie jest niczym nadzwyczajnym.

Z kolei tutaj nałożyłem na siebie inflację oraz dynamikę PKB Polski od 2000 roku:



Okazuje się, że inflacja jest wskaźnikiem opóźnionym względem dynamiki PKB w Polsce:

- Na zielono zaznaczyłem dołek na dynamice PKB oraz późniejszy dołek na inflacji.
- Z kolei na czerwono zaznaczyłem szczyt na dynamice PKB oraz późniejszy szczyt na dynamice inflacji.

W związku z powyższym spostrzeżeniem ponownie trzeba stwierdzić, że obecny, deflacyjny charakter cen w Polsce nie jest niczym nadzwyczajnym.

Na podstawie powyższego wykresu możemy też policzyć ile historycznie wynosiło przesunięcie pomiędzy dołkiem na PKB oraz szczytem na PKB a odpowiednim momentem zwrotnym na inflacji w Polsce.

Obliczenia dla trzech ostatnich cykli PKB/inflacja pokazałem w tabelce poniżej. Są to odległości pomiędzy dołkami PKB/inflacja oraz szczytami PKB/inflacja w miesiącach (uwaga: dla dołków nie było problemu z wyznaczeniem lokalnych minimów bo wykres wskazuje je wyraźnie, dla szczytów nie jest to już tak oczywiste więc musiałem przyjąć trochę arbitralnie daty które wpisałem do tabelki):

		średnia	16,0
Rok	dołekna PKB	dołek na CPI	dołki
2001/2003	lis-01	kwi-03	17
2005/2006	lut-05	mar-06	13
2009/2010	lut-09	sie-10	18
2013/?	lut-13	cze-14	16
		średnia	13
Rok	szczyt na PKB	szczyt na CPI	szczyty
2004	lut-04	paź-04	8
2007/2008	lut-07	sie-08	18
2010/2011	lis-10	lis-11	12

Jak widać powyżej od dołka PKB do dołka inflacji historycznie miało średnio 16 miesięcy. Z tym, że dwa cykle miały 17 i 18 miesięcy a trzeci tylko 13. To co warto zwrócić uwagę: pomiędzy dołkami dynamika PKB rosła, ale dynamika inflacji spadała, czyli jest to dokładnie taka sama sytuacja z jaką mamy do czynienia obecnie od paru kwartałów.

Z kolei dla szczytów dynamiki PKB i inflacji średnia wynosi 13 miesięcy (ale rozrzut czasu jest zdecydowanie większy niż dla dołków).

Dlatego też skoro dołek na dynamice PKB Polski był w lutym 2013 dołek na inflacji powinien być w czerwcu 2014 roku (średnia 16 miesięcy), lipcu albo sierpniu jeżeli przyjąć 16 i 18 miesięcy dla danych historycznych. **Co ciekawe znowu dochodzimy do wniosku, że obecny deflacyjny charakter na cenach w Polsce nie jest niczym nadzwyczajnym.**

Na powyższe wnioski warto nałożyć spostrzeżenia na temat cyklu dziesięcioletniego:

Dla przypomnienia o cyklu dziesięcioletnim kiedyś pisałem tutaj: [Polską gospodarkę czeka kilka tłustych lat ? ? ? : Michał Stopka „Cykl dziesięcioletni](#) więc jeżeli ktoś jeszcze nie zna tego wpisu zachęcam do zapoznania się z nim.

Tak jak już kiedyś parę razy pisałem na moim bogu, ze względu na cykl dziesięcioletni i pięcioletni okres bardzo słabego rynku pracy oraz sprzedaży w firmach które mają styczność z konsumentem indywidualnym, w roku 2013/2014/2015 tym bardziej należało się/należy się spodziewać relatywnie niskiej inflacji. Podobnie jak było w roku 2001/2003, kiedy to od dołka na dynamice PKB i dynamice inflacji, mieliśmy 18 miesięcy.

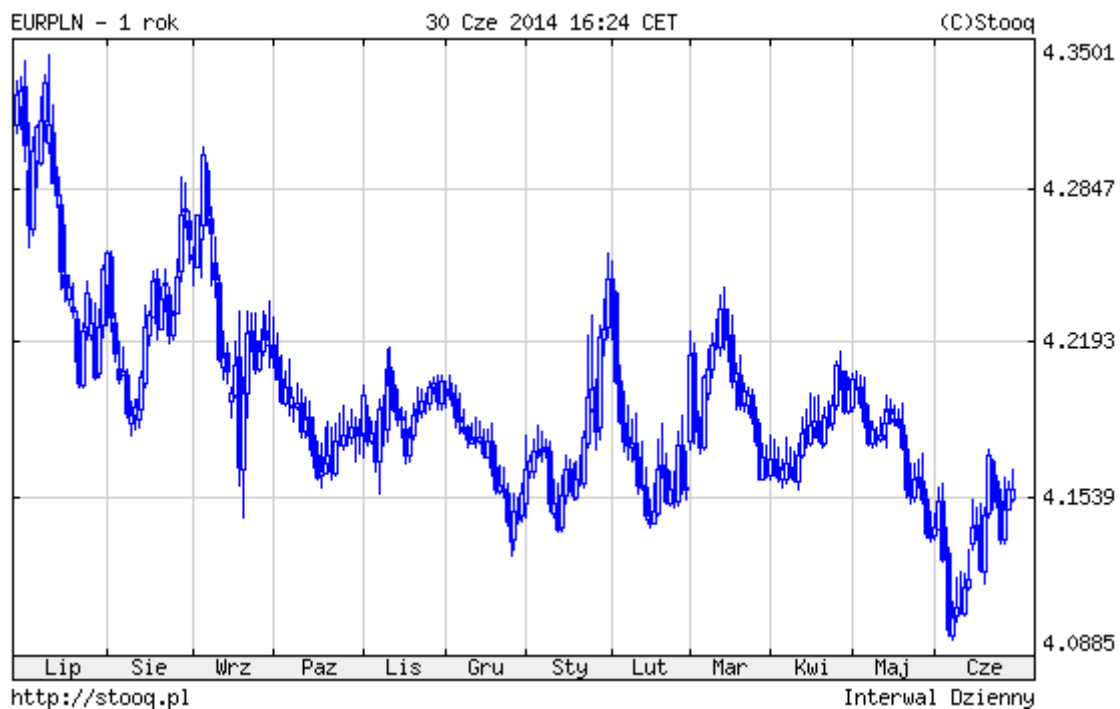
Ponadto patrząc historycznie, dziesięć lat temu inflacja poszła mocno w górę, jak dynamika PKB była 6/7% w skali roku. Obecnie jednak nie zanoszą się na taką dynamikę więc nie ma też odpowiednio mocnej presji inflacyjnej jak bywało to historycznie.

Podsumowanie:

Patrząc tylko na historyczne przesunięcie pomiędzy dynamiką PKB a inflacją, dołka na inflacji należało się/należy się spodziewać w kolejnych kilku miesiącach.

Biorąc jednak pod uwagę:

- Cykl dziesięcioletni
- Cały czas relatywnie wysoki poziom bezrobocia
- Sytuację na wschodzie
- Cały czas relatywnie niską dynamikę PKB Polski oraz
- Umocnienie złotówki w skali roku dla kolejnych miesięcy co oznacza presję deflacyjną, zgodnie z tym wpisem: [Kurs złotówki powodem błędnych decyzji RPP oraz błędnych założeń do budżetu ministra Rostowskiego?:](#)

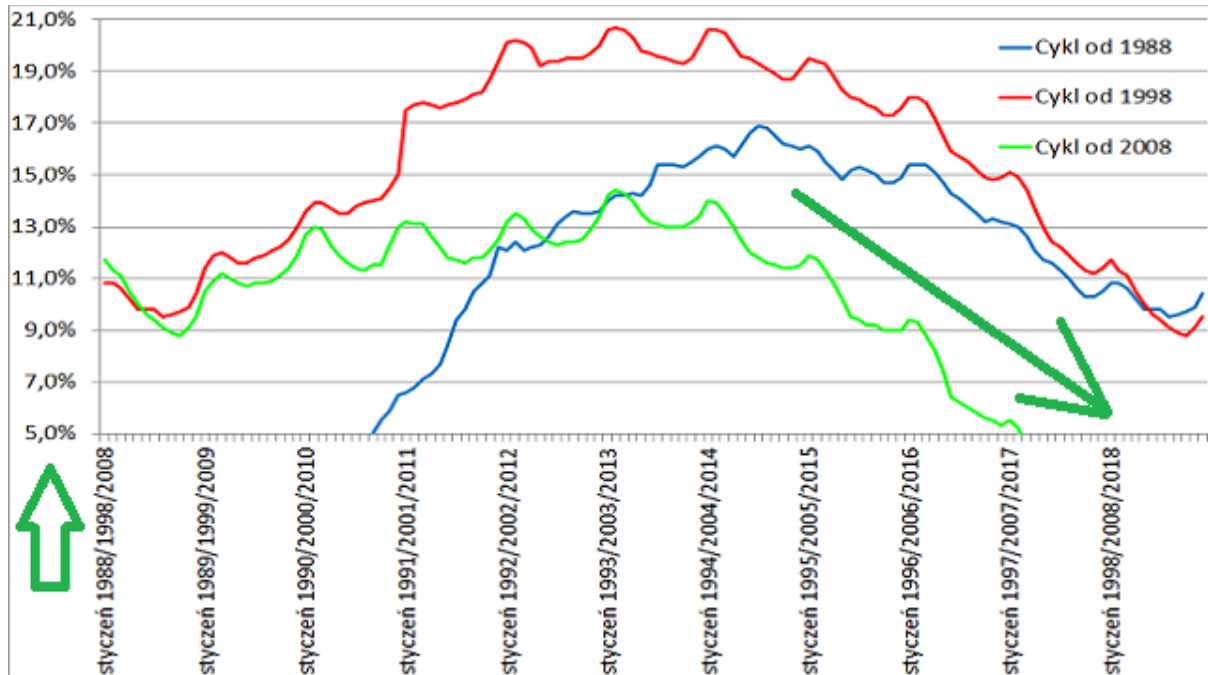


Inflacja powinna cały czas być niska. Choć wbrew pozorom bardzo niska inflacja nie jest niczym dziwnym w kontekście historycznych procesów zachodzących w gospodarce. Procesów, które jak wyszło nam z analizy powyżej, ze znacznym opóźnieniem przekładają się na inflację.

W związku z powyższym jak najbardziej możliwe jest, że dynamika PKB zachowują się całkiem przyzwoicie a na wskaźniku inflacji notujemy bardzo niskie poziomy.

Bezrobocie w Polsce spadnie do 5% w 2018 roku!?! Cykl dziesięcioletni na rynku pracy

on 15/09/2014 | 20 komentarzy



f My Page

Prawie dwa lata temu w styczniu 2013 roku, a później jeszcze raz rok temu, na jesieni 2013 roku, w tym wpisie: [Nadchodzi rynek pracownika... Jak niskie bezrobocie w 2013 i 2014 r.?](#) postawiłem tezę o bardzo mocnym spadku bezrobocia w 2014 roku. Z perspektywy czasu scenariusz tam nakreślony ponownie bardzo ładnie się zrealizował. **A skoro tak: przyszedł czas na postawienie tezy co może stać się z bezrobociem w Polsce nie tylko w kolejnym roku 2015 ale i jak może rozwijać się sytuacja na rynku pracy aż do roku 2017/2018. Moim zdaniem bezrobocie do tego czasu może spaść nawet do... 5%... Dlaczego? Zapraszam do zapoznania się z moim takim rozumowaniem poniżej.**

Na początek przypomnijmy sobie co pisałem na jesieni 2013 roku:

(...)

Poprzednich kilka wpisów dotyczących możliwego krachu systemu emerytalnego i bankructwa polskich finansów publicznych ma dosyć pesymistyczną wymowę: [W matni: krach polskiej gospodarki w ciągu kilkunastu lat? Podatki + wyjazdy = bankructwo państwa i ZUS więc dzisiaj z kolei coś bardzo optymistycznego.](#)

Oczywiście krach polskiej gospodarki nie musi nastąpić, jeżeli My Polacy skoncentrujemy się na rozwoju gospodarczym, dzięki czemu mocno wzrosną wynagrodzenia, ludzie przestaną wyjeżdżać i zwiększą się wpływy budżetowe. Dlatego też stworzyłem ebook [Ebook Michał Stopka Inwestor Profesjonalny 2013: Jak zmienić Polskę ?! Wynagrodzenia i Gospodarka a finanse publiczne Polski](#) oraz zakładkę w menu głównym: [Analizy>>> Jak zmienić Polskę?!](#)

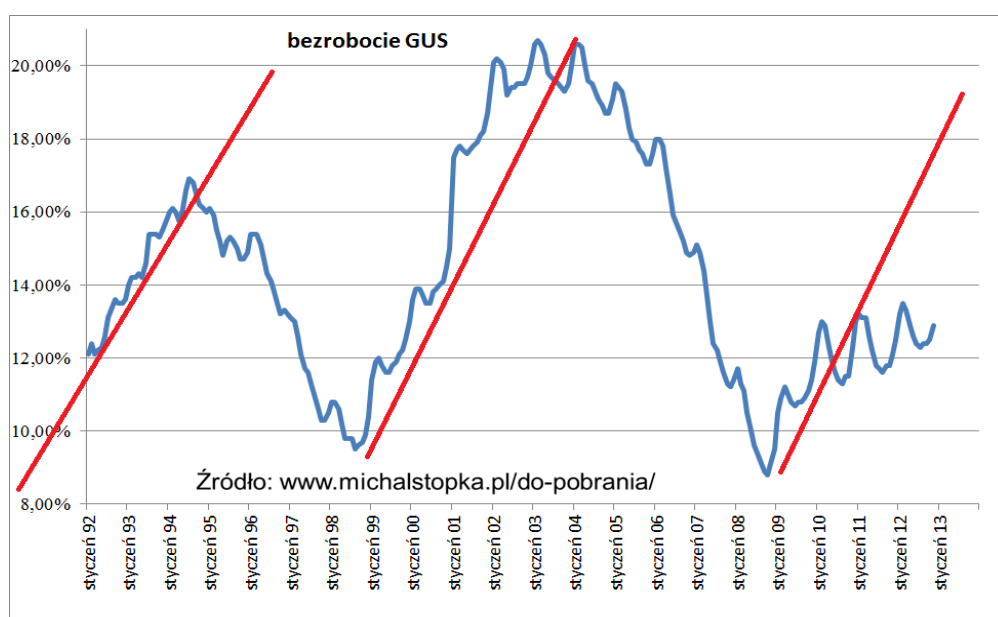
Tak jak pisałem krach polskiej gospodarki może wystąpić dopiero po 2018 r. gdyż do tego czasu powinien realizować się scenariusz poprawy danych makro o którym piszę od jesieni 2012 r. : [Giełda/Gospodarka](#).

Poprawa danych makro będzie się realizowała również w związku z cyklem dziesięcioletnim o którym pisałem w styczniu 2013 r.:

- [Polską gospodarkę czeka kilka tłustych lat ? ? ? : Michał Stopka „Cykl dziesięcioletni”](#)
- [Michał Stopka "Cykl dziesięcioletni": Co to jest tak naprawdę PKB?](#)
- ["Michał Stopka cykl dziesięcioletni": przyczyny fundamentalne tłustych i chudych lat w polskiej gospodarce i bezrobociu](#)

Dla przypomnienia dwa wykresy bardzo ciekawych, pięcioletnich tendencji na wskaźniku bezrobocia GUS:

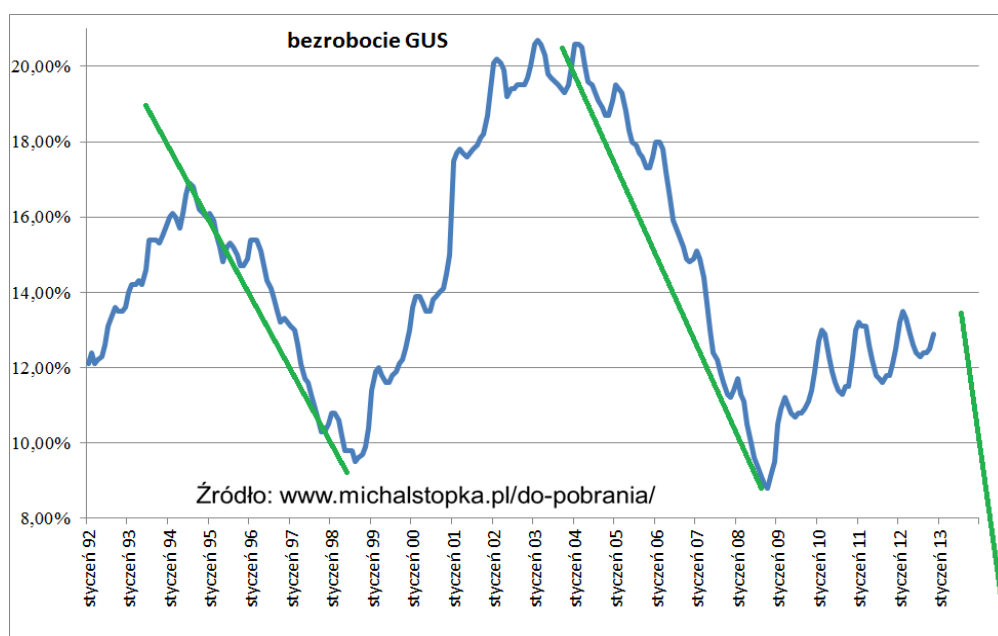
Poniżej zaznaczyłem trzy pięcioletnie cykle wzrostu bezrobocia, czyli lata: 1989-1993, 1999-2003 oraz ostatni 2009-2013:



Jak widać na powyższym wykresie systematyczny, kilkuletni wzrost bezrobocia pojawiał się w Polsce od upadku komunizmu dokładnie co 10 lat! :

1. **Dołek bezrobocia jesień 1988 (zaraz przed „kryzysem” komunizmu i jego upadkiem)**
2. **Dołek bezrobocia jesień 1998 (zaraz przed „kryzysem” rosyjskim i bankructwem Rosji)**
3. **Dołek bezrobocia jesień 2008 (zaraz przed „kryzysem” światowym i upadkiem Lehman Brothers)**

Poniżej zaznaczyłem dwa pięcioletnie cykle spadku bezrobocia, czyli lata: 1994-1998, 2004-2008



Jak widać na powyższym wykresie pięcioletnie okresy spadku bezrobocia również powtórzyły się dokładnie co 10 lat! :

1. **Szczyt bezrobocia 1994**
2. **Szczyt bezrobocia 2004 (zaraz po ogłoszeniu „dziury” Bauca)**
3. **Szczyt bezrobocia 2013/2014 ? (zaraz po ogłoszeniu „dziury” Rostowskiego)**

Dlatego też kolejny, cykliczny spadek bezrobocia nastąpi w latach 2014-2018.

Zostawiając na boku rozważania co może stać się za parę lat dzisiaj parę moich przemyśleń co stanie się z rynkiem pracy i jak będzie wyglądało bezrobocie w Polsce w roku 2013 i 2014:

Parę lat temu, w połowie roku 2009 przedstawiłem analizę na temat wysokości wskaźnika bezrobocia w ciągu kolejnych dwóch lat czyli dla roku 2009 i 2010: [Jak niskie będzie bezrobocie w Polsce w 2009 i 2010? czyli dlaczego analiza fundamentalna to klucz do sukcesu cz.3](#). Podałem wtedy 15 argumentów dlaczego bezrobocie, nie powinno przekroczyć 12 % (wzrost z około 9 %).

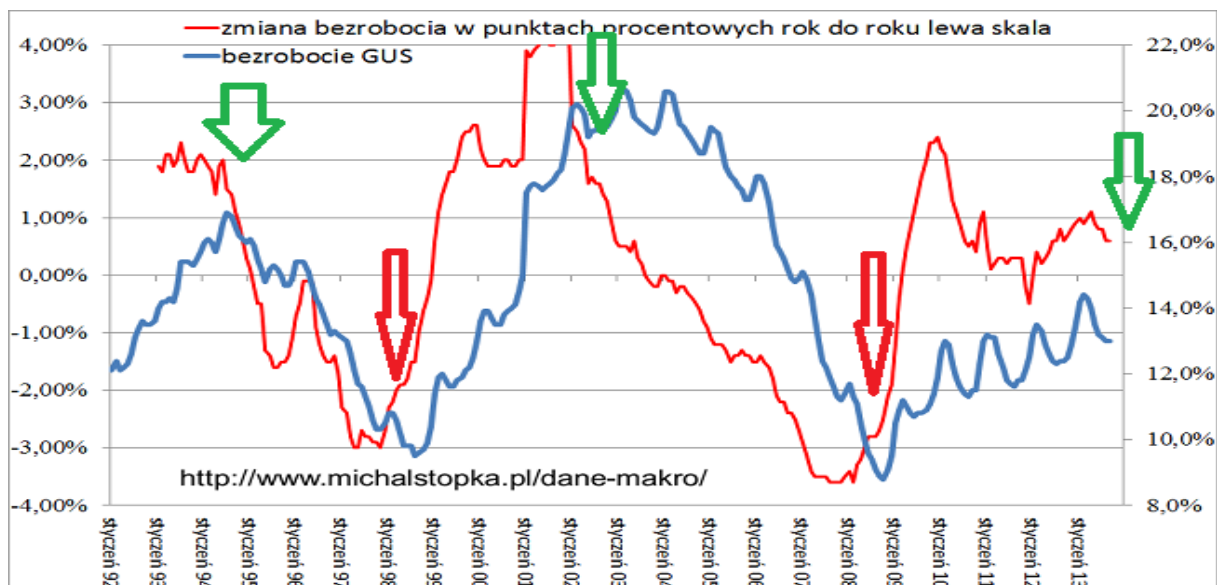
Z perspektywy czasu tezy tam zawarte bardzo ładnie się zrealizowały bo bezrobocie na koniec 2009 i 2010 roku rzeczywiście było około 12 %. Warto pamiętać, że jest to okres zaraz po upadku Lehmana i wiele osób pisało/mówiło, że bezrobocie może szybko wzrosnąć powyżej 15 %. Dla przypomnienia 1 % bezrobocia to około 150 tys. osób bezrobotnych.

Oczywiście już wtedy zdawałem sobie sprawę z cyklu dziesięcioletniego więc po paru tygodniach, na jesieni 2009 zrobiłem kolejną kompleksową analizę gospodarki na lata 2009-2012: [Wiedzieć dlaczego coś się wydarzyło a dzięki temu wiedzieć co może się wydarzyć to klucz do sukcesu cz.2?](#), czyli [dlaczego PKB w latach 2006/2012 może być kopią lat 1996/2002](#). Analizę rynku pracy uzupełniłem więc o spostrzeżenie, że lepsze zachowanie rynku pracy będzie trwało najprawdopodobniej w roku 2009 i 2010, ale aby cykl się dopełnił ponownie będzie słabiej z gospodarką i rynkiem pracy w latach 2011, 2012 i 2013:

Od tamtego czasu minęły już jednak cztery lata i cykl na rynku pracy właśnie się dopełnił.

Dzisiaj ministerstwo pracy podało wstępne dane o wskaźniku bezrobocia za wrzesień 2013 r. Wyniósł on wstępnie 13 %. Oczywiście sam spadek poziomu bezrobocia nie ma znaczenia w okresie letnim w porównaniu do okresu zimowego, gdyż jest to spadek sezonowy.

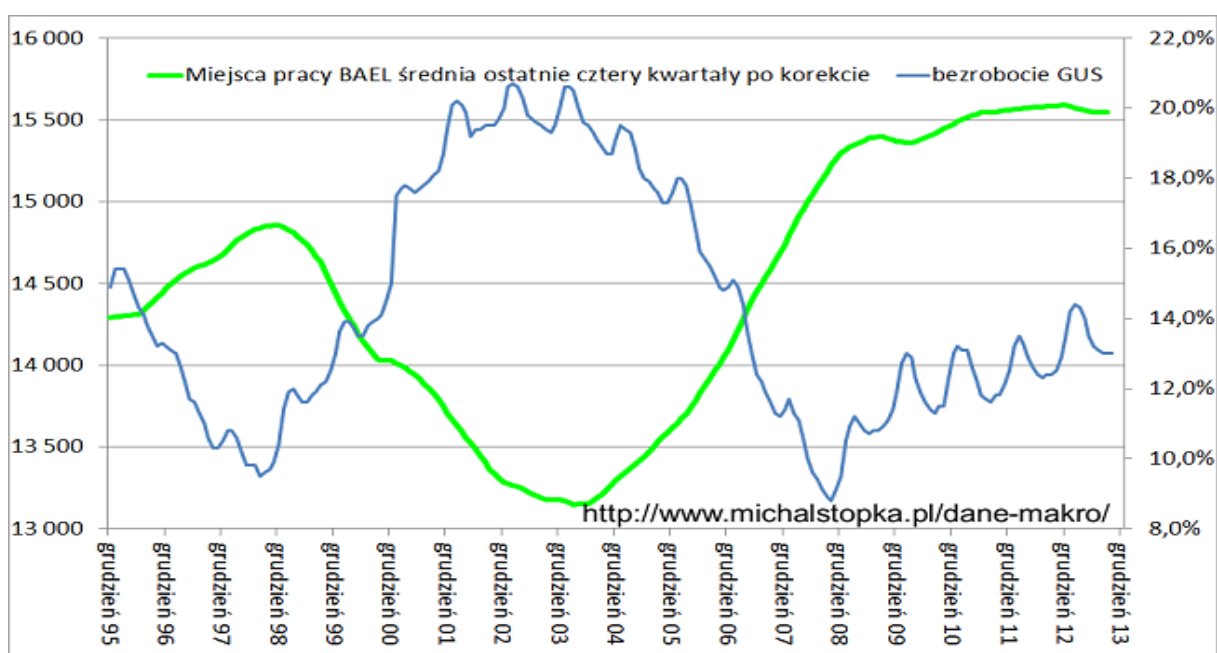
Ale jak zobaczymy co dzieje się ze wskaźnikiem bezrobocia w skali roku widzimy, że skończył się już okres wzrostu bezrobocia:



Dla przypomnienia: prawa skala i niebieska linia to wskaźnik bezrobocia GUS a lewa skala i czerwona linia ile to bezrobocie się zmieniło w skali roku (aby właśnie „odsezonować dane”). Parę miesięcy temu bezrobocie rosło w skali roku nawet o ponad jeden punkt procentowy. W sierpniu i wrześniu bezrobocie wzrosło jednak już tylko o 0,6 punktu procentowego w skali roku.

Zielonymi i czerwonymi strzałkami zaznaczyłem co działo się w kolejnych kwartałach ze wskaźnikiem bezrobocia GUS kiedy „czerwona linia” zaczęła zakręcać jak ostatnio. Widać wyraźnie, że roczna zmiana wskaźnika bezrobocia fajnie wyprzedza tendencje na bezrobociu GUS.

Warto też zobaczyć na historię miejsc pracy BAEL w ciągu kilkunastu lat (średnia za ostatnie cztery kwartały):



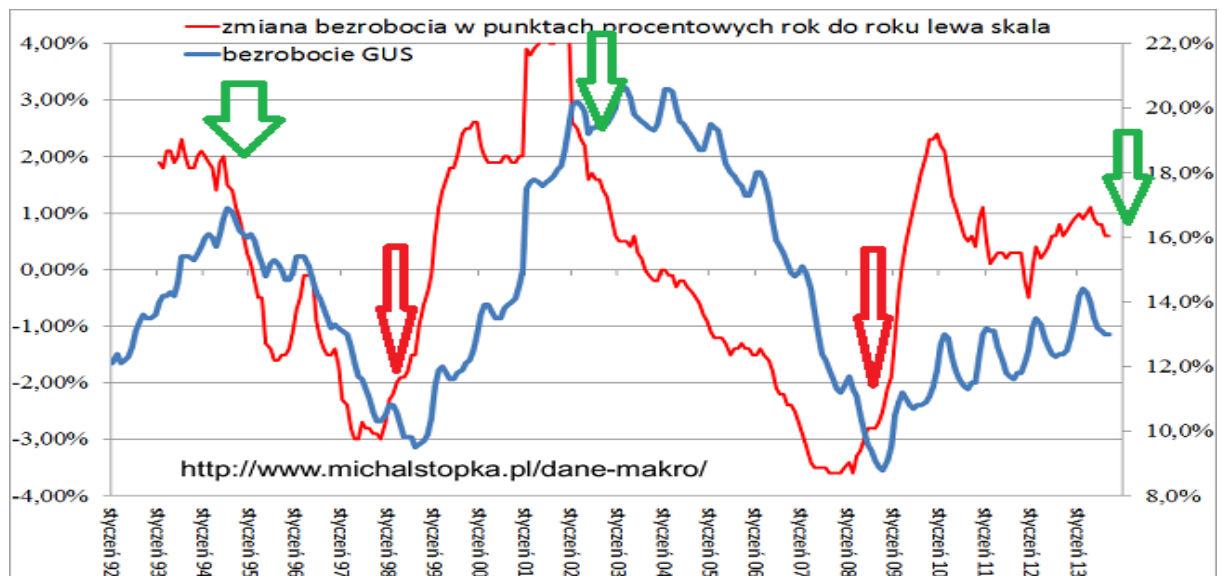
Aby bezrobocie nie rosło (lub spadało) są albo tworzone nowe miejsca pracy jak na wykresie powyżej albo ludzie z Polski wyjeżdżają po prostu za pracą.

Podsumowując powyższe spostrzeżenia: w ciągu kilku miesięcy wskaźnik bezrobocia ustabilizuje się w skali roku a następnie zacznie mocno spadać. Będzie to miało miejsce w 2014 r.

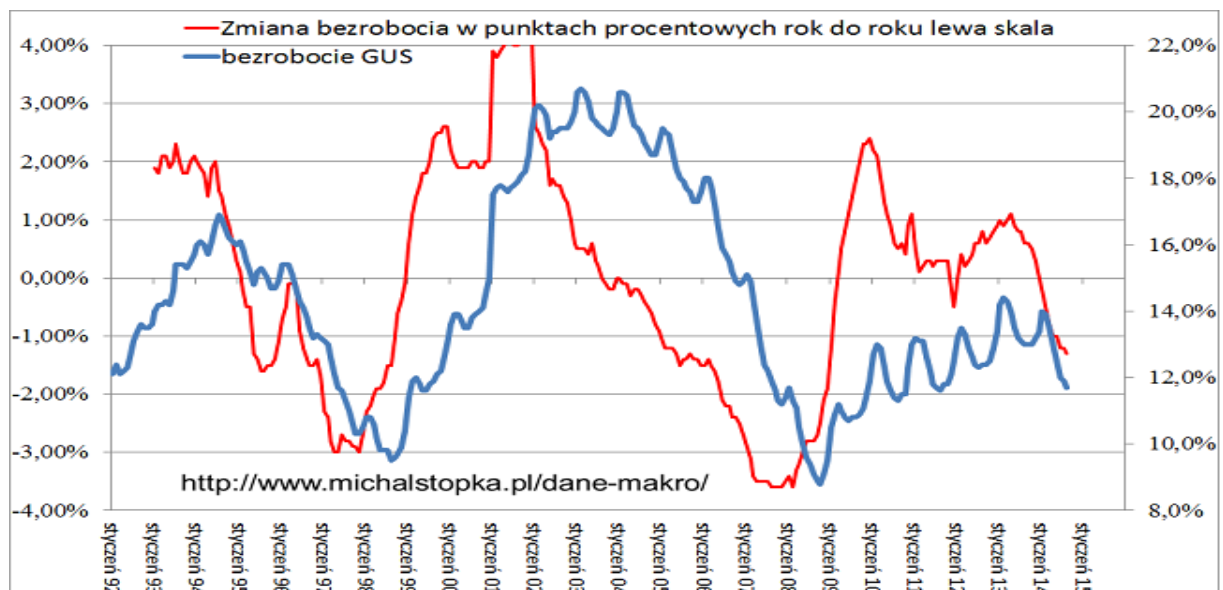
(...)

Skoro od jesieni 2013 roku minął już rok mamy odpowiednią historię aby zobaczyć co wydarzyło się na rynku pracy w ciągu ostatniego roku.

Rok temu, w 2013 roku wskaźnik bezrobocia i jego roczna zmiana wyglądała tak:

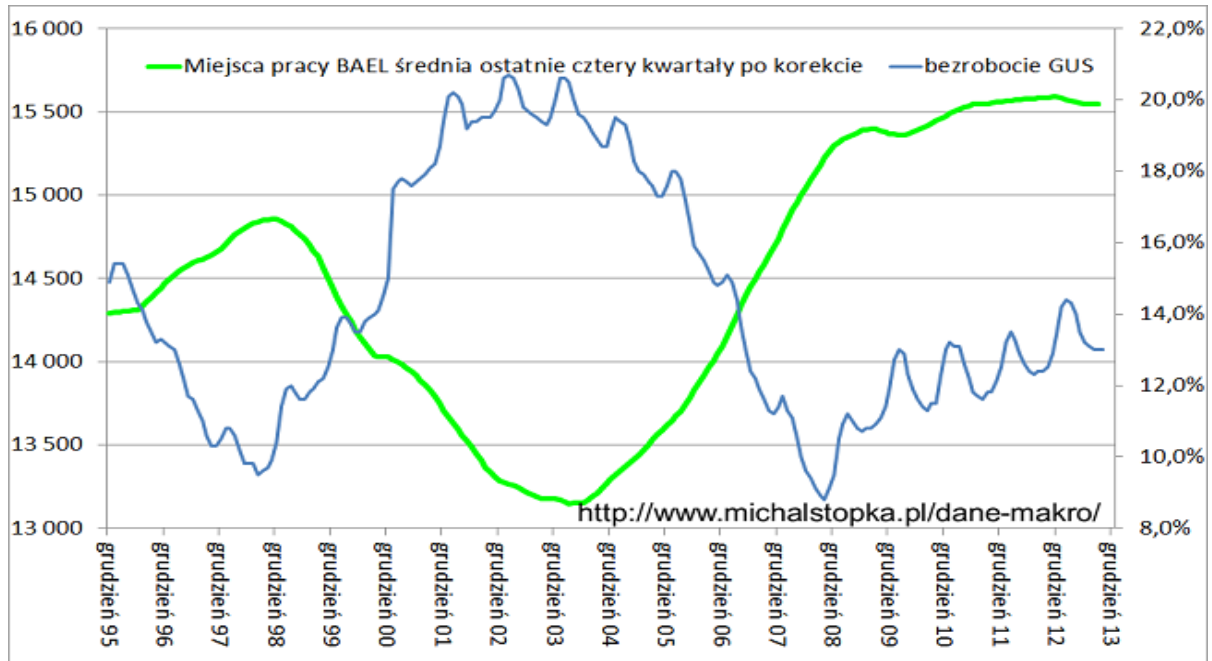


Natomiast obecnie, po wstępnych danych za sierpień 2014 roku wygląda już tak:

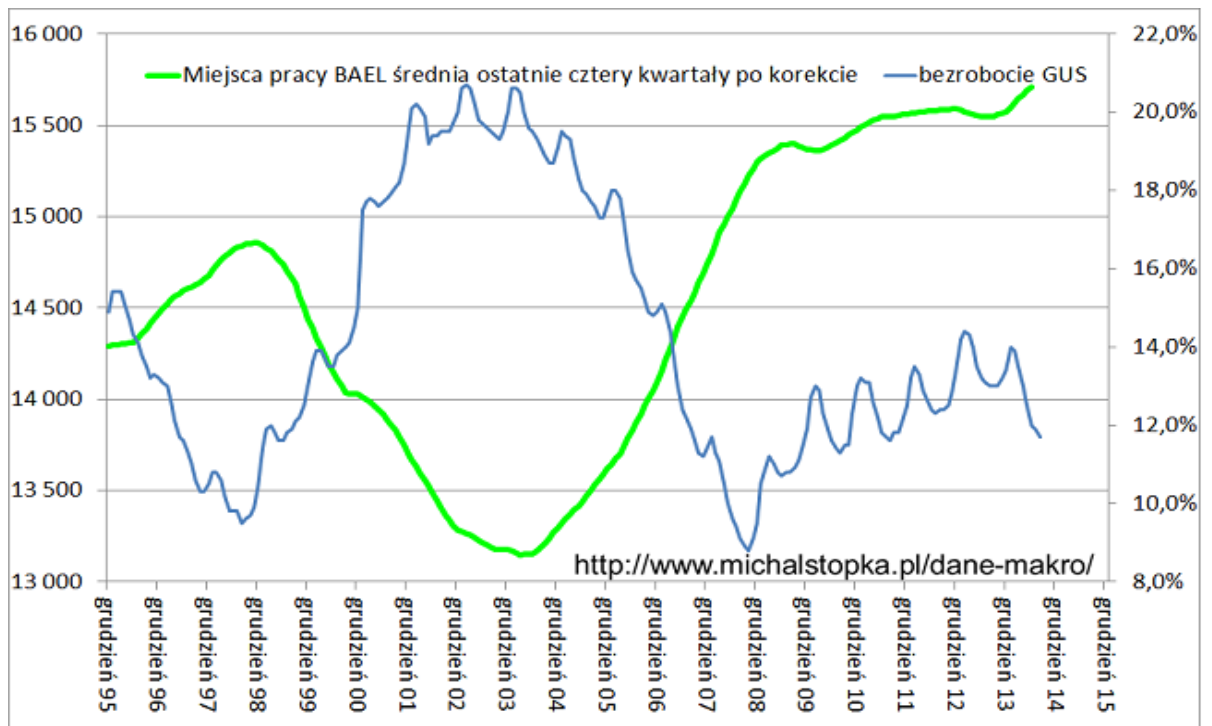


Jak widzimy powyżej, w ciągu ostatniego roku bezrobocie spadło już o niecałe dwa punkty procentowe.

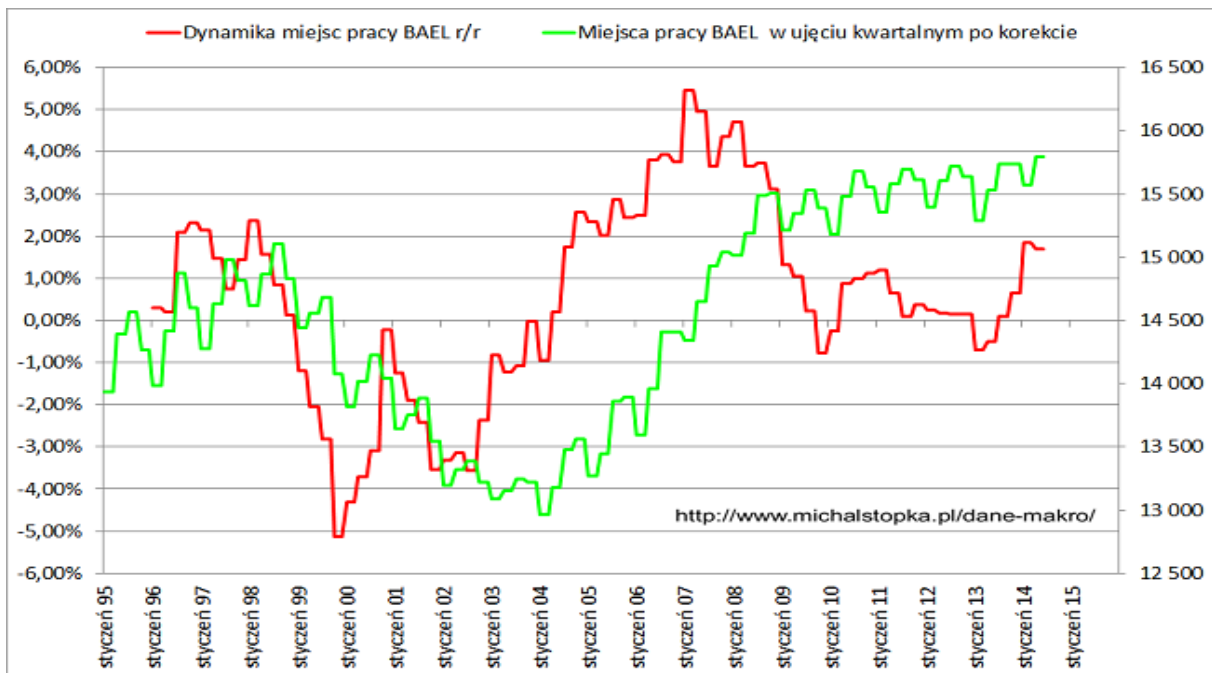
Z kolei wykres miejsc pracy BAEL wyglądał rok temu tak:



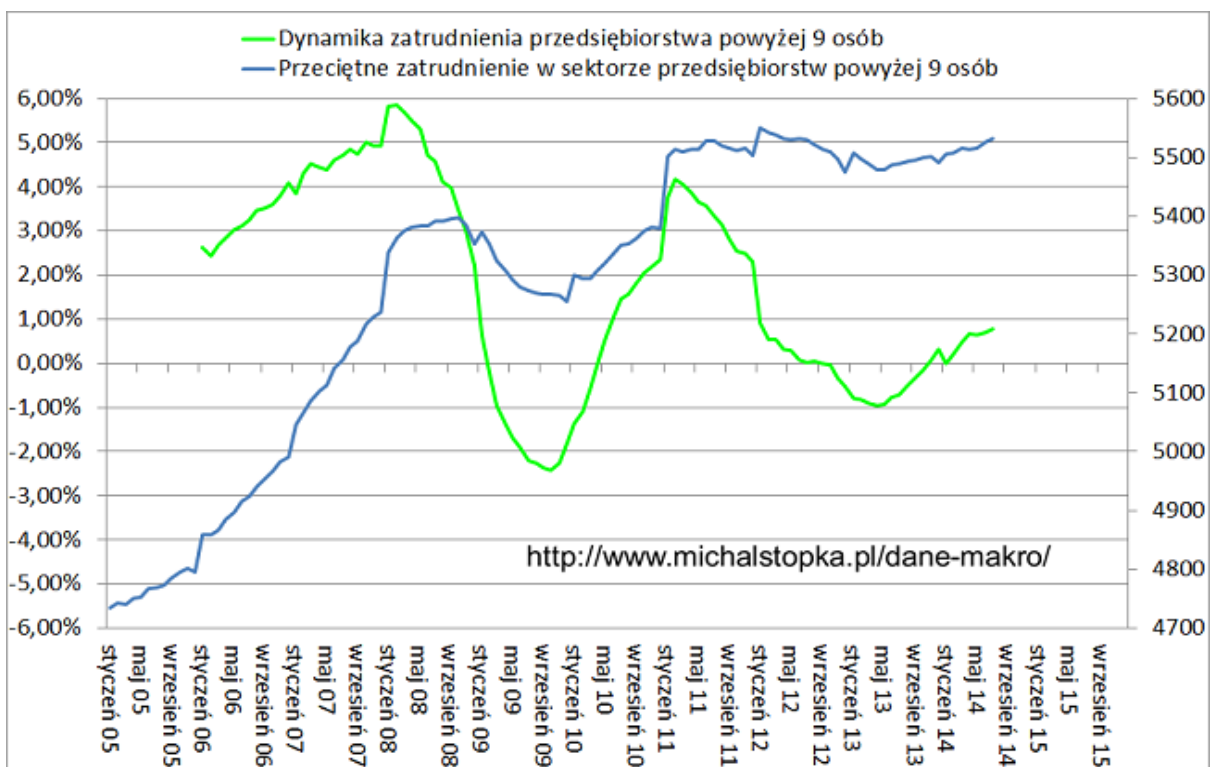
A po roku już tak:



A jeżeli zobaczymy na dane o miejscach pracy w ujęciu kwartalnym to zobaczymy, że w ciągu ostatniego roku przybyło około 300 tysięcy miejsc pracy (dynamika miejsc pracy w skali roku niecałe dwa punkty procentowe):



Poprawę na rynku pracy potwierdzają też dane GUS o liczbie osób pracujących w przedsiębiorstwa zatrudniających powyżej dziewięciu osób, gdzie dynamika przyrostu miejsc pracy wynosi z kolei niecały jeden punkt procentowy. To również dlatego bezrobocie w Polsce spada:

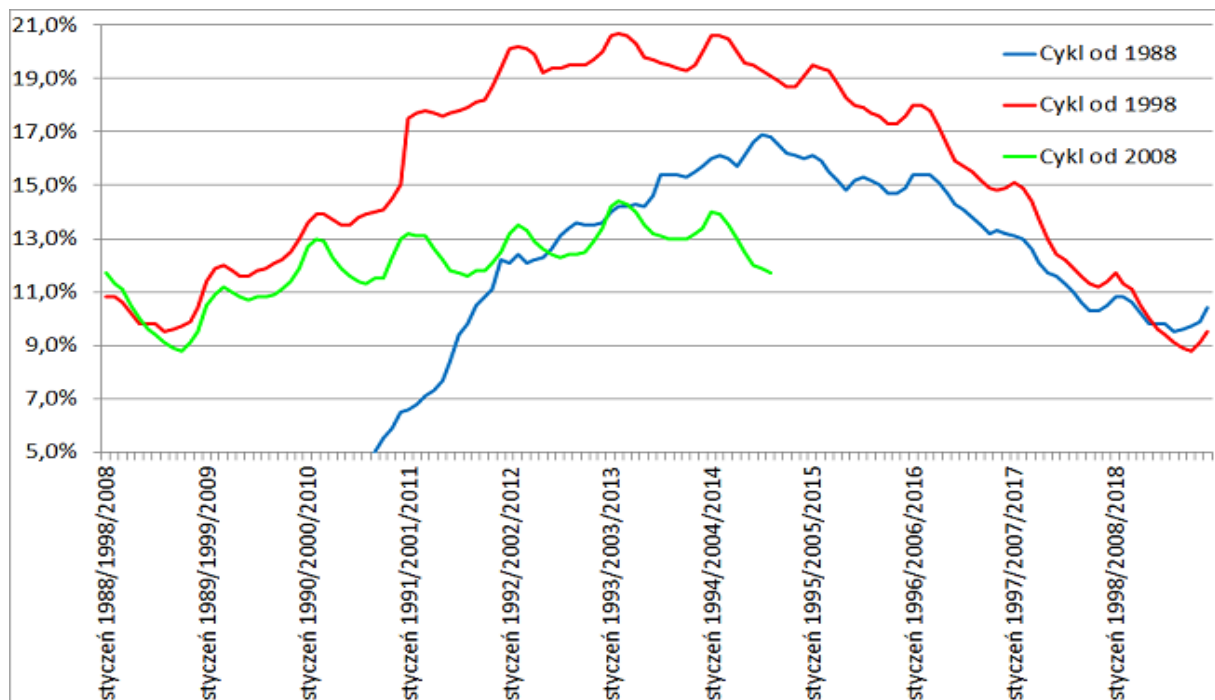


Tak więc, jakby nie patrzeć, w ciągu ostatniego roku sytuacja na rynku pracy zdecydowanie się poprawiła.

W takim razie, jeżeli cykl dziesięcioletni: Polską gospodarkę czeka kilka tłustych lat ? ? ? : Michał Stopka „Cykl dziesięcioletni” bardzo ładnie tłumaczy nam tendencje na rynku pracy, możemy pokusić się o postawienie tezy co będzie działo się z rynkiem pracy aż do roku 2017/2018:

Jak to można zrobić?

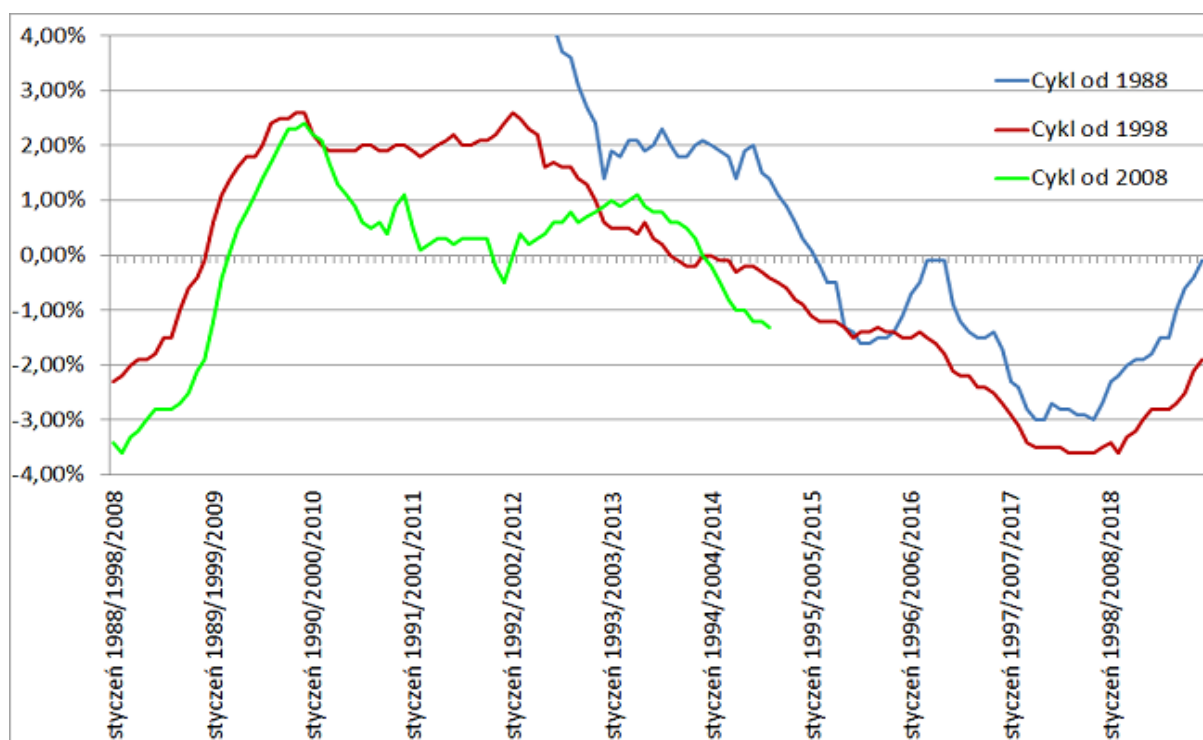
Jeżeli nałożymy na jeden wykres zachowanie wskaźnika bezrobocia w Polsce od początku 1988, 1998 oraz 2008 roku (w rozbiciu na dziesięcioletnie okresy) otrzymamy następujący wykres (założyłem, że np. sierpień 1994 roku to to samo co sierpień 2004 roku oraz sierpień 2014 roku):



(uwaga: dla cyklu od 1988 roku wtedy był jeszcze w Polsce komunizm i dlatego nie mamy jeszcze wykresu bezrobocia, bezrobocie jako takie zaczyna stopniowo rosnać dopiero od upadku komunizmu w połowie 1989 roku)

Jak widać powyżej cykl dziesięcioletni na bezrobociu historycznie miał swój dołek w okolicach roku kończącego się na „osiem” (1988, 1998, 2008) oraz szczyt w okolicach roku kończącego się na „cztery” (1994, 2004, podobnie ostatnio, gdybyśmy nie mieli bardzo łagodnej zimy na przełomie 2013/2014 a z kolei bardzo surowej na przełomie 2012/2013, szczyt bezrobocia mielibyśmy prawdopodobnie na wiosnę 2014 roku).

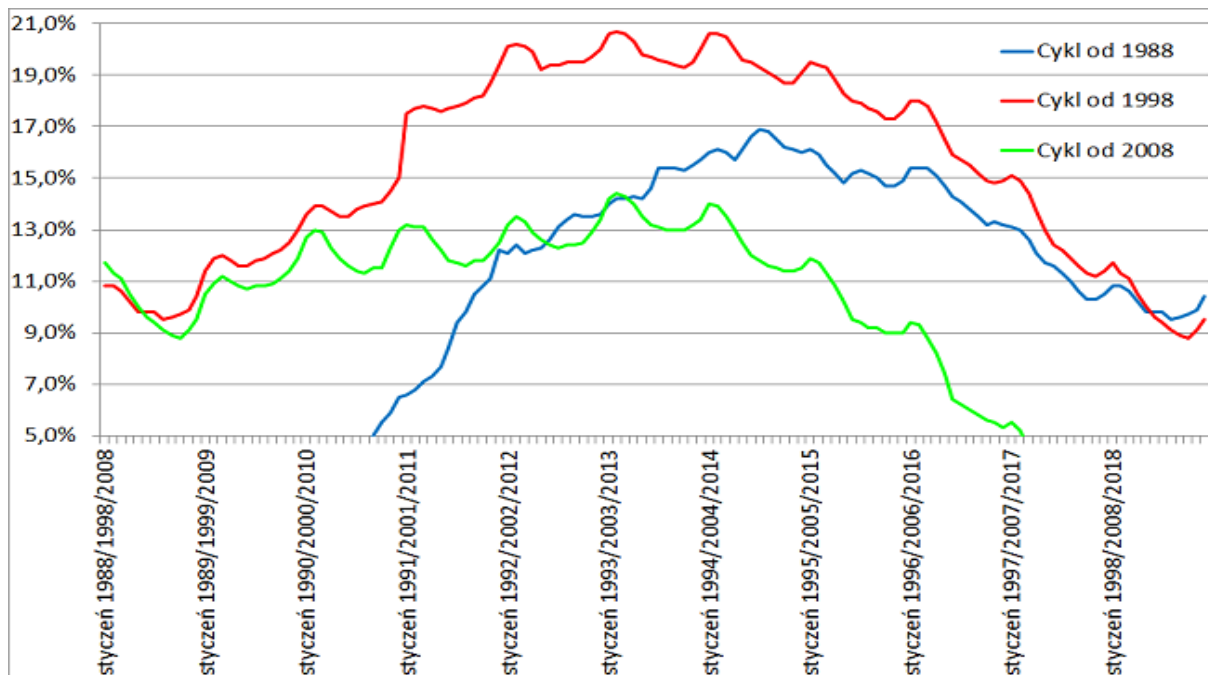
Z kolei poniżej przedstawiłem te same okresy dziesięcioletnie na wskaźniku bezrobocia ale zastanawiamy się o ile punktów procentowych historycznie bezrobocie rośnie lub spadało w ciągu jednego roku:



Na wykresie powyżej, oprócz tego, że w okresie dziesięcioletnim bezrobocie historycznie zachowywało się podobnie, widać na przykład również bardzo fajnie, że wzrost bezrobocia w skali roku po upadku Lehman Brothers w 2008 roku był bardzo podobny do wzrostu bezrobocia w skali roku w... 1998 roku, kiedy z kolei mieliśmy do czynienia z kryzysem rosyjskim i bankructwem Rosji.

Na wykresie powyżej widać również, że do 2018 roku bezrobocie powinno spadać podobnie jak było to dziesięć i dwadzieścia lat temu. A skoro tak, możemy założyć na przykład, że w ciągu kilku kolejnych lat, do roku 2018, obecny wskaźnik bezrobocia będzie się zachowywał tak jak w poprzednim cyklu czyli w latach 2004-2008.

W takim układzie otrzymamy poniższy wykres, gdzie bezrobocie powinno nam spaść do poziomu niskich kilku procent:



Historię tego jak wyglądało bezrobocie w Polsce można znaleźć na stronach GUS w sekcji [wskaźniki makroekonomiczne](#) natomiast jak wygląda na bieżąco bezrobocie w Polsce publikuje ministerstwo pracy w [aktualnościach](#)

Podsumowanie:

W latach 2004-2008 bezrobocie spadło o dwanaście punktów procentowych (z 21% na 9%). Z kolei w latach 1994-1998 bezrobocie spadło o osiem punktów procentowych (z 17% na 9%) co daje średnią w wysokości dziesięć punktów procentowych.

W obecnym cyklu, na wiosnę 2013 roku bezrobocie wynosiło prawie piętnaście punktów procentowych, co jeżeli odjąć od tego średnią spadek bezrobocia z ostatnich dwóch cykli dziesięcioletnich, otrzymamy docelowe bezrobocie w 2018 roku na poziomie pięciu punktów procentowych.

Oczywiście obecnie mamy wydarzenia na Ukrainie co jest dodatkowym czynnikiem wpływającym na gospodarkę, niemniej jednak, jak pokazałem powyżej, cykl dziesięcioletni na rynku pracy to bardzo potężny cykl a najlepsze pod tym względem dopiero przed nami. Nie jest ważne, czy na końcu będzie to dokładnie pięć punktów procentowych, ważny jest kierunek i długoterminowe procesy zachodzące w gospodarce i na rynku pracy. Szczególnie w obecnej sytuacji i tego co dzieje się na Ukrainie oraz ryzyk dla gospodarki związanych z sankcjami.

I jeszcze na zakończenie taka ciekawostka związana z cyklem dziesięcioletnim: kiedy ostatnio była rewolucja na Ukrainie? Równo dziesięć lat temu w... 2004 roku. Po dziesięciu latach historia znowu się powtarza... Cykl dziesięcioletni ma

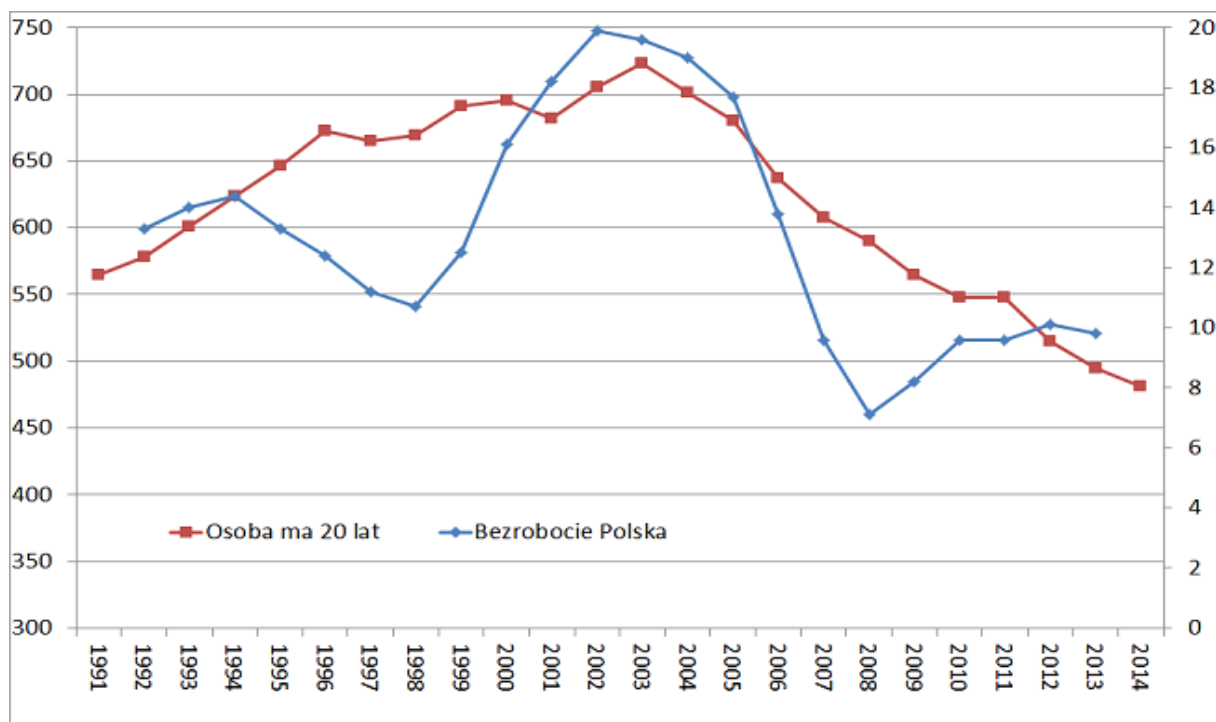
wpływ na wiele rzeczy. Tylko tym razem Putin wyciągnął wnioski na podstawie tego co stało się dziesięć lat temu...

Uwaga: Zapraszam również do zapoznania się ze szczegółową analizą drugiego czynnika fundamentalnego bardzo mocno wpływającego na rynek pracy, czyli demografii o której piszę w kolejnym artykule: [Demografia odpowiedzialna za ponad 20% bezrobocia w Polsce w 2004 roku i emigrację Polaków? Wpływ demografii na rynek pracy w Polsce w latach 1966-2035](#)

Powyższy czynnik powoduje, że scenariusz nakreślony powyżej ma tym bardziej szansę na realizację. Poniżej fragment powyższej analizy:

(...)

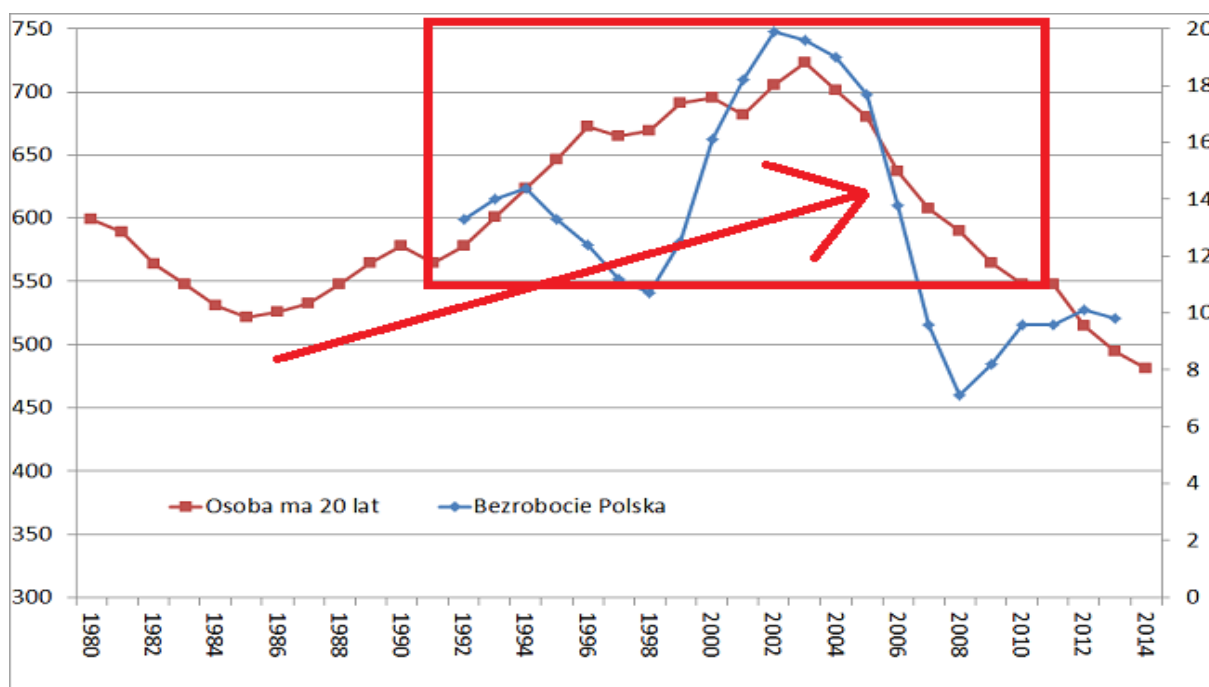
Poniżej na wykresie pokazałem roczniki które weszły na rynek pracy w wieku dwudziestu lat (po upadku komunizmu) a na to nałożyłem roczne dane o bezrobociu BAEL (uwaga: w artykule o cyklu dziesięcioletnim dane są trochę inne bo są to dane o bezrobociu GUS według polskiej metodologii):



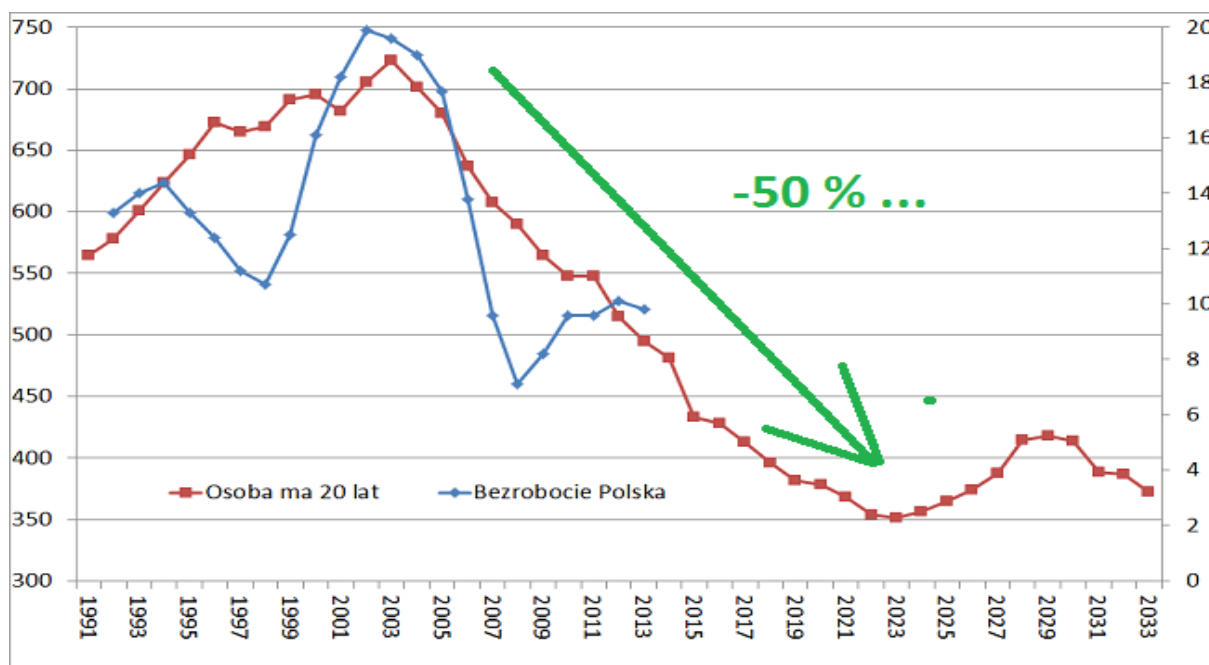
Jak widać powyżej wykres bezrobocia dosyć ładnie pokrywa się z liczbą roczników wchodzących w danym roku na rynek pracy (na cykl demograficzny nakłada się dopiero krótszy cykl gospodarczy: cykl dziesięcioletni).

Mało tego, jeżeli wydłużymy powyższy okres dla lat 1980-2014 jesteśmy w stanie o wiele lepiej zrozumieć, dlaczego lata dziewięćdziesiąte oraz dwutysięczne to czasy sporego bezrobocia w Polsce. To nie tylko zasługa

upadku komunizmu i przemian gospodarczych w początkowej fazie kapitalizmu. To przede wszystkim efekt wejścia na rynek pracy wyżu demograficznego urodzonego w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych poprzedniego wieku:



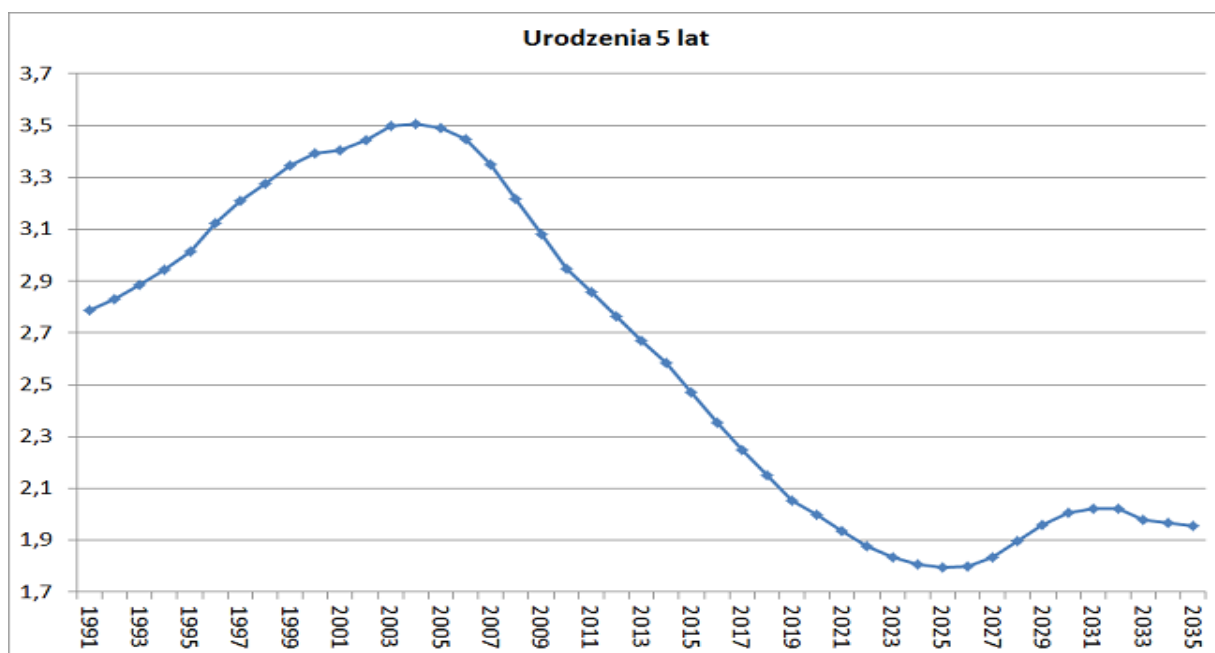
Z kolei poniżej pokazałem co nas czeka w kolejnych latach pod względem kolejnych roczników wchodzących na rynek pracy w Polsce:



Jak widzimy powyżej przy szczycie wyżu demograficznego mieliśmy bezrobocie w wysokości około 20 %, jednak obecnie bezrobocie jest już znacznie niższe, a

w kolejnych latach bezrobocie powinno z tego tytułu dodatkowo bardzo mocno spaść.

Aby jeszcze lepiej uświadomić sobie jak ważna jest demografia na rynku pracy, szczególnie w okresie kilku lat, poniżej pokazałem ile gospodarka musiała lub będzie musiała stworzyć miejsc pracy w okresach pięcioletnich aby nie rosło bezrobocie z tytułu takiej a nie innej demografii:



Jak widać powyżej w ciągu pięciu lat:

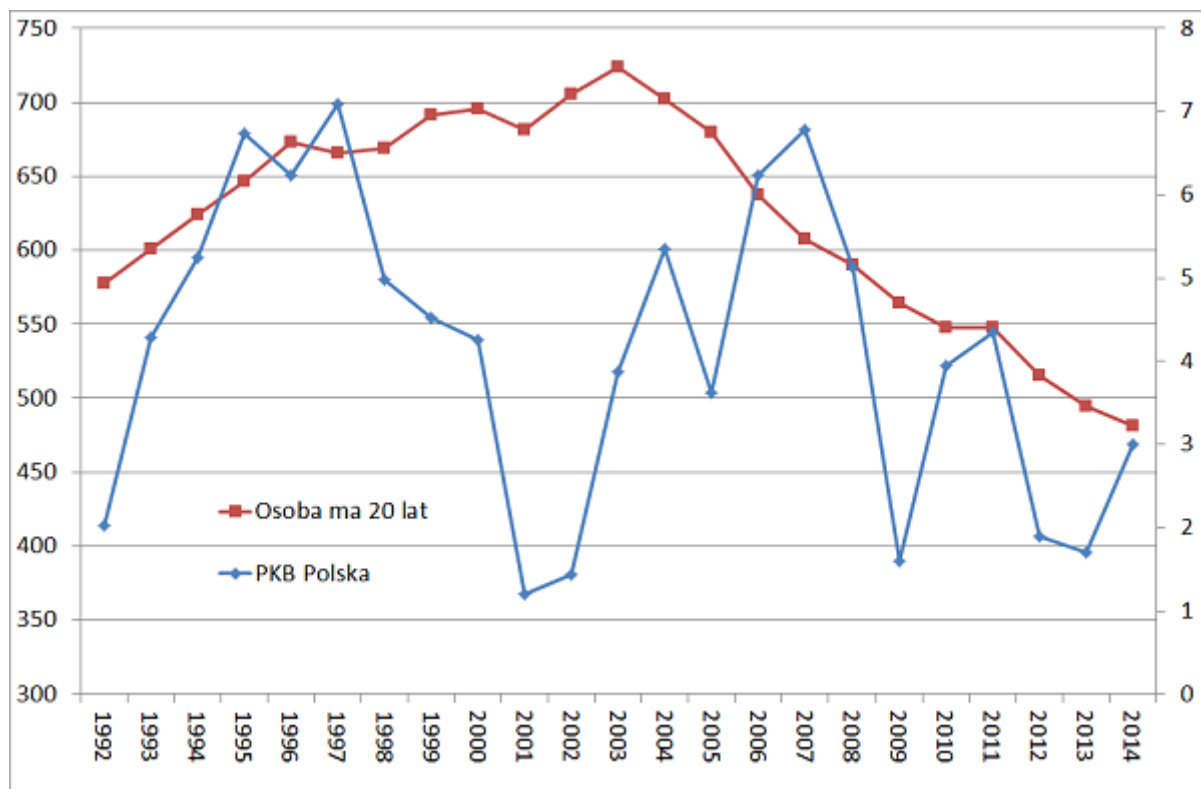
- Zaraz po upadku komunizmu na rynek pracy wchodziło trochę powyżej dwóch i pół miliona osób
- Zaraz przed wejściem do Unii Europejskiej w 2004 roku było to już trzy i pół miliona
- Obecnie jest to około dwa i pół miliona osób
- A około 2025 roku będzie to niecałe dwa miliony osób.

Różnica pomiędzy szczytem wyżu demograficznego a dołkiem niżu demograficznego wynosi ponad półtora miliona osób...

Dla przypomnienia jeden punkt procentowy bezrobotnych więcej lub mniej to około 150 tys. osób. **Wyobraźmy sobie teraz, że w ciągu ostatnich pięciu lat na rynek pracy nie weszłyby dwa i pół miliona osób ale trzy i pół miliona jak dziesięć lat**

temu... Czyli milion osób więcej. Mielibyśmy znacznie wyższe bezrobocie, pewnie pod dwadzieścia procent...

I to jest podstawowy powód dlaczego z Polski wyjechało aż tyle osób: na rynek pracy wszedł wyż demograficzny a gospodarka nie stworzyła aż tylu miejsc pracy więc mieliśmy bardzo wysokie bezrobocie:



A co najlepsze, w miarę jak w kolejnych latach bezrobocie będzie spadało z powodu demografii, kolejne rządy będą sobie przypisywały zasługi „walki z bezrobociem”. Mało tego pewnie nawet wyborcy dadzą się na to nabrać... Zresztą nie trzeba daleko szukać, przecież PO wygrało po raz drugi wybory między innymi dlatego, że bezrobocie było w miarę niskie w 2011 roku w porównaniu do tego co ludzie pamiętają sprzed kilkunastu lat...

Warto też zauważyć, że szczyt wyżu demograficznego okresu lat 1970/1980 wszedł na rynek pracy w jednym z najgorszych momentów, zaraz po:

- Kryzysie azjatyckim w 1997 roku
- Kryzysie rosyjskim i bankructwie Rosji w 1998 (a wtedy jeszcze Polska była w dużym stopniu powiązana z Rosją po czasach komunistycznych a nie z Unią Europejską w efekcie czego mieliśmy bankructwa firm na masową skalę; przy tym bankructwa niektórych firm w ostatnich latach to pikuś)

- Pęknięciu bańki internetowej w 2000 r. i ogólnoświatowym załamaniu koniunktury

Czynnik demograficzny i nowe roczniki wchodzące na rynek pracy jest podstawowym czynnikiem wpływającym na wskaźnik bezrobocia w danym państwie. Jest tak ponieważ ludziom młodym najtrudniej jest znaleźć pracę, co powoduje, że w tej grupie wiekowej zawsze jest podwyższone bezrobocie. Jest tak zarówno w okresach spowolnienia jak i lepszych czasów dla gospodarki.

(...)

Potęga demografii cz.1: Jak bardzo zmieni się Polska w ciągu zaledwie 20 lat?

on 08/09/2012 | 24 komentarzy



f My Page

Dzisiaj postanowiłem napisać parę słów na temat demografii Polski, która jest moim ulubionym czynnikiem fundamentalnym. Myślę, że mało kto zdaje sobie sprawę jak kluczowy jest to czynnik wpływający praktycznie na każdy aspekt naszego życia: gospodarkę, bezrobocie, ceny mieszkań, popyt na produkty bardzo wielu firm (lub jego brak) a nawet wynik wyborów parlamentarnych... pisałem o tym tutaj: [Demografia decyduje o wynikach wyborów? Śmieszne:-\)? Nie dla \(niektórych\) polityków...](#) I to nie tylko w dłuższym terminie (o czym dzisiaj) ale i w krótszym terminie (będzie o tym następny wpis).

Podsumowanie: co z tego wszystkiego wynika, czyli jak będzie wyglądała Polska za około 20 lat? Zapraszam do zapoznania się z wykresami poniżej, naprawdę dają do myślenia...

1. Liczba osób w wieku poniżej 40 lat spadnie o kilkadziesiąt % (z obecnych 20 mln na około 14 mln czyli o około 6 mln !)
2. Liczba osób powyżej 65 roku życia wzrośnie o wysokie kilkadziesiąt % (z obecnych około 5 mln na około 8 mln czyli + 3 mln). Ten efekt już się zaczął w 2006 r. dla kobiet oraz w 2011 r. dla mężczyzn bo to są osoby urodzone po wojnie w 1946r. i początek boomu demograficznego.

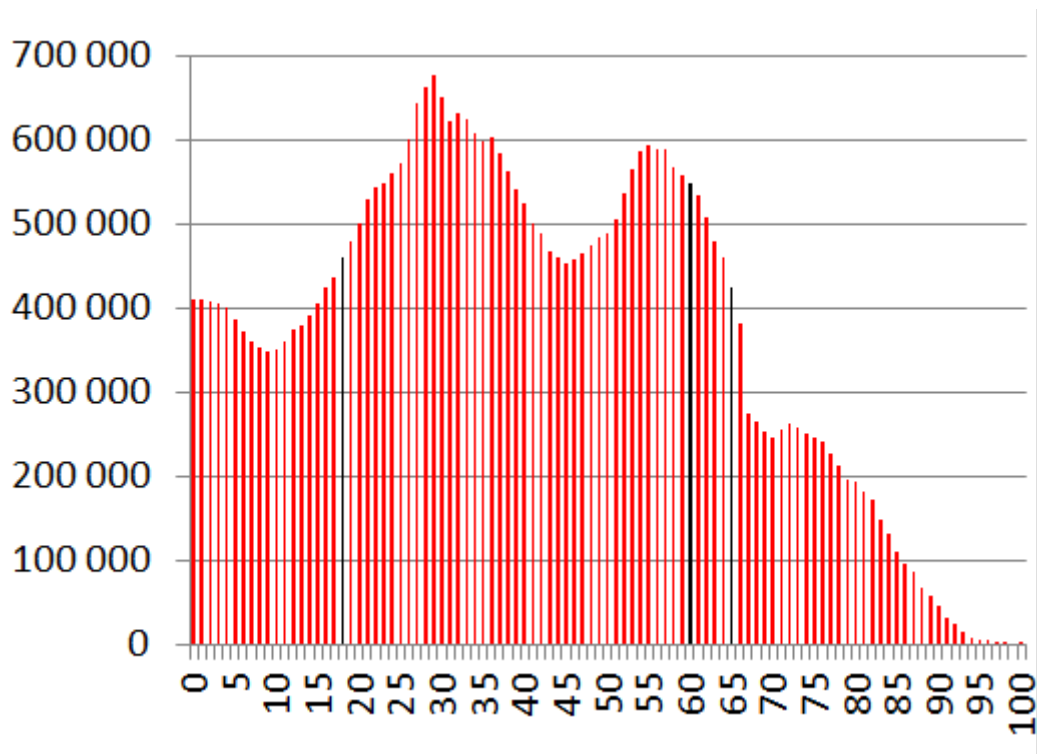
3. Z roku na rok będziemy mieli coraz starsze społeczeństwo. W konsekwencji wzrosną wydatki na emerytury i służbę zdrowia. Przed podwyższeniem wieku emerytalnego do 67 lat byłoby to kilkadziesiąt mld zł rocznie więcej, pisałem o tym parę lat temu tutaj: [DEMOGRAFIA: ZAPLANUJ FINANSE OSOBISTE!!!](#) (obecne wydatki budżetu Polski około 300 mld zł). Natomiast po podniesieniu wieku będzie to trochę mniej, ale ile dokładnie to zbadam tą sprawę za jakiś czas i opiszę na moim blogu
4. Jednocześnie zmniejszy się liczba osób w wieku produkcyjnym i to głównie w wieku do 40 lat (kilka mln osób), które z zasady są zdrowe i zdolne do pracy, rzadko korzystające ze służby zdrowia i rent...
5. W związku z powyższym wzrosną podatki i inne „daniny” na rzecz państwa.
6. **Bezrobocie będzie bardzo niskie, bo na rynek pracy wchodzi niż demograficzny: w roczniku będzie to około 300/400 tyś. osób, 10 lat temu było to 700 tyś. osób** (1% bezrobocia to około 150 tyś. osób)
7. **Oczywiście ta zmiana demograficzna drastycznie wpłynie na gospodarkę, popyt na produkty wielu przedsiębiorstw jak i rynek pracy** (np. 70% mieszkań kupują osoby w wieku 25-35 lat, których ubędzie o około -40% bo obecnie jest ich około 7 mln a w 2035 będzie około 4 mln czyli około 3 mln osób mniej... Będzie trudno znaleźć pracę związaną ze sprzedażą mieszkań czy kredytami mieszkaniowymi...)
8. A to co najgorsze, to fakt, że obecnie wchodzący na emeryturę powojenny wyż demograficzny może być jeszcze finansowany podwyżką podatków dla wyżu lat 1970/1980, ale ten z kolei nie ma już takiej „poduszki”, bo na demografii jest załamanie w latach 1990/2000....
9. Stąd też warto zastanowić się jak zabezpieczyć się przed skutkami demografii/jak ją wykorzystać. Myślę, że udział w moich szkoleniach może być bardzo pomocny: [SZKOLENIA](#)

Poniższy wpis opracowałem na podstawie: [prognozy demograficznej GUS z 2007 r. na lata 2008-2035](#) Pomimo, że prognoza ma 5 lat, demografia jest chyba jedynym czynnikiem przy prognozowaniu której trudno się specjalnie pomylić, bo liczba osób z danego rocznika jest w danym momencie dokładnie znana a statystyka śmiertelności niewiele się zmienia.

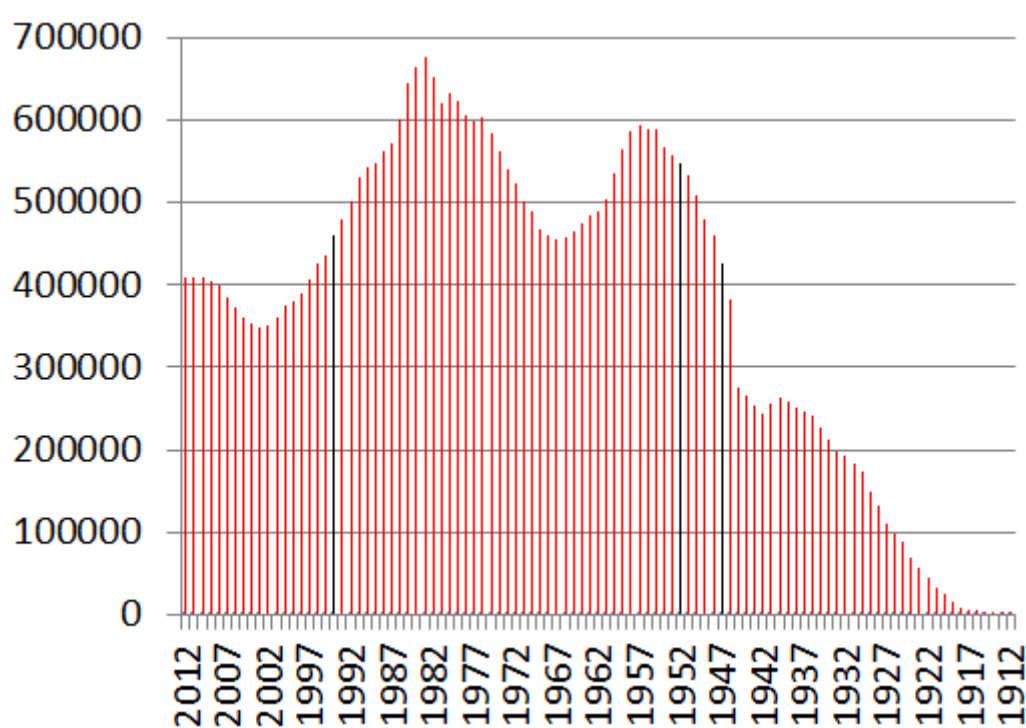
Jak wygląda sytuacja demograficzna Polski w 2012 r.?

Obecna demografia Polski według liczby osób w danym wieku z danego rocznika

(pomiędzy czarnymi liniami osoby w wieku produkcyjnym od 18 lat do: kobiety 60 lat, mężczyźni 65).



Ten sam wykres, ale pokazany rok urodzenia danego rocznika:

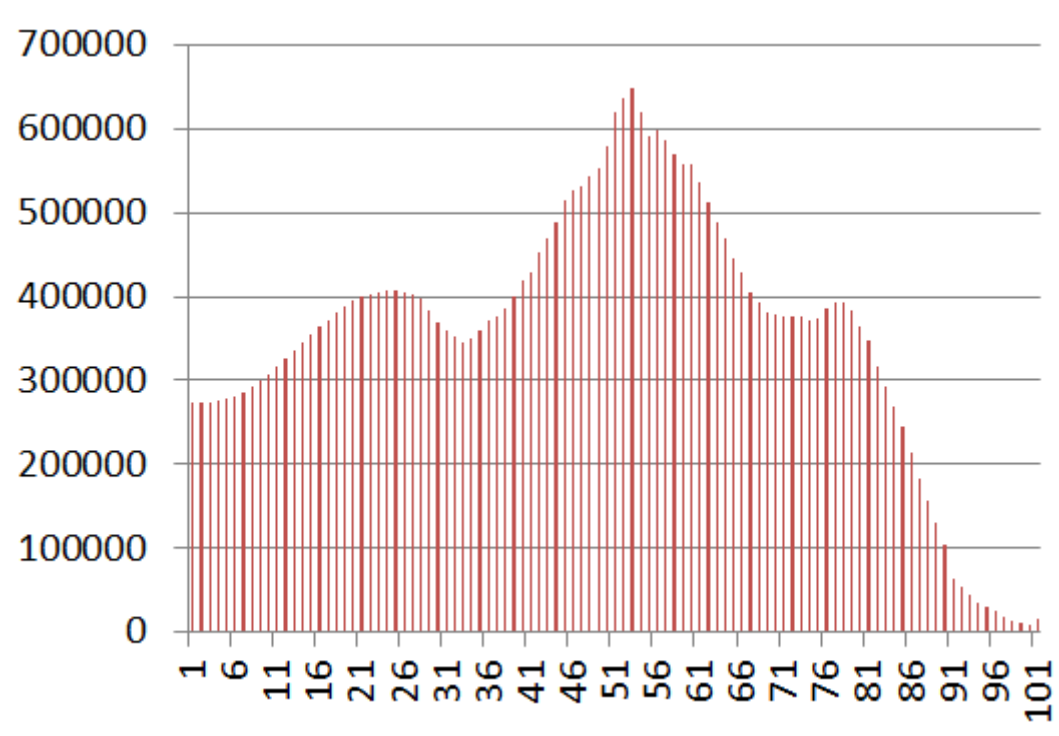


Dlaczego Polska ma powyższą strukturę demograficzną? **Niestety przez położenie geograficzne...**

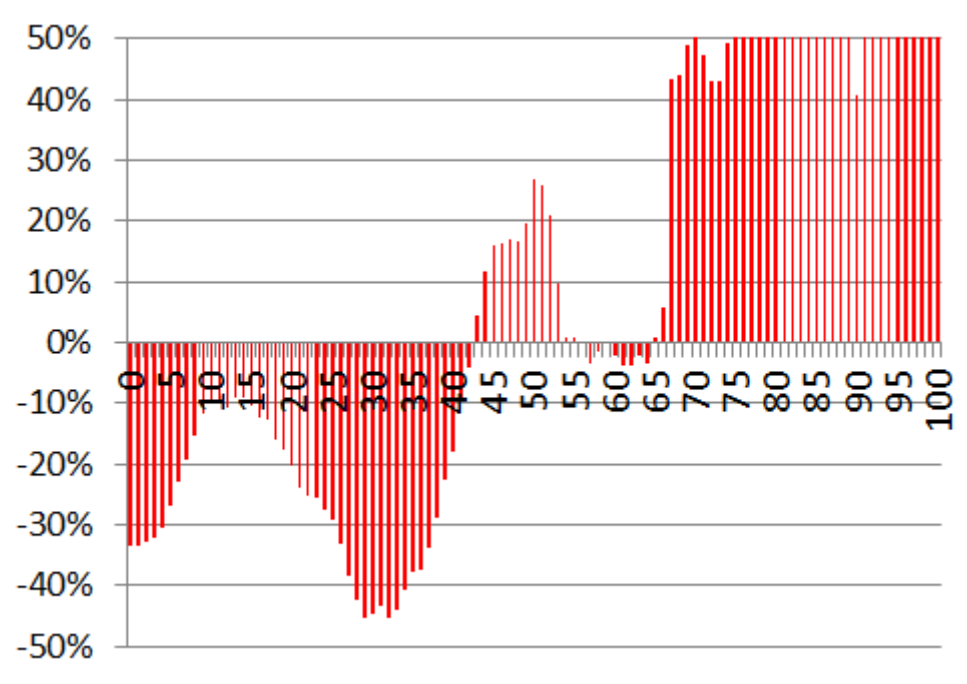
1. Po prawej stronie wykresu obecne osoby w wieku emerytalnym to osoby, którym udało się przeżyć II Wojnę Światową... czyli urodzone do 1945 roku, w roczniku jest to zaledwie około 250 tyś. osób.
2. Lata po wojnie od 1946 roku do około 1960 to powojenny wyż demograficzny, ale tych osób w danym roczniku jest około 500-600 tyś. czyli dwa razy więcej niż obecnych emerytów..
3. Lata 1960-1975 to niż demograficzny
4. Kolejny wyż demograficzny 1975-1985, w roczniku jest około 600-700 tyś. osób
5. Po lewej stronie wykresu kolejny niż demograficzny od 1985 aż do 2003 (kiedy urodziło się zaledwie 352 tyś. osób, czyli połowa z tego co w szczycie poprzedniego okresu).

Podsumowując: obecna liczba emerytów jest znacznie zaniżona i wynika tylko z „efektu II Wojny Światowej”. Po wojnie rodziło się po prostu przez kilkadziesiąt lat dwa/trzy razy więcej osób niż obecnych emerytów...

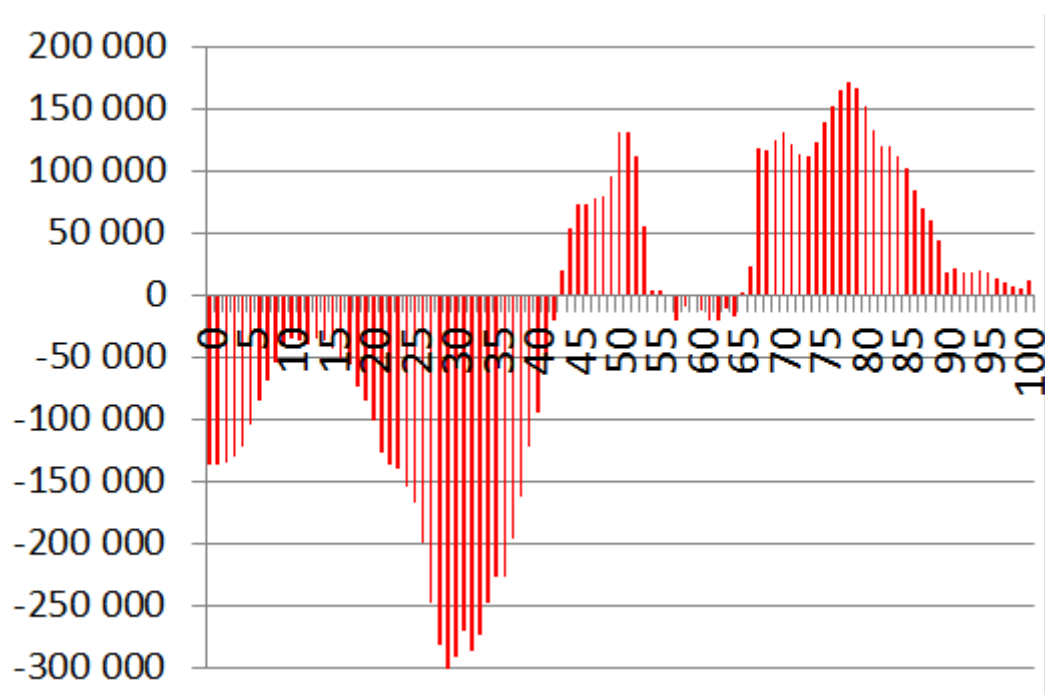
Jak będzie wyglądała demografia Polski w 2035 r. czyli za około 20 lat (liczba osób w danym wieku)?



A tutaj pokazałem **zmianę w procentach liczby osób** w danym wieku pomiędzy 2012 a jaka będzie w 2035 r., (jak kiedyś zrobiłem ten wykres zrobił na mnie spore wrażenie...)



To samo ujęcie, ale poniżej **zmiana liczby osób** w danym wieku pomiędzy 2012 a jaka będzie w 2035 r. też robi wrażenie)



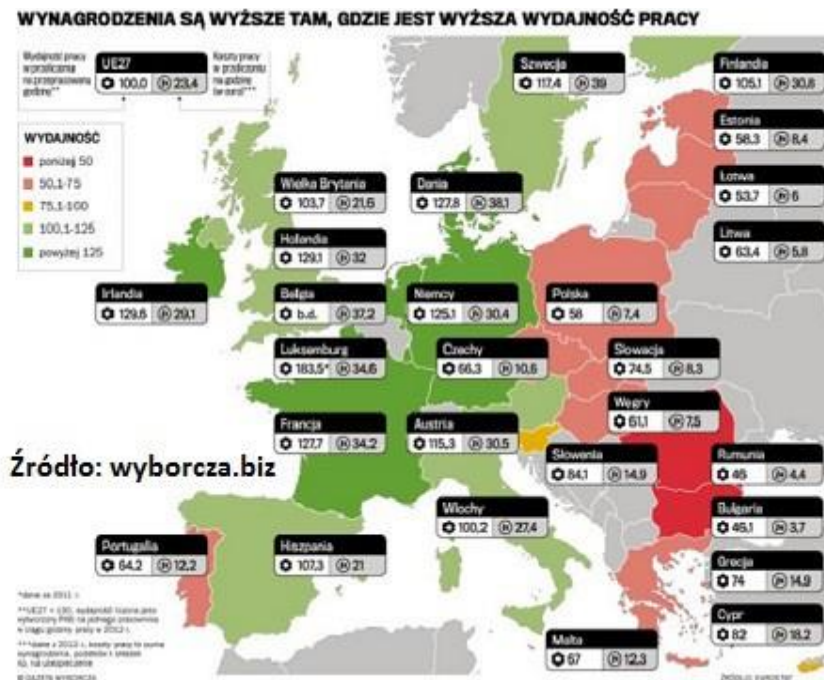
Jak widać na powyższych dwóch wykresach:

1. Liczba osób w wieku poniżej 40 lat spadnie o kilkadziesiąt % (z obecnych 20 mln na około 14 mln czyli o około 6 mln !)
2. Liczba osób powyżej 65 roku życia wzrośnie o wysokie kilkadziesiąt % (z obecnych około 5 mln na około 8 mln czyli + 3 mln)

Kolejna część rozważań o demografii znajduje się tutaj: [Potęga demografii cz.2: "Who controls the past controls the future": Jak zmieniła się Polska w ciągu ostatnich 20 lat?](#)

Bardzo fajny artykuł na temat wynagrodzeń w Polsce, wydajności i PKB, jakby ktoś czytał mój wpis :-)

on 15/09/2013 | 55 komentarzy



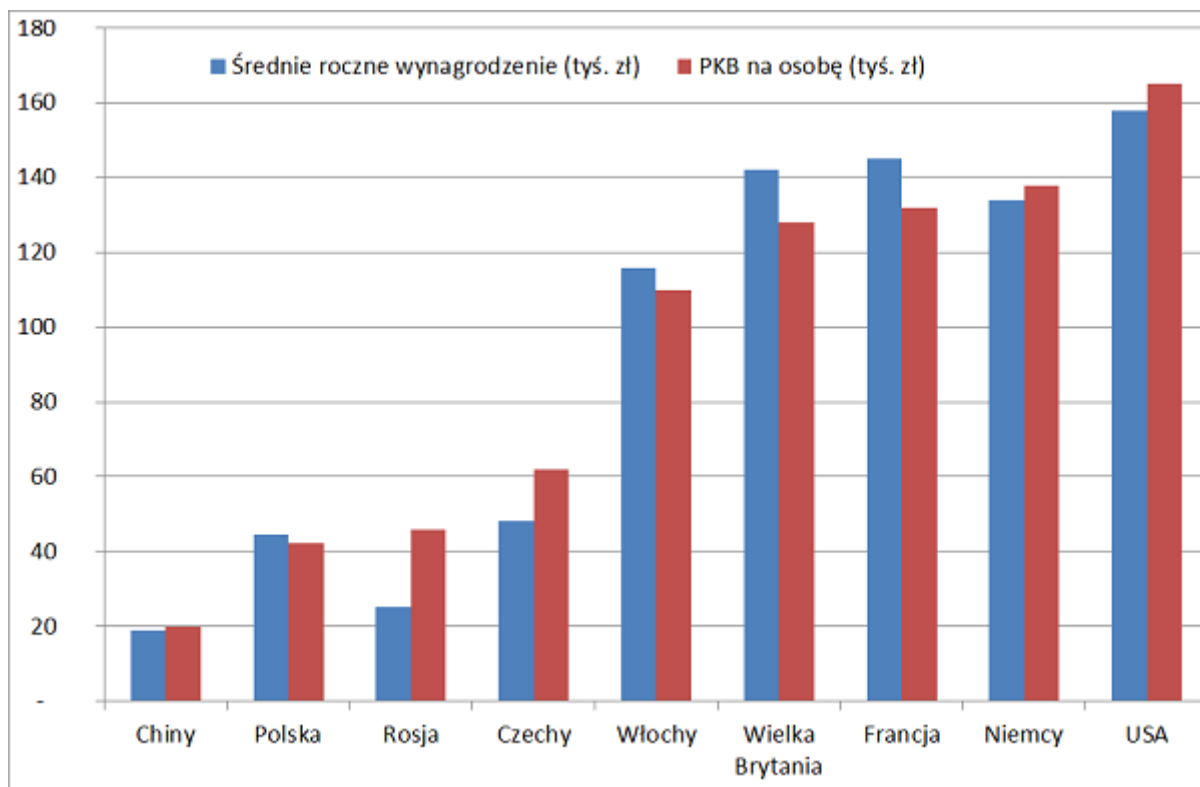
f My Page

Ostatnio na wyborczej.biz ukazał się bardzo fajny artykuł na temat różnicy wynagrodzeń w Polsce i na zachodzie: [Polskie buraki kontra niemieckie procesory. Nasza praca a płaca](#). Jakby ktoś z wyborczej.biz czytał mój wpis, gdzie pokazałem na wykresie zależność pomiędzy wynagrodzeniami a PKB danego kraju :-): [W matni: krach polskiej gospodarki w ciągu kilkunastu lat? Podatki + wyjazdy = bankruktwo państwa i ZUS](#)

Mój cytat z tamtego wpisu:

„1. Wysokość wynagrodzeń w danym państwie zależy od PKB na osobę:

Jeżeli ktoś zastanawia się dlaczego na zachodzie zarabia się kilka razy więcej niż w Polsce: odpowiedź jest bardzo prosta. **Przeciętne wynagrodzenie w danym państwie zależy od...poziomu PKB na osobę (czyli poziomu PKB wytworzonego przez jedną osobę)**. PKB to ilość dóbr i usług wytworzonych w danym roku w danym państwie. Ale i też jednocześnie skonsumowanych. A konsumpcja wytworzonych dóbr i usług jest możliwa dzięki... wynagrodzeniom jakie otrzymujemy za pracę. Zależność tą widać bardzo ładnie na wykresie:



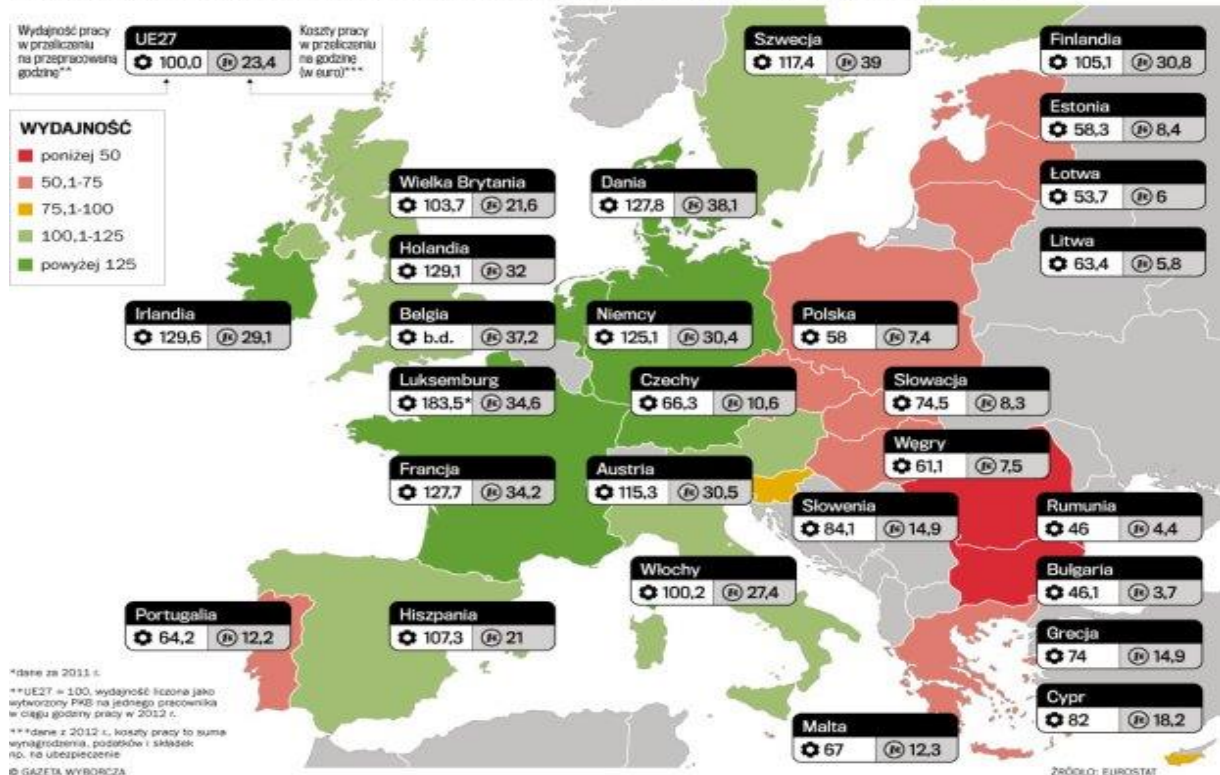
Źródło: obliczenia własne na podstawie GUS, wordbank.org, forsal.pl

Innymi słowy jeżeli dane państwo stwarza relatywnie mało dóbr i usług: nie ma potem czego dzielić. Również w formie wynagrodzeń.

Warto tutaj też zwrócić uwagę, że kluczowa jest wydajność gospodarki a nie ilość przepracowanych godzin. Nie ilość ale jakość, efektywność: jak jest zorganizowana gospodarka, jak i czy wykorzystywane są jej zasoby.”

Autorzy z Wyborczej wrzucili fajną mapkę z zarobkami w Europie i wydajnością gospodarki (UE27=100 %: wydajność liczone jako wytworzone PKB na jednego pracownika w ciągu godziny pracy w 2012 r.):

WYNAGRODZENIA SĄ WYŻSZE TAM, GDZIE JEST WYŻSZA WYDAJNOŚĆ PRACY



Źródło: wyborcza.biz

I o to właśnie chodzi, aby media, politycy i My Polacy, zajmowaliśmy się właśnie takimi tematami. Im więcej osób będzie wiedziało o takich zależnościach tym lepiej. Taka wiedza i ogólnie - społeczna świadomość to jest 50 % sukcesu, aby polska gospodarka mogła się znacznie szybciej rozwijać w kolejnych latach...

A Polacy nie tylko nie musieli wyjeżdżać z Polski ale chcieli wracać z powrotem do Nas z zagranicy... TO NAPRAWDĘ MOŻNA ZROBIĆ:

„Za każdym razem kiedy mówisz, że coś jest niemożliwe do zrobienia albo że coś jest możliwe do zrobienia, masz rację”. Henry Ford

Dlaczego tak piszę? Cytat z sekcji u góry serwisu: ANALIZY>>>SEKTORY>>>[BRANŻA MEDIOWA: ANALIZA RYNKU REKLAMY](#) :

” (...) W jaki sposób firmy reklamowe generują przychody: oglądalność, oglądalność i jeszcze raz oglądalność:

Podstawowym parametrem rynku reklamy jest GRP, szczególnie w Polsce, gdzie reklama telewizyjna dominuje w rynku reklamy. Wskaźnik ten firmy reklamowe używają do wyceny i oceny działań reklamowych: Gross Rating Point (źródło [tutaj](#)) (...)

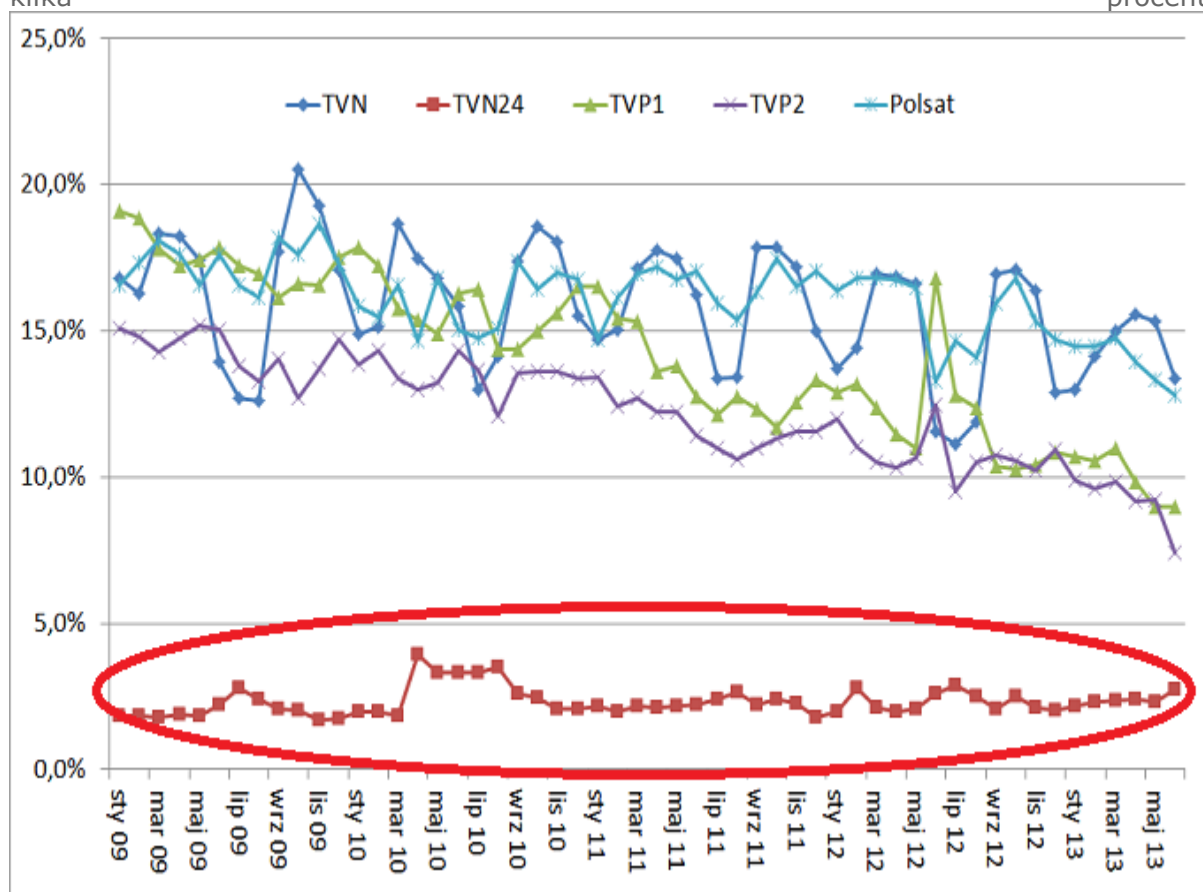
Również w przypadku pozostałych segmentów rynku reklamy liczą się oglądalności, czytelnictwo czy liczba odsłon lub „klikalność” w internecie.

Na przykład gdybym chciał umieścić reklamę w moim serwisie, za każde 1 tyś. odsłon uzyskałbym obecnie około 2 PLN.

Dlaczego mamy takie a nie inne programy i content w mediach? kasa, kasa i jeszcze raz kasa:

Pieniądze na reklamę idą tam, gdzie są oglądalności. Jeżeli ktoś się zastanawia dlaczego mamy takie a nie inne programy w mediach odpowiedź jest bardzo prosta. Pytałem o to wiele razy zarządy spółek giełdowych. **Telewizja, prasa, portale jako content umieszczają to, co się ogląda i klika. Niestety nie są to rzeczy związane z gospodarką czy giełdą, bo po prostu ludzie tego w Polsce nie oglądają. Żaden reklamodawca nie zapłaci za reklamę przy programach, które się nie oglądają, bo to pieniądze wyrzucone w błoto.**

Jako przykład poniżej wykres oglądalności kanału TVN 24, który ma najwyższą oglądalność ze wszystkich kanałów tematycznych. Oglądalność ta wynosi zaledwie niskie kilka procent:



Źródło opracowanie własne na podstawie danych udostępnianych w relacjach inwestorskich TVN: <http://investor.tvn.pl/publikacje-aktualnosci/> : grupa wiekowa 16-49 całodobowo

W powyższym zestawieniu nie jest nawet pokazywany kanał o gospodarce TVN CNBC, gdyż go praktycznie nie widać w statystykach w skali oglądalności całego kraju. (...) ”

Dlatego to się musi (i może) zmienić, jeżeli w Polsce ma być lepiej... : Rzesze ludzi muszą interesować się rzeczami związanymi z gospodarką i je oglądać/czytać/klikać. Na przykład ludzie muszą wiedzieć, że znacznie wyższe PKB oznacza znacznie wyższe wynagrodzenia, wyższe wpływy do budżetu Polski, wyższą wypłacalność ZUS i powrót Polaków do Polski z zagranicy. I to Ty masz na to wpływ !!! Chociażby promując wiedzę zawartą w moim serwisie na FB, w internecie czy wśród znajomych.

Ponadto, że w samym artykule na wyborczej.biz fajnie wytłumaczono kilka ważnych rzeczy, również niektóre komentarze czytelników są bardzo ciekawe.

Bardzo ważny wniosek z cytowanego artykułu jest taki:

1. Wydajność gospodarki a tym samym ludzi, zależy w dużym stopniu od technologii stosowanych w firmach. Im bardziej zautomatyzowana gospodarka tym więcej mogą wyprodukować Ci sami ludzie. Niestety Polska gospodarka (jako całość) ma w tym względzie ogromne zaległości. Dlatego Polacy, pomimo tego, że pracują najdłużej w Europie jeżeli chodzi o przepracowane godziny nie są w stanie bardzo dużo wyprodukować produktów i usług.

Zaległości technologiczne i w organizacji procesu produkcji produktów i usług cały czas są i będą nadganiane. Pytanie tylko jak szybko... Im szybciej tym lepiej: obecna przewaga Polski, czyli tania siła robocza względem reszty świata powoli będzie się kończyła. Innymi słowy to nie jest trwała przewaga konkurencyjna.

Jak zauważył jeden z czytelników w komentarzu:

cytat

„Wreszcie ktoś wyraźnie napisał, co w ekonomii rozumie się przez „wydajność pracy”. Wiadomości ciągle rzucają tym terminem, tym czasem dla przeciętnego odbiorcy „niska wydajność” = „Polak w pracy się obja”. A Niemiec dużo zarabia, bo jest „wydajny”, czyli zasuwa aż furczy. I w ten sposób wciska się społeczeństwu, że samo jest sobie winne, bo leniwe..”

2. Bardzo ważne jest co produkujemy i wytwarzamy: jaki jest popyt na nasze produkty i usługi. Innymi słowy ile ktoś chce/może/musi zapłacić za to co nasza gospodarka produkuje:

Za produkcję ziemniaków dostaniemy inne wynagrodzenie niż za produkcję urządzeń, które sprzedaje np. Apple.

Im bardziej przetworzone produkty i usługi tworzymy tym wyższa jest wartość dla klienta, tym mniejsza konkurencja na rynku europejskim i globalnym i tym więcej kasy za to możemy dostać... A ta kasa to po prostu... nasze PKB. Im więcej dostajemy za nasze produkty i usługi tym wyższe PKB i wyższe wynagrodzenia...

Jak rozwiązać wszystkie problemy Polski? Podwoić PKB! Podwoić PKB! Podwoić PKB!

on 04/11/2013 | 50 komentarzy



f My Page

Jakiś czas temu pisałem o możliwym krachu polskiej gospodarki: [W matni: krach polskiej gospodarki w ciągu kilkunastu lat? Podatki + wyjazdy = bankructwo państwa i ZUS](#). Dla przypomnienia jedyne dwa czynniki, które w trochę dłuższym terminie wpływają na PKB danego państwa to demografia oraz wydajność.

Zgodnie z danymi GUS w kolejnych latach liczba osób w wieku produkcyjnym spadnie w Polsce o około 10 %, czyli około 2 mln osób. Ale to co najgorsze, jeżeli ludzie nadal będą wyjeżdżali z Polski, istnieje ogromne ryzyko prawdziwej katastrofy...

Dziurę można zasypać tylko wzrostem wydajności ale to będzie ogromne wyzwanie...

Tak jak pisałem, jeżeli założyć co roku wyjazdy w liczbie 100 tys. osób, w ciągu dwudziestu lat ubędzie kolejne 2 mln osób. **W efekcie potrzebny będzie wzrost wydajności o około 20 % aby utrzymać obecny poziom PKB i obecny poziom wydatków państwa na emerytury i służbę zdrowia!**

		2012	2016	2020	2024	2028	2032
minus 100 tyś.	wyjechało	2,0	2,4	2,8	3,2	3,6	4,0
	osoby 18 plus	29,1	28,7	28,1	27,5	27,0	26,5
	wiek produkcyjny	22,4	21,7	20,8	19,8	19,1	18,6
	emercvi	6,7	7,0	7,2	7,7	7,9	7,9
	wiek produkcyjny %		-3%	-7%	-12%	-15%	-17%
	wzrost wydajności o		3%	8%	13%	17%	20%

Jeżeli natomiast co roku będzie wyjeżdżało 200 tyś. osób potrzebny będzie wzrost wydajności na poziomie ponad 30% ! (oznacza to wyjazd w ciągu dwudziestu lat około 4 mln osób)

		2012	2016	2020	2024	2028	2032
minus 200 tyś.	wyjechało	2,0	2,8	3,6	4,4	5,2	6,0
	osoby 18 plus	29,1	28,3	27,3	26,3	25,4	24,5
	wiek produkcyjny	22,4	21,3	20,0	18,6	17,5	16,6
	emercvi	6,7	7,0	7,2	7,7	7,9	7,9
	wiek produkcyjny %		-5%	-11%	-17%	-22%	-26%
	wzrost wydajności o		5%	12%	21%	28%	35%

Nie muszę mówić, że po stronie kosztowej państwa przybędzie osób w wieku emerytalnym, co zwiększy wydatki na służbę zdrowia no i oczywiście trzeba będzie płacić coraz więcej środków na emerytury.

Dla złapania liczb: 1 mln emerytów pobiera obecnie około 20 mld! zł w emeryturach (1800 zł brutto średnia emerytura razy dwanaście miesięcznie). Tak więc wydatki na emerytury i służbę zdrowia zwiększą się o kilkadziesiąt mld zł.

Z tego powodu istnieje ogromne ryzyko, że z roku na rok będą rosły podatki bo będą rosły mocno koszty.

Oczywiście jest też takie rozwiązanie, że po prostu obetnie się wysokość emerytur bo politycy powiedzą, że nie ma z czego ich płacić.

W tej sytuacji nietrudno sobie wyobrazić, że coraz więcej osób będzie decydowało się na wyjazd z Polski co oznacza po prostu, że powyższe tabelki niestety mają szansę na realizację w praktyce. Co potwierdzają ostatnie dane GUS.

A Polska stanie się drugim Detroit. Mało tego inne państwa będą nas pokazywały jako przykład do czego nie wolno doprowadzić: do wyjazdu obywateli z kraju.

Swoją drogą to fenomen bo już uczy się w książkach do historii jak sami Polacy doprowadzili do rozbiorów trzysta lat temu. A teraz będzie kolejna lekcja historii. I to my w niej właśnie bierzemy i będziemy brali udział. To na naszych oczach to się dzieje i będzie się działo.

Smutne to. Smutne to szczególnie jak ogląda się czym zajmują się politycy, czym zajmują się media.

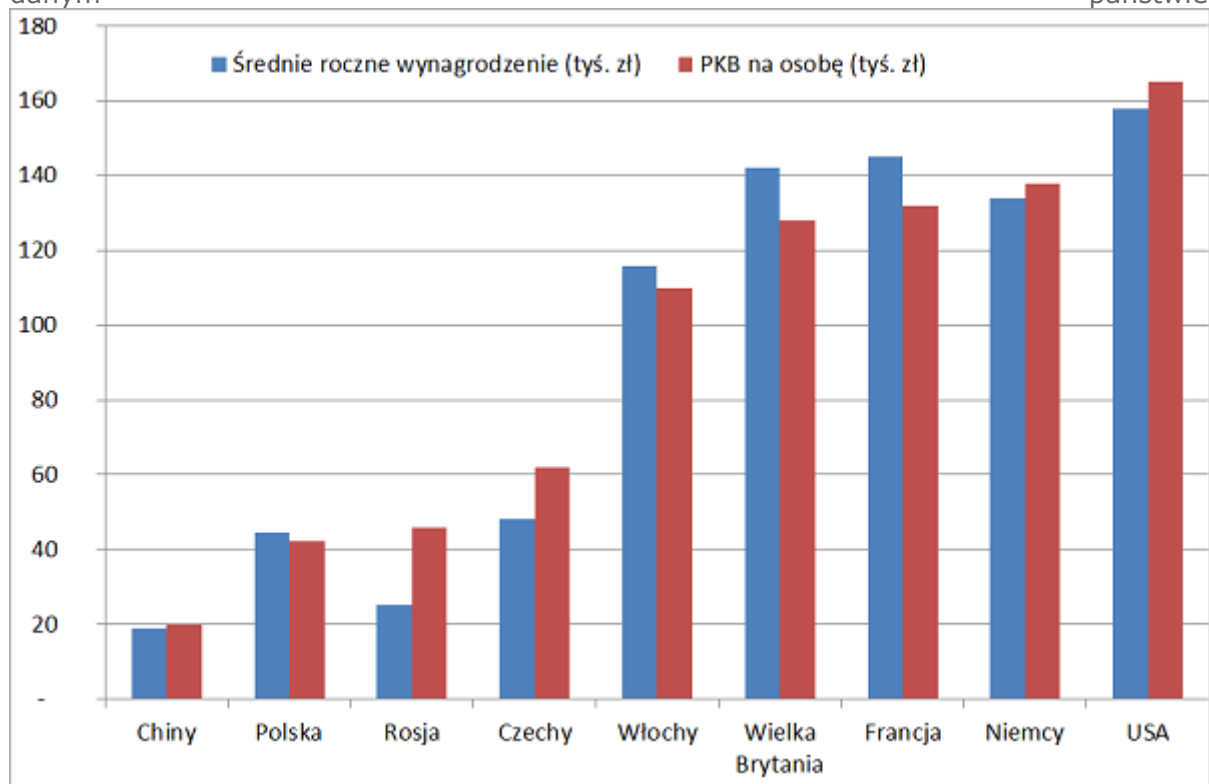
I to nie chodzi o to, co będzie za 50 lat jeżeli chodzi o liczebność naszego społeczeństwa. Ale jak sobie poradzimy jako państwo, gospodarka i społeczeństwo z tym co będzie się działo w kolejnych kilkunastu latach. Te negatywne procesy już rozpoczęły się dziesięć lat temu. I przybierają na sile

Co trzeba w takim razie zrobić?

Podwoić PKB! Podwoić PKB! Podwoić PKB!

Dlaczego?

1. Jeżeli podwoimy PKB : mocno wzrosną wynagrodzenia. Tak jak pisałem w cytowanym wpisie wynagrodzenia zależą od PKB. Co to jest PKB? ilość dóbr i usług wytworzonych w danym państwie:



Jeżeli wynagrodzenia mocno wzrosną ludzie przestaną wyjeżdżać z Polski!

2. Mało tego przy tak dynamicznym wzroście PKB bezrobocie też bardzo mocno spadnie co dodatkowo spowoduje, że ludzie nie będą wyjeżdżali z Polski. A nawet część osób, które już wyjechały wróci do Naszego kraju.

3. A to co najważniejsze! : Przy podwojeniu polskiego PKB będziemy mieli dodatkowe około 450 mld zł do wydania na emerytury, służbę zdrowia, politykę prorodzinną, sądownictwo, armię, policję itd. ...

Dlaczego?

Obecne PKB Polski wynosi około 1600 mld zł **Opodatkowanie PKB wynosi około 28%, czyli około 450 mld zł gdyż:**

1. Około 270 mld zł to przychody budżetu Polski
2. Około 130 mld zł to przychodu ZUS
3. Około 50 mld zł to przychody NFZ
4. Suma: budżet Polski + ZUS + NFZ = 450 mld zł

W sumie podatki i pseudopodatki wynoszą więc około 450 mld zł. Ale to jest dla 1600 mld zł PKB w skali roku. Jeżeli podwoimy PKB będziemy mieli ekstra 1600 mld zł do opodatkowania, czyli ... ekstra 450 mld zł wpływów podatkowych!!!

Co w sumie da około 900 mld wpływów podatkowych i pseudopodatkowych!!!

A my jako państwo, społeczeństwo martwimy się dziurą budżetową w wysokości kilkudziesięciu mld złotych... I o tym powinni mówić politycy, media, przedsiębiorcy i my Polacy:

Jak podwoić PKB?! Jak podwoić PKB?! Jak podwoić PKB?!

A najbliższe parę lat to ostatni dzwonek aby to zrobić: środki z UE i cykl dziesięcioletni: [Bezrobocie w Polsce spadnie do 5% w 2018 roku!? Cykl dziesięcioletni na rynku pracy w praktyce](#)

Jeżeli zmarnujemy najbliższe kilka lat to później będzie tylko katastrofa...

W kolejnych wpisach opiszę moje spostrzeżenia co warto zrobić aby podwoić polskie PKB.

Dla przypomnienia dlaczego w mediach jest taki content jaki jest i ogólnie o kilku bardzo ważnych kwestiach związanych z Polską można przeczytać w tym ebooku: [Michał Stopka Inwestor Profesjonalny 2013: Jak zmienić Polskę ?! Wynagrodzenia i Gospodarka a finanse publiczne Polski](#)

Poniżej jego fragment odpowiadający dlaczego mamy taki content w mediach jaki mamy:

" (...) W jaki sposób firmy reklamowe generują przychody: oglądalność, oglądalność i jeszcze raz oglądalność:

Podstawowym parametrem rynku reklamy jest GRP, szczególnie w Polsce, gdzie reklama telewizyjna dominuje w rynku reklamy. Wskaźnik ten firmy reklamowe używają do wyceny i oceny działań reklamowych: Gross Rating Point (źródło [tutaj](#)) (...)

Również w przypadku pozostałych segmentów rynku reklamy liczą się oglądalności, czytelnictwo czy liczba odsłon lub „klikalność” w internecie.

Na przykład gdybym chciał umieścić reklamę w moim serwisie, za każde 1 tyś. odsłon uzyskałbym obecnie około 2 PLN.

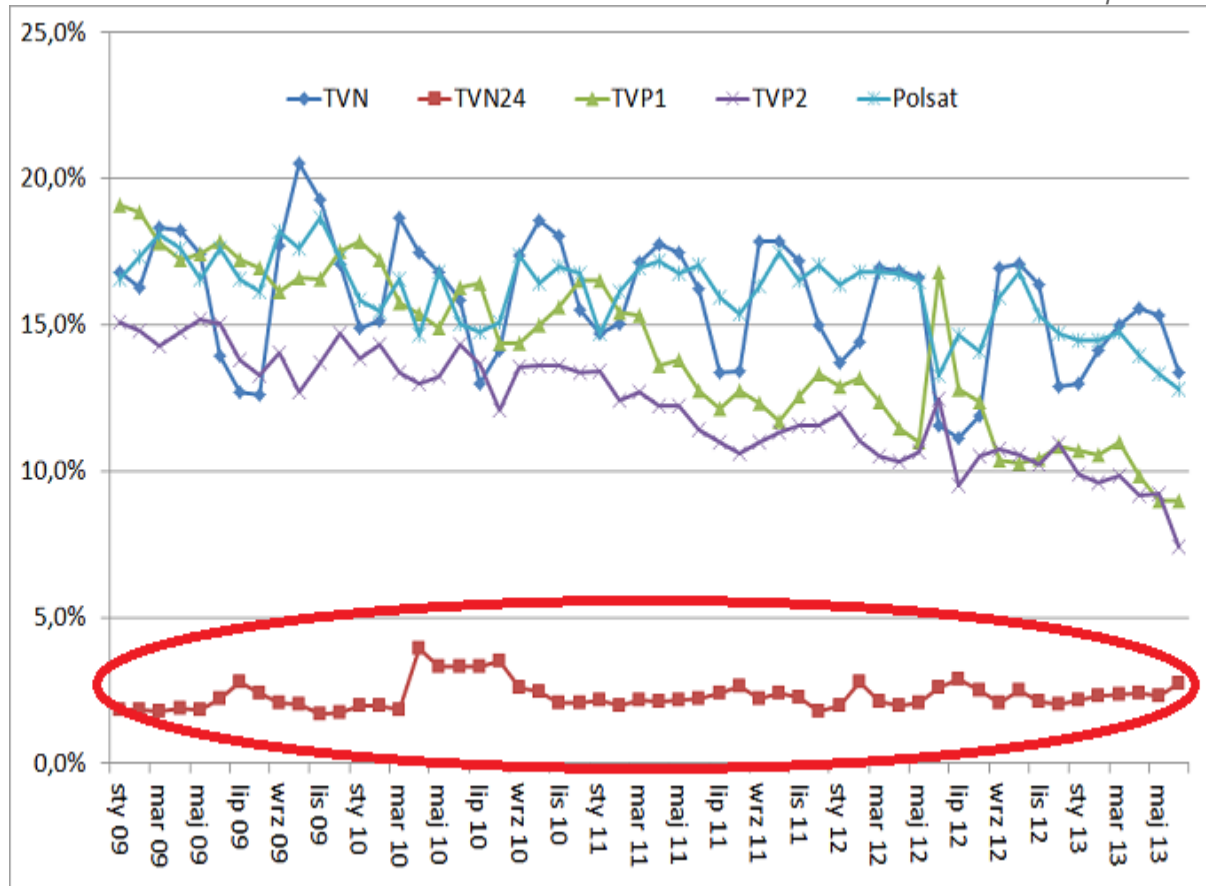
Dlaczego mamy takie a nie inne programy i kontent w mediach? kasa, kasa i jeszcze raz kasa:

Pieniądze na reklamę idą tam, gdzie są oglądalności. Jeżeli ktoś się zastanawia dlaczego mamy takie a nie inne programy w mediach odpowiedź jest bardzo prosta. Pytałem o to wiele razy zarządy spółek giełdowych. **Telewizja, prasa, portale jako kontent umieszczają to, co się ogląda i klika. Niestety nie są to rzeczy związane z gospodarką czy giełdą, bo po prostu ludzie tego w Polsce nie oglądają. Żaden reklamodawca nie zapłaci za reklamę przy programach, które się nie oglądają, bo to pieniądze wyrzucone w błoto.**

Jako przykład poniżej wykres oglądalności kanału TVN 24, który ma najwyższą oglądalność ze wszystkich kanałów tematycznych. Oglądalność ta wynosi zaledwie niskie

kilka

procent:



Źródło opracowanie własne na podstawie danych udostępnianych w relacjach inwestorskich TVN: <http://investor.tvn.pl/publikacje-aktualnosci/> : grupa wiekowa 16-49 całodobowo

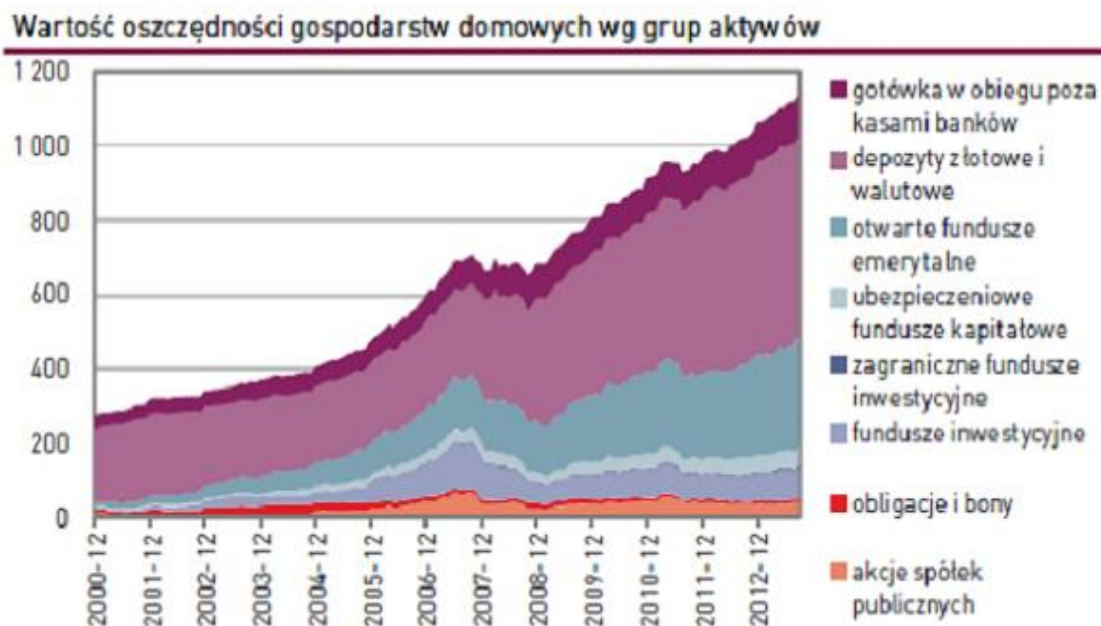
W powyższym zestawieniu nie jest nawet pokazywany kanał o gospodarce TVN CNBC, gdyż go praktycznie nie widać w statystykach w skali oglądalności całego kraju. (...)

Dlatego to się musi (i może) zmienić, jeżeli w Polsce ma być lepiej... : Rzesze ludzi muszą interesować się rzeczami związanymi z gospodarką i je oglądać/czytać/klikać. Na przykład ludzie muszą wiedzieć, że znacznie wyższe PKB oznacza znacznie wyższe wynagrodzenia, wyższe wpływy do budżetu Polski, wyższą wypłacalność ZUS i powrót Polaków do Polski z zagranicy. I to Ty masz na to wpływ !!! Chociażby promując wiedzę zawartą w moim serwisie na FB, w internecie czy wśród znajomych.

(...)

„Dlaczego warto i jak podwoić polskie PKB?” cz.1 : Kluczem... Twoje finanse osobiste!

on 28/01/2014 | 25 komentarzy



Źródło: AnalityzOnline, na podstawie danych NBP, MF, GUS, TFI i PTE

f My Page

Jakiś czas temu napisałem serię artykułów na temat możliwego krachu systemu finansów publicznych w Polsce. Pierwszym z nich był: [W matni: krach polskiej gospodarki w ciągu kilkunastu lat? Podatki + wyjazdy = bankructwo państwa i ZUS](#)

Wszystkie późniejsze wpisy znalazły się później w ebooku, który stworzyłem specjalnie w tym celu: [Ebook: Jak zmienić Polskę?! Wynagrodzenia i Gospodarka a finanse publiczne Polski](#)

Później przedstawiłem moje spostrzeżenia co warto zrobić w tej sytuacji: [Jak rozwiązać wszystkie problemy Polski? Podwoić PKB! Podwoić PKB! Podwoić PKB!](#) Dla przypomnienia cytuję z tamtego wpisu:

„(...)

Co trzeba w takim razie zrobić?

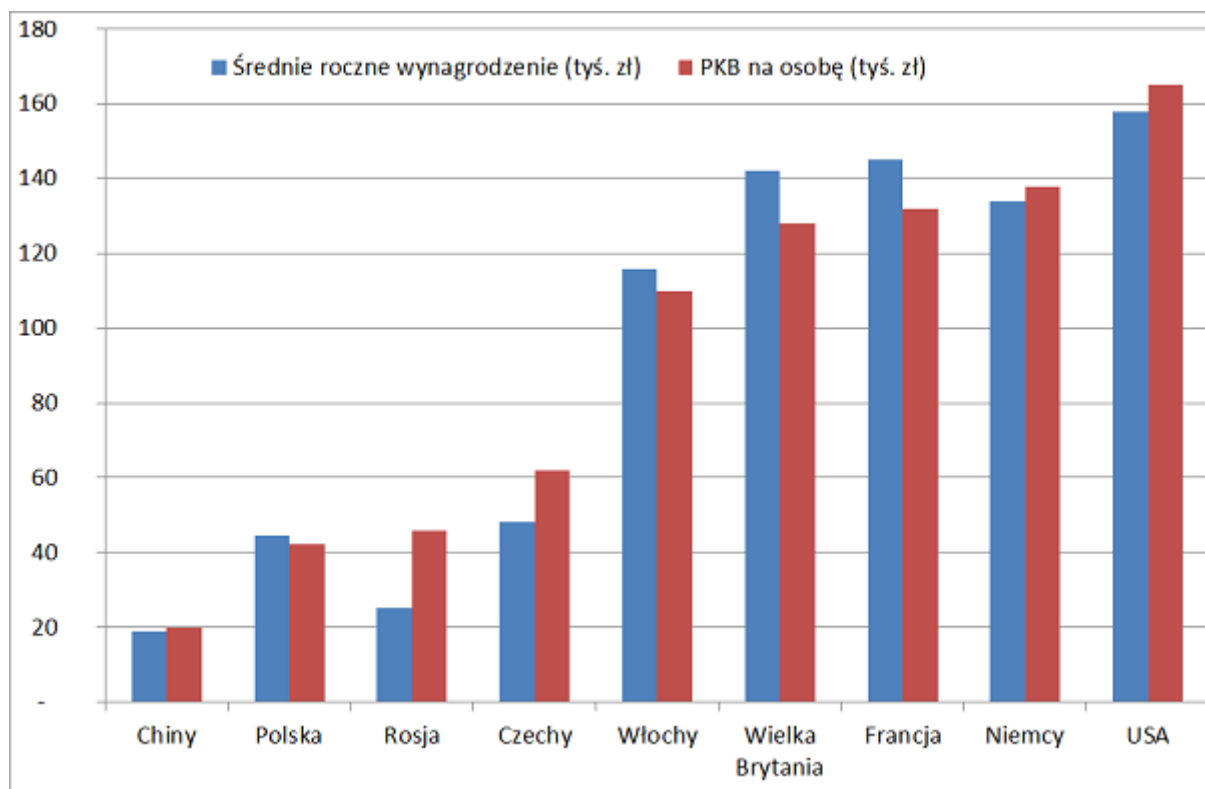
Podwoić PKB! Podwoić PKB! Podwoić PKB!

Dlaczego?

1. Jeżeli podwoimy PKB : mocno wzrosną wynagrodzenia. Tak jak pisałem w cytowanym wpisie wynagrodzenia zależą od PKB.

(...)

Jeżeli ktoś zastanawia się dlaczego na zachodzie zarabia się kilka razy więcej niż w Polsce: odpowiedź jest bardzo prosta. **Przeciętne wynagrodzenie w danym państwie zależy od...poziomu PKB na osobę (czyli poziomu PKB wytworzonego przez jedną osobę).** PKB to ilość dóbr i usług wytworzonych w danym roku w danym państwie. Ale i też jednocześnie skonsumowanych. A konsumpcja wytworzonych dóbr i usług jest możliwa dzięki... wynagrodzeniom jakie otrzymujemy za pracę. Zależność tą widać bardzo ładnie na wykresie:



Źródło: obliczenia własne na podstawie GUS, wordbank.org, forsal.pl

Innymi słowy jeżeli dane państwo stwarza relatywnie mało dóbr i usług: nie ma potem czego dzielić. Również w formie wynagrodzeń.

(...)

Jeżeli wynagrodzenia mocno wzrosną ludzie przestaną wyjeżdżać z Polski!

2. Mało tego przy tak dynamicznym wzroście PKB bezrobocie też bardzo mocno spadnie co dodatkowo spowoduje, że ludzie nie będą wyjeżdżali z Polski. A nawet część osób, które już wyjechały wróci do Naszego kraju.

3. A to co najważniejsze! : Przy podwojeniu polskiego PKB będziemy mieli dodatkowe około 450 mld zł do wydania na emerytury, służbę zdrowia, politykę prorodziną, sądownictwo, armię, policję itd. ...

Dlaczego?

Obecne PKB Polski wynosi około 1600 mld zł **Opodatkowanie PKB wynosi około 28%, czyli około 450 mld zł gdyż:**

1. Około 270 mld zł to przychody budżetu Polski
2. Około 130 mld zł to przychodu ZUS
3. Około 50 mld zł to przychody NFZ
4. Suma: budżet Polski + ZUS + NFZ = 450 mld zł

W sumie podatki i pseudopodatki wynoszą więc około 450 mld zł. Ale to jest dla 1600 mld zł PKB w skali roku. Jeżeli podwoimy PKB będziemy mieli ekstra 1600 mld zł do opodatkowania, czyli ... ekstra 450 mld zł wpływów podatkowych!!!

Co w sumie da około 900 mld wpływów podatkowych i pseudopodatkowych!!!

A my jako państwo, społeczeństwo martwimy się dziurą budżetową w wysokości kilkudziesięciu mld złotych... I o tym powinni mówić politycy, media, przedsiębiorcy i my Polacy:

Jak podwoić PKB?! Jak podwoić PKB?! Jak podwoić PKB?!

(...)”

Jak w takim razie podwoić polskie PKB? Jak zwiększyć go o te magiczne 1 600 mld zł

Wy jako czytelnicy mojego serwisu przedstawialiście wiele pomysłów na ten temat pod różnymi wpisami. **Dziękuję Wam za to bo są to dla mnie bardzo cenne uwagi**, szczególnie, że dzięki nim poznaję też Wasz sposób myślenia. Do większości z tych pomysłów odniosę się stopniowo w przyszłości w serii wpisów „Jak podwoić polskie PKB?”.

Ja też mam kilka przemyśleń na ten temat i ostatnio sporo o tym myślałem. Zastanawiałem się też od czego rozpocząć nasze rozważania. **Co jest kluczowym, fundamentalnym czynnikiem aby w Naszej Polsce było lepiej, żeby rzeczywiście podwoić polskie PKB?**

Jak wiemy z naszych rozważań o PKB [Michał Stopka "Cykl dziesięcioletni": Co to jest tak naprawdę PKB?](#) wartość (ilość) wytworzonych w danym roku dóbr i usług czyli PKB zależy tak naprawdę od trzech czynników:

1. Technologia
2. Kapitał
3. Liczba pracujących

I nie ma innych czynników poza tymi trzema. Oczywiście stan jakości państwa i zagospodarowania tych zasobów ma znaczenie, ale jeżeli jest słabo z którymś z powyższych czynników to i Salomon z próżnego nie należy...

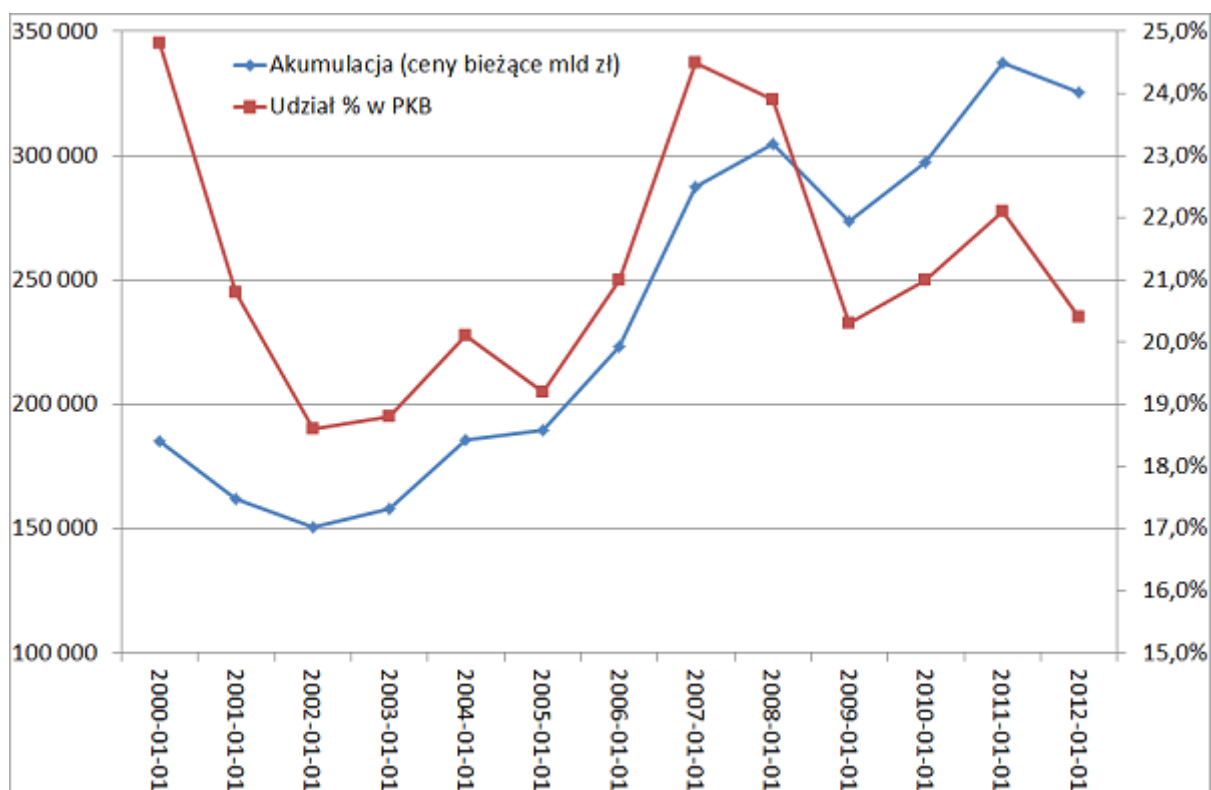
Z kolei z wpisu [Bardzo fajny artykuł na temat wynagrodzeń w Polsce, wydajności i PKB, jakby ktoś czytał mój wpis :-\)](#) wiemy, że w Polsce wydajność jest znacznie niższa nie dlatego, że Polakom co do zasady nie chce się pracować ale dlatego, że mamy za mało zakumulowanego kapitału w gospodarce. Przez ostatnie kilkaset lat tak czy inaczej byliśmy pod zaborami. Inne państwa, które teraz są lepiej od nas rozwinięte akumulowały w tym czasie kapitał.

Dlaczego zaczynam od takiego a nie innego spostrzeżenia? Dlaczego zaczynam od punktu drugiego czyli kapitału?

Biorąc udział w przygotowaniach do zdobycia Tytułu CFA (więcej o tytule pisałem tutaj: [Egzamin CFA-informacje](#)) w materiałach szkoleniowych dało mi do myślenia stwierdzenie, że **można przyjąć, że średnio każdy jeden dolar zainwestowany w gospodarkę (biznes) zwiększa nam wydajność (produkcję) o jedną trzecią tej kwoty czyli o około 0,33 centa.**

Innymi słowy, patrząc tylko na powyższy czynnik, aby zwiększyć Polskie PKB o 1 600 mld zł trzeba zainwestować w naszym kraju trzy razy więcej czyli niecałe 5 000 mld zł czyli niecałe 5 bilionów zł... Dla porównania, środki z UE z najbliższej perspektywy w wysokości około 400 mld zł stanowią kilka procent tej potrzebnej kwoty.

A ile w takim razie Polska jako kraj inwestuje w skali roku? Pokazałem to na wykresie poniżej:



Zgodnie z danymi GUS za 2012 rok było to około 300 mld zł. Udział inwestycji w PKB kręci się historycznie w granicach około 20%. Oczywiście powyższe liczby mają nam posłużyć tylko do przybliżenia liczb o których rozmawiamy. Jeżeli przyjąć te 300 mld zł rocznie na inwestycje dochodzimy do ciekawego wniosku, że Polskie PKB powinno się podwoić za około 20 lat (20 razy 300 mld), zgodnie z zależnością, że zainwestowane środki zwiększają PKB o jedną trzecią wartości środków zainwestowanych.

Co jeszcze ciekawego można zauważyć na powyższym wykresie?

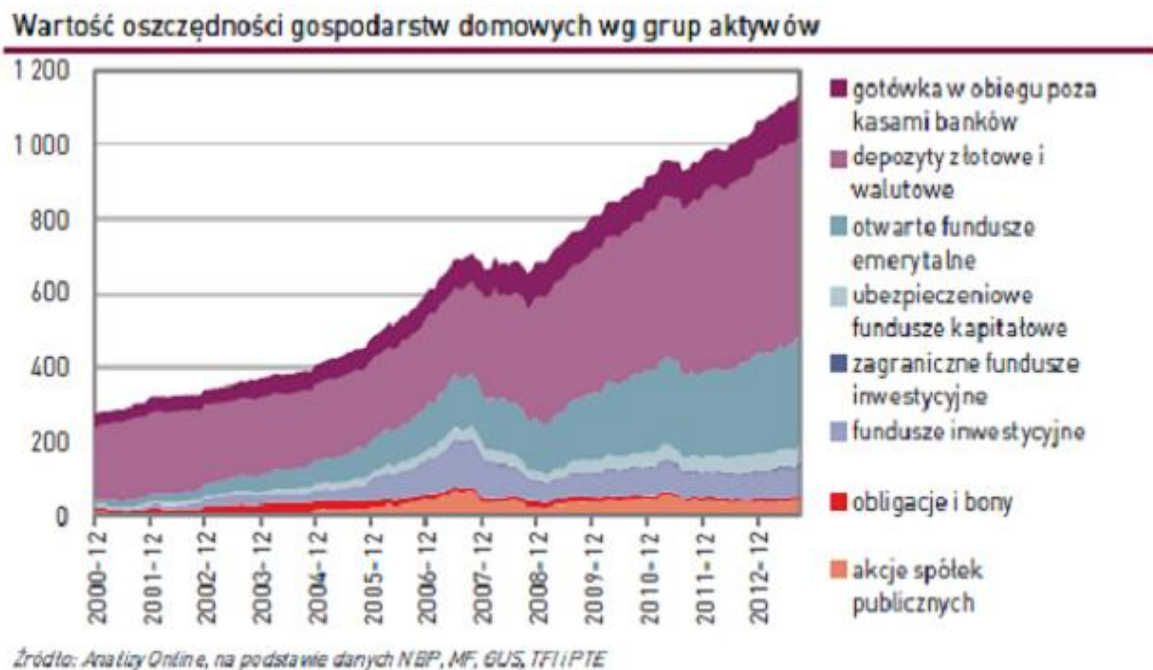
Inwestycje, co oczywiste, są mocno uzależnione od stanu gospodarki. Ich udział w PKB zależy od danej koniunktury gospodarczej.

Ale druga bardzo ważna sprawa, że inwestycje w danym roku mogą pochodzić z oszczędności (czyli mniej konsumujemy więc inwestujemy) albo z ... długu. Taki długiem są na przykład środki z UE (bo cały czas płacimy do kasy UE procent PKB jako koszt tych środków), dług publiczny, dług firm czy też dług osób indywidualnych które kupują mieszkania na kredyt (to też liczone jest jako inwestycja).

Zresztą skoro inwestycje są częścią PKB a to PKB może też być „lewarowane” długiem w danym roku, nie jest to nic dziwnego (o wpływie długu na PKB pisałem przy okazji powyższego linku co to jest tak naprawdę PKB).

No dobrze a jak to się wiąże z Twoimi finansami osobistymi? Jaki w ogóle to ma związek?

Ogromny! Poniżej pokazałem stan naszych oszczędności na koniec trzeciego kwartału 2013 r.:



źródło: http://slimak.onet.pl/_m/nb/biznes/redakcja/20131206/a.pdf

Skąd biorą się inwestycje? W dłuższym terminie tylko z oszczędności!!!

Jak bardzo to jest potężny czynnik, który może pomóc nam podwoić PKB Polski pokazałem poniżej:

Obecnie w Polsce jest około 32 mln osób dorosłych (w tym około 6 mln emerytów). Jeżeli założyć:

1. W rok 10 mln osób oszczędza tysiąc dwieście złotych (100 zł miesięcznie), po roku mielibyśmy wzrost oszczędności o 12 mld zł wyższe. A po dziesięciu latach 120 mld zł (nie licząc dodatkowo kapitalizacji zysków z oszczędności, które mogą wynieść drugie tyle co do wartości, przy założeniu stopy zwrotu 7% przez dziesięć lat. Czyli w sumie 240 mld zł)
2. W rok 10 mln osób oszczędza dwanaście tysięcy złotych (1000 zł miesięcznie), po roku mielibyśmy wzrost oszczędności o 120 mld zł wyższe. A po dziesięciu latach 1 200 mld zł (nie licząc dodatkowo kapitalizacji zysków z oszczędności, które mogą wynieść drugie tyle co do wartości, przy założeniu stopy zwrotu 7% przez dziesięć lat. Czyli w sumie 2 400 mld zł. Dwa razy więcej niż obecnie i 1,5 razy obecne PKB)

Jak widać powyżej, tylko dzięki zwiększeniu naszych osobistych oszczędności możemy spokojnie zwiększyć nasze PKB o jakieś 20/30 % (wzrost oszczędności o

tysiąc mld zł/tysiąc pięćset mld zł). Ile dokładnie? Zależy to tylko i wyłącznie od nas samych, od świadomości finansowej naszego społeczeństwa.

Ale z powyższych rozważań wynika też drugi bardzo ważny wniosek: jeżeli chcemy naprawdę solidnie zwiększyć nasze PKB, musimy sprawić aby również kapitał zagraniczny chciał u nas inwestować. Oszczędności krajowe to zdecydowanie za mało. A i te powyższe obliczenia wzrostu oszczędności nie są pewne.

Niestety mamy takie a nie inne zaszczości historyczne w zakresie braku inwestycji i nic na to obecnie nie poradzimy. Oczywiście można się upierać tylko przy krajowych oszczędnościach, ale nie spowoduje to szybko wzrostu PKB i wynagrodzeń. W konsekwencji Polacy dalej będą wyjeżdżać a Ci którzy wyjechali nie wrócą.

(no chyba, że spostrzeżenie dotyczące równania oszczędności = inwestycje = wysoka dynamika PKB = wysokie wynagrodzenia stanie się głośne w społeczeństwie i mediach)

Uwaga:

Drugą możliwością krótkoterminowego zwiększenia PKB jest dalsze mocne zadłużanie się Polski (i Polaków) a do czego to doprowadzi nie muszę mówić. Warto zwracać uwagę na wypowiedzi polityków. Jeżeli tak naprawdę chcą zwiększyć PKB zwiększeniem długu (a nie przez oszczędności), nie różni się to niczym od tego, gdybym ja sam chciał zwiększyć mocno moje wydatki w 2014 roku (czyli moje PKB) po prostu żyjąc na kredyt.

Polska, przoduje na świecie nie tylko w zakresie bardzo niskiej diety ale też w zakresie bardzo niskiej stopy oszczędności.

Dlaczego Polacy nie oszczędzają?

Moim zdaniem jest to konsekwencja trzech powodów. Umieściłem je od najważniejszego do najmniej ważnego:

1. Konsumpcyjny tryb życia.
2. Brak świadomości i edukacji finansowej
3. Niskie zarobki

Pierwsze dwa punkty można sprowadzić do tez, które swego czasu zawarł Maciek Węgorkiewicz w świetnym artykule tutaj: [Inwestorzy i dłużnicy](#). Dotyczy to ogromnej rzeszy ludzi w Polsce.

Mało tego, myślę że wiele osób, które mówią, że mają niskie zarobki i nie mają z czego oszczędzać, tak naprawdę nie zdają sobie sprawy jak prosto można zacząć oszczędzać czy wyjść z długów (odsylam do linków polecanych poniżej).

Dlatego kluczowe jest aby każdy Polak był świadomy, że ma ogromny wpływ na PKB w Polsce! Zwłaszcza Ty drogi czytelniku! Szczególnie jeżeli jesteś blogerem, ekonomistą, dziennikarzem czy politykiem. Masz ogromny wpływ o czym mówi się w mediach, czego słucha społeczeństwo i co później to społeczeństwo wdraża w życie...

Aby podwoić polskie PKB (nasze dochody) musimy znacznie zwiększyć nasze oszczędności i zainwestować je w gospodarkę (biznesy).

Przykład z życia wzięty jak to działa w praktyce:

W 2013 roku część mojej konsumpcji przeznaczyłem na nową stronę, program do nagrywania szkoleń, miejsce na serwerze itd. Kosztowało mnie to pieniądze, czas i energię, ale dzięki temu w 2014 roku mogę zdecydowanie zwiększyć moje przychody.

Mało tego. Dzięki powyższym inwestycjom (finansowanym z oszczędności) ograniczyłem też sporo koszty. Na przykład teraz dzięki temu, że są nagrane szkolenia on-line, które kursant może obejrzeć w dogodnej dla niego chwili szkolenie stacjonarne może trwać tylko jeden dzień. Co wiąże się na przykład z mniejszymi kosztami sali, obiadów, materiałów szkoleniowych itd. **W efekcie mogę mieć wyższe zyski czyli... dochody czyli... wynagrodzenie czyli... PKB.**

Ten sam proces dokonuje się (tylko na dużą skalę), kiedy Twoje oszczędności służą jako inwestycje dla firm za pośrednictwem banku oraz giełdy...

Co warto wiedzieć o planowaniu finansów osobistych, o wychodzeniu z długów i budowaniu oszczędności?

Zawsze w życiu wychodziłem z założenia, że nie mogę znać się na wszystkim więc koncentruję się na wąskim wycinku inwestowania w akcje na podstawie analizy fundamentalnej. Pozostałe kwestie zostawiam dla innych. Dlatego też poniżej wrzuciłem kilka ciekawych linków odpowiadających na powyższe pytanie.

Mam ogromną prośbę: jeżeli jeszcze nie masz wdrożonego programu budowania swojego „kapitału własnego” (jak ja do tego podchodzę poniżej), koniecznie zacznij to robić od dzisiaj. Tak: masz minimalny wpływ na to co robią politycy. Ale pomimo tego masz ogromny wpływ na PKB, na wynagrodzenia i czy ludzie z Polski będą dalej wyjeżdżali. Masz wpływ na siebie i na ludzi dookoła Ciebie. Promuj postawę budowy „kapitału własnego” (aktywów netto).

Polecam szczególnie poniższe artykuły z blogów chłopaków bo są naprawdę bardzo wartościowe. Zresztą przy okazji muszę przyznać, że robią kawał dobrej roboty w zakresie finansów osobistych naszego społeczeństwa. Oby takich osób w Polsce było jak najwięcej. I oby tacy ludzie, z takim podejściem do finansów osobistych przebijali się w mediach. Wtedy mamy szansę podwoić nasze PKB w rozsądnym czasie.

Z mojego serwisu polecam trzy wpisy:

1. [„Szczęście czy fart ?”, czyli co liczy się w inwestowaniu](#). Co prawda samą książkę bardzo trudno dostać, sam parę lat temu ją komuś pożyczyłem i mi jej nie oddał, ale nawet jej krótkie streszczenie w tym wpisie jest bardzo wartościowe
2. [Inwestowanie na giełdzie a książka „Kwadrant przepływu pieniędzy” czyli lepiej być pracownikiem, samozatrudnionym, właścicielem biznesu czy inwestorem?](#). Jeżeli ktoś jeszcze nie czytał tej pozycji to polecam. Jak widać z niej jestem teraz w kwadrancie I oraz B (a właściwie S). Oczywiście sama książka nie daje gotowego przepisu na sukces w życiu ale uświadamia bardzo wiele ważnych rzeczy w zakresie finansów osobistych.
3. [„Jak żyć...” z giełdy? czyli ile trzeba zarabiać aby utrzymywać się tylko z giełdy](#). Ten wpis polecam szczególnie osobom, które widząc ostatnie stopy zwrotu na niektórych spółkach chciałyby utrzymywać się tylko z inwestowania na giełdzie.

Ponadto te wpisy chłopaków wydają mi się warte zwrócenia uwagi:

1. [Zaplanuj budżet domowy](#) (od tego wpisu warto rozpocząć, naprawdę użyteczny wpis)
2. [xEmocje w walce z długami – sprawdzone strategie wychodzenia z długów](#)
3. [7 zasad, które pomogą zachęcić rodzinę do oszczędzania](#)
4. [Płać najpierw sobie!](#)
5. [Edukacja finansowa](#)
6. [Raport wydatków 2013.](#)

Jak ja podchodzę do finansów osobistych?

Ja osobiście od paru lat nie sprawdzam już szczegółowo kosztów. Uznałem, że prowadząc takie zestawienie nauczyłem się wystarczająco a teraz prowadzę tylko w excel miesięczne zestawienie ile przyrasta mój majątek netto (kapitał własny).

Od aktywów (tego co mam) odejmuję pasywa (to co ewentualnie jest moim zobowiązaniem). To co zostaje jest moimi aktywami netto (majątkiem netto). Jest to to samo co w przypadku spółki kapitał własny (book value).

Różnica z miesiąca na miesiąca pokazuje mi ile przybyło (lub ubyło) mi kapitału własnego. Tylko to mnie interesuje.

Jeszcze uwaga co do zysków z giełdy: mam zasadę, że w danym miesiącu po stronie aktywów: akcji zapisuję tylko połowę rzeczywistego zysku z akcji. Nie przyzwyczajam się do ewentualnego całego zysku aby móc lepiej znosić ewentualne korekty na ruchach akcji.

Dzięki temu z jednej strony jest mi o wiele łatwiej poradzić sobie psychicznie z myślami typu „a trzeba było sprzedać przed korektą”, bo nie przyzwyczajam się do dużych zysków. To z drugiej strony umożliwia mi uczestniczenie w silnych trendach na poszczególnych spółkach, jak już te korekty się zakończą. Oczywiście jeżeli akurat w danym okresie mam rację co do ruchu który obstawiam na konkretnej spółce.

Uwaga: na profilu mojego serwisu na Facebooku: [Michał Stopka Inwestor Profesjonalny](#) wrzucam ciekawe rzeczy z netu na temat inwestowania, gospodarki i Polski.

Aby przeglądać historię Facebooka, nie trzeba być zapisanym, wystarczy kliknąć w profil mojego serwisu, czyli w „ramkę” po prawej stronie mojego bloga. W efekcie zostaniesz przeniesiony/przeniesiona na profil z ciekawymi rzeczami z netu na Facebooku.

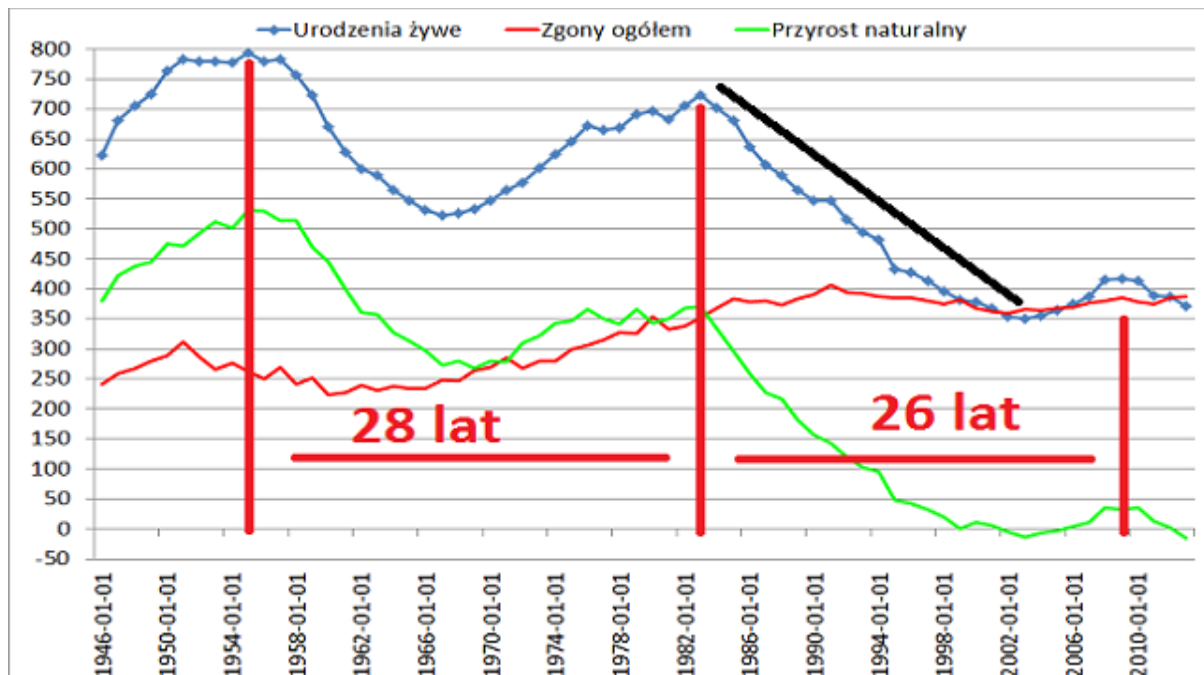
Dla przykładu, poniżej kilka wybranych artykułów, które pojawiły się na Facebookowym profilu mojej strony: [Zapraszam do czytania ciekawych rzeczy z netu o giełdzie, gospodarce i Polsce na... Facebooku](#)

Z kolei tutaj dzielę się kilkoma moimi spostrzeżeniami dotyczącymi inwestowania i gospodarki. Spostrzeżeniami, którymi nie dzieliłem się dotąd na moim blogu: [Nowy, darmowy ebook: Umiesz liczyć? Licz tylko na siebie i własną wiedzę!](#)

Jest to kolejny z serii ebooków dotyczący inwestowania, gospodarki i Polski: [darmowe ebooki](#). Mam nadzieję, że spostrzeżenia te przyczynią się do lepszego zrozumienia świata który nas otacza a dzięki temu do Twojego sukcesu.

Rok 2013: najlepsze za nami, katastrofa przed nami: tsunami demograficzne zbiera w Polsce żniwo a to dopiero początek...

on 17/02/2014 | 56 komentarzy



f My Page

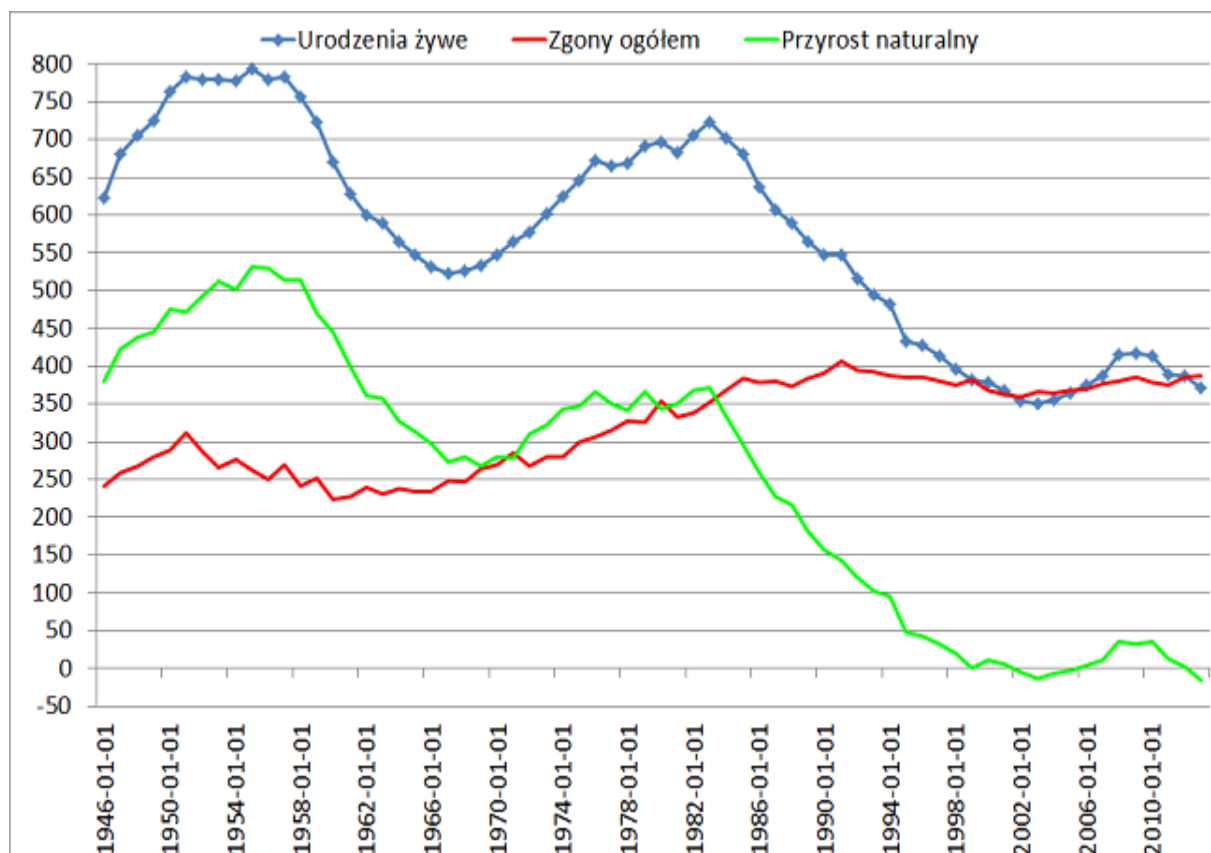
Skoro Justyna Kowalczyk potrafiła zdobyć złoto z kontuzją lewej stopy, skoro Zbigniew Bródka będąc strażakiem i nie mając hali w Polsce potrafił zdobyć złoto, skoro Kamil Stoch potrafił zdobyć na jednych igrzyskach olimpijskich dwa złote medale, czyli tyle ile zdobyliśmy złotych medali od 1924 roku (w ciągu ostatnich pięćdziesięciu lat!) to i My możemy zmienić Polskę!

Zobaczcie ile już się zmieniło w Polsce: zobaczcie ile ostatnio mówi się w mediach o gospodarce, wynagrodzeniach i demografii...O to właśnie chodzi... A to dopiero początek... Każdy ma wpływ na to co będzie się działo w przyszłości w tym zakresie, szczególnie w dobie internetu. **KAŻDY.**

Dlatego dzisiaj postanowiłem zrobić szczegółową analizę tsunami demograficznego, szczególnie po stronie urodzeń. Pisałem o tym już dwa lata temu więc tym razem robię analizę z trochę innego punktu widzenia.

Wnioski do których doszedłem są trochę ... zaskakujące (również dla mnie). To pokazuje, że zawsze trzeba opierać się tylko i wyłącznie na solidnej analizie i konkretnych cyfrach...

Ostatnio GUS opublikował najnowsze dane o urodzeniach i zgonach za 2013 rok. **Był to najgorszy rok dla Polski pod względem demografii od 1946 roku:**

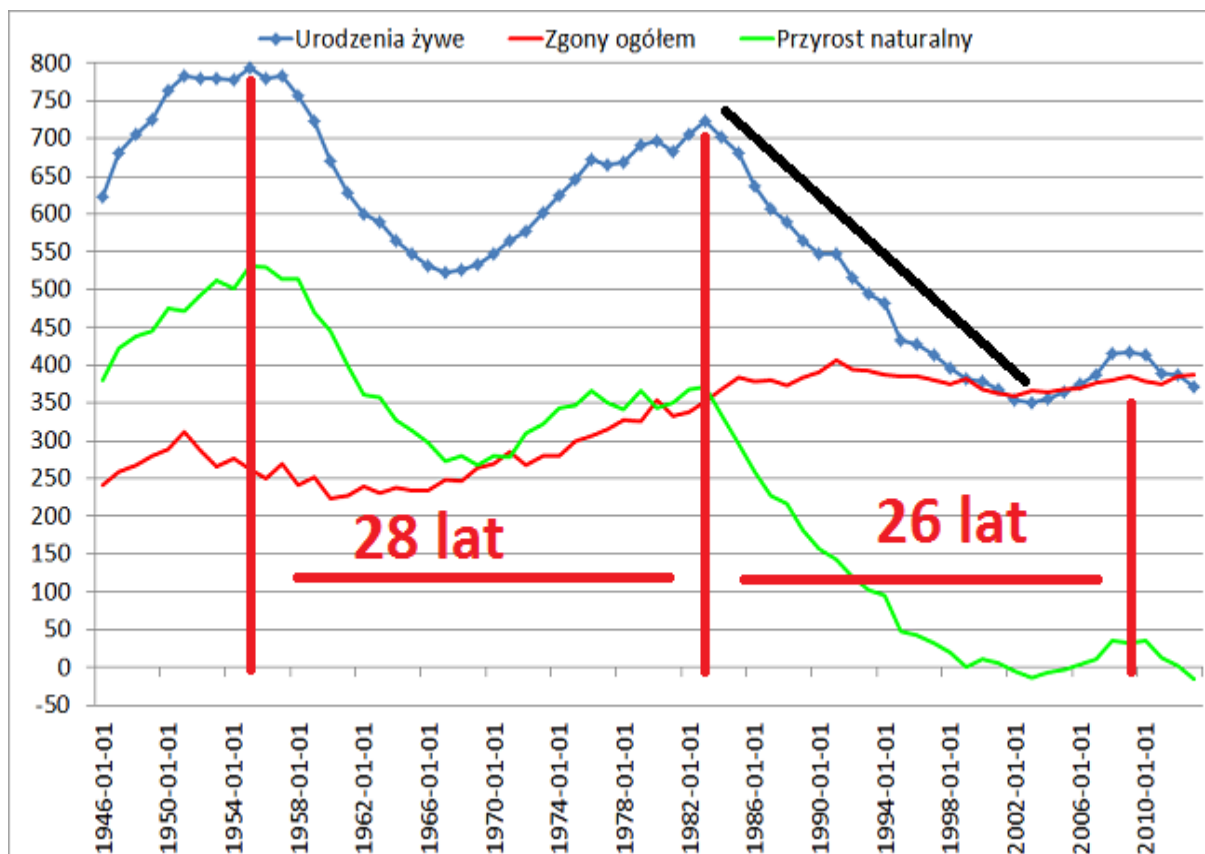


Źródło: opracowanie własne na podstawie GUS oraz worldbank (podobnie kolejne wykresy, które opracowałem w excel)

- urodziło się zaledwie 372 tys. dzieci
- zmarło 387 tys. osób
- w efekcie przyrost naturalny wyniósł minus 15 tys. osób
- był to więc gorszy rok niż 2003, kiedy wynik był minus 14 tys. osób

Ale to co najgorsze, na wykresie widzimy, że najlepszy czas pod względem urodzin jest... właśnie za nami...

Dlaczego? Proszę zobaczyć na wykres poniżej, gdzie zaznaczyłem roczniki, kiedy urodziło się najwięcej dzieci dla ostatnich trzech wyzów demograficznych:



Powojenny szczyt urodzeń był:

- w 1955 roku (794 tys.)
- następny po 28 latach w 1983 roku (724 tys. : minus kilkanaście procent do poprzedniego szczytu)
- a ostatnio po kolejnych 26 latach ... w 2009 roku (418 tys. minus 42 procent! do poprzedniego szczytu)
- dla przypomnienia w 2013 urodziło się już tylko 372 tys. dzieci
- **a w kolejnych latach z roku na rok będzie coraz gorzej, bo na wykresie widać wyraźnie katastrofę na urodzeniach przez kolejne dwadzieścia lat: czarna linia**
- przed nami będą rodziły roczniki 1983-2003, gdzie spadek urodzeń wyniósł ... minus 50% czyli z 724 tys. na 351 tys.

Skąd wiemy, że szczyt urodzeń już na pewno za nami?

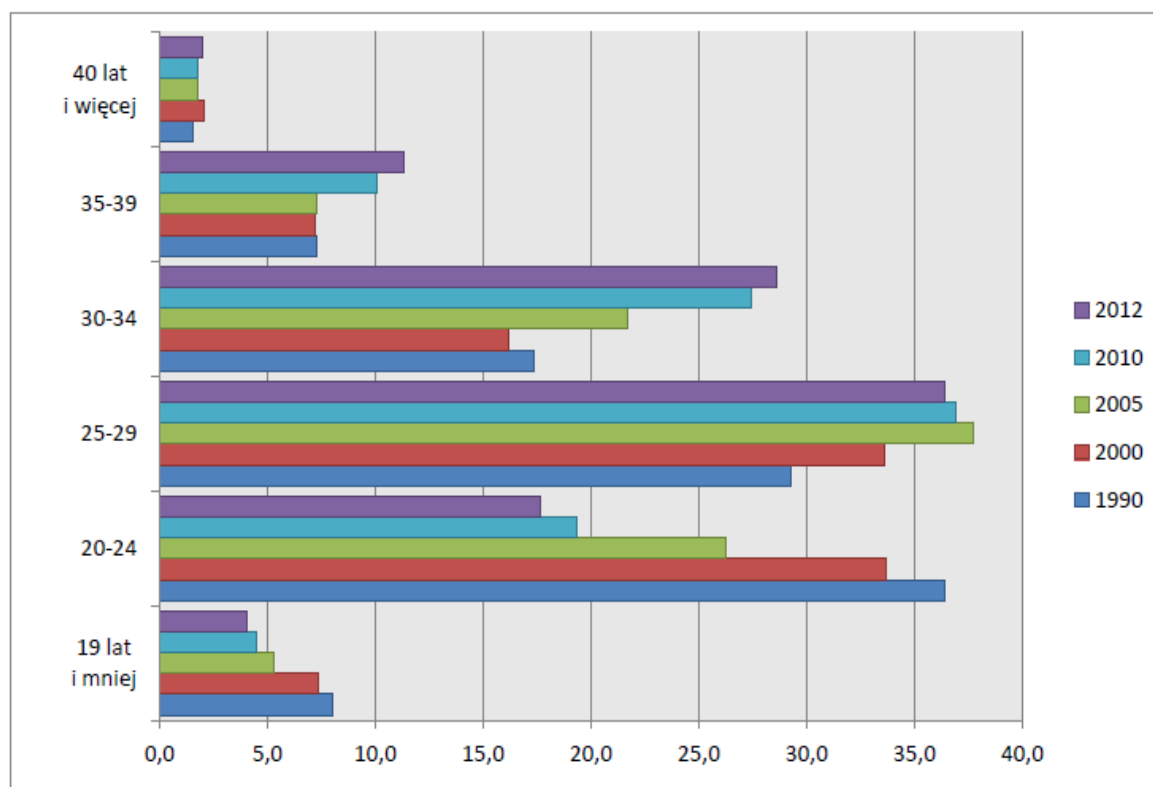
Bo kobieta urodzona w szczycie boomu z 1983 roku ma obecnie 31 lat a zegar biologiczny nieubłaganie tyka... Po prostu fizycznie kobiety nie rodzą w późniejszym wieku. Jak wynika z danych GUS przeciętna kobieta rodząca dziecko ma w Polsce 29 lat:

Zapoczątkowane w latach 90. ubiegłego wieku przemiany demograficzne spowodowały przesunięcie najwyższej płodności kobiet z grupy wieku 20-24 lata do grupy 25-29 lat, a także znaczący wzrost płodności w grupie wieku 30-34 lata. W konsekwencji nastąpiło podwyższenie (w szczególności w minionych 10 latach) **mediany wieku kobiet rodzących dziecko**, która w 2012 r. wyniosła **29 lat** wobec 26,1 lat w 2000 r. (w 1990 r. niewiele mniej, bo 26 lat). Zwiększył się także w tym okresie średni wiek urodzenia pierwszego dziecka z 23,7 do 27,0 lat, tj. o ponad 3 lata (w 1990 r. wynosił 23 lata).

W ostatnich latach zmieniła się też **struktura poziomu wykształcenia matek**. W 2012 r. - w stosunku do początku lat 90-tych - odsetek matek z wykształceniem wyższym wzrósł prawie 7-krotnie, tj. z 6% do ponad 45% (w 2000 r. wynosił 19%), natomiast 3-krotnie zmniejszył się odsetek matek z wykształceniem podstawowym i bez wykształcenia - z 18% do 4,5% (w 2000 r. - 12%). Udział kobiet z wykształceniem średnim nie zmienił się istotnie i wynosi ok. 33%.

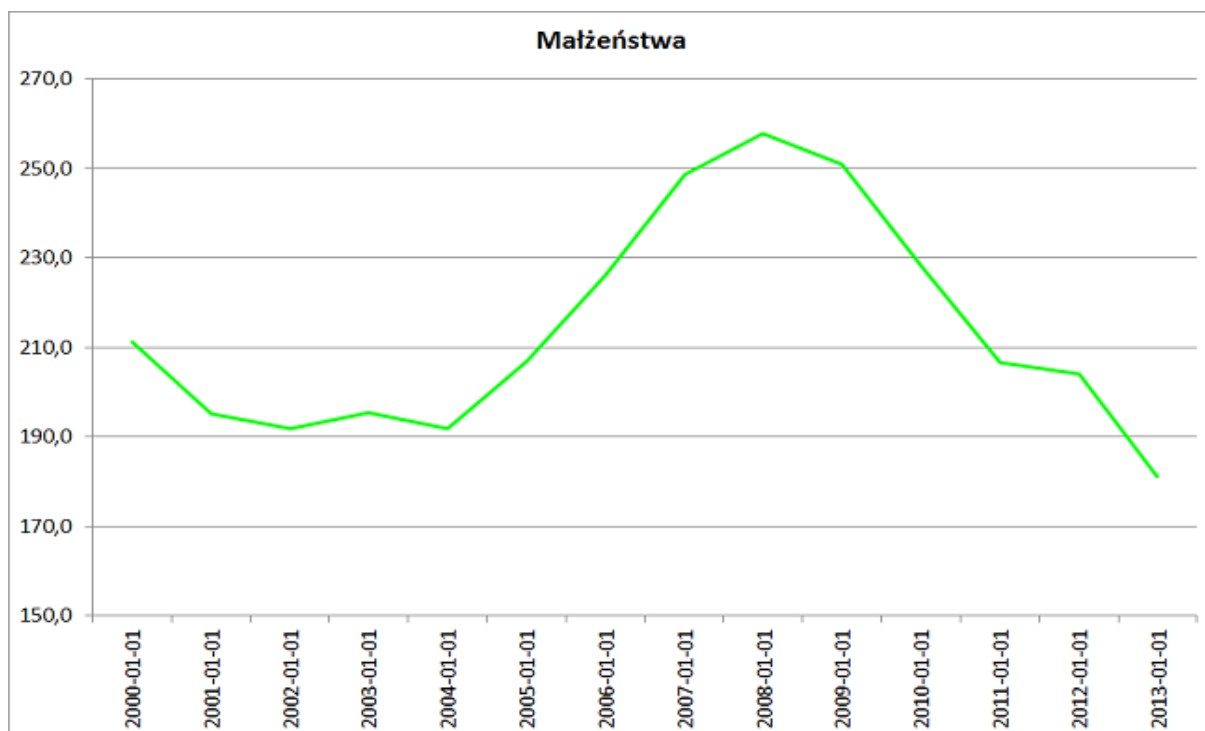
Obserwowane zmiany to efekt wyboru, jakiego dokonują ludzie młodzi decydując się najpierw na osiągnięcie określonego poziomu wykształcenia oraz stabilizacji ekonomicznej, a dopiero potem (ok. 30-tki) na założenie rodziny oraz jej powiększenie (*wykres 5*).

Wykres 5. Urodzenia żywe według wieku matki w latach 1990-2012



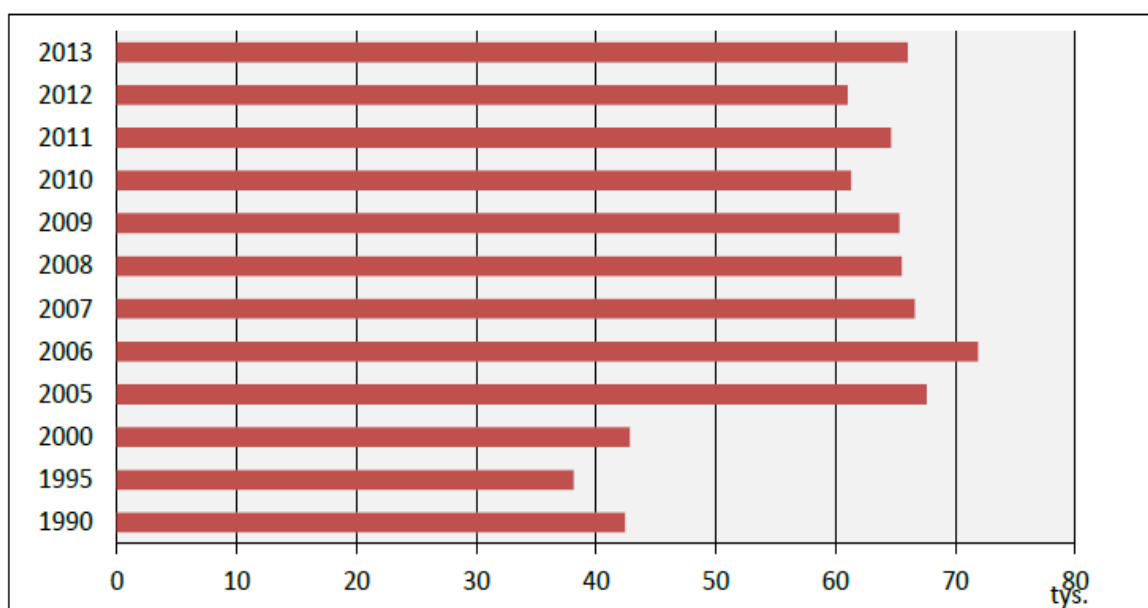
Ponadto z tekstu powyżej wynika, że właśnie teraz jest ostatni dzwonek aby poprawić dietność (wyż z lat osiemdziesiątych ma teraz około trzydziestu lat)

Kolejny dowód na to, że szczyt urodzeń jest już za nami: liczba małżeństw również osiągnęła szczyt a w 2013 roku było ich już tylko 181 tys.:



Co ciekawe na liczbę urodzeń w ostatnich dziesięciu latach nie miała wpływu liczba rozwodów, bo była ona w miarę stabilna od 2005 roku:

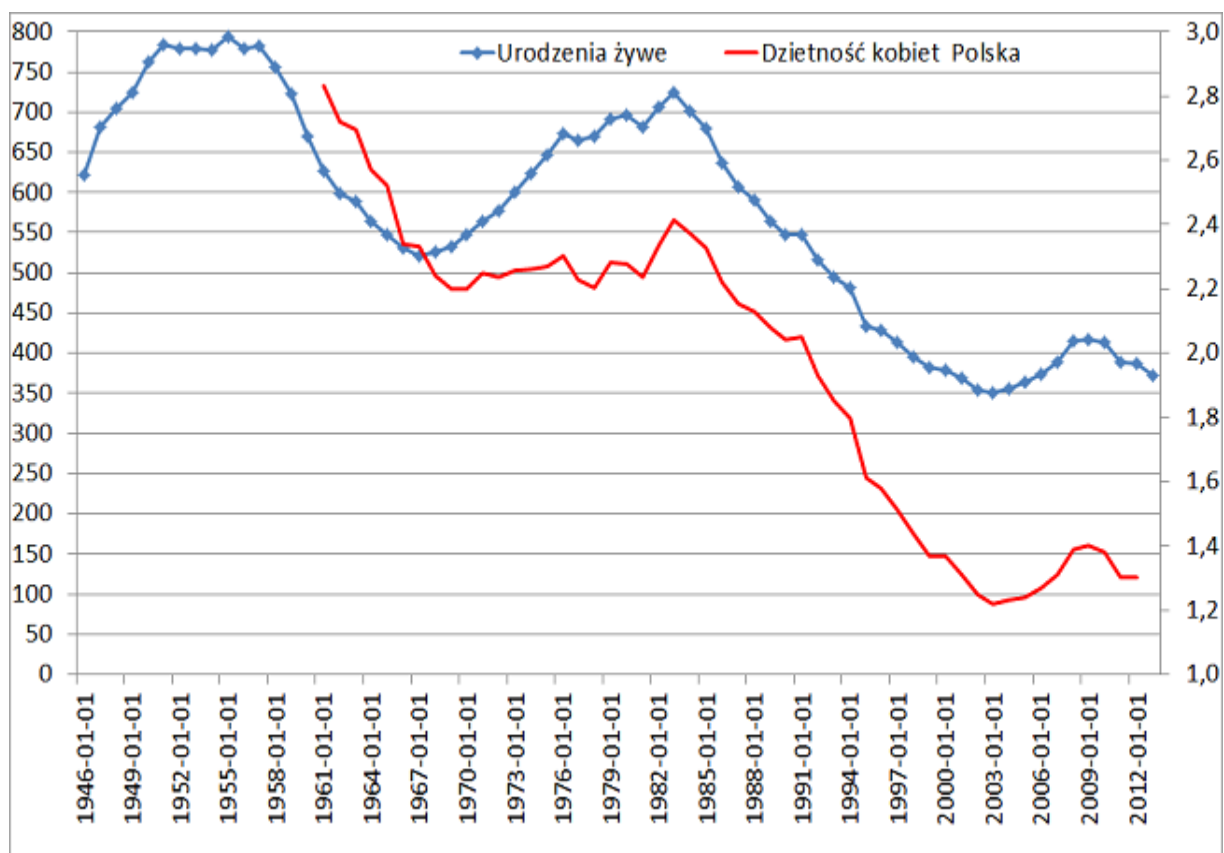
Wykres 8. Rozwody w latach 1990-2013



Skoro wiemy, że szczyt wyżu demograficznego za nami można zadać kolejne pytanie: dlaczego pomiędzy poprzednimi szczytami wyżu demograficznego upłynęło 28 lat a ostatnio tylko 26 lat skoro przeciętny wiek rodzenia dziecka przez kobietę wydłużył się? Przecież z tego powodu szczyt wyżu powinien być po większej liczbie lat niż poprzednio...

Odpowiedzią jest dzietność kobiet, czyli liczba dzieci, które rodzi przeciętna matka:

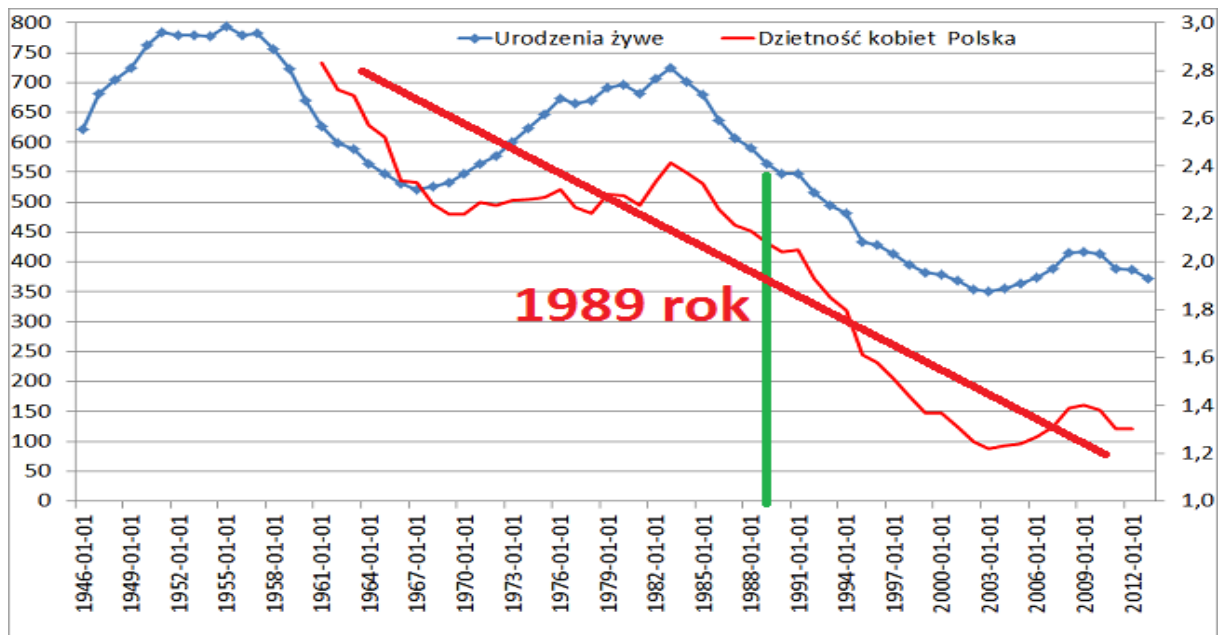
Jak widać na poniższym wykresie dzietność jednej kobiety spadła z 2,8 w 1961 roku do 1,3 w 2012 roku (prawa skala, wskaźnik dzietności mówi nam ile rodzi się dzieci na jedną kobietę w wieku rozrodczym):



Innymi słowy w poprzednim szczycie demograficznym w 1983 roku przeciętnie kobieta rodziła o jedno dziecko więcej niż obecnie (2,4 a ostatnio tylko 1,3). Stąd też od szczytu urodzeń w 1955 roku upłynęło do 1983 roku 28 lat a ostatnio tylko 26 lat.

Co bardzo ciekawego i bardzo ważnego widać ponadto na powyższym wykresie?

Dzietność kobiet spada w Polsce w miarę systematycznie przez ostatnie kilkadziesiąt lat. **Widać to też wyraźnie przed upadkiem komunizmu w 1989 roku.** Rok 1989 zaznaczyłem poniżej na zielono. **Po ustanowieniu szczytu dzietności w 1983 roku wskaźnik do 1989 roku i tak spadł z 2,4 na prawie 2:**



Ponadto to co ewidentnie widać na powyższym wykresie: wskaźnik dzietności jest tylko jakimś przybliżeniem sytuacji na rynku urodzeń. Dlaczego?

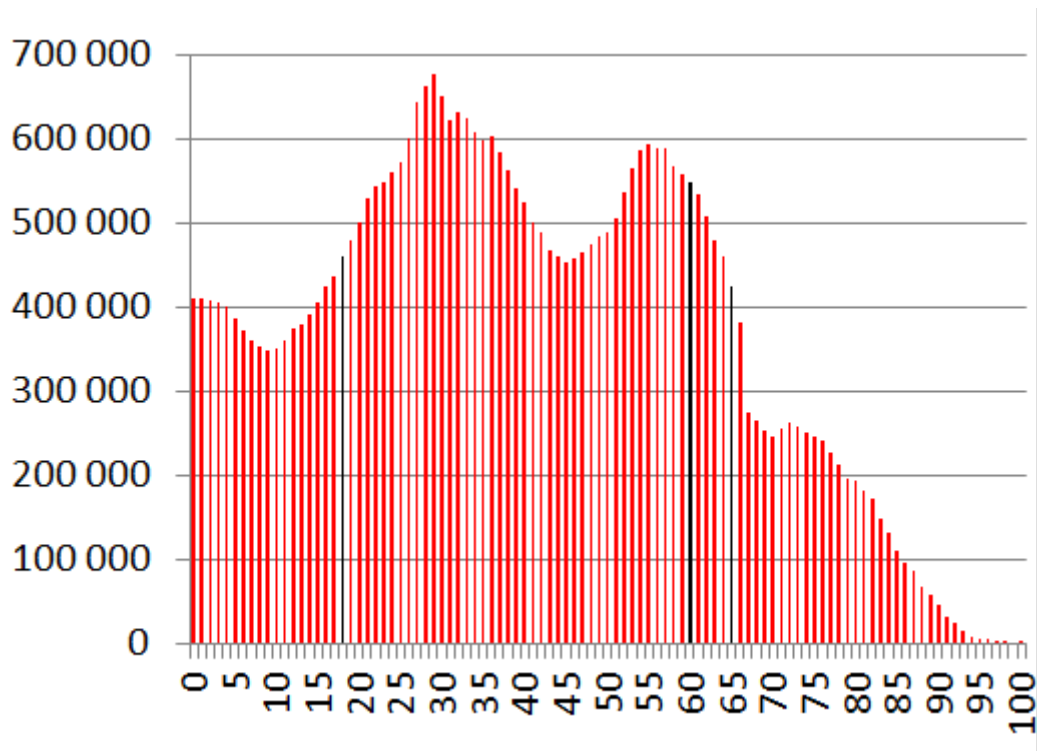
1. Bo widać, że w lokalnym wyżu urodzeń, kiedy tak naprawdę liczba urodzeń dzieci liczbowo rośnie przez wchodzenie w wiek rozrodczy poprzedniego wyżu demograficznego: wskaźnik dzietności również chwilowo rośnie...
2. Natomiast w lokalnym niżu urodzeń, kiedy tak naprawdę liczba urodzeń dzieci liczbowo spada przez wchodzenie w wiek rozrodczy poprzedniego niżu demograficznego: wskaźnik dzietności również chwilowo spada...

No dobrze, jak to może w takim razie wyglądać w przyszłości skoro wiemy, że szczyt urodzeń jest już za nami?

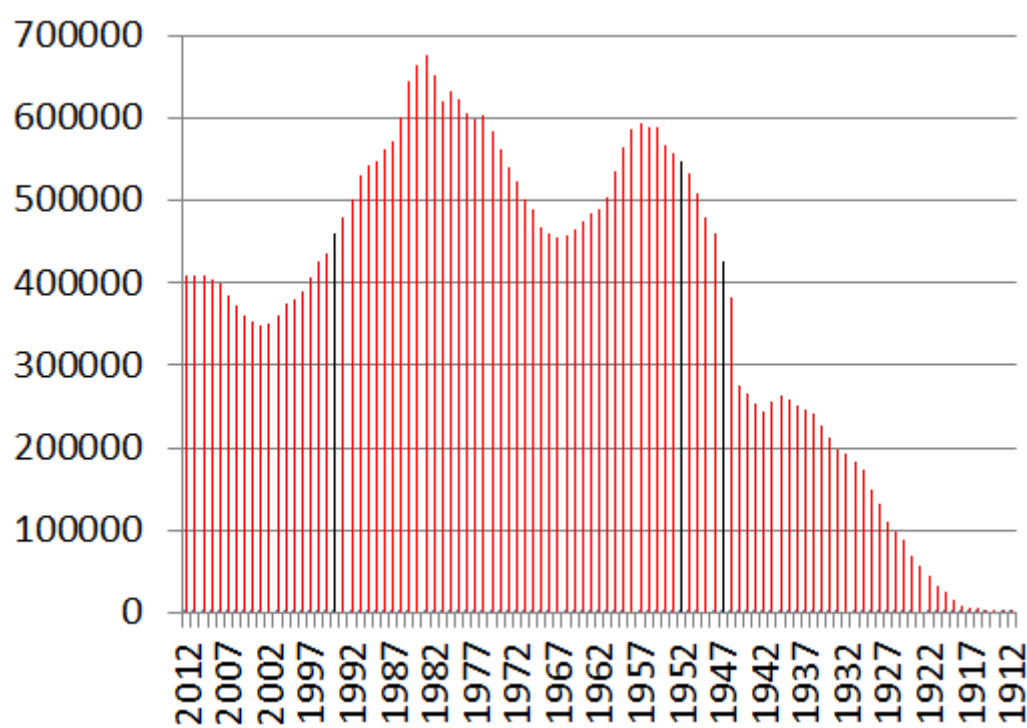
Tutaj z pomocą przychodzi nam GUS, który w 2007 roku zrobił prognozę demograficzną Polski do 2035 roku. Na jej podstawie między innymi na jesieni 2012 roku pisałem o tsunami demograficznym: [Potęga demografii cz.1: Jak bardzo zmieni się Polska w ciągu zaledwie 20 lat? Do znudzenia będę przypominał te dwa wykresy z tamtego wpisu:](#)

Jak wygląda sytuacja demograficzna Polski w 2012 r.?

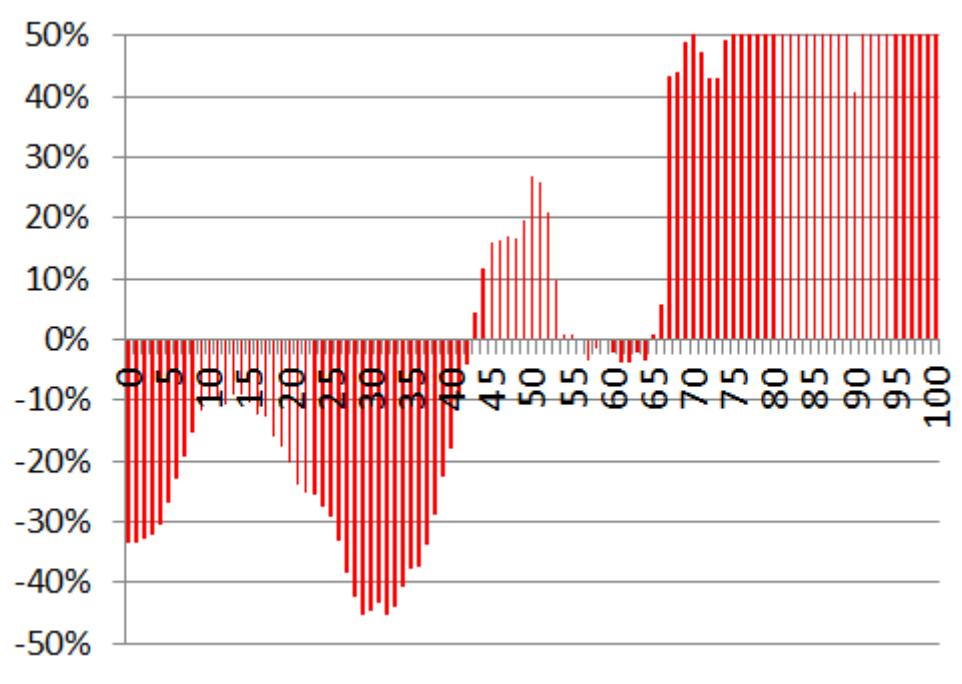
Demografia Polski według liczby osób w danym wieku z danego rocznika (pomiędzy czarnymi liniami osoby w wieku produkcyjnym od 18 lat do: kobiety 60 lat, mężczyźni 65).



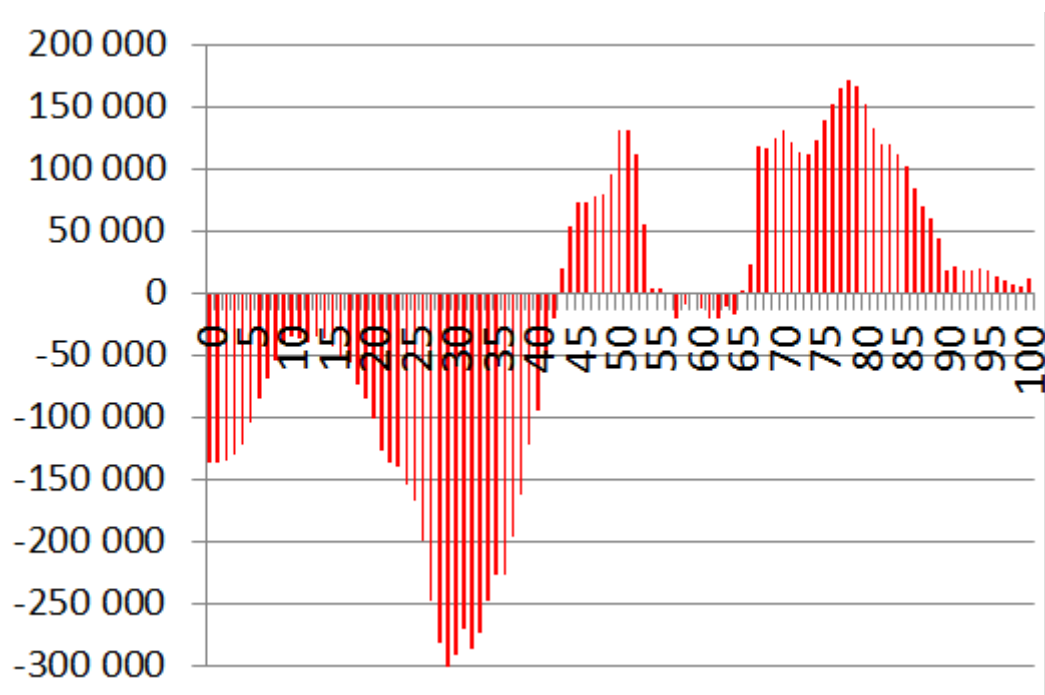
Ten sam wykres, ale pokazany rok urodzenia danego rocznika:



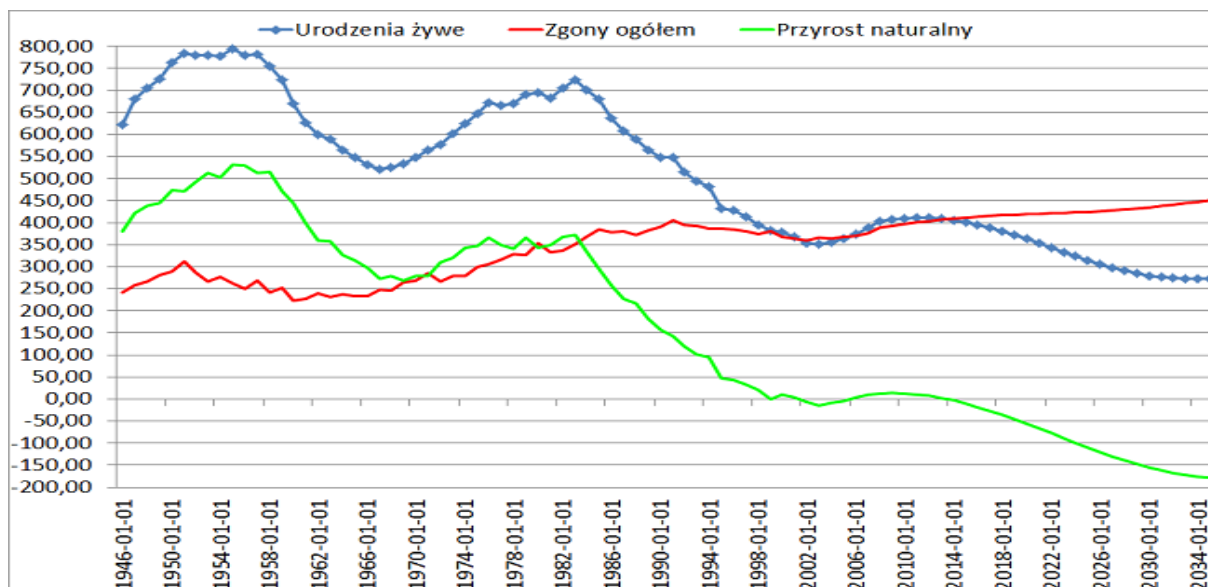
Zmiana w procentach liczby osób w Polsce w danym wieku pomiędzy 2012 a jaka będzie w 2035 r.:



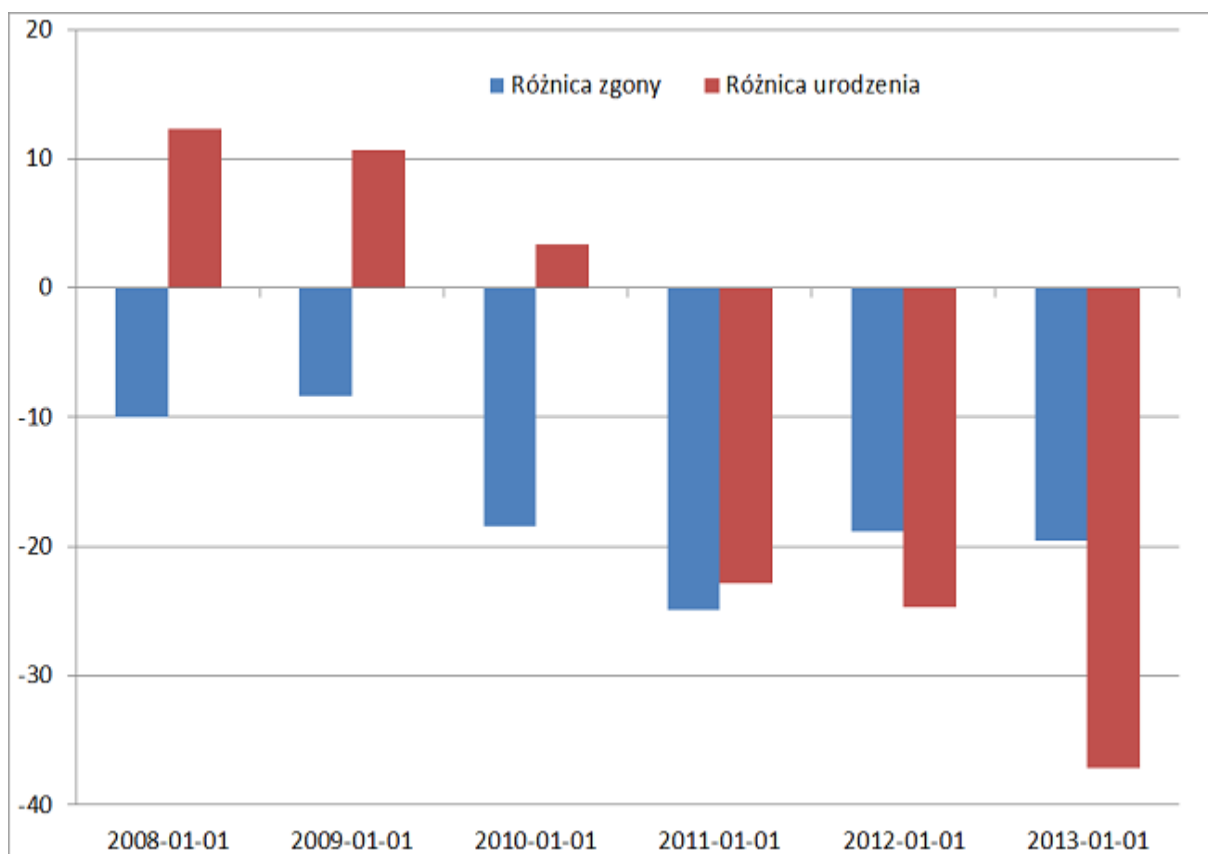
To samo ujęcie: **zmiana liczby osób** w danym wieku pomiędzy 2012 a jaka będzie w 2035 r. :



Prognoza GUS z 2007 roku dla urodzeń i zgonów dla lat 2008-2035 wyglądała tak:

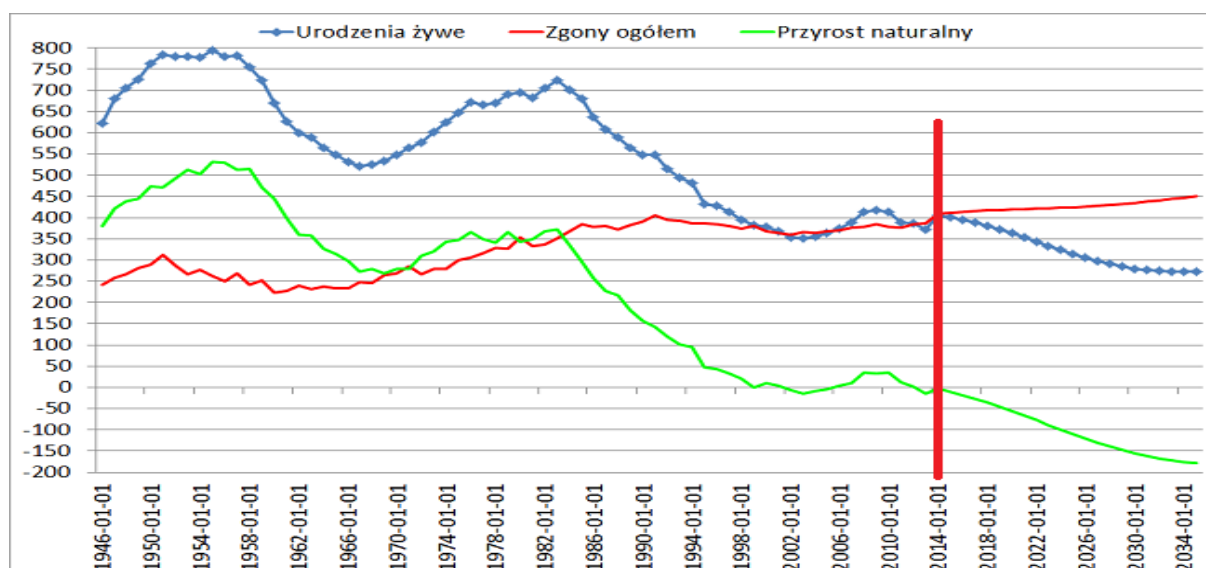


Ale przecież mamy już dane za rok 2008-2013 więc możemy zobaczyć jak zrealizowała się prognoza względem rzeczywistości... Okazuje się, że zarówno urodzeń jak i zgonów było mniej niż wynikało z prognozy: o kilka procent względem prognozy:



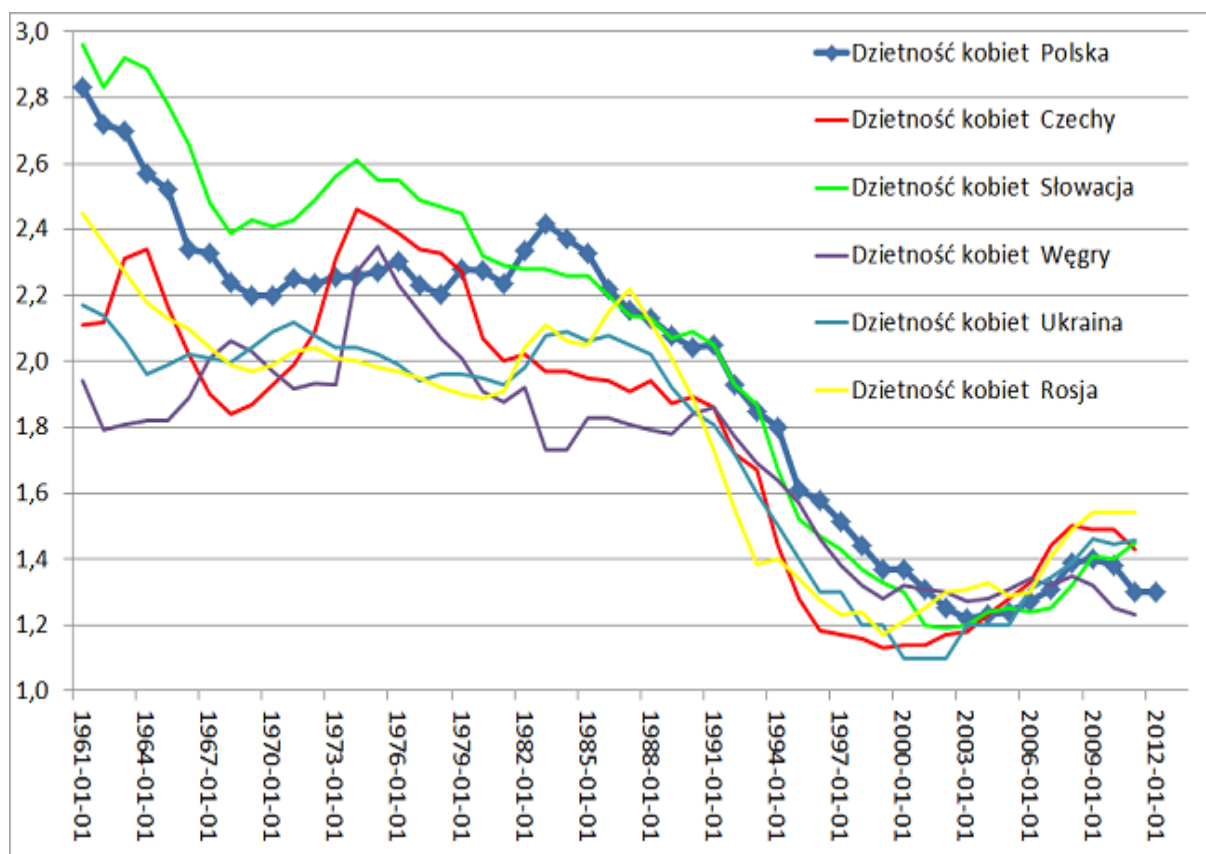
Na przykład dla roku 2013 było prawie 40 tys. mniej urodzeń i prawie 20 tys. mniej zgonów. **Nie muszę mówić, że jeżeli tak dalej pójdzie oznaczało to będzie mniej osób wchodzących na rynek pracy i więcej emerytów niż spodziewa się GUS od 2008 roku ...**

Ale założmy wariant optymistyczny, czyli że jednak w przyszłości prognoza GUS z 2008 roku zrealizuje się, czyli że będzie rodziło się więcej dzieci niż obecnie oraz wzrośnie wskaźnik umieralności, wtedy za dwadzieścia lat urodzi się około 250 tys. osób:



I tutaj zaczyna się część, która mnie najbardziej zaskoczyła. Dlaczego?

Poniżej wskaźnik dzietności kobiet dla kilku krajów naszego regionu, o takiej samej historii jak Polska: Komunizm/upadek komunizmu/nowyy system:



Jak widać powyżej tsunami demograficzne na urodzeniach ma bardzo podobny przebieg również w innych krajach regionu...

Mało tego, Polska pod tym względem wypadła relatywnie najlepiej aż do 2001 roku, bo u nas rodziło się wtedy najwięcej dzieci w regionie (na jedną kobietę). Trochę się to zmieniło od... wejścia Polski do Unii Europejskiej.

Tak naprawdę wskaźnik dzietności w Polsce jest taki sam jak w innych krajach regionu, jeżeli uwzględnimy... że gdyby nie wyjazd ponad 2 mln Polaków za granicę, w Polsce rodziłoby się kilkanaście procent dzieci więcej (kilkadziesiąt tysięcy dzieci więcej). Jak to dokładnie policzyłem pisałem rok temu tutaj: [Zaskakująca prawdziwa przyczyna tsunami demograficznego w Polsce czyli dlaczego jedyne rozwiązanie to PKB!!!](#). Miesiąc po moim wpisie również GUS przedstawił podobne wyliczenia.

Po powyższym spostrzeżeniu zamiast wskaźnika 1,3 mielibyśmy go obecnie kilkanaście procent wyżej, czyli w granicach 1,5 (bo kilkanaście procent dzieci rodziłoby się w Polsce więcej, przy założeniu dzietności w wysokości 1,3)

Można do tego samego wniosku dojść od drugiej strony. Przy liczeniu wskaźnika dzietności kobiet w Polsce GUS najprawdopodobniej nie bierze pod uwagę kobiet, które wyjechały za granicę i tam rodzą dzieci. Podobnie jak nie uwzględnił tego przy prognozie gospodarstw domowych i rynku mieszkaniowym o czym pisałem rok temu tutaj: [Szokujące dane GUS: W Polsce jest ponad 100 tys. więcej mieszkań niż gospodarstw domowych !!!](#).

Jeżeli zmniejszyć liczbę kobiet mieszkających w Polsce (i w wieku rozrodczym) o te kilkanaście procent które wyjechały, nasz wskaźnik dzietności znowu ląduje w okolicach 1,5.

Zresztą podobną korektę trzeba przeprowadzić w przypadku Węgier, tam również sporo ludzi wyjechało do pracy za granicę, chociaż nie aż tyle jak w Polsce.

Tak więc to nie kwestia czynników specyficznych tylko dla Polski bo w naszym regionie sytuacja jest taka sama.

Idźmy dalej. Poniżej zrobiłem kolejną analizę wskaźnika dzietności. Na podstawie wikipedii zrobiłem zestawienie państw europejskich pod względem liczby mieszkańców:

	Państwo	Ludność
		(w tys.) (2008 r.)
1	<u>Niemcy</u>	82 370
2	<u>Francja</u>	62 151
3	<u>Wielka Brytania</u>	60 944
4	<u>Włochy</u>	58 145
5	<u>Ukraina</u>	45 994
6	<u>Hiszpania2)</u>	40 491
7	<u>Polska</u>	38 501
8	<u>Rumunia</u>	22 247
9	<u>Holandia</u>	16 645
10	<u>Grecja1)</u>	10 723
11	<u>Portugalia 6)</u>	10 677
12	<u>Belgia</u>	10 404
13	<u>Czechy</u>	10 221
14	<u>Serbia8)</u>	10 179
15	<u>Węgry</u>	9931
16	<u>Białoruś</u>	9686
17	<u>Szwecja</u>	9045
18	<u>Austria</u>	8206
19	<u>Szwajcaria</u>	7582
20	<u>Bułgaria</u>	7263
21	<u>Dania</u>	5485
22	<u>Słowacja</u>	5455
23	<u>Finlandia</u>	5245
24	<u>Norwegia</u>	4644
25	<u>Bośnia i Hercegowina</u>	4590
26	<u>Chorwacja</u>	4492
27	<u>Mołdawia5)</u>	4324
28	<u>Irlandia</u>	4156
29	<u>Albania</u>	3620
30	<u>Litwa</u>	3565
31	<u>Łotwa</u>	2245
32	<u>Macedonia</u>	2061
33	<u>Słowenia</u>	2007
34	<u>Estonia</u>	1308
36	<u>Czarnogóra</u>	678
37	<u>Luksemburg</u>	486
38	<u>Malta</u>	404
39	<u>Islandia</u>	304
40	<u>Andora</u>	83
41	<u>Liechtenstein</u>	34
42	<u>Monako</u>	33
43	<u>San Marino</u>	30
44	<u>Watykan</u>	0,8

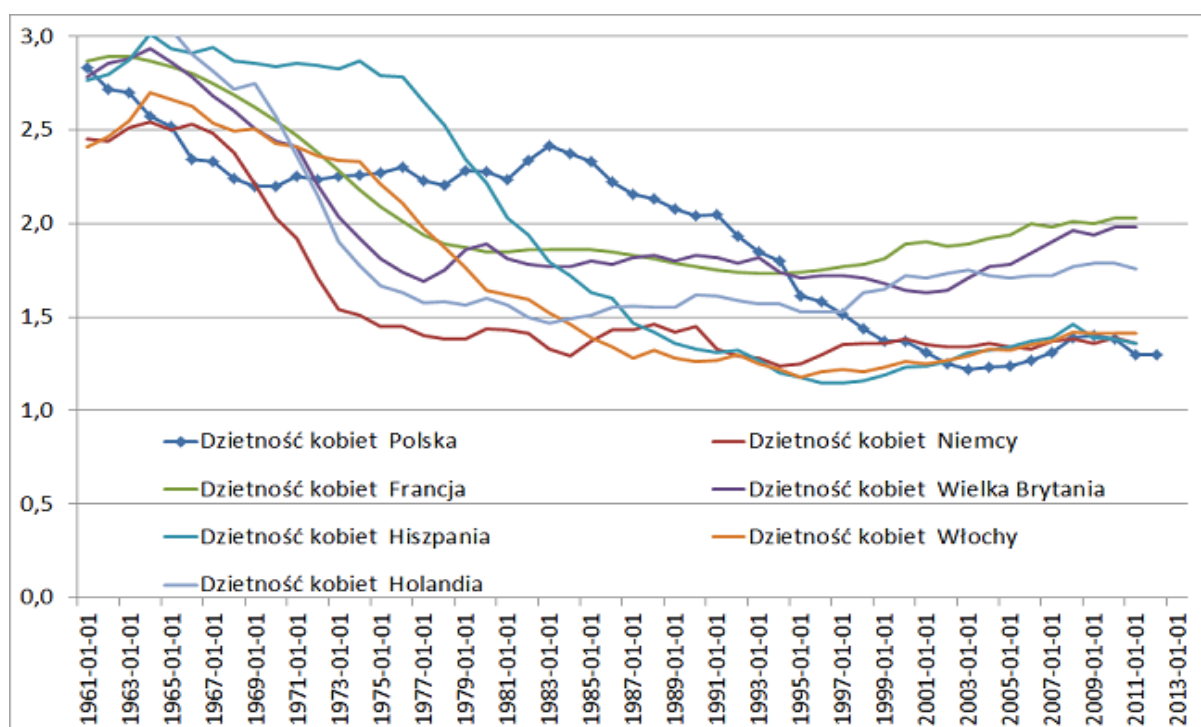
Do poniższego zestawienia wziąłem kraje, które podobnie jak Polska, mają liczbę mieszkańców kilkadziesiąt mln osób, czyli pierwsze dziewięć krajów. Uznałem, że kraje, które mają kilka mln mieszkańców nie do końca są dobre do porównań względem Polski, bo jest nimi znacznie łatwiej zarządzać, podobnie jak większym miastem, czy jednym województwem.

Ponadto w krajach z kilkoma mln mieszkańców znaczna część mieszkańców mieszka w stolicy (nawet do kilkudziesięciu procent ludności państwa) co dodatkowo potęguje różnice względem rozmieszczenia ludności w Polsce.

Tak więc mamy dziewięć krajów z liczbą ludności powyżej 10 mln osób, z czego sześć jest w Europie Zachodniej

1. Niemcy
2. Francja
3. Wielka Brytania
4. Włochy
5. Hiszpania
6. Holandia

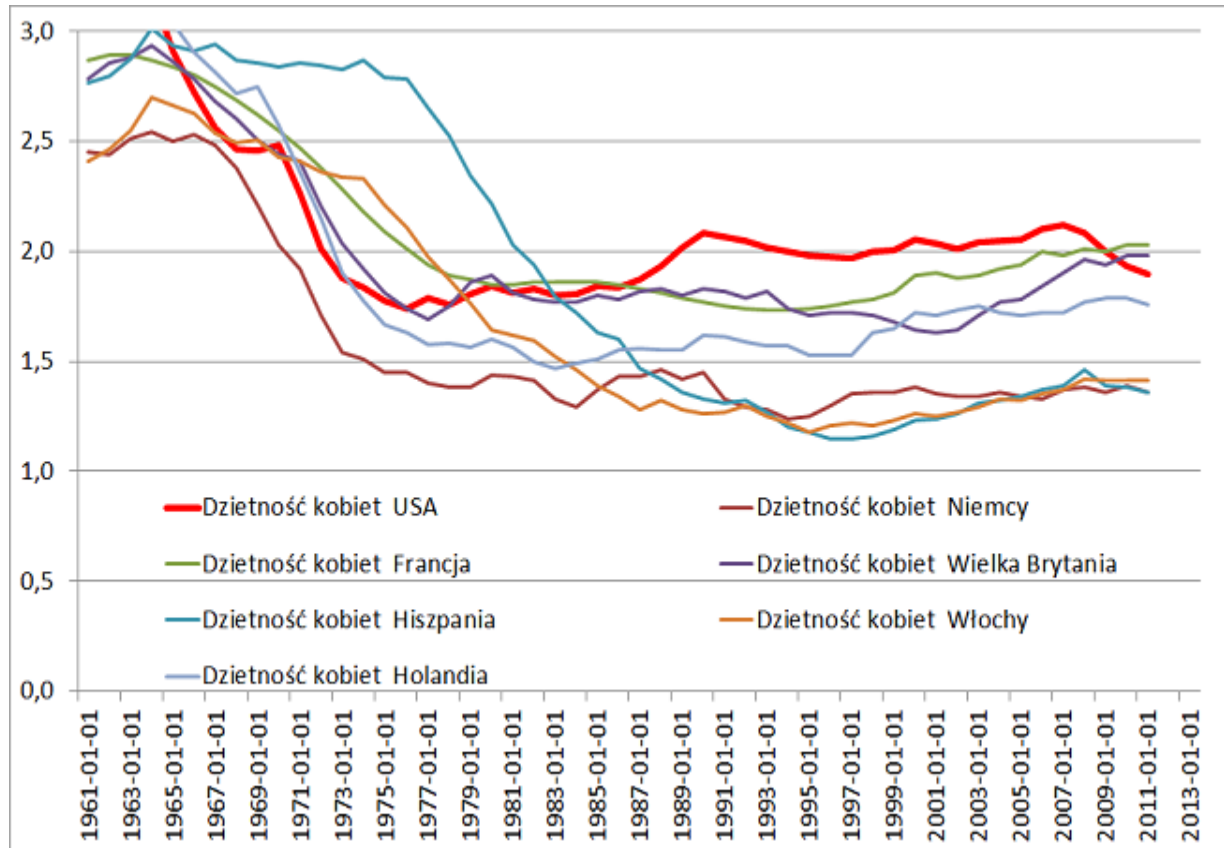
Poniżej wskaźniki dzietności dla tych państw + Polska:



Jak widać powyżej Polska ma obecnie taki sam wskaźnik dzietności jak... od trzydziestu lat (od około 1985 roku) Niemcy, Hiszpania oraz Włochy!

Jedynie Wielka Brytania oraz Francja ma wskaźnik dzietności w okolicach dwóch. Natomiast Holandia jest pomiędzy i wskaźnik dzietności wynosi około 1,7

Państwem, gdzie wskaźnik dzietności jest relatywnie wysoki są Stany Zjednoczone:

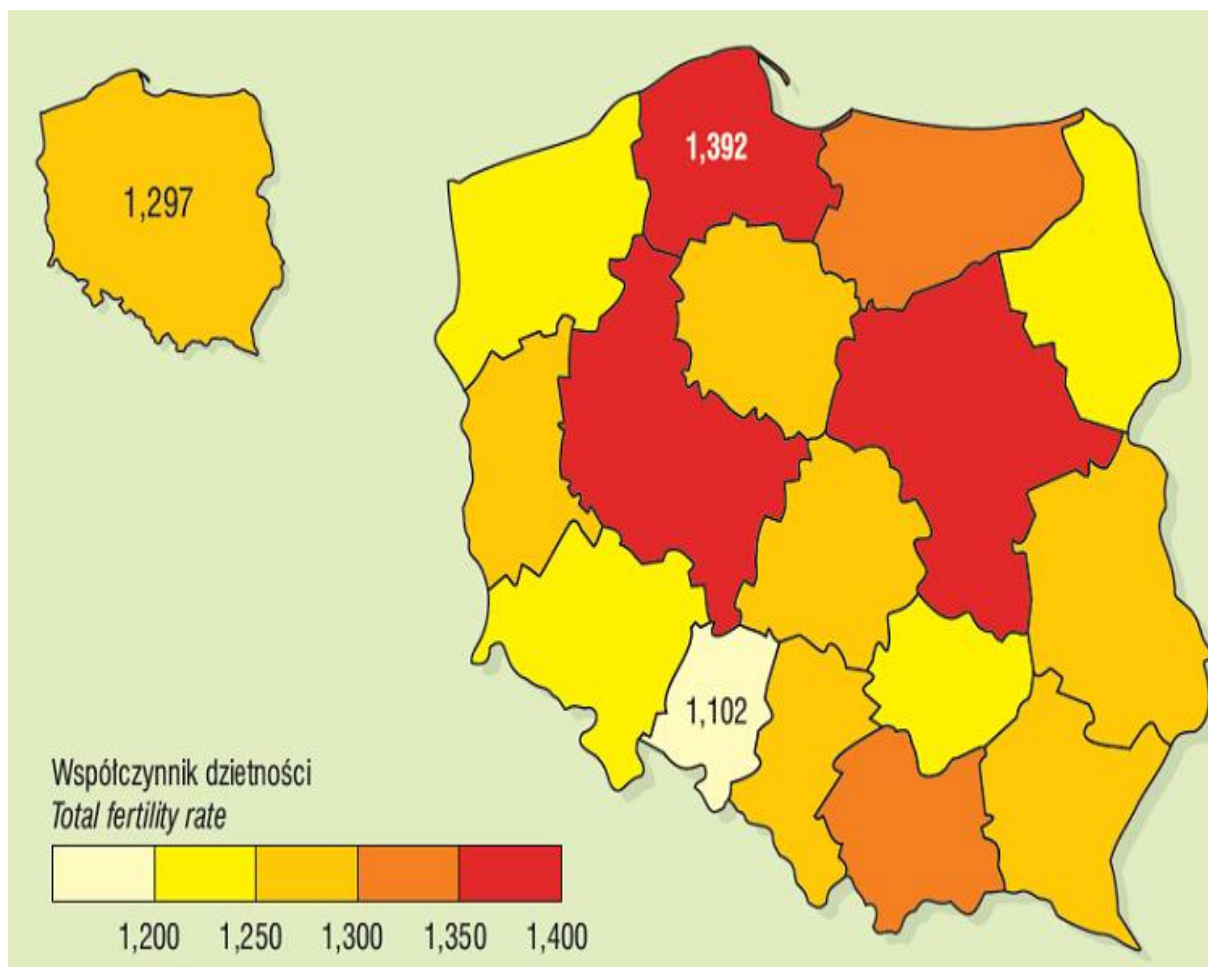


Chociaż widać też, że od rozpoczęcia kryzysu w 2007 roku nastąpiło gwałtowne załamanie urodzeń.

Powstaje więc pytanie czy w Polsce rodziłyby się znacznie więcej dzieci gdyby ludzie mieli więcej pieniędzy...?

Tego nie wiemy, ale mamy pewne dowody, że jednak w naszym kraju kwestia zarobków jest ważna. Chociaż sprawa nie jest taka oczywista po powyższych wykresach.

Po pierwsze poniżej dzietność kobiet w rozbiciu na poszczególne województwa (GUS za rok 2011):



Widać wyraźnie, że w województwach o wyższych zarobkach wskaźnik dzietności jest zdecydowanie wyższy: mazowieckie (Warszawa), poznańskie (Poznań), pomorskie (Trójmiasto).

Ponadto wskaźnik dzietności dla Polek które wyjechały na przykład do Irlandii czy Wielkiej Brytanii wynosi sporo ponad 2 a mniejszość polska ma najwyższy współczynnik dzietności w tych krajach, nawet wyższy niż Chińczycy czy Hindusi.

Dlaczego wszystkie powyższe spostrzeżenia są bardzo ważne?

Ostatnio na przykład Prawo i Sprawiedliwość zaproponowało w swoim programie wyborczym 500 zł dopłaty na dziecko. Obecnie w Polsce jest około 7 mln dzieci w wieku do 18 lat. Oznaczałoby to wydatek w skali roku rzędu 42 mld zł. Dla przypomnienia roczne przychody budżetu Polski to niecałe 300 mld zł.

Jaki może być efekt pompowania tych kilkudziesięciu mld zł rocznie w dzieci?

Założmy, że w wariacie optymistycznym dzięki temu około 2025 roku podnosimy wskaźnik dzietności z 1,5 do 2 czyli o jedną trzecią (dlaczego prawdziwy wskaźnik dzietności obecnie w Polsce wynosi 1,5 a nie 1,3 wyjaśniałem powyżej).

Z prognoz GUSu wiemy, że za 10/15 lat będzie rodziło się w Polsce około 300 tys. dzieci. W związku z tym zwiększylibyśmy liczbę urodzeń o około 100 tys. osób rocznie (z 300 tys. do 400 tys.) A dzieci te weszłyby na rynek pracy około roku 2045/2050...

Ale to jest przy założeniu, że ludzie z Polski nie będą wyjeżdżali. Jeżeli będą nadal wyjeżdżali prawdziwy efekt będzie rzędu kilkadziesiąt tysięcy ekstra urodzeń. A i to jest niepewne bo przecież założyliśmy, że nastąpi wzrost dzietności do takiego poziomu jak w Wielkiej Brytanii czy Francji. **A tego na pewno nie załatwi 500 zł miesięcznie...**

Ponadto warto zauważyć, że aby państwo miało te 40 mld zł komuś musi zabrać: czytaj musiałyby podnieść podatki. A to przyczyniłoby się do kolejnej fali wyjazdów...

No i dochodzi jeszcze kwestia patologii: niestety jest duże ryzyko, że to rodziny patologiczne zdecydują się w głównej mierze na dziecko z powodu ekstra 500 zł miesięcznie...

Do kwestii demograficznej warto jednak podejść z innej strony patrząc z perspektywy rocznej:

Urodzenie w skali roku ekstra 100 tys. więcej dzieci to jest to samo co wyjazd z Polski 100 tys. osób rocznie lub... powrót 100 tys. osób rocznie z tych ponad 2 mln, które wyjechały z naszego kraju...

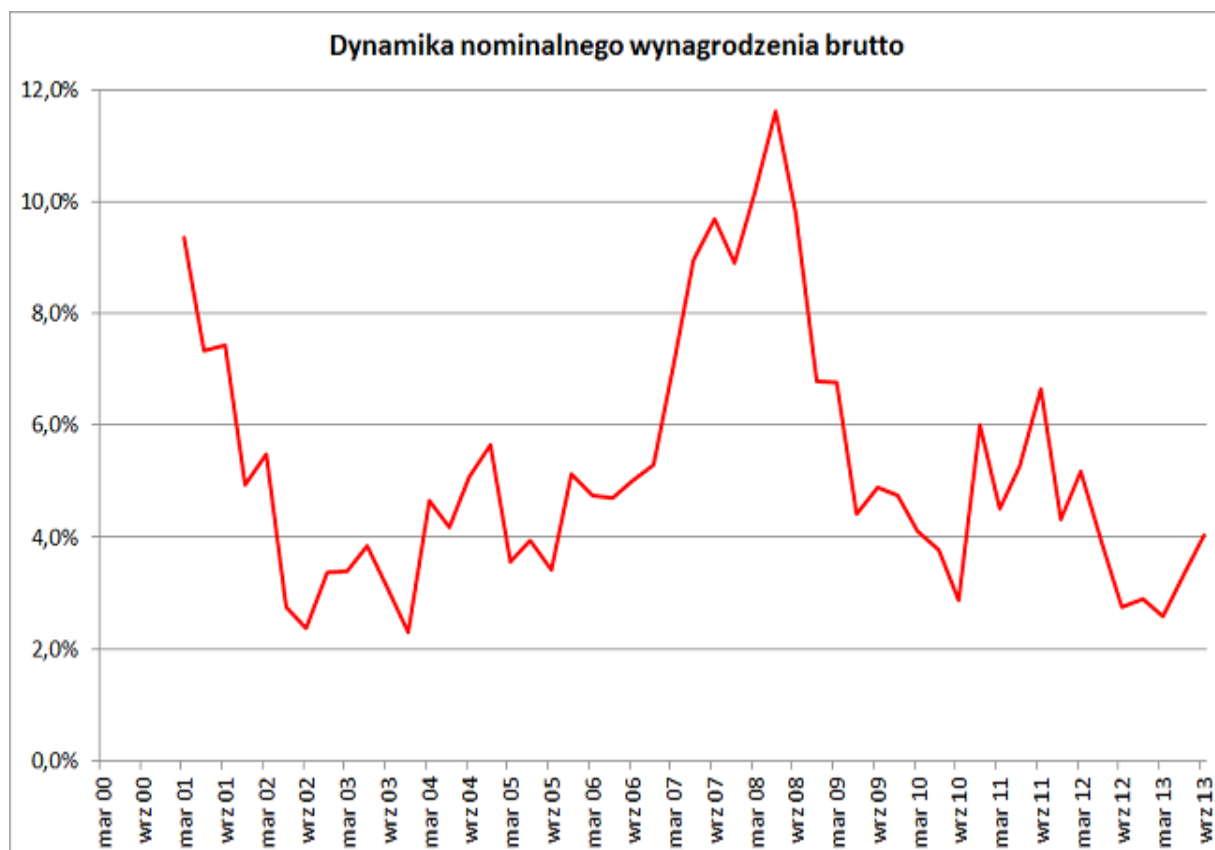
Jeżeli już bralibyśmy pod uwagę wydanie tych 40 mld zł to przecież znacznie łatwiej byłoby wydać je na to aby:

1. Ludzie z Polski nie wyjeżdżali: Moglibyśmy płacić aż 1700 zł netto miesiąc w miesiąc dla... 2 mln osób i mamy ten sam efekt: brak wyjazdów Polaków w wysokości 100 tys. osób w skali roku (1700 zł razy dwanaście miesięcy razy dwa mln osób).
2. Albo po prostu każdy kto wróci do Polski dostaje za to 1700 zł na rękę. I tutaj znowu moglibyśmy tak zrobić dla 2 mln osób (1700 zł razy dwanaście miesięcy razy dwa mln osób).
3. I co ważne pozytywny efekt dla liczby mieszkańców, gospodarki i liczby rodzonych dzieci mielibyśmy od razu a nie około 2040/2050 roku (bo już teraz ludzie zostaliby/wrócili z zagranicy do Polski i tutaj rodzili dzieci)

Ale tak naprawdę jest znacznie prostszy sposób aby każda rodzina w Polsce dostała te 500 zł miesięcznie więcej i to bez szukania u innych tych 40 mld zł:

Przy założeniu, że przeciętna rodzina ma w skali miesiąca dochody netto w wysokości około 4 tys. zł, co dla dwóch osób pracujących przekłada się na pensję jednej osoby niecałe 3 tys. zł brutto (przy średniej krajowej ponad 4 tys. zł brutto), załatwia to wzrost wynagrodzeń w wysokości około 12 % w skali roku...

Patrząc na roczną, historyczną, nominalną dynamikę wynagrodzeń od 2000 roku nie jest to niczym nadzwyczajnym (realny wzrost był trochę niższy ze względu na inflację):



A skoro bezrobocie ma mocno spadać w kolejnych miesiącach o czym pisałem ostatnio tutaj: [Robi się gorąco: bezrobocie po raz pierwszy od dwóch lat spada w skali roku! :-\)](#) to i wynagrodzenia zaczną rosnać. Zresztą już to widać od dwóch kwartałów.

Oczywiście te 500 zł to po prostu za mało aby ludzie tylko z tego powodu decydowali się na dziecko więc tak naprawdę wynagrodzenia muszą wzrosnąć więcej niż te 12%.

I TO JEST PRAWDZIWIY KLUCZ DO SUKCESU DEMOGRAFICZNEGO, bo jeżeli wynagrodzenia mocno wzrosną to ludzie przestaną wyjeżdżać z Polski a część tych którzy wyjechali wróćą z powrotem. A dodatkowo wzrośnie współczynnik dzietności kobiet.

To dlatego rozpocząłem cykl wpisów o podwojeniu polskiego PKB.

Dla przypomnienia cytata:

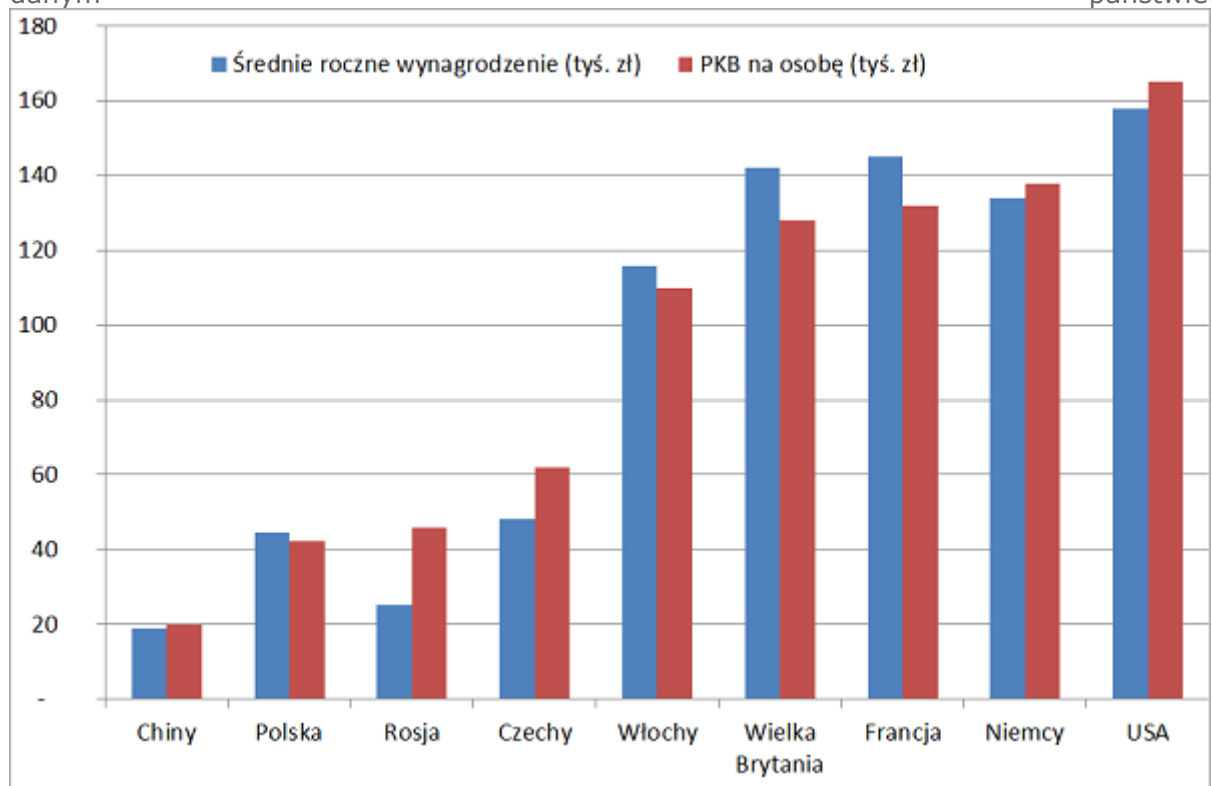
„(...)

Co trzeba w takim razie zrobić?

Podwoić PKB! Podwoić PKB! Podwoić PKB!

Dlaczego?

1. Jeżeli podwoimy PKB : mocno wzrosną wynagrodzenia. Tak jak pisałem w cytowanym wpisie wynagrodzenia zależą od PKB. Co to jest PKB? ilość dóbr i usług wytworzonych w danym państwie:



Jeżeli wynagrodzenia mocno wzrosną ludzie przestaną wyjeżdżać z Polski!

2. Mało tego przy tak dynamicznym wzroście PKB bezrobocie też bardzo mocno spadnie co dodatkowo spowoduje, że ludzie nie będą wyjeżdżali z Polski. A nawet część osób, które już wyjechały wróci do Naszego kraju.

3. A to co najważniejsze! : Przy podwojeniu polskiego PKB będziemy mieli dodatkowe około 450 mld zł do wydania na emerytury, służbę zdrowia, politykę prorodzinną, sądownictwo, armię, policję itd. ...

Dlaczego?

Obecne PKB Polski wynosi około 1600 mld zł **Opodatkowanie PKB wynosi około 28%, czyli około 450 mld zł gdyż:**

1. Około 270 mld zł to przychody budżetu Polski
2. Około 130 mld zł to przychodu ZUS
3. Około 50 mld zł to przychody NFZ
4. Suma: budżet Polski + ZUS + NFZ = 450 mld zł

W sumie podatki i pseudopodatki wynoszą więc około 450 mld zł. Ale to jest dla 1600 mld zł PKB w skali roku. Jeżeli podwoimy PKB będziemy mieli ekstra 1600 mld zł do opodatkowania, czyli ... ekstra 450 mld zł wpływów podatkowych!!!

Co w sumie da około 900 mld wpływów podatkowych i pseudopodatkowych!!!

A my jako państwo, społeczeństwo martwimy się dziurą budżetową w wysokości kilkudziesięciu mld złotych... I o tym powinni mówić politycy, media, przedsiębiorcy i my Polacy:

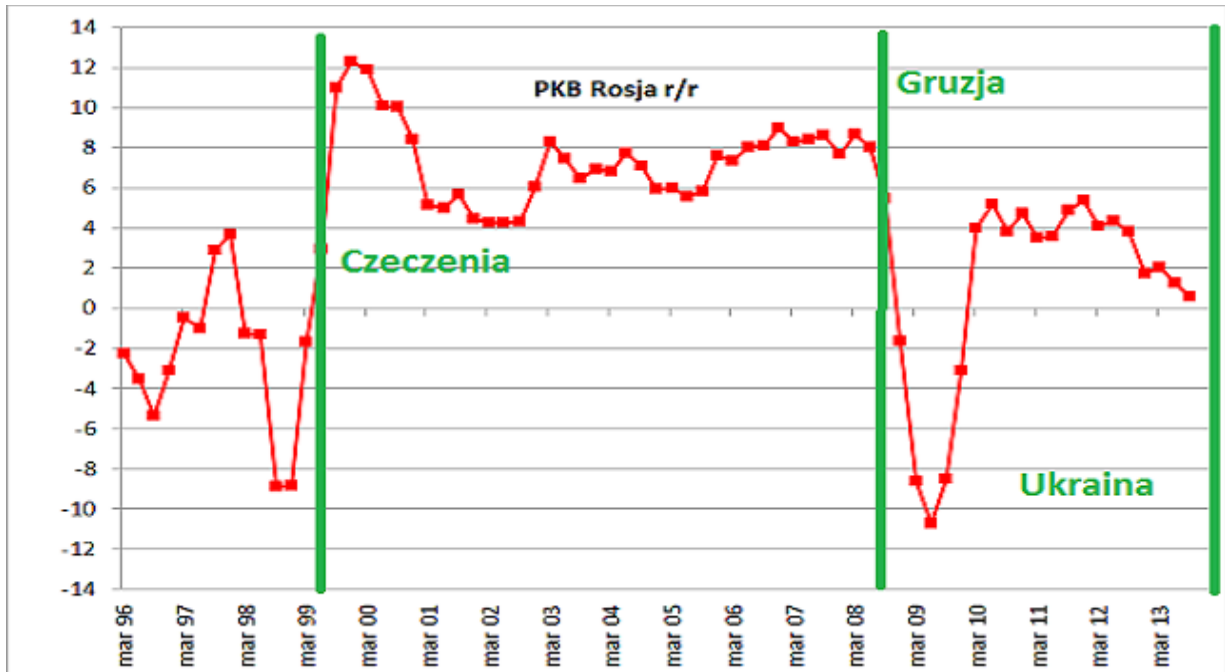
Jak podwoić PKB?! Jak podwoić PKB?! Jak podwoić PKB?!

(...)”

Dla przypomnienia pierwszy z serii wpisów na powyższy temat jest tutaj: [„Dlaczego warto i jak podwoić polskie PKB?” cz.1 : Kluczem... Twoje finanse osobiste!](#).

Prawdziwe przyczyny konfliktu Rosja-Ukraina i skutki dla polskiej gospodarki i giełdy

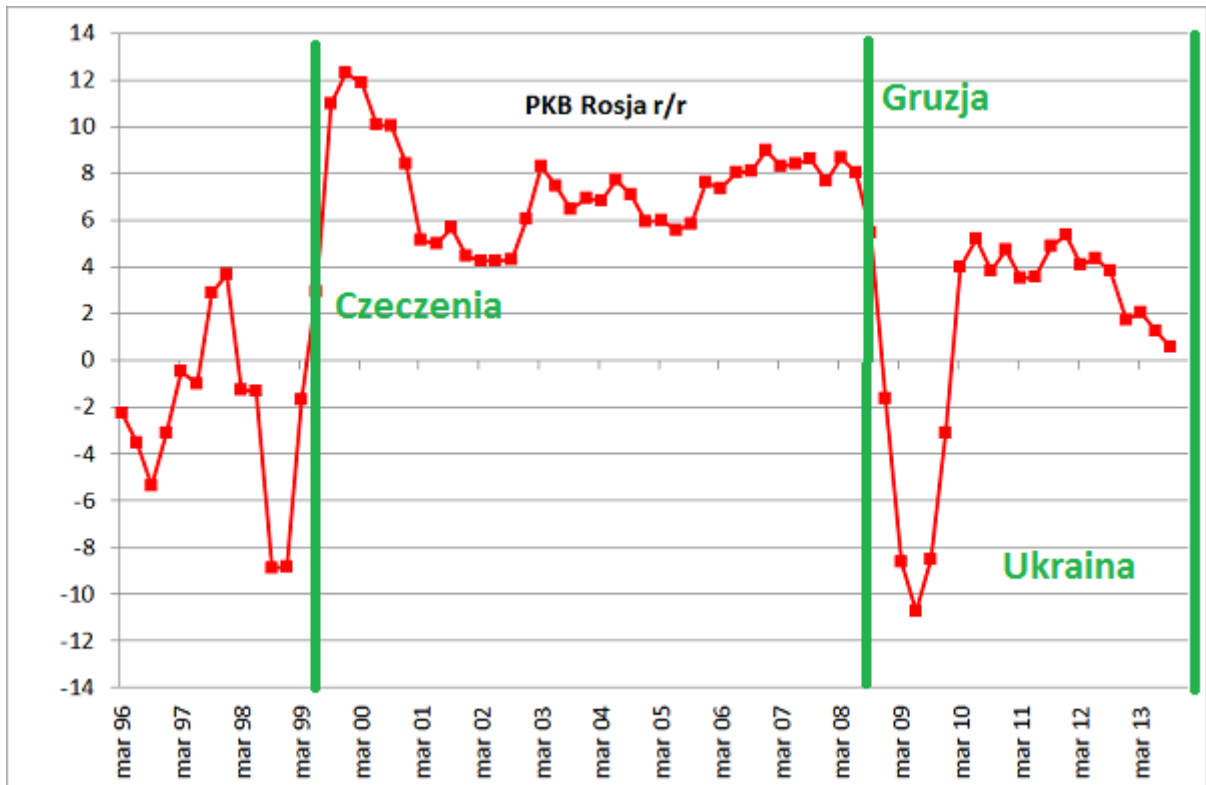
on 04/03/2014 | 17 komentarzy



f My Page

Jaka jest prawdziwa bezpośrednia przyczyna interwencji Rosji na Ukrainie?

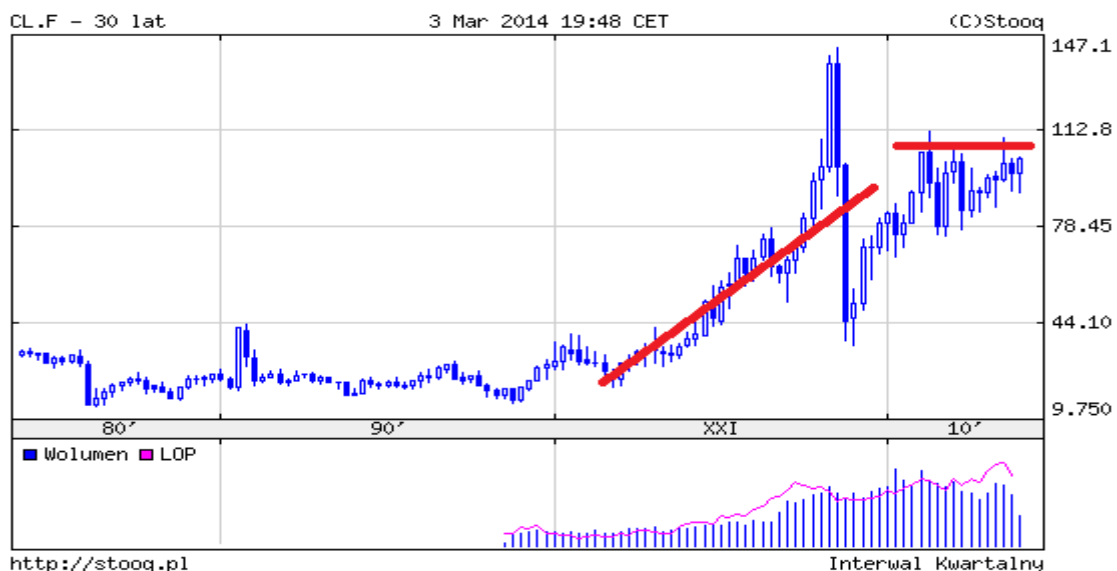
Poniżej wykres kwartalnej dynamiki PKB Rosji oraz okresy kiedy Rosja rozpoczęła konflikty zbrojne:

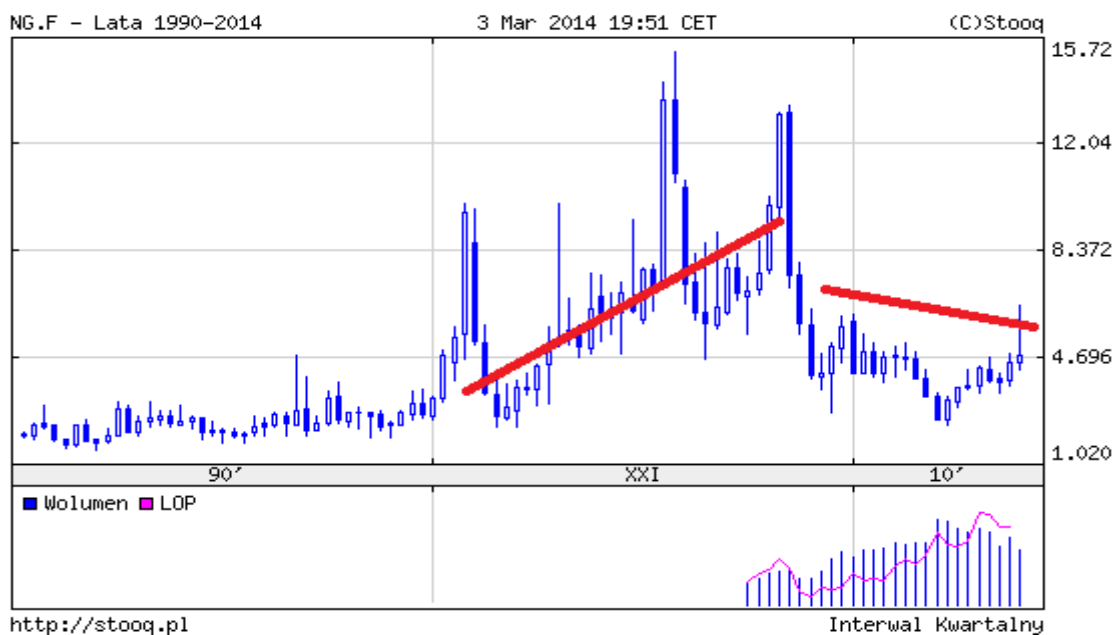


Jak widać powyżej konflikty zbrojne toczony były w okresach kiedy dynamika PKB zachowywała się bardzo słabo. Poprzednie dwa konflikty zbrojne miały miejsce w okolicach recesji w gospodarce Rosji. Jak widać, ostatnio, dynamika PKB w Rosji jest na równi pochyłej (ostatnie dane za trzeci kwartał 2013). A ostatnie dane makro wskazują na dalsze pogorszenie.

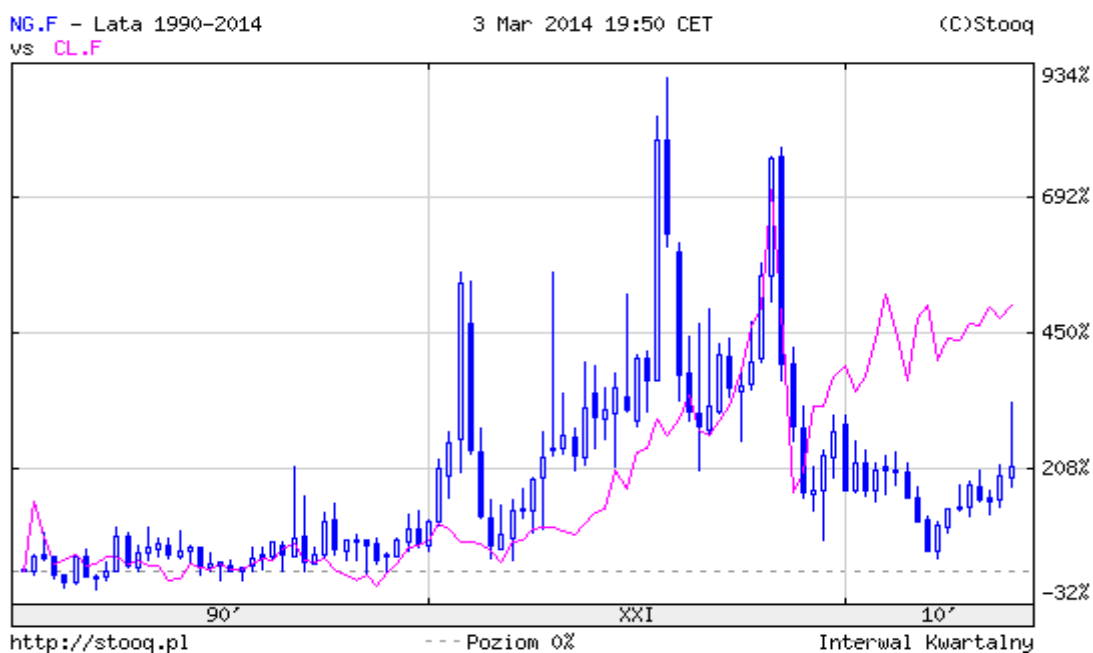
Dlaczego powyższy wykres dynamiki PKB wygląda tak a nie inaczej?

Odpowiedzią są ceny ropy naftowej oraz gazu ziemnego za ostatnie kilkanaście lat:





Poniżej z kolei pokazałem zmiany cen gazu i ropy naftowej w procentach:



A wpływy budżetowe Rosji związane z wydobyciem surowców stanowią około 50 % budżetu... A reszta wpływów podatkowych od firm i konsumentów i tak uzależniona jest od surowców bo to główny segment gospodarki.

Innymi słowy wysokie ceny ropy naftowej i gazu są bardzo potrzebne Rosji. A jak najłatwiej starać się utrzymać wysokie ceny tych surowców? Wywołując konflikt zbrojny...

Mało tego. Po wynalezieniu przez USA gazu łupkowego i ropy z łupków, gospodarcza przyszłość Rosji nie wygląda za dobrze. A można powiedzieć, że wygląda dramatycznie:

Powyższy wykres cen gazu to ceny gazu w USA. Warto pamiętać, że historycznie cały system rurociągów gazowych w USA był... zbudowany aby transportować gaz z portów morskich do wewnątrz kraju. Bo nikomu nie przyszło do głowy, że USA kiedyś może zacząć eksportować gaz na zewnątrz.

W efekcie do 2012 roku ceny gazu w USA spadły dramatycznie bo krajowy popyt nie był w stanie wchłonąć produkcji gazu łupkowego. A eksportować za granicę nie było jak. Ale właśnie kończy się budowa rurociągów do portów morskich która już umożliwia eksport gazu za granicę.

W związku z powyższym Rosja dopiero teraz odczuje konkurencję gazu z USA bo do tej pory jedyne co się wydarzyło to rezygnacja jakiś czas temu USA z dostaw Gazu z Gazpromu.

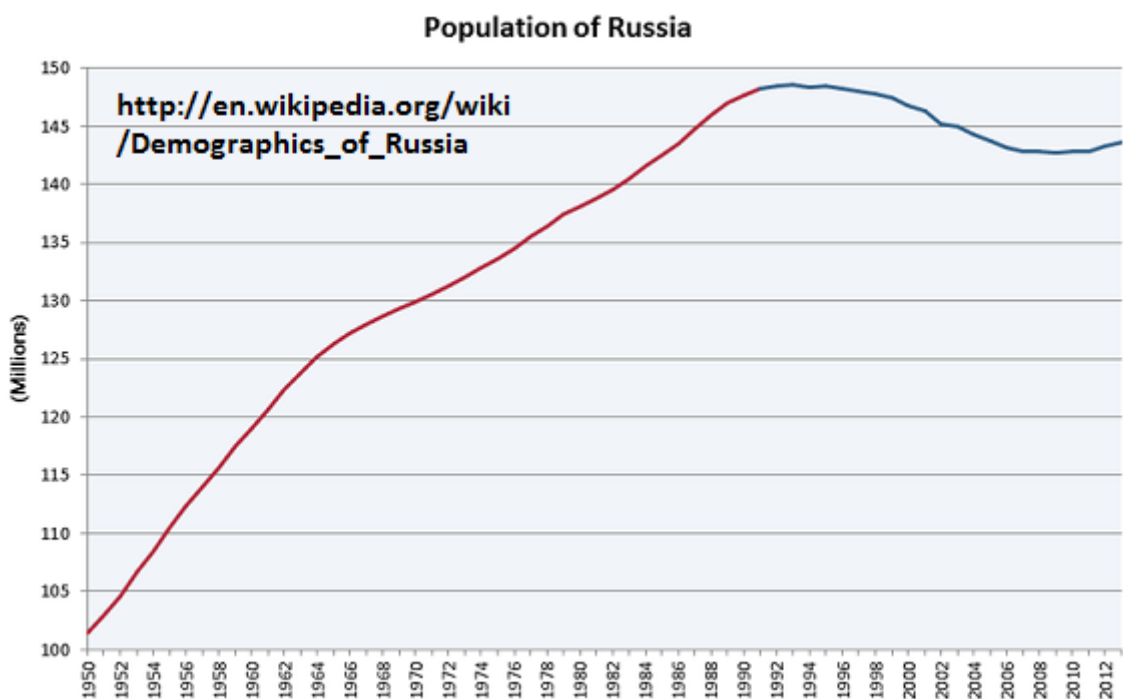
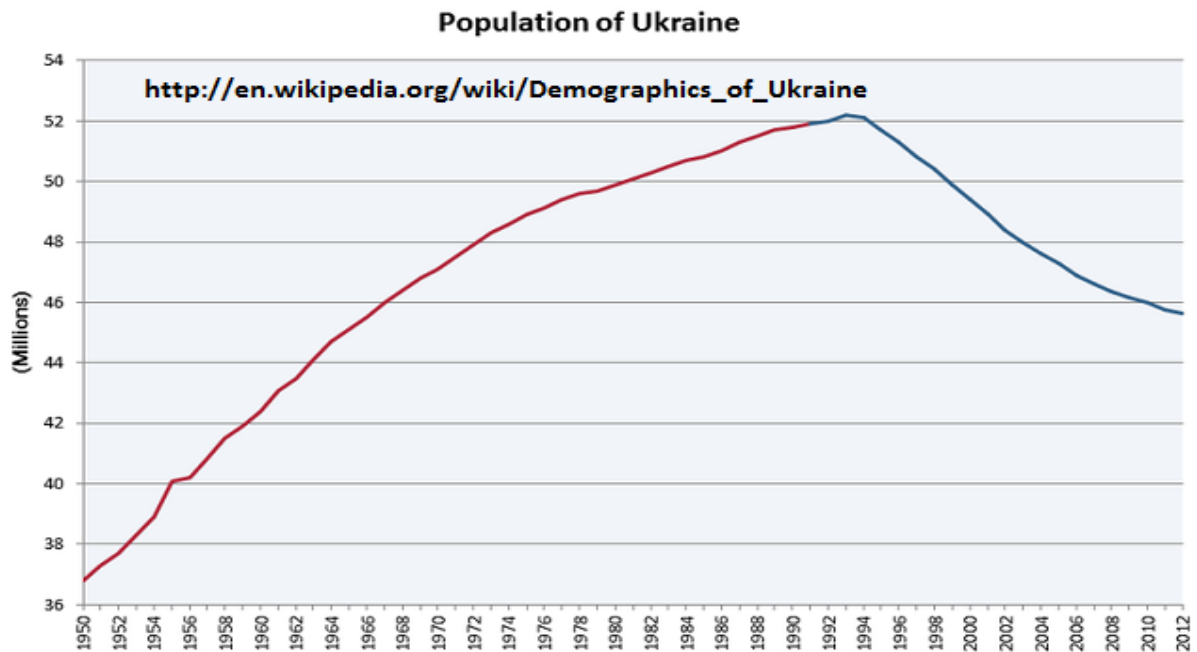
A drugim państwem, które bardzo mocno rozwija ropę i gaz z łupków są... Chiny. Ważny odbiorca surowców Rosji.

A co może się stać z państwem, którego gospodarka słabo sobie radzi? Szczególnie takiego jak Rosja? Po prostu ludzie mogą obalić wąską grupę rządzących oligarchów. Mieliśmy tego ostatnio przykład na Majdanie...

W tym kontekście warto zadać sobie pytanie czy Putin mógł sobie pozwolić na brak reakcji na wydarzenia na Ukrainie? Moim zdaniem nie bardzo bo to byłby sygnał dla opozycji w Rosji, że jest słaby, że można w przyszłości zrobić to samo w Rosji.

Po tych dwóch powyższych czynnikach warto jeszcze wspomnieć, że Ukraina jest ważnym elementem układanki jeżeli chodzi o europejskie tsunami demograficzne. Szczegółowo na temat demografii, bardzo niskich zarobków na Ukrainie i generalnie jej gospodarce pisałem tutaj: [Szok! Jeżeli w Polsce narzekamy na sytuację gospodarczą to co mają powiedzieć Ukraińcy ? Dlaczego tak mało zarabiamy?](#).

Ukraina i Rosja mają jeszcze gorszą demografię od Polski: [Potęga demografii cz.1: Jak bardzo zmieni się Polska w ciągu zaledwie 20 lat?](#) więc zwiększenie wpływów na Ukrainie przez Rosję jest dla niej bardzo ważne z punktu widzenia demograficznego:



Oczywiście demograficznie Ukraina jest również ważna dla UE, chociaż w mniejszym zakresie, bo liczba mieszkańców UE to około 500 mln osób.

Wpływ sytuacji na Ukrainie na gospodarkę Polski:

Udział polskiego eksportu na Ukrainę to zaledwie 1 % PKB Polski czyli 18 mld zł. **Jest to tyle co ze Słowacją, która ma... dziesięć razy mniejszą liczbę ludności niż Ukraina.** (dla przypomnienia roczne PKB Polski wynosi trochę ponad 1600 mld zł)

Wyszczególnienie	I – XII 2013						2012	2013
	w mln zł	w mln USD	w mln EUR	I - XII 2012 = 100			I - XII	
				zł	USD	EUR	struktura w %	
EKSPORT								
1. Niemcy	159622,4	50823,2	38189,4	105,2	109,5	105,9	25,1	25,0
2. W. Brytania	41502,8	13214,3	9927,1	101,6	105,8	102,3	6,8	6,5
3. Czechy	39420,7	12549,7	9431,6	103,4	107,5	104,0	6,3	6,2
4. Francja	35745,1	11382,7	8554,4	101,0	105,1	101,8	5,9	5,6
5. Rosja	34058,2	10801,9	8144,0	105,6	109,2	106,1	5,3	5,3
6. Włochy	27449,8	8740,9	6570,2	93,8	97,6	94,5	4,9	4,3
7. Holandia	25291,5	8054,0	6051,2	93,5	97,5	94,2	4,5	4,0
8. Ukraina	18036,6	5718,5	4311,3	104,9	108,5	105,2	2,8	2,8
9. Szwecja	17497,5	5568,2	4187,0	108,1	112,5	108,9	2,7	2,7
10. Słowacja	16795,2	5346,5	4018,0	107,3	111,5	107,9	2,6	2,6

Jak widać powyżej również eksport do Rosji nie ma również specjalnie dużego udziału w naszym PKB, bo jest to zaledwie 34 mld zł (2% PKB).

Podobnie ciekawie wyglądają liczby dotyczące Polskiego Importu z Ukrainy. Ukraina nie jest nawet w pierwszej dziesiątce. Natomiast to co ciekawe to spory import z Rosji:

Wyszczególnienie	I – XII 2013						2012	2013
	w mln zł	w mln USD	w mln EUR	I - XII 2012 = 100			I - XII	
				zł	USD	EUR	struktura w %	
IMPORT								
1. Niemcy	139333,5	44358,9	33330,4	100,8	104,9	101,5	21,3	21,5
2. Rosja	79601,1	25272,8	19052,9	87,4	90,4	88,1	14,0	12,3
3. Chiny	60913,7	19377,9	14572,6	105,8	110,0	106,5	8,9	9,4
4. Włochy	33703,3	10729,4	8061,0	99,1	103,1	99,8	5,2	5,2
5. Holandia	25005,0	7967,3	5983,4	99,2	103,3	99,9	3,9	3,9
6. Francja	24532,8	7809,5	5869,3	96,9	100,9	97,7	3,9	3,8
7. Czechy.....	23777,9	7570,9	5689,5	99,9	103,9	100,6	3,7	3,7
8. Stany Zjednoczone.....	17350,3	5504,9	4152,9	104,6	108,3	105,3	2,6	2,7
9. W. Brytania	16860,5	5365,4	4032,0	106,4	110,7	107,1	2,4	2,6
10. Belgia.....	14912,7	4748,1	3567,8	103,2	107,4	103,8	2,2	2,3

Większość importu z Rosji to import gazu i ropy naftowej.

Podsumowując: Jak do tej pory relacje handlowe z Ukrainą były śladowe, podobnie jak z Rosją. Oba kraje stanowią niewielki udział w polskim eksporcie. Jeżeli już mówić o ryzykach, ryzykiem jest import gazu i ropy z Rosji: przerwanie dostaw i znaczne podwyżki cen.


Wpływ sankcji na gospodarkę Rosji:

- Rosja jest cały czas relatywnie małym graczem gospodarczym w relacji do Unii Europejskiej i USA:

Lista według Międzynarodowego Funduszu Walutowego^[1]

- Prognoza MFW
- Członek G8 i G20
- Członek G20

Dane w milionach (10⁶) dolarów

Ranga ↕	Kraj ↕	2009 ↕	2010 ↕	2011 ↕	2012 ▼
—	Świat	70 306 267	74 879 425	79 285 920	83 140 055
—	 Unia Europejska	14 781 117	15 280 171	15 851 442	16 092 525
1	 Stany Zjednoczone	13 973 650	14 498 925	15 075 675	15 684 750
2	 Chiny	9 049 450	10 128 399	11 305 769	12 405 670
3	 Indie	3 568 114	4 021 765	4 425 642	4 684 372
4	 Japonia	4 139 049	4 389 483	4 457 555	4 627 891
5	 Niemcy	2 805 485	2 957 378	3 113 927	3 197 069
6	 Rosja	2 116 880	2 241 698	2 387 934	2 513 299
7	 Brazylia	2 006 540	2 186 538	2 294 178	2 355 586
8	 Wielka Brytania	2 155 158	2 223 252	2 291 431	2 336 295
9	 Francja	2 068 941	2 131 478	2 213 780	2 254 067
10	 Włochy	1 745 373	1 799 174	1 844 392	1 832 916

Źródło: www.wikipedia.pl

- Rosja stanowi parę procent w imporcie/eksporcie UE
- UE ma udział w imporcie/eksporcie Rosji w wysokości około 50%
- Rosja eksportuje głównie surowce
- Cały eksport Rosji stanowi około 25% PKB
- Cały import Rosji stanowi około 15% PKB
- Wymiana handlowa pomiędzy Rosją a USA jest śladowa w relacji do PKB
- Całkowite zadłużenie zewnętrzne Rosji w USD jest relatywnie niewielkie i stanowi około 25 % PKB

- I jest to głównie prywatne zadłużenie bo dług publiczny Rosji jest śladowy:



Szczerze powiedziawszy, po powyższych spostrzeżeniach:

- USA ma znikomy wpływ na gospodarkę Rosji
- Unia Europejska ma trochę większy ale i tak wymiana handlowa Rosji z UE stanowi tylko około 10 % PKB
- A co najważniejsze UE importuje z Rosji głównie surowce, więc nie bardzo może z tego zrezygnować

Wpływ sytuacji na Ukrainie na giełdę:

Ryzyka:

- Jak widać po spostrzeżeniach powyżej, konflikt na Ukrainie ma niewielki wpływ na sytuację gospodarczą w Polsce. Jedynym prawdziwym ryzykiem jest brak dostaw surowców lub duże wzrosty cen surowców sprowadzanych z Rosji.
- **Brak udziału polskiego biznesu na Ukrainie wiele razy potwierdzałem podczas spotkań z zarządami polskich spółek giełdowych:** Generalnie polskie firmy nie angażowały się na Ukrainie ze względu na korupcję i brak jakiegokolwiek możliwości przewidzenia co stanie się z zainwestowanymi środkami.
- W krótkim terminie będą realizowane odpływy z TFI na których realizację TFI mają standardowo do pięciu dni sesyjnych

- **Rozwój sytuacji na Krymie jest dobrym przykładem dlaczego kiedyś pisałem o „marginesie bezpieczeństwa” na giełdzie: „Margines bezpieczeństwa” w inwestowaniu na giełdzie cz. 1: wskaźnik cena/zysk oraz cena/wartość księgową**
- Spółki które notowane są na przykład trzydzieści razy zyski mogą bez problemu spaść w takiej sytuacji o minus 50% i nadal nie być tanio wyceniane, czyli piętnaście razy zyski
- Jednak jeżeli spółki są notowane kilka razy zyski, trudno oczekiwać aż takich spadków. Zresztą nawet jeżeli takie spółki spadłyby o -50% oznaczałoby to, że wystarczy trzymać taką spółkę kilka lat i w postaci dywidendy szybko uzyskamy zwrot zainwestowanych środków. Zachowując nadal opcję na wzrost kursu.

Szanse:

- **To co w tej chwili nie jest dyskontowane przez giełdę to pozytywny wpływ wzrostu wymiany handlowej z Ukrainą. W dłuższym terminie polskie PKB może z tego tytułu zwiększyć się o kilka procent.** Oczywiście jest to tylko opcja ale jak na razie nasze relacje handlowe z Ukrainą prawie nie istnieją (w relacji do naszego PKB) więc nie ma też specjalnie ryzyka w drugą stronę.
- Obecnie żyjemy w medialnym świecie. W dobie internetu, gdzie informacje i wiadomości rozchodzą się szybko. Trudniej też fałszować informacje czy sterować społeczeństwem dzięki propagandzie. Dawniej na Majdanie już dawno wyłapano by przywódców i rozstrzelano. Podobnie jak Putin dokonałby inwazji na Krymie rozstrzelując ukraińskich żołnierzy.

I na koniec parę grafik:



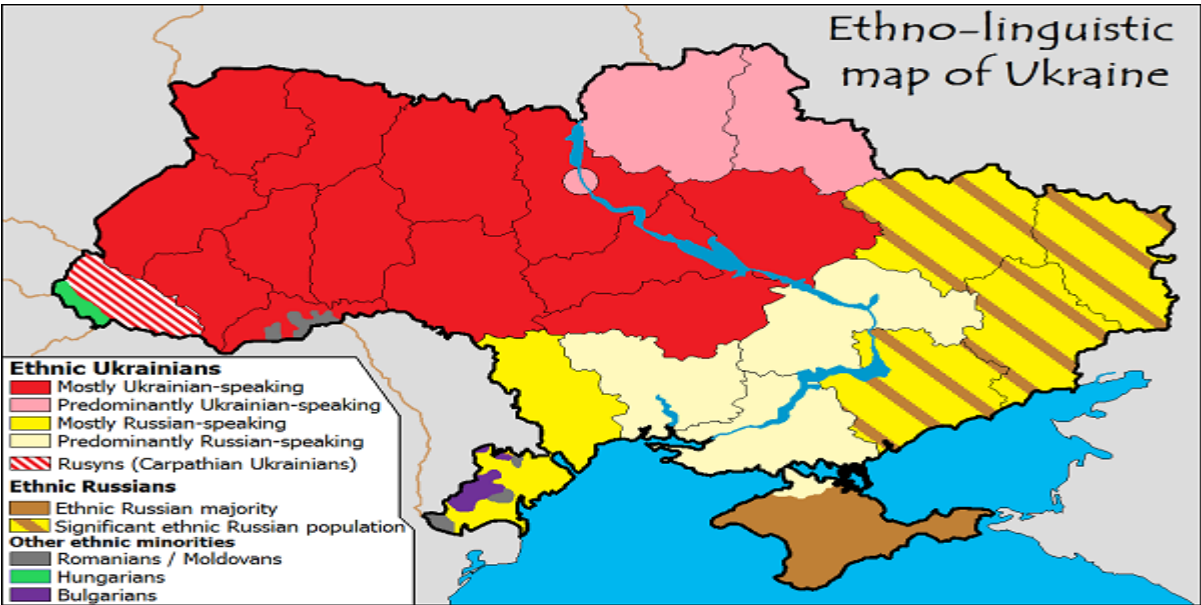
In the centuries following the [Mongol invasion](#), much of Ukraine was controlled by Lithuania (from the 14th century on) and since the [Union of Lublin](#) (1569) by Poland, as seen at this outline of the [Polish-Lithuanian Commonwealth](#) as of 1619.

Źródło: wikipedia



Rosja zdobyła powyższe ziemie pokonując Turcję w 1774 roku. Czyli zbiegło się to z rozbiorami Polski.

A tutaj jest grafika z podziałem na język ukraiński/rosyjski oraz narodowość ukraińską/rosyjską:



Źródło: <http://www.washingtonpost.com/blogs/worldviews/wp/2013/12/09/this-one-map-helps-explain-ukraines-protests/>

Szok! Jeżeli w Polsce narzekamy na sytuację gospodarczą to co mają powiedzieć Ukraińcy ? Dlaczego tak mało zarabiamy?

on 03/12/2013 | 26 komentarzy



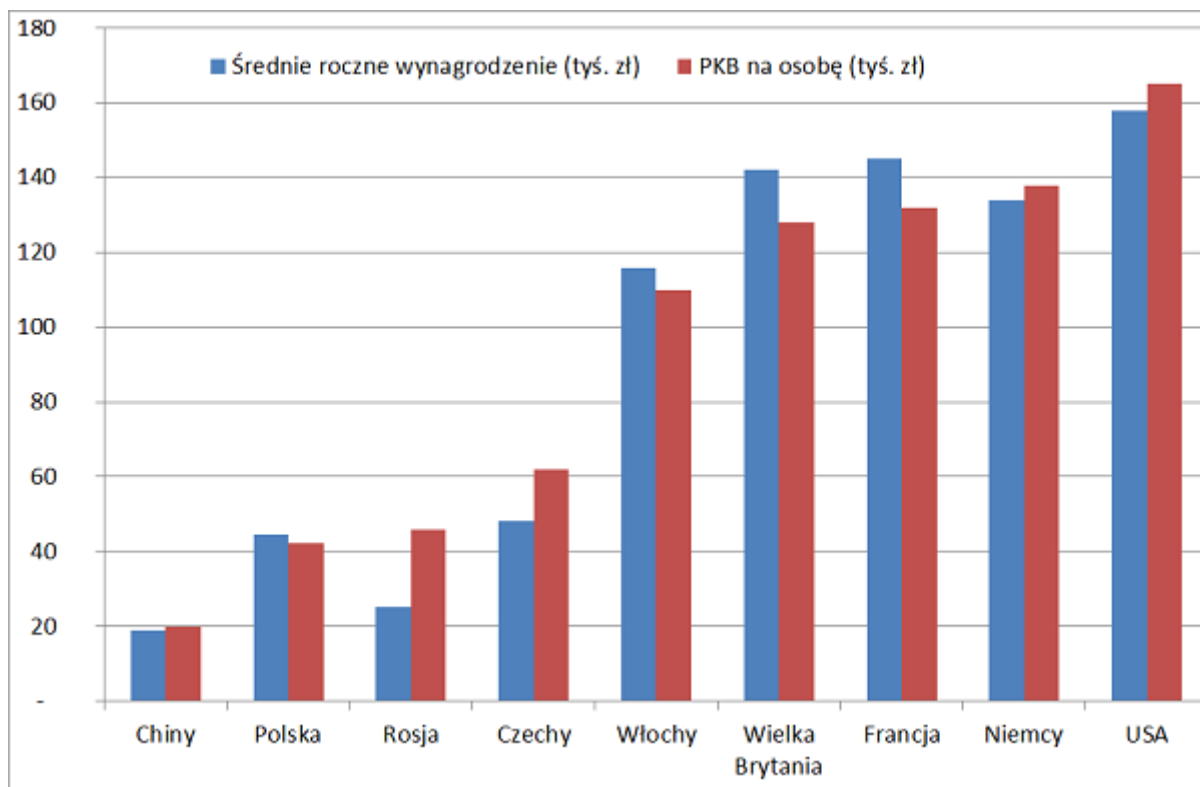
f My Page

W kontekście tego co dzieje się na Ukrainie postanowiłem sprawdzić kilka danych gospodarczych i zestawić je wobec Polski i Unii Europejskiej.

Jak zwykle poniższe zestawienia dają do myślenia, po pierwsze w kontekście tsunami demograficznego... Jak widać sytuacja demograficzna w Polsce jest rewelacyjna w kontekście tego co dzieje się na Ukrainie...

A po drugie w kontekście naszych rozważań dotyczących pytania dlaczego wynagrodzenia w Polsce (i innych państwach) są takie a nie inne...

Dla przypomnienia poniżej wykres, gdzie pokazałem, że przeciętne wynagrodzenie w danym państwie zależy od PKB wytworzonego przez jedną osobę (PKB to wartość dóbr i usług wytworzonych w danym roku w danym państwie):



Źródło: obliczenia własne na podstawie GUS, wordbank.org, forsal.pl

Więcej na temat relacji z powyższego wykresu pisałem tutaj: [W matni: krach polskiej gospodarki w ciągu kilkunastu lat? Podatki + wyjazdy = bankructwo państwa i ZUS](#)

Kila podstawowych danych dla Polski, Ukrainy oraz Unii Europejskiej:

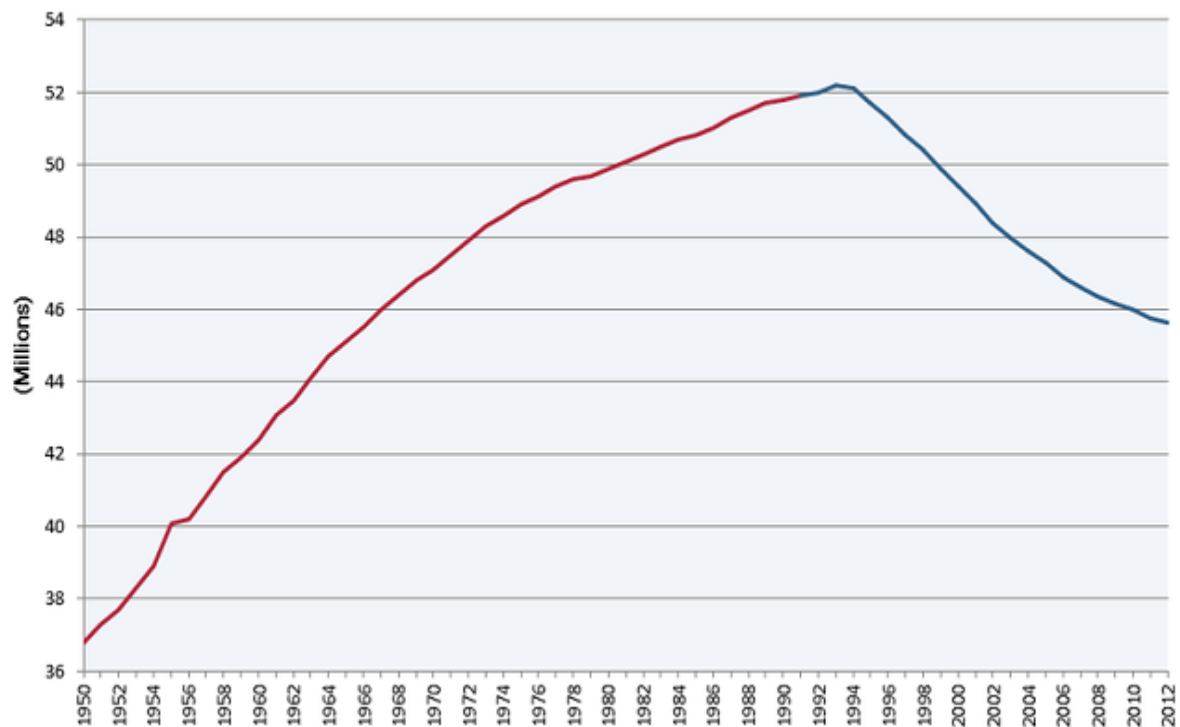
Liczba mieszkańców (około) :

1. Polska: 38 mln
2. Ukraina 44 mln
3. Unia Europejska 500 mln

Liczba mieszkańców na Ukrainie jest tylko kilka mln osób większa niż w Polsce. Warto jednak wspomnieć, że jeszcze dwadzieścia lat temu liczba mieszkańców

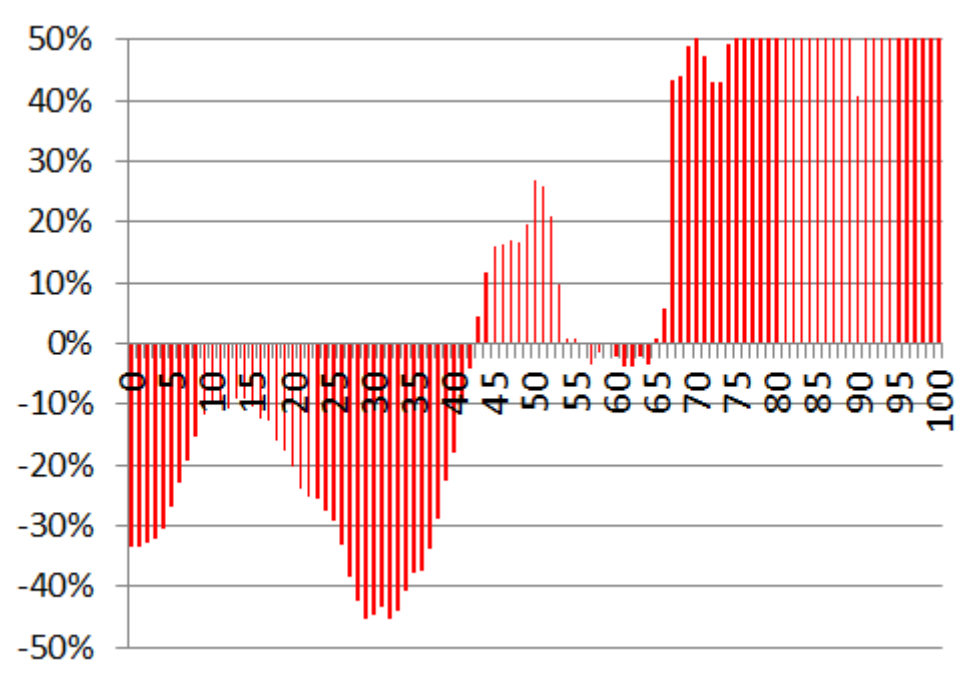
Ukrainy była wyższa niż w Polsce o kilkanaście mln osób !

Population of Ukraine

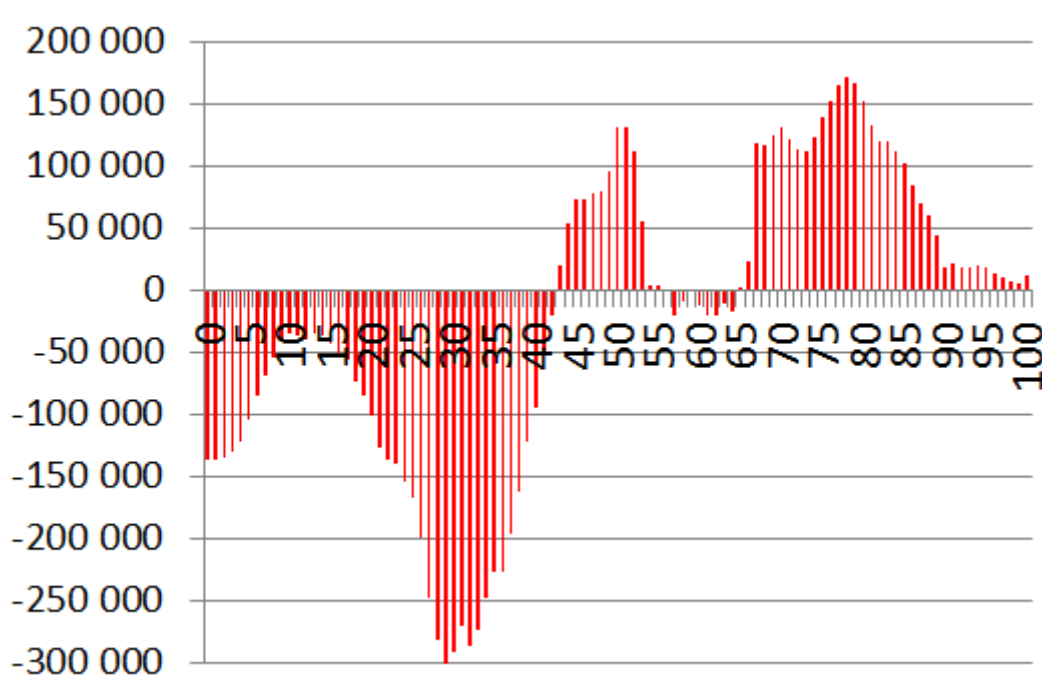


Warto też zauważyć, że struktura demograficzna na Ukrainie jest jeszcze gorsza niż w Polsce. Czyli dla przypomnienia proporcje są jeszcze gorsze niż te wynikające z poniższych wykresów dla Polski:

Zmiana w procentach liczby osób w Polsce w danym wieku pomiędzy 2012 a jaka będzie w 2035 r.:



To samo ujęcie: **zmiana liczby osób** w danym wieku pomiędzy 2012 a jaka będzie w 2035 r. :



(więcej na temat powyższych wykresów pisałem tutaj: [Potęga demografii cz.1: Jak bardzo zmieni się Polska w ciągu zaledwie 20 lat?](#))

Powierzchnia (około) :

1. Polska: 312 tys. km²
2. Ukraina 603 tys. km²
3. Unia Europejska 4 300 tys. km²

Ukraina jest dwa razy większa niż Polska

PKB w skali roku (nominalnie czyli bez uwzględnienia siły nabywczej pieniądza w danym państwie) (około) :

1. Polska: 500 mld USD
2. Ukraina 175 mld USD
3. Unia Europejska 17 000 mld USD

Nominalnie PKB całej Ukrainy jest znacznie niższe niż Polski i wynosi tylko około 1/3 naszego, pomimo większej liczby mieszkańców ...

PKB w sile nabywczej (po uwzględnieniu siły nabywczej pieniądza w danym państwie) (około) :

1. Polska: 800 mld USD
2. Ukraina 330 mld USD
3. Unia Europejska 16 000 mld USD

W sile nabywczej PKB jest trochę lepiej, ale nadal jest to tylko 40 % naszego...

PKB na osobę (bez uwzględnienia siły nabywczej pieniądza) (około) :

1. Polska: 13 tys. USD
2. Ukraina 4 tys. USD
3. Unia Europejska 34 tys. USD

Ale dopiero powyższe cyfry pokazują prawdziwą sytuację gospodarczą... PKB wytwarzane przez jedną osobę na Ukrainie to tylko kilkanaście procent średniej UE...

Również powyżej widać, że w Polsce nominalnie jedna osoba wytwarza zaledwie 1/3 PKB wytwarzanego przez jedną osobę z Unii Europejskiej. Warto tutaj pamiętać, że do średniej dla całej UE wchodzi też Polska (i pozostałe nowe kraje) więc powyższa relacja jest jeszcze gorsza dla Polski biorąc pod uwagę tylko Europę Zachodnią...

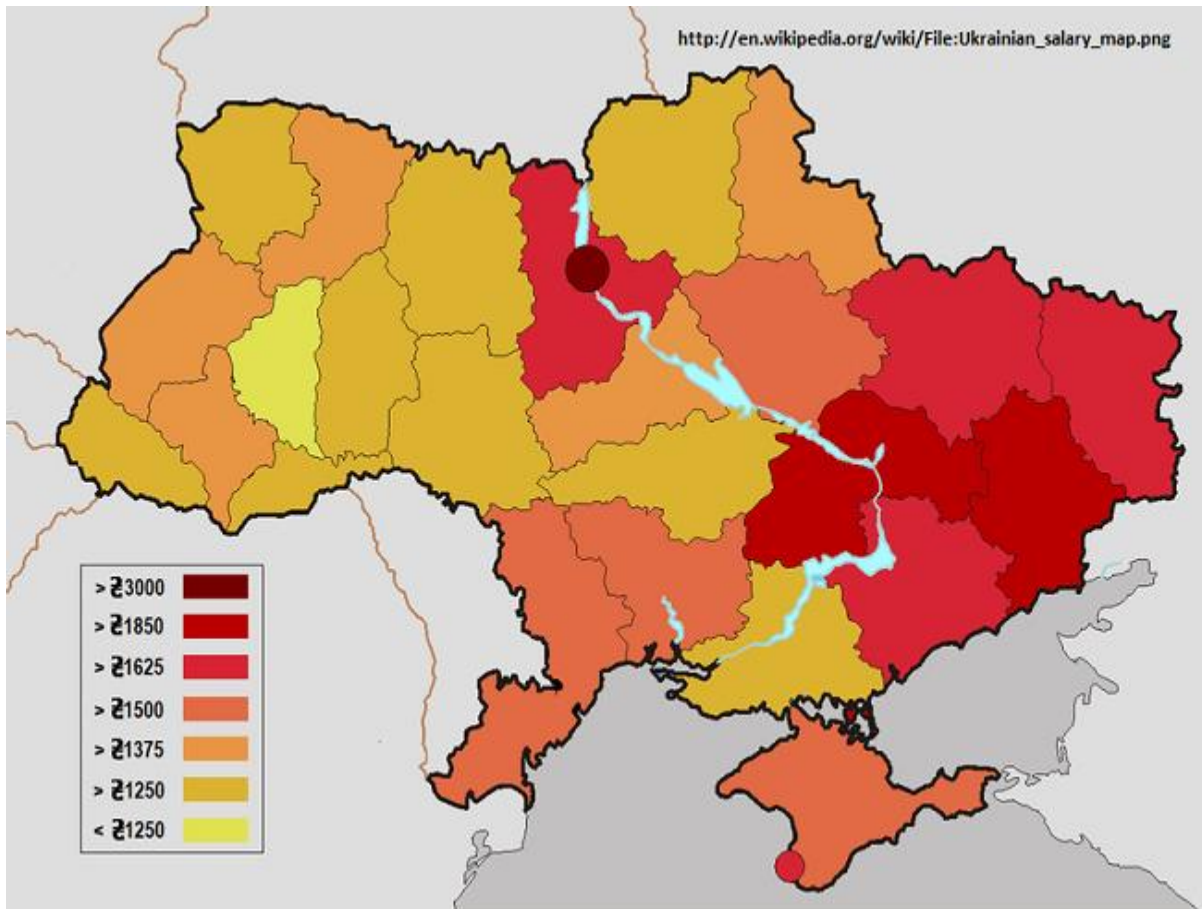
PKB na osobę w sile nabywczej (po uwzględnieniu siły nabywczej pieniądza w danym państwie) (około) :

- Polska: 21 tys. USD (47 miejsce na świecie)
- Ukraina 7 tys. USD (105 miejsce na świecie)
- Unia Europejska 32 tys. USD

Po uwzględnieniu siły nabywczej pieniądza w danym państwie relacja PKB wytwarzanego przez jedną osobę ulega poprawie. Nie jest to jakaś ogromna poprawa ale warto o tym pamiętać. Wiele osób mówi, że w Europie Zachodniej zarabia się o wiele więcej ale osoby te nie biorą pod uwagę, że koszty życia są też jednak wyższe niż w Polsce.

Po powyższych zestawieniach o wiele lepiej zrozumiemy poniższe dane, gdzie pokazano przeciętne miesięczne wynagrodzenie na Ukrainie w zależności od

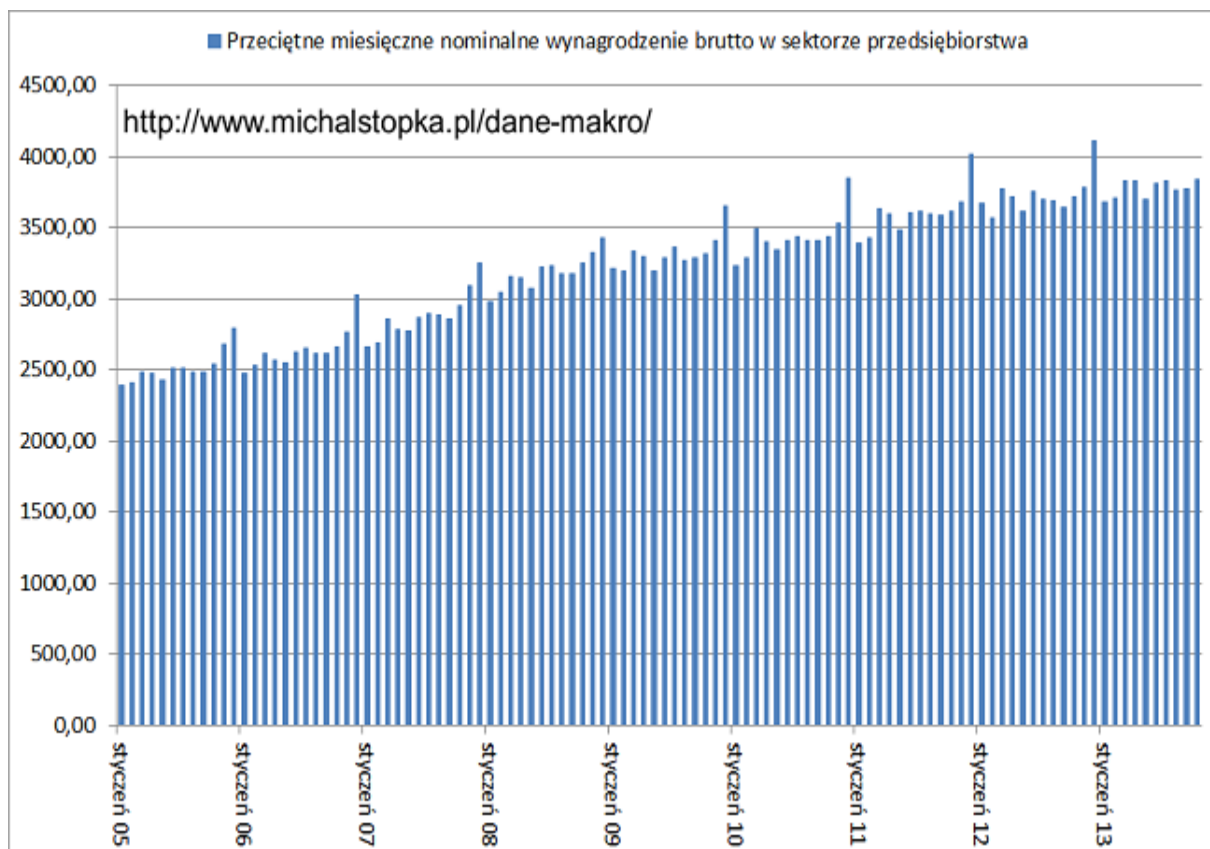
województwa. **Znacznie niższe PKB wytwarzane przez jedną osobę w konsekwencji prowadzi też do znacznie niższych zarobków niż w Polsce czy reszcie Unii Europejskiej:**



Powyższe dane są w Hrywnach, obecnie 1 tys. Hrywien to około 370 zł. Przeciętne wynagrodzenie na Ukrainie waha się od kilkuset złotych do trochę powyżej tysiąca złotych....

Innymi słowy zachowana jest relacja: PKB na osobę na Ukrainie to niskie kilkadziesiąt procent tego co w Polsce co w efekcie przekłada się na płace w wysokości niskich kilkadziesiąciu procent tego co jest w Polsce...

Dla przypomnienia w Polsce średnia krajowa wynosi prawie 4 tyś. zł (czyli tyle co mniej więcej PKB wytwarzane przez jedną osobę) :



Jak widać z powyższych danych na Ukrainie szczególnie widać, że niskie PKB wytwarzane przez jedną osobę przekłada się również na niskie wynagrodzenia. Podobnie jak w Polsce względem Europy Zachodniej czy USA...

I tutaj dochodzimy do kolejnego bardzo ważnego pytania: Dlaczego PKB na osobę na Ukrainie i Polsce jest niższe niż na przykład w USA? Dlaczego wynagrodzenia w USA są tak wysokie w relacji do Ukrainy i Polski?

Odpowiedź na to pytanie pomoże nam odpowiedzieć na pytanie z tego wpisu: [Jak rozwiązać wszystkie problemy Polski? Podwoić PKB! Podwoić PKB! Podwoić PKB!](#) . **Innymi słowy jak sprawić aby w Polsce było znacznie lepiej, aby ludzie w Polsce znacznie lepiej zarabiali, aby ludzie z Polski nie musieli wyjeżdżać ?**

Odpowiedzią jest struktura wytwarzanych dóbr i usług, czyli co produkuje/wytwarza dana gospodarka oraz gdzie pracują ludzie:

Struktura PKB	rolnictwo	przemysł	usługi
Ukraina	9%	32%	59%
Polska	3%	34%	63%
USA	1%	22%	77%
Zatrudnienie	rolnictwo	przemysł	usługi
Ukraina	20%	24%	56%
Polska	13%	26%	61%
USA	1%	23%	76%

Co jest głównym powodem, że na Ukrainie ludzie tak mało zarabiają, że jest taka słaba sytuacja gospodarcza?

- Gospodarka Ukrainy oparta jest w dużej mierze na rolnictwie. Pracuje w nim aż 20 % osób.
- Gospodarka USA oparta jest na usługach.

Rolnictwo jest najmniej dochodowym zajęciem... Dlaczego? Bo jest ogromna konkurencja a sam produkt nie jest zaawansowany technologicznie. W łańcuchu wartości produkty spożywcze to produkty nisko przetworzone. Człowiek w tym zakresie niewiele jest w stanie wymyśleć od setek lat.

Jak widać powyżej kluczem do sukcesu USA nie jest również przemysł ale właśnie usługi. Przemysł generuje w USA tylko około 20 % PKB

Sytuacja w Polsce jest pośrednia pomiędzy sytuacją na Ukrainie i USA. Dlatego też nasze wynagrodzenia są pomiędzy wynagrodzeniami na Ukrainie i w USA.

Polska nadal w znacznym stopniu jest krajem rolniczym. Nadal znaczna część osób pracuje w rolnictwie. Podobnie jest z przemysłem. Ale na to nakłada się dodatkowo niski stopień przetworzenia/technologiczny produktów rolniczych i przemysłowych...

Bibliografia:

<http://en.wikipedia.org/wiki/Ukraine#Economy>

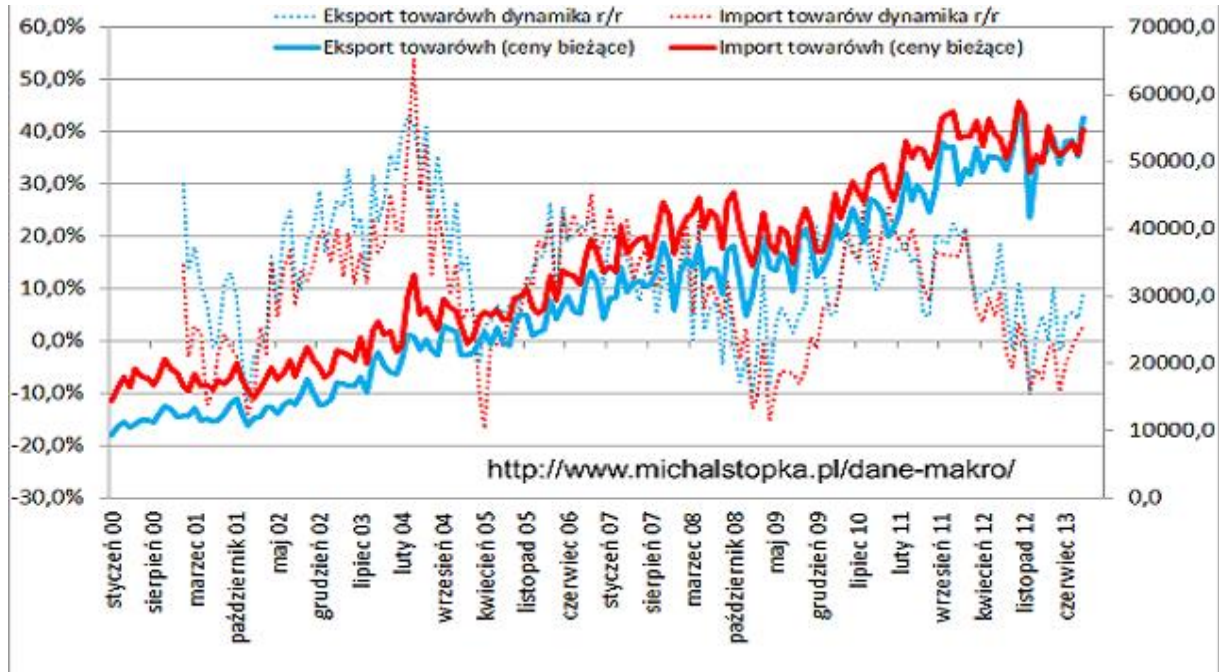
http://pl.wikipedia.org/wiki/Gospodarka_Ukrainy

http://pl.wikipedia.org/wiki/Gospodarka_Stan%C3%B3w_Zjednoczonych

http://pl.wikipedia.org/wiki/Gospodarka_Polski

Jak podwoić PKB? Polska, jak Niemcy, będzie eksporterem netto (a nawet już jest)? Jak to możliwe???

on 17/12/2013 | 27 komentarzy



f My Page

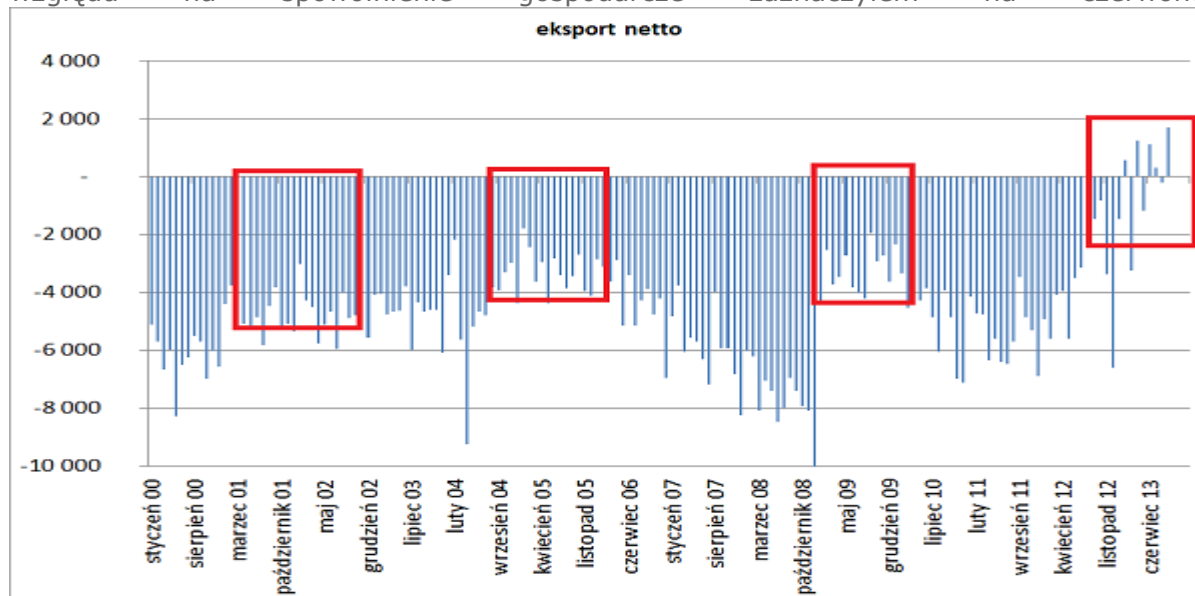
Ostatnio przy okazji badania innych zależności dla polskiej gospodarki zauważyłem bardzo ciekawe tendencje dotyczące naszego eksportu i importu... Tendencje, które mogą wiele osób zaskoczyć...

Dlaczego import spada podczas spowolnienia?

Powszechnie wiadomo, że w czasach spowolnienia gospodarczego „siada” w Polsce import, który w dużej mierze dotyczy albo dóbr inwestycyjnych albo dóbr konsumpcyjnych. Podczas spowolnienia gospodarczego popyt na te produkty spada, co przy w miarę stabilnych tendencjach na eksporcie powodowało historycznie, że poprawiało nam się saldo „eksport minus import”.

Jak widzimy poniżej, miesięczny eksport Polski był średnio kilka mld złotych niższy niż import. Okresy spowolnienia, czyli momenty, kiedy import „siadał” ze

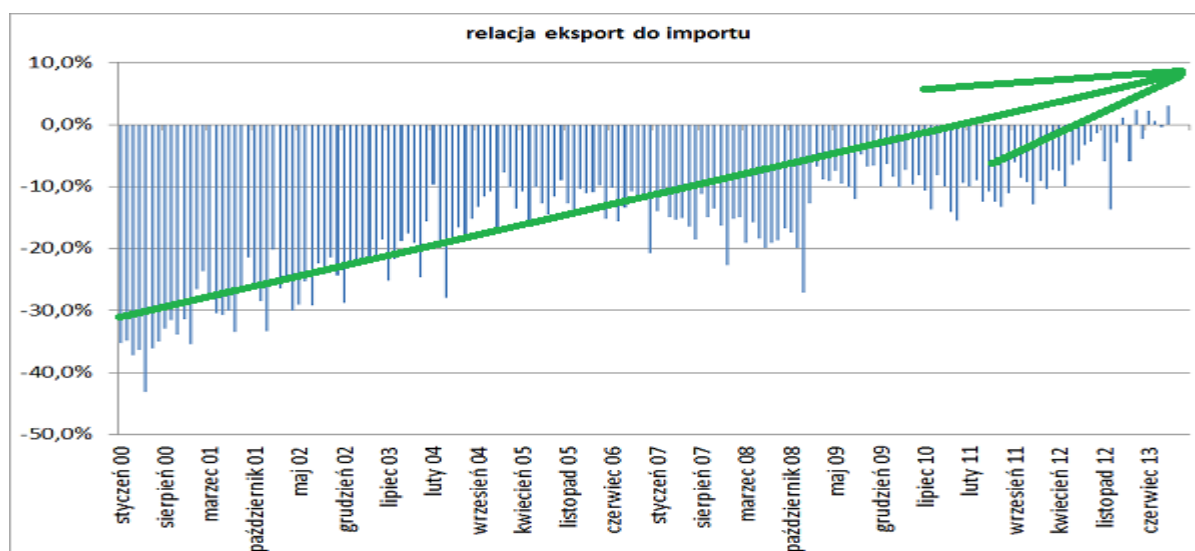
względem na spowolnienie gospodarcze zaznaczyłem na czerwono:



Źródło: GUS

Ostatnio słyży się w mediach na temat słabego importu ze względu na spowolnienie gospodarcze. **Jednak jak widać na powyższym wykresie to co ostatnio się dzieje, zdecydowanie wybijają się w porównaniu do tendencji historycznych.** Saldo eksportu netto w ostatnich miesiącach oscyluje nawet w okolicach dodatnich, co historycznie się nie zdarzało.

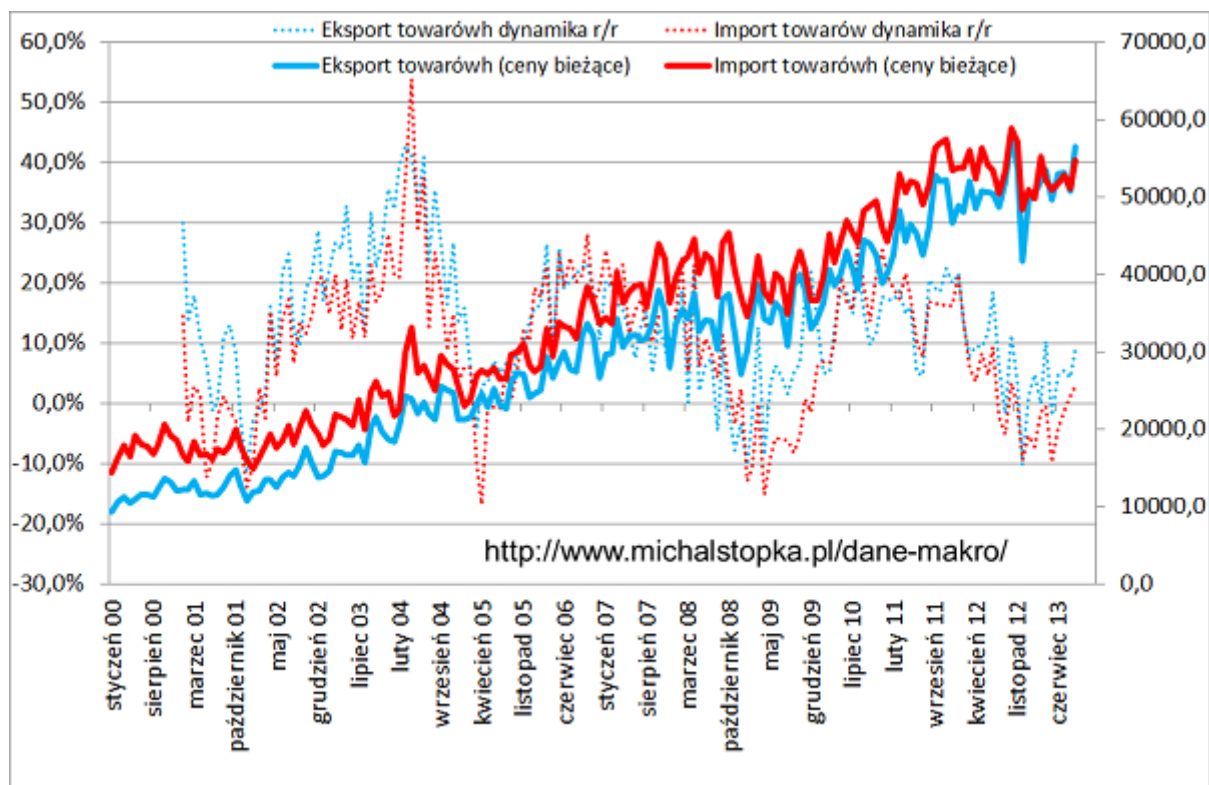
Ale prawdziwe wrażenie robi odpowiedź na pytanie: ile historycznie stanowił eksport w porównaniu do importu (udział procentowy)? Relacja ta pozwoli nam lepiej oddać tendencje zachodzące w eksporcie. Zresztą wartości bezwzględne nie są dobrą miarą do pokazywania zmian w czasie bo łatwo mogą wprowadzać w błąd, dlatego politycy często podają konkretne kwoty, jeżeli chcą zmanipulować wyborcami. Sama kwota nic nam nie mówi, bo na przykład nie uwzględni inflacji.



Źródło: GUS

Jak widzimy powyżej udział eksportu w relacji do importu systematycznie się zwiększa. **Oznacza to tyle, że stopniowo Polska staje się eksporterem netto.**

Do podobnego wniosku można dojść analizując poniższy wykres wartościowy dla eksportu i importu oraz ich dynamik. Chociaż nie byłoby to tak widoczne i łatwe do uświadomienia bez powyższego wykresu pokazującego relację „eksport do importu” (eksport i import w skali miesiąca wynoszą kilkadziesiąt mld zł, prawa skala):



Jak widać powyżej w ciągu kilkunastu ostatnich lat dynamika naszego eksportu radziła sobie co najmniej tak dobrze jak dynamika importu. A nawet było kilka okresów, że eksport radził sobie znacznie lepiej.

Jaki z tego wniosek? Za parę lat Polska będzie miała sporą nadwyżkę eksportu nad importem. Staniemy się drugimi Niemcami.

Dlaczego to takie ważne?

- Eksport Polski w skali roku wynosi niecałe 700 mld zł
- PKB Polski wynosi około 1 600 mld zł
- 1% PKB wynosi około 16 mld zł

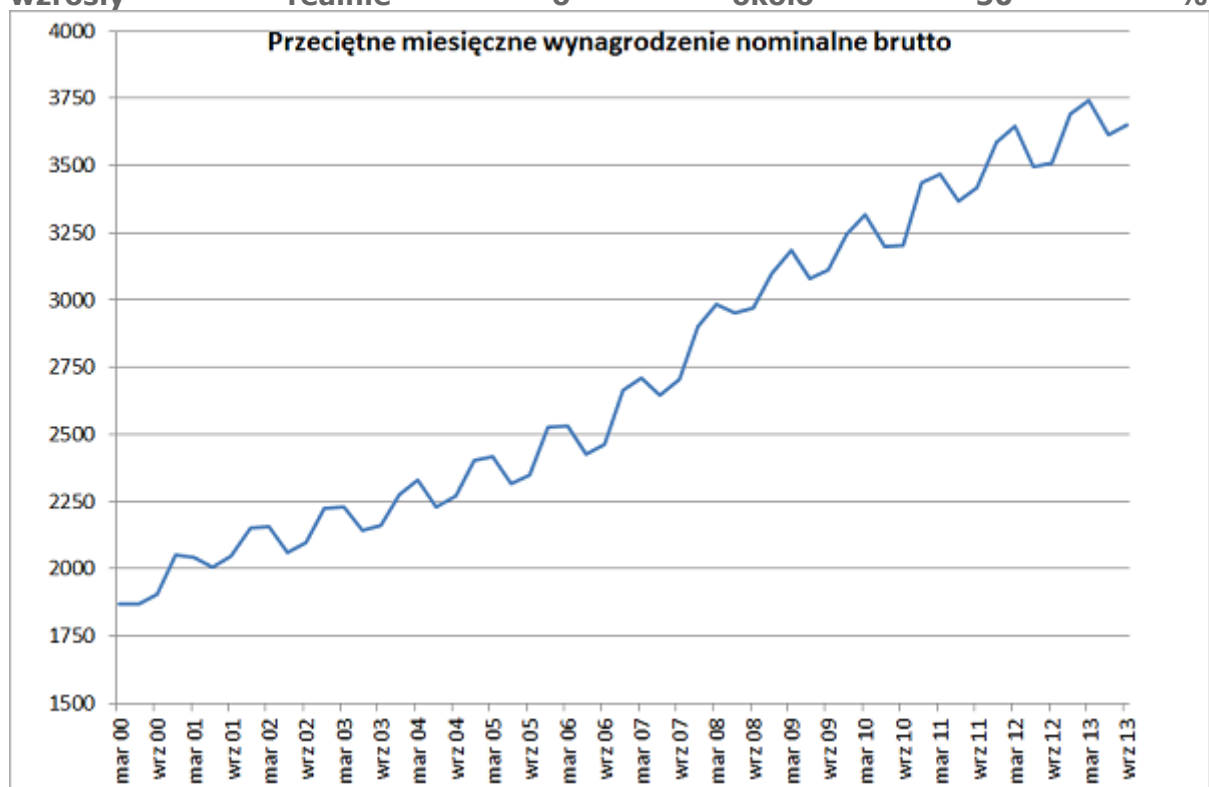
Jeżeli zwiększymy eksport o 10 % czyli o 70 mld zł możemy mieć PKB wyższe o prawie 5% bo 70/16 daje prawie 5% PKB. (w praktyce jest to trochę mniej. Aby coś wyeksportować jednocześnie musimy zaimportować półprodukty bo nie wszystko jest dostępne w Polsce lub po prostu znacznie taniej jest taki półprodukt zaimportować).

Jeżeli podwoimy nasz eksport, a przecież Polska jest „kropką” na mapie świata, nasze PKB wzrośnie o kilkadziesiąt procent.

I to właśnie eksport może między innymi pomóc nam rozwiązać problemy z wynagrodzeniami i z finansami publicznymi. Jest jedną z odpowiedzi na pytanie z tego artykułu: [Jak rozwiązać wszystkie problemy Polski? Podwoić PKB! Podwoić PKB! Podwoić PKB!](#)

My Polacy mamy zwyczaj narzekania na wszystko. Oczywiście warto czasem narzekać, narzekać na zachowania polityków, zmieniać te zachowania ale jednocześnie warto też dostrzegać pozytywne tendencje. W ciągu ostatnich kilkunastu lat, jako kraj, dokonaliśmy ogromnego skoku gospodarczego.

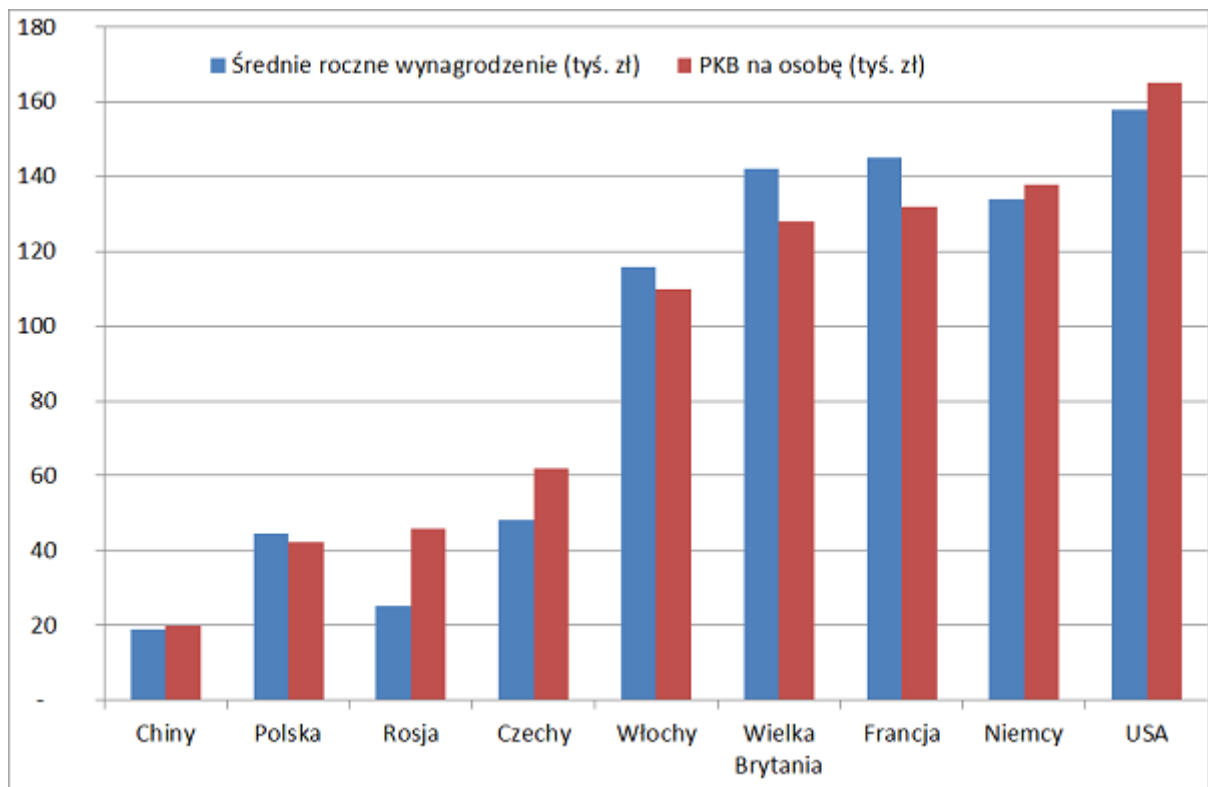
Wynagrodzenia w Polsce nominalnie podwoiły się, po uwzględnieniu inflacji wzrosły realnie o około 50 %:



Źródło: GUS, <http://www.michalstopka.pl/dane-makro/>

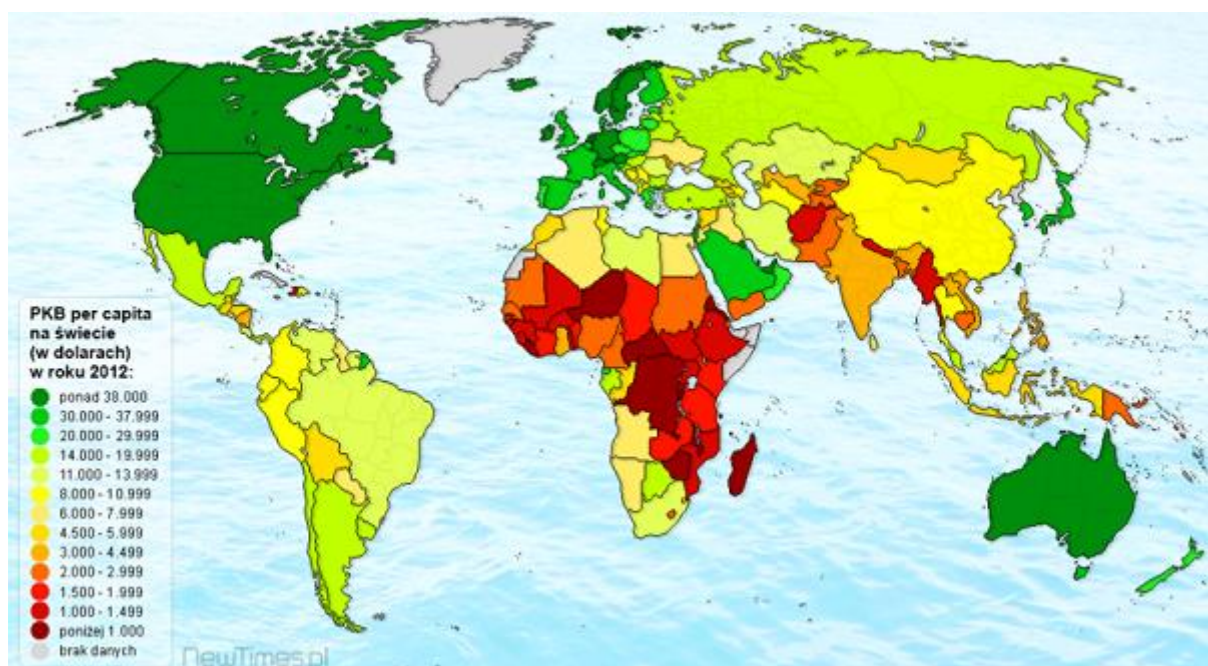
Tak jak pisałem ostatnio: [Szok! Jeżeli w Polsce narzekamy na sytuację gospodarczą to co mają powiedzieć Ukraińcy ??? Dlaczego tak mało zarabiamy?](#), mamy trzy razy wyższe

PKB na osobę niż Ukraina a to oznacza trzy razy wyższe zarobki niż na Ukrainie. Zgodnie z tabelką pokazującą zależność od czego zależą wynagrodzenia w danym państwie:



Źródło: obliczenia własne na podstawie GUS, wordbank.org, forsal.pl

Zresztą możemy przy okazji zobaczyć też na rozkład PKB na osobę na świecie (w sile nabywczej). Nie muszę mówić, że wskaźnik ten bardzo dobrze pokrywa się też z przeciętnym wynagrodzeniem w danym państwie... (po uwzględnieniu cen) :



Źródło: <http://pl.wikipedia.org/wiki/Plik:PKB-per-capita-2012-PL.png>

Oczywiście jest jeszcze bardzo dużo do zrobienia. Musimy się zmierzyć z tsunami demograficznym i możliwym krachem finansów publicznych, o czym pisałem tutaj: [W matni: krach polskiej gospodarki w ciągu kilkunastu lat? Podatki + wyjazdy = bankructwo państwa i ZUS.](#)

Warto jednak też pamiętać, że Polska, na tle innych państw naszego regionu, odniosła sukces w ostatnich dwudziestu latach. Szczególnie, jeżeli zderzymy sytuację w Polsce i na Ukrainie. A przecież zaczynaliśmy od tego samego poziomu po upadku komunizmu.

„Gdzie są moje pieniądze?!” System emerytalny w Polsce cz.1: Katastrofa w ZUS pomimo podniesienia wieku?

on 03/07/2013 | 50 komentarzy



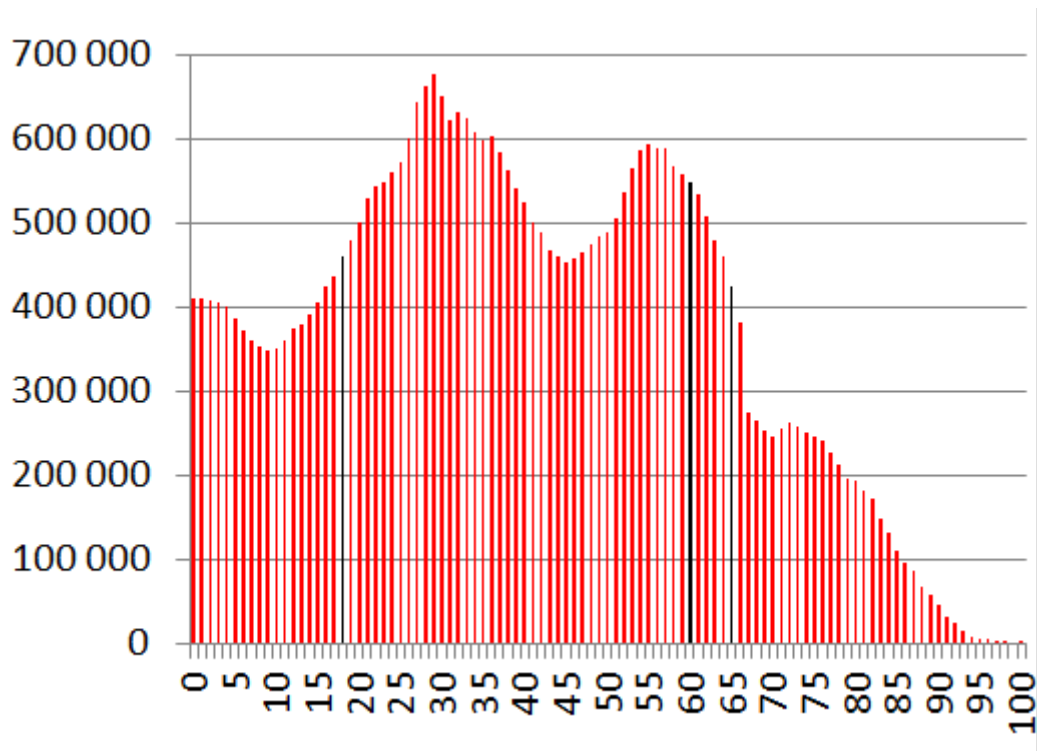
f My Page

Kolejny raz powtórzę to co wiele razy podkreślałem na Facebooku [Michał Stopka Inwestor Profesjonalny](#): Właśnie trwa batalia w jakim kraju będziemy żyli i ile jeszcze osób wyjedzie z Polski w kontekście tsunami demograficznego, który jak walec rozjeżdża nasze finanse publiczne:

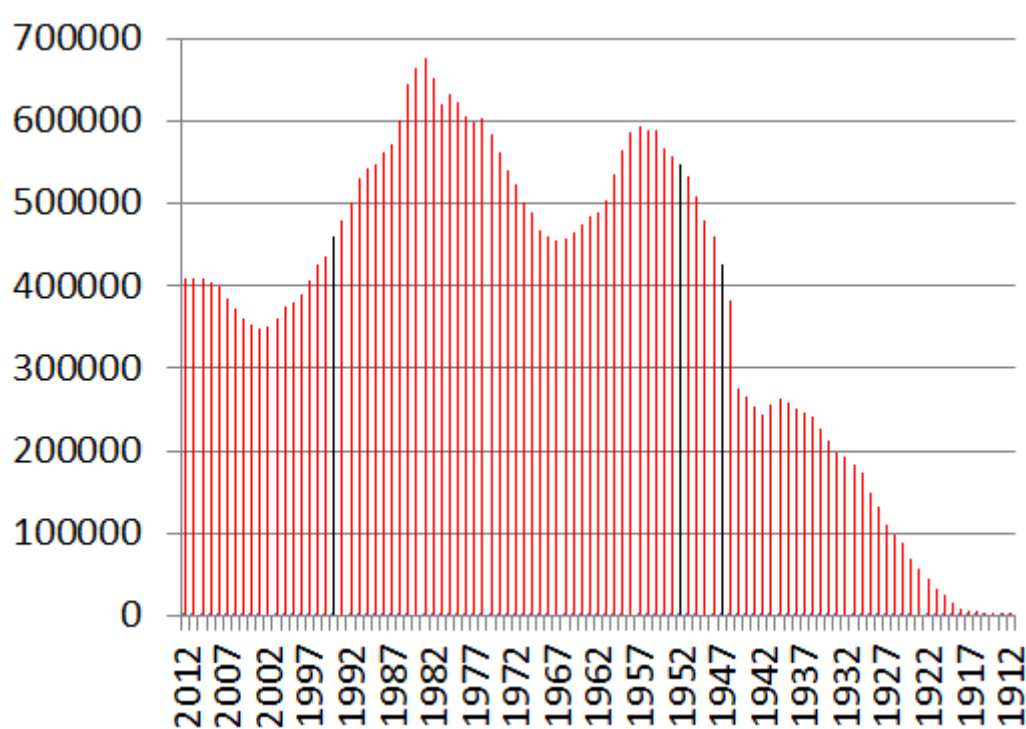
Do znudzenia będę przypominał to co pisałem rok temu tutaj: [Potęga demografii cz.1: Jak bardzo zmieni się Polska w ciągu zaledwie 20 lat?](#)

(...)

Jak wygląda sytuacja demograficzna Polski w 2012 r.?
Obecna demografia Polski według liczby osób w danym wieku z danego rocznika (pomiędzy czarnymi liniami osoby w wieku produkcyjnym od 18 lat do: kobiety 60 lat, mężczyźni 65).



Ten sam wykres, ale pokazany rok urodzenia danego rocznika:



*Dlaczego Polska ma powyższą strukturę demograficzną? **Niestety przez położenie geograficzne...***

1. Po prawej stronie wykresu obecne osoby w wieku emerytalnym to osoby, którym udało się przeżyć II Wojnę Światową... czyli urodzone do 1945 roku, w roczniku jest to zaledwie około 250 tys. osób.

2. Lata po wojnie od 1946 roku do około 1960 to powojenny wyż demograficzny, ale tych osób w danym roczniku jest około 500-600 tys. czyli dwa razy więcej niż obecnych emerytów..

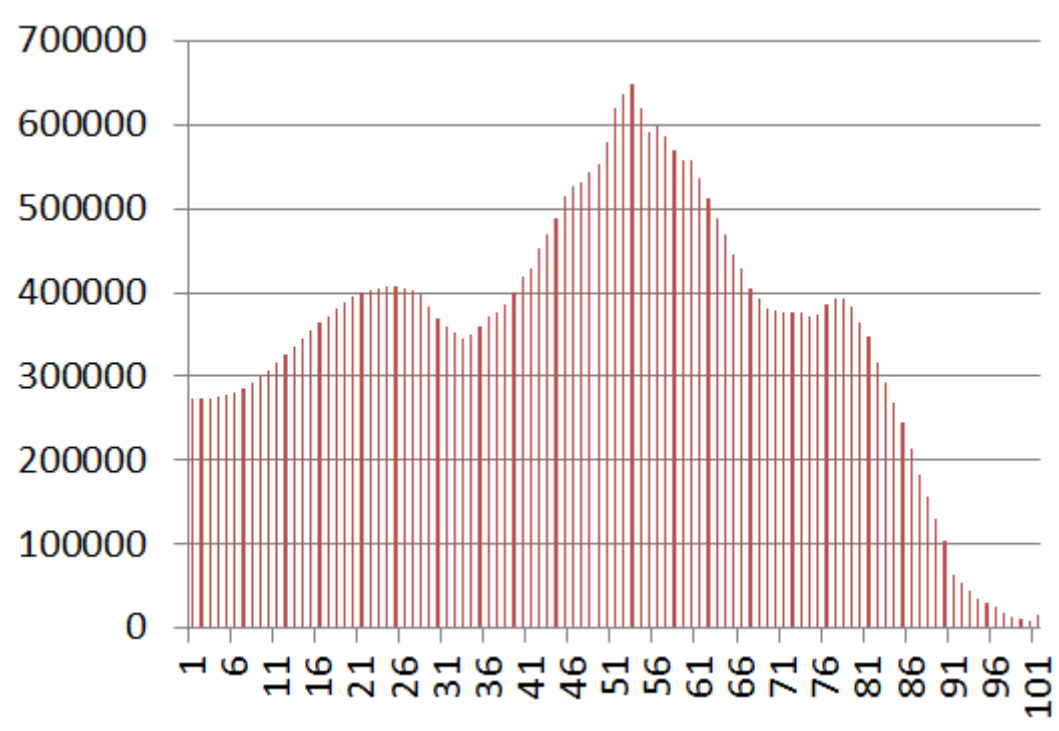
3. Lata 1960-1975 to niż demograficzny

4. Kolejny wyż demograficzny 1975-1985, w roczniku jest około 600-700 tys. osób

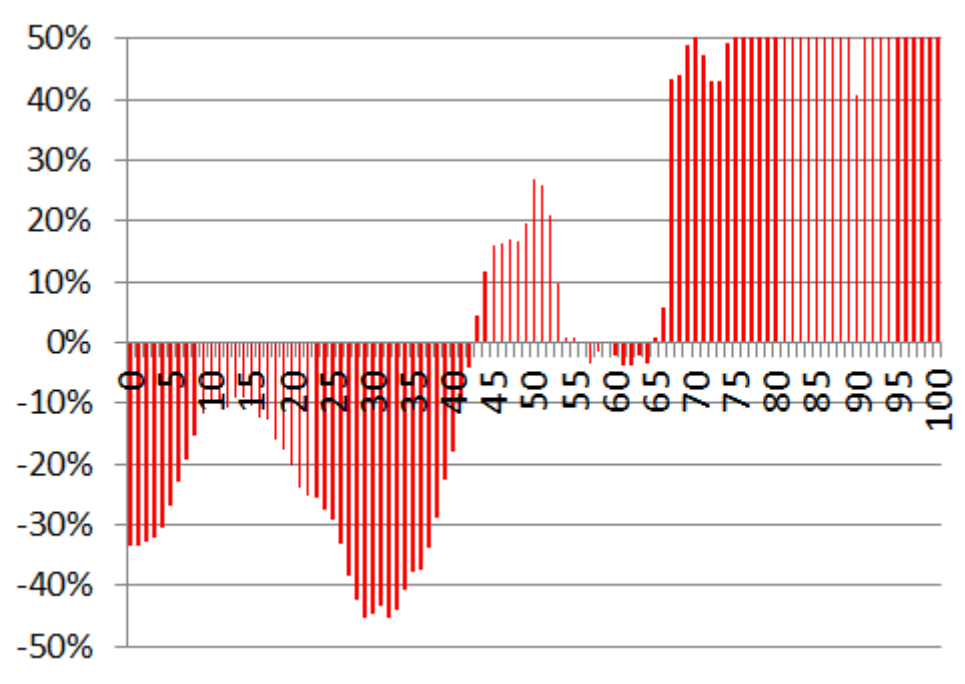
5. Po lewej stronie wykresu kolejny niż demograficzny od 1985 aż do 2003 (kiedy urodziło się zaledwie 352 tys. osób, czyli połowa z tego co w szczycie poprzedniego okresu).

Podsumowując: obecna liczba emerytów jest znacznie zaniżona i wynika tylko z „efektu II Wojny Światowej”. Po wojnie rodziło się po prostu przez kilkadziesiąt lat dwa/trzy razy więcej osób niż obecnych emerytów...

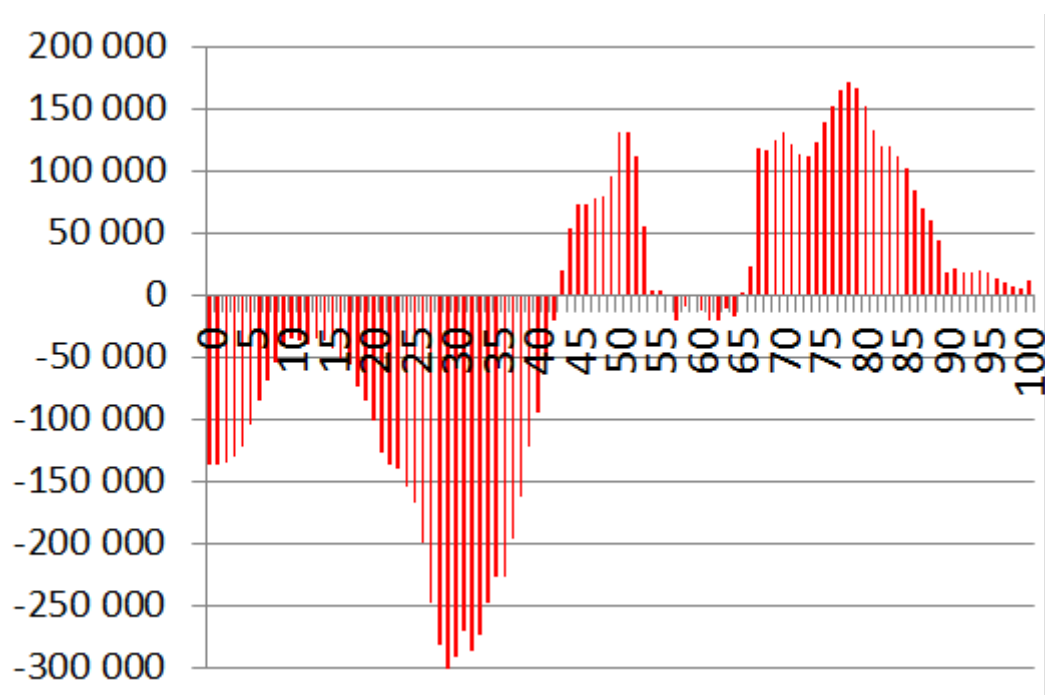
Jak będzie wyglądała demografia Polski w 2035 r. czyli za około 20 lat (liczba osób w danym wieku)?



A tutaj pokazałem **zmianę w procentach liczby osób** w danym wieku pomiędzy 2012 a jaka będzie w 2035 r., (jak kiedyś zrobiłem ten wykres zrobił na mnie spore wrażenie...)



To samo ujęcie, ale poniżej **zmiana liczby osób** w danym wieku pomiędzy 2012 a jaka będzie w 2035 r. też robi wrażenie)



Jak widać na powyższych dwóch wykresach:

1. Liczba osób w wieku poniżej 40 lat spadnie o kilkadziesiąt % (z obecnych 20 mln na około 14 mln czyli o około 6 mln !)
2. Liczba osób powyżej 65 roku życia wzrośnie o wysokie kilkadziesiąt % (z obecnych około 5 mln na około 8 mln czyli + 3 mln)

(...)

Oczywiście rozgorzała burzliwa dyskusja o OFE. Jedni są za a inni przeciw. Każda strona podaje swoje argumenty.

Dlatego też postanowiłem kompleksowo przeanalizować nasz system emerytalny. W moim serwisie ukaże się kilka kompleksowych i szczegółowych analiz na temat: ZUS, OFE, KRUS, wcześniejszych emerytur itp.

Oczywiście każdy musi sam odpowiedzieć sobie na pytanie jak jest, co będzie i co warto zrobić w tej sytuacji:

1. Prawdziwa sytuacja w ZUS
2. Prawdziwy efekt podniesienie wieku emerytalnego do 67 lat
3. Ucieczka ludzi z Polski do pracy za granicą
4. Dlaczego składki do ZUS to podatek a emerytury w ZUS nie zależą od wysokości wpłaconych składek?
5. Obecna sytuacja budżetu Polski

1. Prawdziwa sytuacja w ZUS

W 2013 roku ZUS zbierze ze składek około 120 mld zł a wyda na świadczenia około 180 mld zł (głównie emerytury i renty). **Dziura w ZUS wynosi więc około 60 mld zł.** (dla porównania liczb PKB Polski w skali roku to około 1600 mld zł a budżet Polski około 300 mld zł)

Co najgorsze, ZUS w oficjalnej prognozie na lata 2015-2019 z maja 2013 prognozuje zwiększanie się tej dziury z roku na rok i **to pomimo podniesienia wieku emerytalnego od 2013:**

Tabela 4.1 Prognoza wpływów, wydatków i salda rocznego Funduszu Ubezpieczeń Społecznych. Zestawienie wyników dla wariantu nr 1.

	2015	2016	2017	2018	2019
Fundusz Ubezpieczeń Społecznych					
Saldo roczne [mln zł]	-66 997	-69 590	-71 914	-73 555	-74 465
Wpływy [mln zł]	132 087	139 581	147 515	156 548	166 177
Wydatki [mln zł]	199 084	209 171	219 430	230 103	240 642
Wydolność	66%	67%	67%	68%	69%

Powyższa prognoza i tak jest optymistyczna, bo ZUS zakłada spadek bezrobocia w 2019 do 10,8 %.

Tabela 1.1 Wybrane parametry - wariant nr 1

wersja prognozy demograficznej: *Prognoza Eurostatu*

	2013	2014	2015	2016	2017	2018	2019
1. stopa bezrobocia (stan na koniec roku)	13,80%	13,80%	13,30%	12,80%	12,21%	11,47%	10,79%

Źródło: Prognoza ZUS z lipca 2012: [PDF prognoza ZUS maj 2013](#)

2. Prawdziwy efekt podniesienie wieku emerytalnego do 67 lat

Poniżej w tabeli przedstawiłem moje szacunki ile co roku ZUS będzie wydawał na emerytury po podniesieniu wieku emerytalnego i ile wydawałby, gdyby nie podniesiono wieku emerytalnego. Sprawdziłem tylko efekt dotyczący osób, które podlegają nowemu wiekowi emerytalnemu:

	2013	2014	2015	2016	2017	2018	2019	2020
zwiększenie liczby emerytów podniesienie wieku do 67 (tyś.)	72	143	215	287	359	430	502	574
zwiększenie wydatków na emerytury (mld zł)	1,5	3,1	4,6	6,2	7,7	9,3	10,8	12,4
zwiększenie liczby emerytów brak podniesienia wieku do 67 (tyś.)	190	380	569	759	949	1 139	1 328	1 518
zwiększenie wydatków na emerytury (mld zł)	4,1	8,2	12,3	16,4	20,5	24,6	28,7	32,8

Jak widać powyżej, gdyby nie podniesiono wieku emerytalnego w 2020 ZUS wydawałby ekstra 33 mld zł a tak wyda tylko 12 mld zł więcej. Zamiast kolejnych 1,5 mln emerytów przybędzie ich tylko około 0,5 mln (powojenny wyż demograficzny).

Jak doszedłem do powyższych kwot?

Liczba emerytów: Na podstawie prognozy demograficznej GUS z 2007 roku, jest tutaj: [Dane makro w excel](#) policzyłem ile osób w 2020 roku nie będzie pobierało emerytur w efekcie podniesienia wieku emerytalnego do 67.

Będą to kobiety w wieku 60 i 61 lata oraz mężczyźni w wieku 65 i 66 lat, co zaznaczyłem w tabeli poniżej na czerwono. Jest to liczba prawie 1 mln osób. Następnie równo rozłożyłem dojście do tej liczby w latach 2013-2020.

Wydatki na emerytury: Przyjąłem średnią emeryturę miesięczną na poziomie 1,8 tyś. z (dane ZUS)

	więcej	573 949	osoby w wieku emerytalnym				osoby w wieku emerytalnym			
emeryci	6 669 833	7 243 782		emerytki	emeryci	suma		emerytki	emeryci	suma
wiek	2 012	2 020	wiek	2 012	2 012	6 669 833	wiek	2 020	2 020	7 243 782
60	547 614	501 428	60	273 807		273 807	60			-
61	532 982	525 666	61	266 491		266 491	61			-
62	508 229	541 657	62	254 115		254 115	62	270 829		270 829
63	479 003	545 061	63	239 502		239 502	63	272 531		272 531
64	460 548	536 289	64	230 274		230 274	64	268 145		268 145
65	425 060	533 725	65	212 530	212 530	425 060	65	266 863		266 863
66	382 470	508 899	66	191 235	191 235	382 470	66	254 450		254 450
67	274 791	496 971	67	137 396	137 396	274 791	67	248 486	248 486	496 971
68	265 082	483 643	68	132 541	132 541	265 082	68	241 822	241 822	483 643
69	253 646	466 297	69	126 823	126 823	253 646	69	233 149	233 149	466 297
70	245 234	439 586	70	122 617	122 617	245 234	70	219 793	219 793	439 586
71	256 243	409 324	71	128 122	128 122	256 243	71	204 662	204 662	409 324
72	263 155	388 231	72	131 578	131 578	263 155	72	194 116	194 116	388 231
73	259 292	353 180	73	129 646	129 646	259 292	73	176 590	176 590	353 180
74	250 597	312 778	74	125 299	125 299	250 597	74	156 389	156 389	312 778
75	245 337	220 961	75	122 669	122 669	245 337	75	110 481	110 481	220 961
76	241 256	208 708	76	120 628	120 628	241 256	76	104 354	104 354	208 708
77	227 859	194 992	77	113 930	113 930	227 859	77	97 496	97 496	194 992
78	212 317	183 621	78	106 159	106 159	212 317	78	91 811	91 811	183 621
79	197 448	186 228	79	98 724	98 724	197 448	79	93 114	93 114	186 228
80	194 076	184 835	80	97 038	97 038	194 076	80	92 418	92 418	184 835
81	182 475	175 214	81	91 238	91 238	182 475	81	87 607	87 607	175 214
82	173 155	162 222	82	86 578	86 578	173 155	82	81 111	81 111	162 222
83	148 626	151 456	83	74 313	74 313	148 626	83	75 728	75 728	151 456
84	131 651	141 473	84	65 826	65 826	131 651	84	70 737	70 737	141 473
85	110 318	125 699	85	55 159	55 159	110 318	85	62 850	62 850	125 699
86	97 254	109 662	86	48 627	48 627	97 254	86	54 831	54 831	109 662
87	87 561	94 829	87	43 781	43 781	87 561	87	47 415	47 415	94 829
88	68 938	86 342	88	34 469	34 469	68 938	88	43 171	43 171	86 342
89	58 191	74 534	89	29 096	29 096	58 191	89	37 267	37 267	74 534
90	45 982	64 615	90	22 991	22 991	45 982	90	32 308	32 308	64 615
91	32 317	50 183	91	16 159	16 159	32 317	91	25 092	25 092	50 183
92	25 093	39 872	92	12 547	12 547	25 093	92	19 936	19 936	39 872
93	16 769	29 722	93	8 385	8 385	16 769	93	14 861	14 861	29 722
94	9 139	23 109	94	4 570	4 570	9 139	94	11 555	11 555	23 109
95	6 692	18 097	95	3 346	3 346	6 692	95	9 049	9 049	18 097
96	5 125	12 244	96	2 563	2 563	5 125	96	6 122	6 122	12 244
97	3 829	8 760	97	1 915	1 915	3 829	97	4 380	4 380	8 760
98	3 319	5 801	98	1 660	1 660	3 319	98	2 901	2 901	5 801
99	2 126	3 357	99	1 063	1 063	2 126	99	1 679	1 679	3 357
100+	3 222	4 420	100+	1 611	1 611	3 222	100+	2 210	2 210	4 420

Co najlepsze, to fakt samego podniesienia wieku emerytalnego w ogóle nie oznacza, że emeryci są jakoś mocno oszukiwani i dostaną mniej pieniędzy niż przeszliby na emeryturę trochę wcześniej. Wynika to z faktu, że każdy emeryt ma indywidualne konto w ZUS z zapisanymi składkami. To tak jakby odkładać na emeryturę w banku. Im dłużej odkładamy, nasze pieniądze dłużej procentują. A potem ten kapitał jest wypłacany przez krótszy okres czasu (krótsza długość życia po podniesieniu wieku emerytalnego). Innymi słowy emerytura powinna być wyższa bo wyższa uzbierana kwota składek dzielona jest na mniejszą liczbę lat życia.

Teoretycznie więc podniesienie wieku emerytalnego jest korzystne, szczególnie dla kobiet bo krócej pracują a przez to płacą mniej składek w porównaniu do mężczyzn. Jest to też korzystne dla gospodarki bo więcej osób i dłużej pracuje (wyższe PKB, wyższa konsumpcja i wyższe wpływy podatkowe do budżetu).

Tutaj warto też zwrócić uwagę, że błędny jest argument, że ludzie stracą bo umrą zanim dostaną emeryturę. Jest to prawdą tylko dla kilku procent mężczyzn którzy nie dożyją wieku 67 zamiast 65 oraz dla kilkunastu procent kobiet, które nie dożyją wieku 67 lat zamiast 60.

Jak do tego doszedłem? można zobaczyć to na podstawie prognoz GUS z 2007 r. : jest to prognozowana zmiana liczba osób pomiędzy wiekiem 67 i 65 oraz 67 i 60 dla poszczególnych roczników.

Ile to może być osób dla danego roku? Dla roku 2040: w danym roczniku jest około 500 tyś. osób, z czego około połowy kobiet oraz mężczyzn.

Na podstawie powyższego spostrzeżenia możemy policzyć, że :

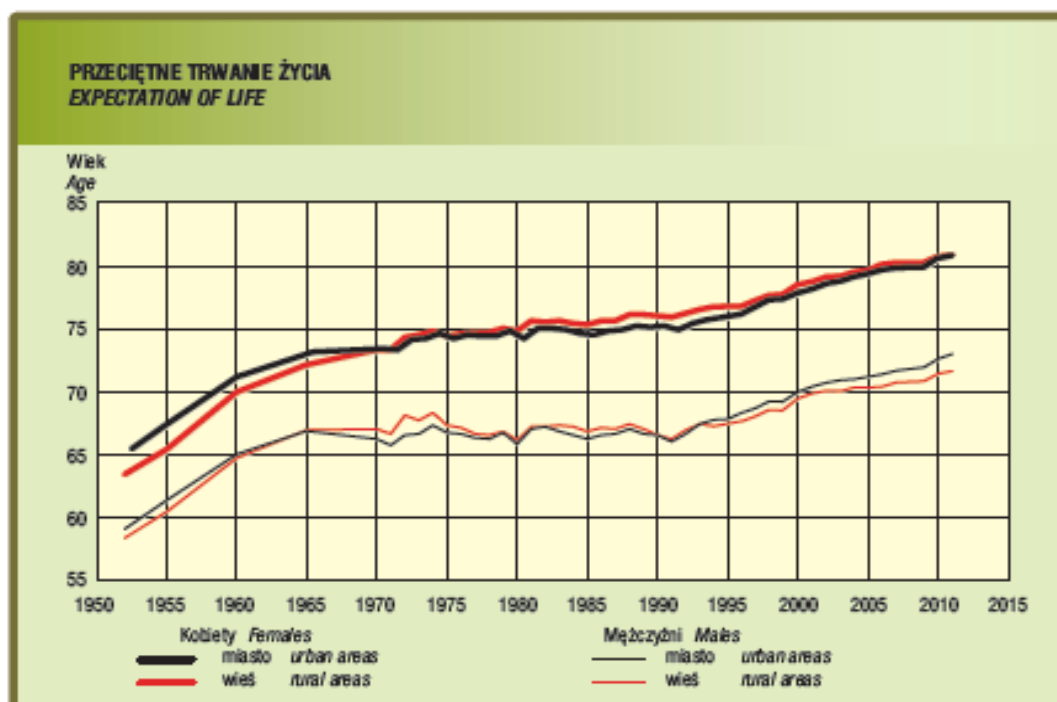
a) Mężczyzn jest to około 12,5 tyś. osób (250 tyś. mężczyzn razy 5%)

b) Kobiet jest to około 37,5 tyś. osób (250 tyś. kobiet razy 15%)

W sumie w 2040 roku nowego wieku emerytalnego nie dożyje więc około 50 tyś. osób. (w skali jednego roku).

Warto też podkreślić, że nawet jeżeli dana osoba nie dożyje emerytury i np. mężczyzna umrze w wieku 66 lat to tak naprawdę w porównaniu do poprzedniego wieku emerytalnego 65 lat traci tylko emeryturę za dwa lata. Dlaczego? Bo jeżeli umrze w wieku 66 lat to w poprzednim systemie pobierałby emeryturę tylko przez dwa lata, czyli w wieku 65 i 66 lat. Tak więc z tego punktu widzenia wcześniejsza śmierć nie ma specjalnie dużego znaczenia, bo emeryt ze względu na śmierć nie skorzysta z emerytury powyżej wieku 66 lat. Niezależnie czy wiek emerytalny był 65 lat czy będzie 67 lat.

Poza powyższym wyjątkiem, zdecydowana większość osób powinna skorzystać z emerytury, bo średnia długość życia mężczyzn i kobiet jest powyżej nowego wieku przejścia na emeryturę:



Jest tylko jedno pytanie: jak długo ZUS będzie płacił emerytury przy zwiększającej się dziurze? Czy przypadkiem nasz „bank” ZUS nie jest bankiem na Cyprze... A przyszłe emerytury zostaną „zredukowane” o X %...

Dla przypomnienia za podniesieniem wieku emerytalnego, oprócz rządu, głosował tylko Ruch Palikota, co jest ewenementem jak na partię opozycyjną. Przecież w Polsce najlepszą strategią wyborczą jest mówić zawsze na odwrót niż rząd (niezależnie z której partii i nie ważne, czy rząd akurat w danym przypadku chce dobrze czy nie).

Warto tutaj pamiętać o ryzyku dla ZUS, że w przyszłości któraś z partii może obniżyć wiek emerytalny, przecież zbliżają się wybory... Który z polityków nie chciałby „dobrotliwie”, aby ludzie starsi pracowali krócej... Powyższe cyfry wskazują jednak, że to doprowadziłoby do katastrofy ZUS.

3. Ucieczka ludzi z Polski do pracy za granicą

Warto też podkreślić, że prognozy ZUS dotyczące wpływów ze składek do 2018 roku zapewne nie zakładają, że część ludzi po prostu wyjedzie do pracy za granicę, szczególnie przy takim poziomie bezrobocia. Tak więc ta prognoza dziury w ZUSie tak naprawdę i tak pewnie jest zbyt optymistyczna.

4. Dlaczego składki do ZUS to podatek a emerytury w ZUS nie zależą od wysokości wpłaconych składek?

Odpowiedź jest prosta: Bo rząd jedną ustawą może zrobić co chce z wysokością emerytur Polaków więc wysokość wpłaconych wcześniej składek nie ma znaczenia...

Rząd ostatnio zrobił tak rok temu 13 stycznia 2012 r. Inflacja za 2011 r. wyniosła ponad 5 %, więc wzrost emerytur i rent powinien wynieść wartościowo około 10 mld w 2012 r. : (wydatki ZUS około 200 mld razy 5 %).

Zamiast tego emerytury i renty podniesiono wszystkim o ... 71 zł co w sumie oznacza wyższe wydatki w 2012 o około 6 mld zł (7,4 mln emerytów i rencistów razy 71 zł razy dwanaście miesięcy). W efekcie „zaoszczędzono” rok w rok około 4 mld zł...

Ale co najważniejsze baza emerytur i rent jest przez to zaniżona w 2012 r. o te 4 mld zł. Tak więc dodatkowo kolejne procentowe waloryzacje (jeżeli się pojawią) rok w rok będą od niższej wartościowo kwoty.

Oznacza to, że zapisy w ZUS w zakresie „kapitału emerytalnego” uzależnionego od wpłaconych składek a następnie jego waloryzacja podczas emerytury to ... delikatnie mówiąc ściema. Dlatego składki ZUS to po prostu podatek jak każdy inny.

Mało tego... W grudniu 2012 Trybunał Konstytucyjny! uznał, że brak procentowej waloryzacji emerytur jest zgodny z konstytucją...

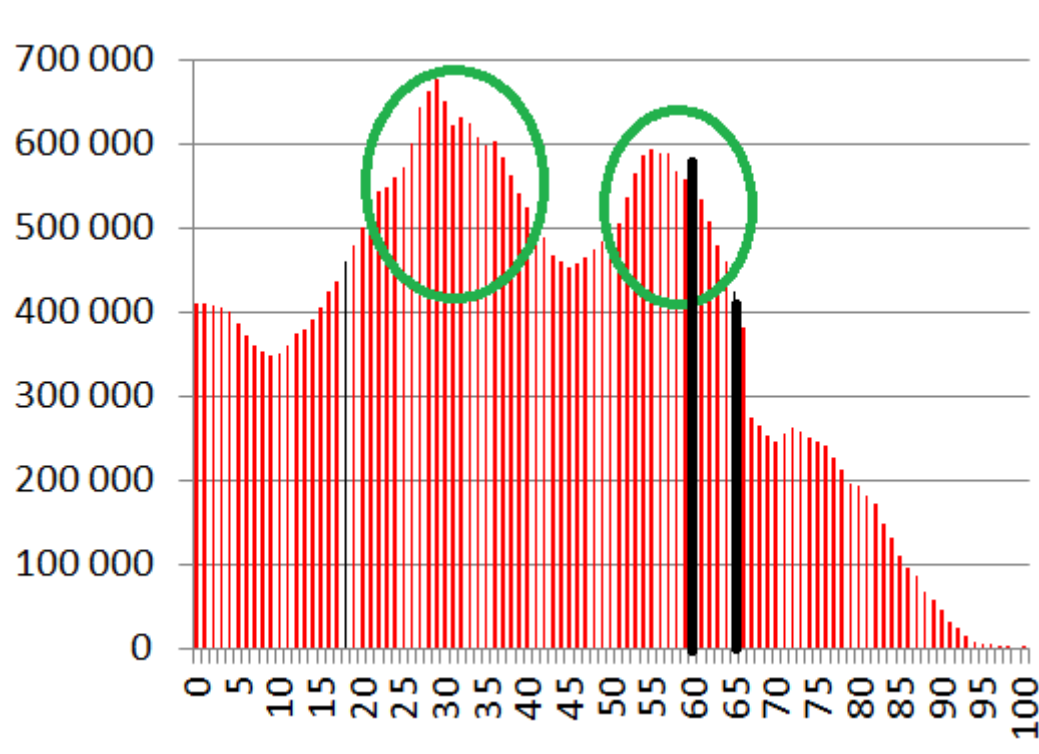
„W uzasadnieniu do orzeczenia sędziego sprawozdawcy Andrzej Rzepliński podkreślił m.in., że „ustawodawca ma swobodę w kształtowaniu mechanizmu waloryzacji”. Dodał, że „zakres zabezpieczenia społecznego jest uzależniony od sytuacji ekonomicznej państwa”, a „zapewnienie równowagi budżetowej jest zasadą konstytucyjną”.

Źródło: <http://www.tvn24.pl/wiadomosci-z-kraju,3/tk-kwotowa-waloryzacja-emerytur-i-rent-zgodna-z-konstytucja,295498.html>

Tak więc wiadomo co będzie działo się w przyszłości, jeżeli nie będzie skąd finansować dziury w ZUS i jest to prawnie usankcjonowane.

Tutaj warto wspomnieć, że ostatnie kilkanaście lat to okres, kiedy na rynku pracy w Polsce były obecne dwa wyże demograficzne:

Struktura demograficzna Polska 2012 r. ; prognoza GUS 2007



W kolejnych latach będzie pracowało tylko jedno pokolenie.

5. Obecna sytuacja budżetu Polski

Dochody budżetu państwa spadły kilka procent w okresie styczeń-maj 2013 w relacji do styczeń-maj 2012 a wydatki rosną, chociażby na... podwyżki emerytur.

W kontekście opisanej powyżej sytuacji ZUSu oraz słabych wpływów budżetowych każdy musi sobie sam odpowiedzieć na pytanie:

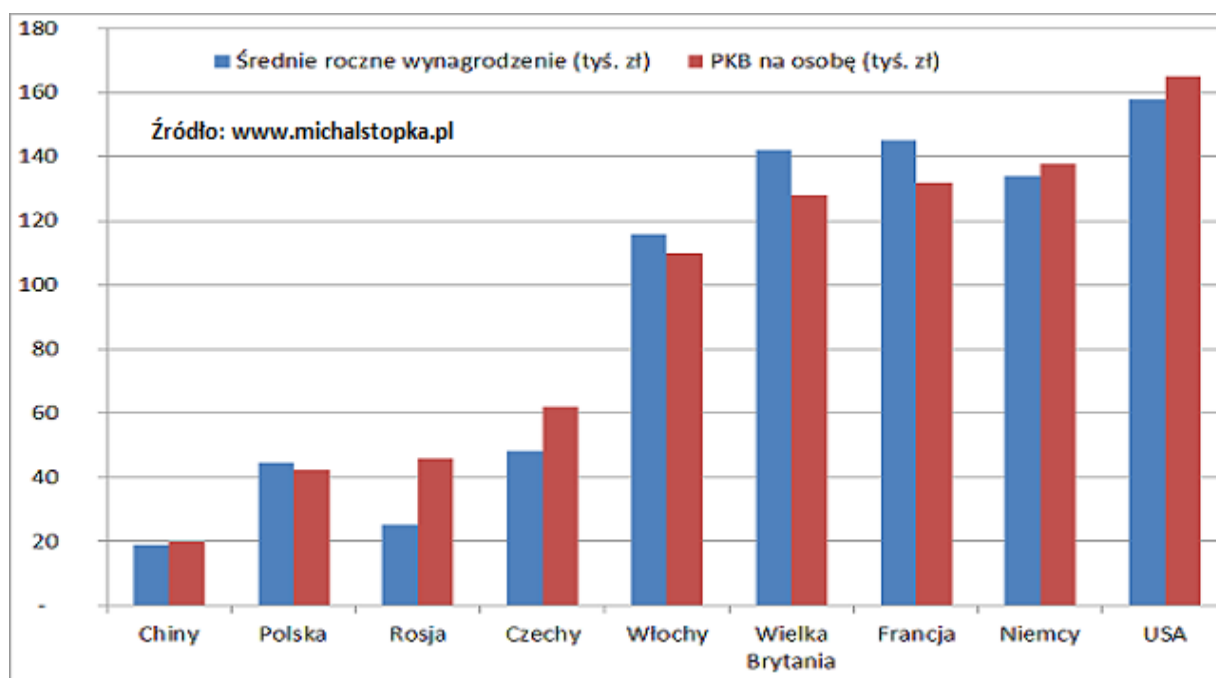
a) Czy pieniądze w ZUS są prawdziwe czy nie

b) Dlaczego rząd PO tak dołożył medialnie OFE: co jak co, ale w 2005 czy 2007 roku wyborcy PO raczej nie spodziewali się, że to akurat PO rozmontuje system emerytalny.

Oczywiście w kolejnych wpisach przeanalizuję dokładniej wady i zalety OFE: wyniki, koszty itd. a że parę lat pracowałem w OFE ING, moje spostrzeżenia od wewnątrz mogą dla niektórych być ciekawe.

W matni: krach polskiej gospodarki w ciągu kilkunastu lat? Podatki + wyjazdy = bankructwo państwa i ZUS

on 28/08/2013 | 92 komentarzy



f My Page

Jeżeli ktoś nie ma mocnych nerwów nie powinien czytać tego artykułu.

Tutaj jest do pobrania ebook, który zrobiłem specjalnie na poniższy temat bo sprawa jest bardzo poważna: [Ebook Michał Stopka Inwestor Profesjonalny 2013: Jak zmienić Polskę?! Wynagrodzenia i Gospodarka a finanse publiczne Polski](#)

Tak jak już wiele razy pisałem od jesieni 2012 r. : [Giełda/Gospodarka](#), właśnie realizuje się scenariusz poprawy danych makro w Polsce. Ostatnie dane o sprzedaży detalicznej za lipiec 2013 potwierdzają tę tezę, o czym pisałem na Facebooku: [Michał Stopka Inwestor Profesjonalny](#).

Jeżeli mam rację co do cyklu dziesięcioletniego, o którym pisałem tutaj: [Polską gospodarkę czeka kilka tłustych lat? : Michał Stopka „Cykl dziesięcioletni”](#), wbrew obecnej opinii większości, w miarę dobre czasy dla polskiego PKB

powinny trwać nie tylko w ciągu kilku najbliższych kwartałów ale do około 2018 r.

W efekcie bezrobocie w tym czasie powinno spaść ponownie do poziomów jednocyfrowych jak było w 1998 oraz w 2008 r.: [Bezrobocie w Polsce spadnie do 5% w 2018 roku!? Cykl dziesięcioletni na rynku pracy w praktyce](#)

Niestety te najbliższe kilka lat to „cisza przed burzą” czyli krachem polskiej gospodarki i systemu finansów publicznych. Dlaczego? Odpowiedzią jest PKB, PKB, PKB oraz ponownie tsunami demograficzne...

Poziom PKB w Polsce jest kluczowym zagadnieniem z kilku powodów:

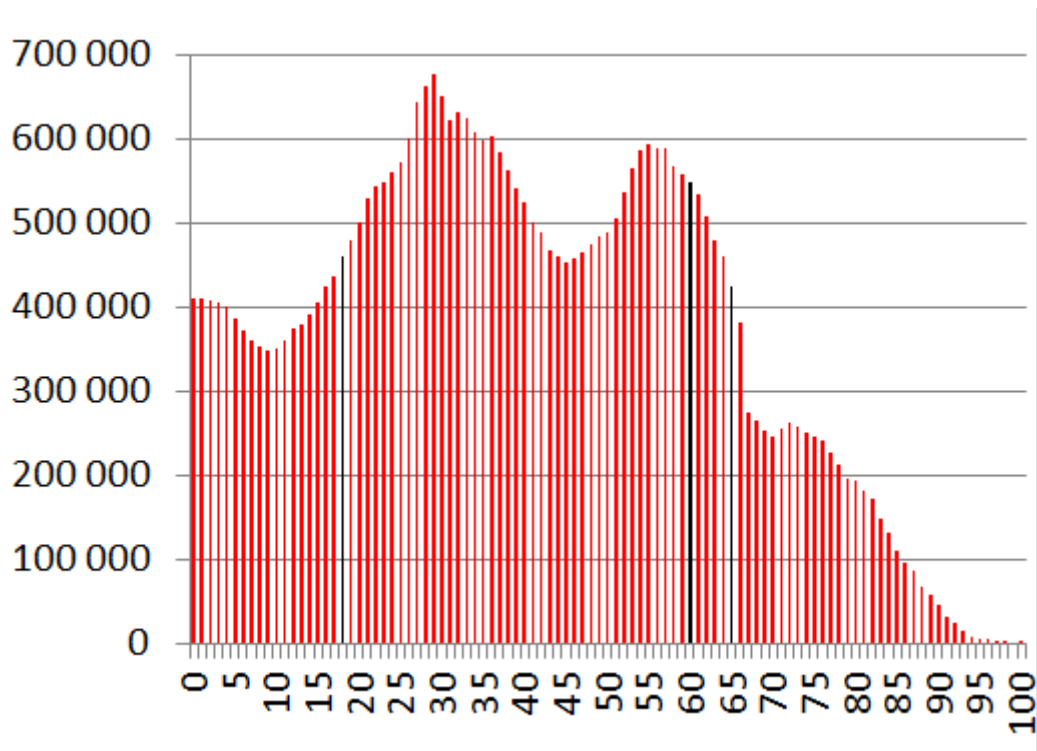
1. Wysokość wynagrodzeń w danym państwie zależy od PKB na osobę
2. Funkcjonowanie ZUS uzależnione jest od tego jak długo budżet Polski będzie w stanie do niego dopłacać
3. Stopy zwrotu z giełdy mogą (ale nie muszą być) uzależnione od PKB

Do znudzenia będę przypominał to co pisałem rok temu tutaj: [Potęga demografii cz.1: Jak bardzo zmieni się Polska w ciągu zaledwie 20 lat?](#)

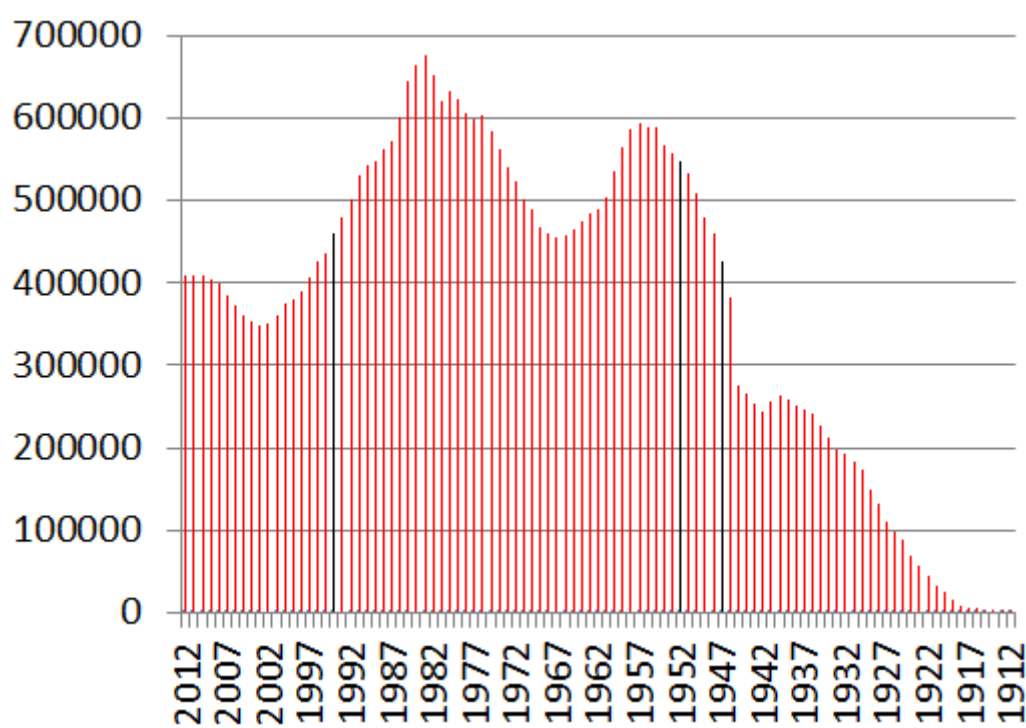
(...)

Jak wygląda sytuacja demograficzna Polski w 2012 r.?

Obecna demografia Polski według liczby osób w danym wieku z danego rocznika (pomiędzy czarnymi liniami osoby w wieku produkcyjnym od 18 lat do: kobiety 60 lat, mężczyźni 65).



Ten sam wykres, ale pokazany rok urodzenia danego rocznika:



*Dlaczego Polska ma powyższą strukturę demograficzną? **Niestety przez położenie geograficzne...***

1. Po prawej stronie wykresu obecne osoby w wieku emerytalnym to osoby, którym udało się przeżyć II Wojnę Światową... czyli urodzone do 1945 roku, w roczniku jest to zaledwie około 250 tyś. osób.

2. Lata po wojnie od 1946 roku do około 1960 to powojenny wyż demograficzny, ale tych osób w danym roczniku jest około 500-600 tys. czyli dwa razy więcej niż obecnych emerytów..

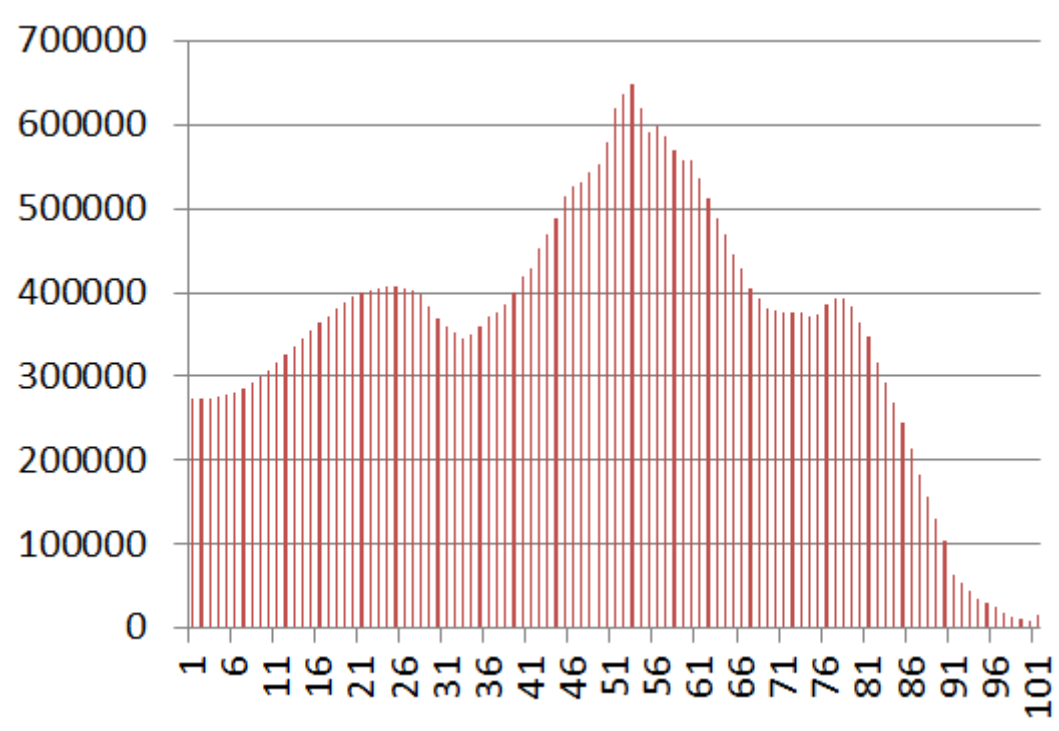
3. Lata 1960-1975 to niż demograficzny

4. Kolejny wyż demograficzny 1975-1985, w roczniku jest około 600-700 tys. osób

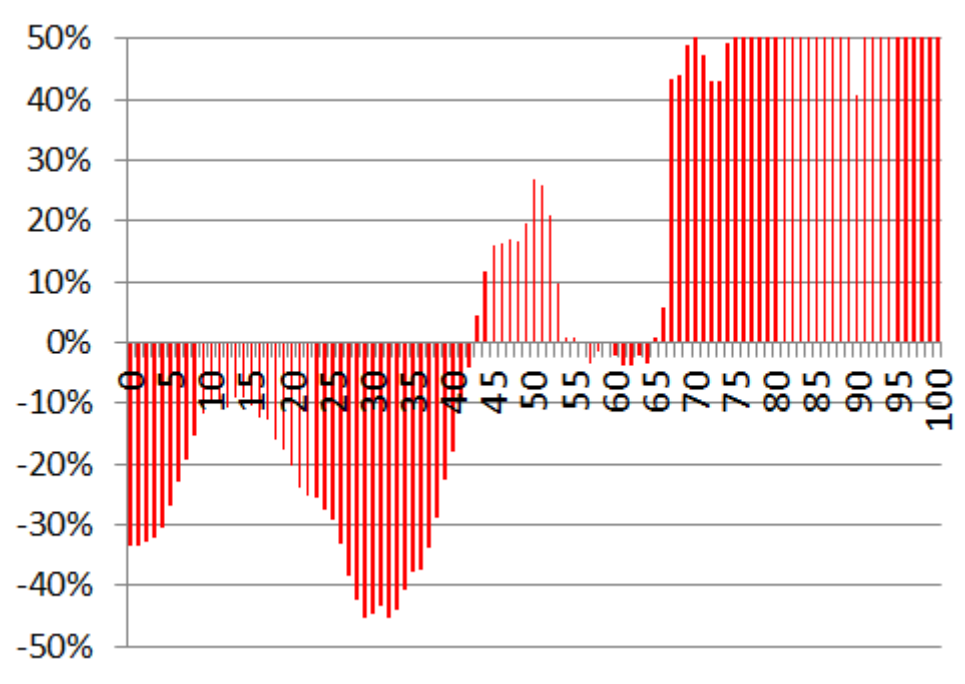
5. Po lewej stronie wykresu kolejny niż demograficzny od 1985 aż do 2003 (kiedy urodziło się zaledwie 352 tys. osób, czyli połowa z tego co w szczycie poprzedniego okresu).

Podsumowując: obecna liczba emerytów jest znacznie zaniżona i wynika tylko z „efektu II Wojny Światowej”. Po wojnie rodziło się po prostu przez kilkadziesiąt lat dwa/trzy razy więcej osób niż obecnych emerytów...

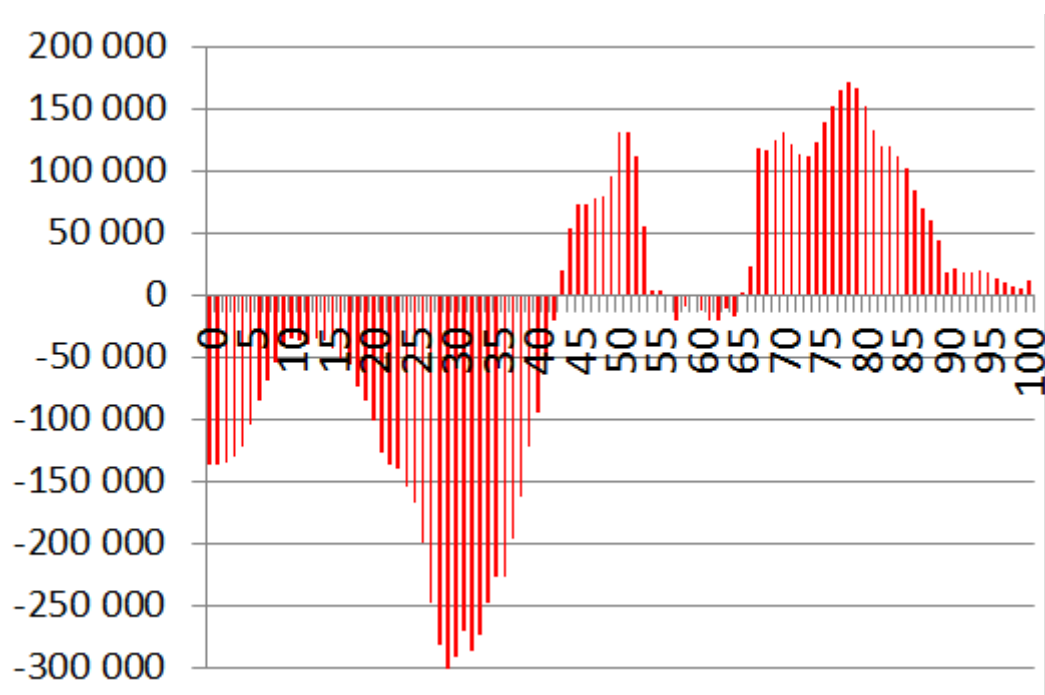
Jak będzie wyglądała demografia Polski w 2035 r. czyli za około 20 lat (liczba osób w danym wieku)?



A tutaj pokazałem **zmianę w procentach liczby osób** w danym wieku pomiędzy 2012 a jaka będzie w 2035 r., (jak kiedyś zrobiłem ten wykres zrobił na mnie spore wrażenie...)



To samo ujęcie, ale poniżej **zmiana liczby osób** w danym wieku pomiędzy 2012 a jaka będzie w 2035 r. też robi wrażenie)

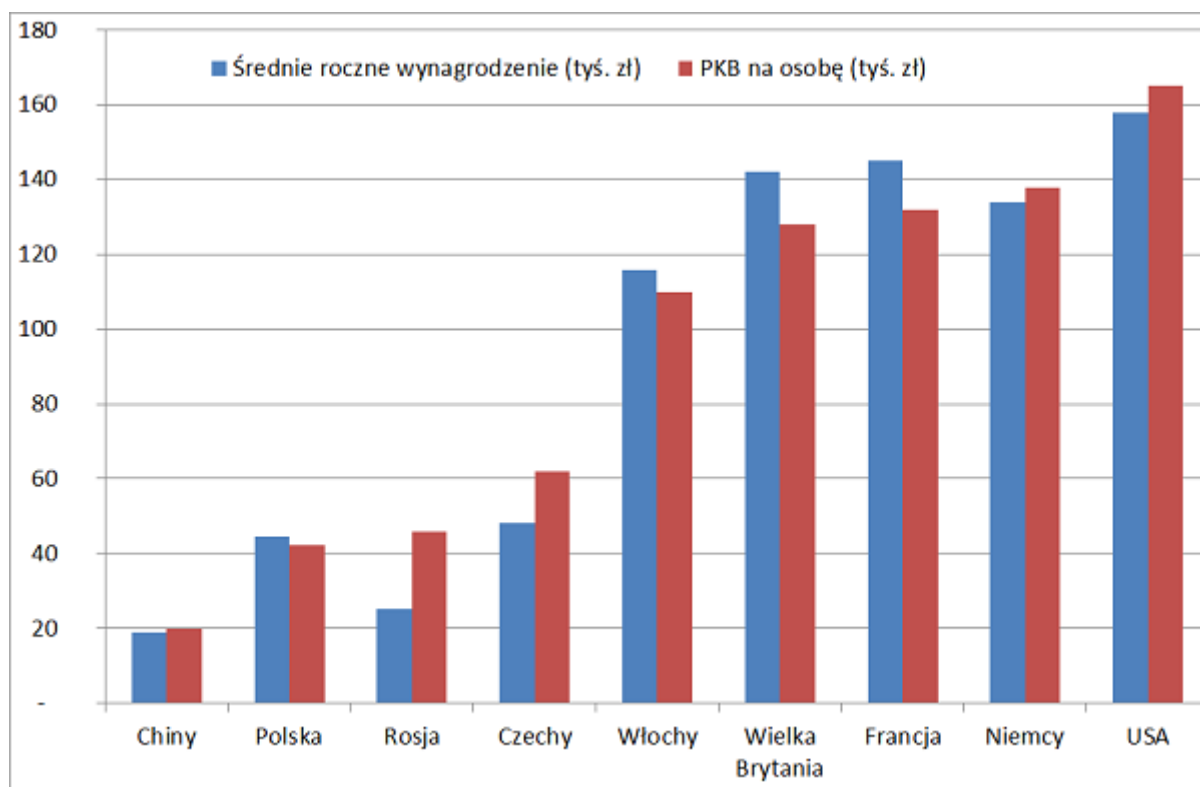


- Jak widać na powyższych dwóch wykresach:**
1. Liczba osób w wieku poniżej 40 lat spadnie o kilkadziesiąt % (z obecnych 20 mln na około 14 mln czyli o około 6 mln !)
 2. Liczba osób powyżej 65 roku życia wzrośnie o wysokie kilkadziesiąt % (z obecnych około 5 mln na około 8 mln czyli + 3 mln)

(...)

1. Wysokość wynagrodzeń w danym państwie zależy od PKB na osobę:

Jeżeli ktoś zastanawia się dlaczego na zachodzie zarabia się kilka razy więcej niż w Polsce: odpowiedź jest bardzo prosta. **Przeciętne wynagrodzenie w danym państwie zależy od...poziomu PKB na osobę (czyli poziomu PKB wytworzonego przez jedną osobę).** PKB to ilość dóbr i usług wytworzonych w danym roku w danym państwie. Ale i też jednocześnie skonsumowanych. A konsumpcja wytworzonych dóbr i usług jest możliwa dzięki... wynagrodzeniom jakie otrzymujemy za pracę. Zależność tą widać bardzo ładnie na wykresie:



Źródło: obliczenia własne na podstawie GUS, wordbank.org, forsal.pl

Innymi słowy jeżeli dane państwo stwarza relatywnie mało dóbr i usług: nie ma potem czego dzielić. Również w formie wynagrodzeń.

Warto tutaj też zwrócić uwagę, że kluczowa jest wydajność gospodarki a nie ilość przepracowanych godzin. Nie ilość ale jakość, efektywność: jak jest zorganizowana gospodarka, jak i czy wykorzystywane są jej zasoby.

2. Funkcjonowanie ZUS uzależnione jest od tego jak długo budżet Polski będzie w stanie do niego dopłacać

Pierwszą część układanki opisałem w lipcu tutaj: „Gdzie są moje pieniądze?!“ System emerytalny w Polsce cz.1: Katastrofa w ZUS pomimo podniesienia wieku?. Wśród kilku zagadnień tam poruszonych, pokazałem, że co roku z budżetu państwa dopłacamy i będziemy dopłacali do ZUS wysokie kilkadziesiąt mld złotych. **Na razie ZUS spina się bo około 1/4 wpływów podatkowych jest przekazywanych do ZUS. Ale warto zadać sobie pytanie o poziom PKB Polski w trochę dłuższym terminie i co z tego wynika...**

Obecne PKB Polski wynosi około 1600 mld zł

Opodatkowanie PKB wynosi około 28%, czyli około 450 mld zł gdyż:

1. Około 270 mld zł to przychody budżetu Polski
2. Około 130 mld zł to przychodu ZUS
3. Około 50 mld zł to przychody NFZ

Jeżeli obecny system dopłat do ZUS ma się utrzymać polskie PKB rok w rok powinno wynosić wartościowo 1600 mld zł, czyli dynamika PKB byłaby „zero” przez kolejne dwadzieścia lat:

		2012	2016	2020	2024	2028	2032
	Dynamika PKB		0,00%	0,00%	0,00%	0,00%	0,00%
mld	PKB	1 600	1 600	1 600	1 600	1 600	1 600
mld	ZUS+budżet+NFZ	450	450	450	450	450	450
	Opodatkowanie PKB	28%	28%	28%	28%	28%	28%

Innymi słowy w ciągu kolejnych dwudziestu lat nie mogą wzrosnąć ani wydatki budżetowe, ani wydatki na emerytury i ZUS ani wydatki na służbę zdrowia. W przeciwnym wypadku trzeba będzie podnieść podatki o tyle o ile miałyby wzrosnąć wydatki państwa.

Oczywiście założenie to nie jest prawdziwe, chociażby z tego względu, że w ciągu kolejnych dwudziestu lat przybędzie ponad 1 mln osób w wieku emerytalnym. Dla przypomnienia 1 mln emerytów w skali roku potrzebuje na emerytury około 20 mld zł (przeciętna emerytura wynosi około 1,7 tys. zł miesięcznie)

		2012	2016	2020	2024	2028	2032
GUS	osoby 18 plus	31,1	31,1	30,9	30,7	30,6	30,5
	wiek produkcyjny	24,4	24,1	23,6	23,0	22,7	22,6
	emeryci	6,7	7,0	7,2	7,7	7,9	7,9

Jak policzyłem ile będzie osób w wieku emerytalnym, ile jest osób w wieku 18 lat lub więcej i ile będzie w wieku produkcyjnym?

Na podstawie prognozy GUS o demografii z 2007: Zakładka w menu głównym u góry >>> Baza wiedzy >>> [dane makro excel](#). W obliczeniach uwzględniłem nowy wiek emerytalny. Oznacza on, że co cztery lata o jeden rok rośnie wiek emerytalny dla kobiet i mężczyzn. Poniżej tabela z liczbą osób w wieku produkcyjnym po podniesieniu wieku emerytalnego:

wiek produkcyjny	2012	2016	2020	2024	2028	2032
18	461 324	389 050	350 029	370 601	406 912	404 257
19	479 546	403 972	359 586	360 083	403 257	406 692
20	500 539	422 729	373 004	351 406	398 034	407 860
21	529 483	433 795	376 928	346 086	383 366	407 539
22	542 403	457 981	387 418	349 222	369 599	405 608
23	547 398	475 964	402 355	358 933	359 367	402 163
24	561 080	496 641	421 069	372 483	350 988	397 178
25	572 610	525 094	432 065	376 493	345 847	382 746
26	601 417	537 856	456 155	387 122	349 182	369 311
27	644 353	542 794	473 971	401 991	358 869	359 224
28	663 386	556 406	494 501	420 596	372 342	350 975
29	677 357	568 127	522 869	431 685	376 498	346 048
30	651 064	596 917	535 676	455 653	387 110	349 437
31	621 663	639 741	540 735	473 423	401 940	359 117
32	632 299	658 843	554 313	493 773	420 369	372 461
33	623 039	672 745	565 883	521 802	431 261	376 476
34	607 070	646 632	594 275	534 282	454 850	386 806
35	598 452	617 463	636 641	539 183	472 401	401 457
36	602 475	627 878	655 434	552 511	492 492	419 665
37	583 257	618 422	668 947	563 721	520 084	430 300
38	563 259	602 420	642 821	591 712	532 339	453 627
39	540 447	593 533	613 540	633 390	536 881	470 790
40	524 064	597 152	623 498	651 690	549 851	490 532
41	501 298	577 773	613 765	664 721	560 692	517 698
42	488 952	557 483	597 448	638 364	588 081	529 560
43	468 065	534 373	588 087	608 859	628 933	533 723
44	461 258	517 533	590 988	618 082	646 435	546 096
45	454 200	494 639	571 378	608 024	658 966	556 591
46	456 970	482 068	550 948	591 562	632 599	583 533
47	464 443	461 179	527 827	581 973	603 173	623 776
48	474 377	454 130	510 893	584 481	612 031	640 918
49	484 285	446 676	487 859	564 612	601 600	652 858
50	488 271	448 736	474 856	543 846	584 769	626 252
51	504 987	455 332	453 698	520 426	574 653	596 642
52	535 911	464 245	446 065	503 049	576 400	604 708
53	565 307	473 075	438 012	479 699	556 109	593 720
54	586 118	476 031	439 223	466 165	534 935	576 449
55	593 534	491 260	444 760	444 632	511 090	565 618
56	587 862	520 112	452 462	436 291	493 168	566 394
57	589 460	547 220	459 973	427 508	469 423	545 534
58	566 269	565 835	461 640	427 649	455 201	523 755
59	557 738	571 431	475 154	431 982	433 310	499 546
60	273 807	564 141	501 428	438 079	423 936	480 700
61	266 491	281 870	525 666	443 828	414 074	456 199
62	254 115	269 887	270 829	443 923	412 853	441 019
63	239 502	264 843	272 531	227 648	415 594	418 484
64	230 274	259 118	268 145	239 459	210 099	408 338
65		251 152	266 863	249 999	212 037	198 691
66			254 450	256 505	211 218	197 333
	24,4	24,1	23,6	23,0	22,7	22,6

Teraz warto zadać sobie pytanie co musi się stać, aby PKB Polski w skali roku wynosiło rok w rok 1600 mld zł.

W długim terminie PKB zależy tylko od liczby osób w wieku produkcyjnym oraz ich wydajności. Polska gospodarka jest nadal mało wydajna stąd też polskie PKB na osobę to około połowy PKB wytwarzanego przez obywateli państw bardziej rozwiniętych.

Na podstawie prognozy GUS i po podniesieniu wieku emerytalnego wiemy, że liczba osób w wieku produkcyjnym spadnie. A to po prostu oznacza mniejsze PKB. Ale o ile tak naprawdę spadnie? I ile musi w związku z tym wzrosnąć wydajność naszej gospodarki aby uzupełnić „dziurę demograficzną”? Innymi słowy o ile musi wzrosnąć wydajność aby utrzymać obecny poziome PKB o wartości 1600 mld zł?

Krok 1.

Z prognozy GUS wiemy, że liczba osób w wieku produkcyjnym spadnie o około 7 % względem 2012 r. co oznacza, że wzrost wydajności musi wynieść około 8% **aby utrzymać obecny poziom PKB w wysokości 1 600 mld zł**

		2012	2016	2020	2024	2028	2032
GUS	osoby 18 plus	31,1	31,1	30,9	30,7	30,6	30,5
	wiek produkcyjny	24,4	24,1	23,6	23,0	22,7	22,6
	emeryci	6,7	7,0	7,2	7,7	7,9	7,9
	wiek produkcyjny %		-1%	-3%	-6%	-7%	-7%
	wzrost wydajności o		1%	3%	6%	8%	8%

Jak widać powyżej do roku 2016 nie ma jeszcze załamania liczby osób w wieku produkcyjnym, ale w kolejnych latach jest już coraz gorzej, czyli w okolicach plus/minus roku 2020.

Krok 2.

Po ostatnim spisie powszechnym wiemy jednak, że w prognozie GUS z 2007 roku nie założono wyjazdu z Polski około dwóch mln osób w efekcie czego np. rynek mieszkaniowy w Polsce jest jednak zrównoważony i nie brakuje „sławnych” dwóch mln mieszkań. Pisałem o tym tutaj: [Szokujące dane GUS: W Polsce jest ponad 100 tys. więcej mieszkań niż gospodarstw domowych !!!](#)

W związku z tym prognozę GUS z 2007 roku trzeba skorygować właśnie o te 2 mln osób. W efekcie zmienia się liczba osób w wieku produkcyjnym i w wieku 18 plus (spada). Nie zmienia się jednak liczba emerytów w ciągu kolejnych dwudziestu lat. Dlaczego?

Po pierwsze aby ktoś z tych dwóch mln osób wszedł w wiek emerytalny w momencie wyjazdu z Polski musiałyby mieć pięćdziesiąt lat lub więcej. A takich osób jest pewnie bardzo mało.

Po drugie jeżeli nawet jest jakaś liczba osób powyżej 50 roku życia i tak najprawdopodobniej ma prawo do minimalnej emerytury. Można o tym przeczytać na stronie GUS [tutaj](#). Tekst dotyczy „Kwoty najniższych gwarantowanych świadczeń emerytalno-rentowych od 1 marca 2013 r.: 831,15 zł”. Taki wniosek można wyciągnąć na podstawie informacji, która jest na tej stronie [tutaj](#).

W efekcie po korekcie o 2 mln osób otrzymujemy następujące liczby:

		2012	2016	2020	2024	2028	2032
minus 2 mln	wyjechało	2,0	2,0	2,0	2,0	2,0	2,0
	osoby 18 plus	29	29	29	29	29	28
	wiek produkcyjny	22	22	22	21	21	21
	emeryci	7	7	7	8	8	8
	wiek produkcyjny %		-1%	-4%	-6%	-8%	-8%
	wzrost wydajności o		1%	4%	7%	8%	9%

Efekt „dziury demograficznej” rośnie nam o około 1 pkt procentowy.

Krok 3. Jednak to nie koniec... Trzeba też wziąć pod uwagę, że cały czas ludzie z Polski wyjeżdżają. I tutaj zaczyna się prawdziwa katastrofa...

Jeżeli założyć, że średnio rok w rok wyjedzie z Polski tylko 100 tys. osób otrzymujemy następujące dane dotyczące liczby osób w wieku produkcyjnym i potrzebny wzrost wydajności:

		2012	2016	2020	2024	2028	2032
minus 100 tyś.	wyjechało	2,0	2,4	2,8	3,2	3,6	4,0
	osoby 18 plus	29,1	28,7	28,1	27,5	27,0	26,5
	wiek produkcyjny	22,4	21,7	20,8	19,8	19,1	18,6
	emeryci	6,7	7,0	7,2	7,7	7,9	7,9
	wiek produkcyjny %		-3%	-7%	-12%	-15%	-17%
	wzrost wydajności o		3%	8%	13%	17%	20%

Krok 4. Ale jeżeli założyć, że średnio co roku będzie wyjeżdżało 200 tys. osób mamy już prawdziwy krach w gospodarce!

		2012	2016	2020	2024	2028	2032
minus 200 tyś.	wyjechało	2,0	2,8	3,6	4,4	5,2	6,0
	osoby 18 plus	29,1	28,3	27,3	26,3	25,4	24,5
	wiek produkcyjny	22,4	21,3	20,0	18,6	17,5	16,6
	emeryci	6,7	7,0	7,2	7,7	7,9	7,9
	wiek produkcyjny %		-5%	-11%	-17%	-22%	-26%
	wzrost wydajności o		5%	12%	21%	28%	35%

Jak widać w powyższych dwóch przykładach **ABY UTRZYMAĆ TYLKO OBECNY POZIOM WARTOŚCI POLSKIEGO PKB I DOPŁAT DO ZUS** wydajność musi wzrosnąć o około 20/30% !!!

Ale to i tak jest za mało bo liczba osób w wieku emerytalnym i tak rośnie o ponad 1 mln osób, wydatki budżetu i wydatki na służbę zdrowia będą rosły. **A przecież założyliśmy, że dynamika PKB w kolejnych latach wynosi... zero procent rok w rok!**

W normalnej sytuacji taki wzrost wydajności powinien spowodować podobny wzrost wynagrodzeń, ale w sytuacji Polski zamiast wzrostu wynagrodzeń będziemy mieli wzrost podatków. Dlaczego? Bo skoro w wieku produkcyjnym będzie kilka mln osób mniej to będą musiały one płacić po prostu znacznie wyższe jednostkowo podatki...

Ale są jeszcze dwa bardzo negatywne wnioski płynące z powyższych przemyśleń:

1. Nie dość, że dopłacamy do ZUS wysokie kilkadziesiąt mld zł to mamy jeszcze spory dług. Z roku na rok musimy płacić kilkadziesiąt mld zł odsetek. Z roku na rok ten dług narasta bo mamy dziurę budżetową: w 2013 roku w wysokości około 60 mld zł (Przychody 270 mld zł, wydatki 330 mld zł)
2. Przychody budżetowe składają się głównie z podatku VAT i akcyzy. A podatki te płacą pracujący mieszkańcy danego kraju, których ubędzie w Polsce tak czy tak o kilka mln osób. Tak więc wpływy budżetowe dodatkowo zostaną zmasakrowane pod tym względem w kolejnych latach... To właśnie główny powód dziury Rostkowskiego w 2013: bardzo słaba konsumpcja.

Jeżeli ktoś się zastanawia dlaczego od jakiegoś czasu podnoszone są podatki, zmniejszane wydatki, ruchy na OFE, zniesienie progu zadłużenia 50% PKB: to niestety dopiero początek.

Najbliższe parę lat jeszcze nie będzie krachu polskiej gospodarki i ZUSu ale około 2020 roku będzie już „bardzo gorąco”.

A co najgorsze podwyżki podatków i coraz trudniejsza sytuacja finansów publicznych będzie dodatkowo napędzała falę wyjazdów z Polski. Będziemy w matni (piszę o tym na moim blogu już od paru lat).

Jaki z tego wniosek oprócz tego, że warto dobrze nauczyć się języka angielskiego lub jakiegoś innego?

Jeżeli Polska zmarnuje najbliższe kilka lat (cykl dziesięcioletni i jeszcze względnie dobra sytuacja demograficzna) za kilka lat nastąpi rzeczywiście krach polskiej gospodarki, będą bardzo wysokie podatki a ludzie jeszcze bardziej masowo będą wyjeżdżać z Polski. Zostaną emeryci w... ZUS

Czy to naprawdę możliwe? Jak widać po przykładzie bankructwa Detroit tak. Liczba osób spadła tam z dwóch mln do siedmiuset tysięcy! Po prostu ludzie wyjechali... W dobie UE bez granic w Polsce dzieje się właśnie to samo...

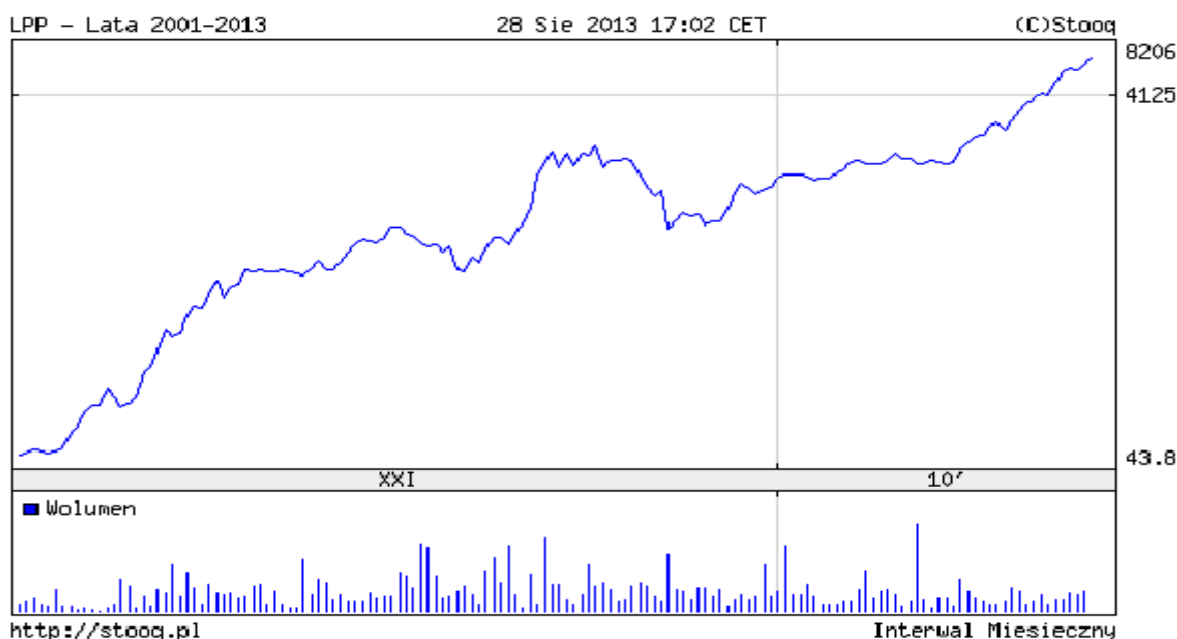
3. Giełda i PKB:

Dominuje opinia, że nie jest ważne skąd przyszli emeryci będą mieli emerytury. Z ZUSu czy z OFE. Dlaczego? Bo stopę zwrotu z ZUS uzależnia się od PKB Polski. Podobnie jak z giełdy. Nie jest to jednak prawdą. **ZUS owszem jest uzależniony od polskiego PKB i podatków a to oznacza, że jest „bankrutem”: najprawdopodobniej nie wypłaci emerytur w obiecanej wysokości. Będą musiały być zredukowane.** Pytanie tylko kiedy i o ile procent. Emerytury mogą też po prostu nie być waloryzowane.

Natomiast na polskiej giełdzie notowane są firmy, które mają przychody i zyski z całego świata (znowu selekcja spółek). Stopy zwrotu z inwestowania w takie firmy będą zdecydowanie wyższe niż „inwestycja” w ZUS, którego zabezpieczeniem są wpływy podatkowe do budżetu Polski.

Oczywiście jest to prawdą głównie dla Polski i polskiej giełdy. Jest tak gdyż Polska gospodarka jest relatywnie mała a Polski eksport stanowi aż około 700 mld zł czyli niecałe 50 % polskiego PKB. Dla porównania eksport w USA czy UE stanowi zaledwie kilka procent tych gospodarek.

Na przykład LPP ma produkcję w Chinach i znaczną część sprzedaży poza Polską. W efekcie PKB jest tworzone w Chinach (produkcja) a wpływy VAT, które są głównymi przychodami budżetowymi, są w dużej mierze przychodami innych państw niż Polska. Polski budżet i ZUS nie ma z tego prawie nic. Ale przyszli emeryci którzy za pośrednictwem OFE mają akcje LPP już tak:



Firm notowanych na giełdzie, które nie są uzależnione tylko od polskiego PKB jest bardzo wiele.

Zresztą podobnie jest nawet w przypadku posiadania obligacji. Nieważne czy przez OFE, osoby indywidualne czy inwestorów zagranicznych: Jakikolwiek rząd w pierwszej kolejności obetnie emerytury z ZUS a za wszelką cenę będzie unikał przyznania się do braku możliwości wykupienia obligacji. Bo to jest wariant grecki.

Podsumowując powyższe spostrzeżenia: Jeżeli ZUS ma być w jakimś stopniu wypłacalny a polska gospodarka jako tako sobie radzić w dłuższym okresie:

1. Polska powinna skoncentrować się na wzroście gospodarczym
2. Powinna też skoncentrować się na tym aby Polacy nie wyjechali z Polski a Ci którzy wyjechali wrócili z powrotem.

Mam na ten temat kilka spostrzeżeń co warto zrobić, napiszę o tym za jakiś czas. Zapraszam do komentowania co można zrobić w tym zakresie aby było lepiej. Może ktoś widział ciekawy artykuł na ten temat.

To co jest ważne, to to aby były to konstruktywne propozycje, które można zastosować w praktyce i będą miały naprawdę duży wpływ na poprawę PKB. Każdą propozycję można przeliczyć na cyfry. Z tego co widzę, wiele osób ma dobre chęci ale ich propozycje mało zmieniają.

Na przykład jeżeliby zwiększyć szybko polskie PKB o 10 %, czyli o 160 mld zł (1600*10%) finanse publiczne uzyskałyby dodatkowe 45 mld zł (opodatkowanie PKB 28%*160 mld zł). To jest sporo.

Dlaczego o tym piszę? **Na przykład gdyby zwolnić wszystkich pracowników administracji publicznej, których jest, o ile dobrze pamiętam, około 500 tys. osób zaoszczędzilibyśmy około 24 mld zł** (założenie: 4 tys. miesięcznej pensji razy 12 miesięcy razy 500 tysięcy osób).

A przecież nie jest to możliwe do przeprowadzenia. Bardziej realne jest pewnie zmniejszenie administracji o 10 % a wtedy mamy już tylko kwotę 2,4 mld zł. Oczywiście nie oznacza to, że nie warto szukać tutaj oszczędności czy też trzymać kosztów państwa w ryzach. **Oznacza to jednak, że skoro sytuacja jest bardzo poważna, proponowane rozwiązania muszą być naprawdę bardzo skuteczne jeżeli przeliczymy je na cyfry.**

„Gdzie są moje pieniądze?!” System emerytalny w Polsce cz.3: Zadłużenie Polski to 2,5 bln zł czyli 155 % PKB?

on 04/09/2013 | 19 komentarzy

lata 1999-2013	emerytury dla osób które są też w OFE	300	
	emerytury dla osób które są też w ZUS	450	
	emerytury dla osób które są tylko w ZUS	187,5	OFE+ZUS
	emerytury dla osób pracujących przed 1999 r.	750	1688
	oficjalny dług "obligacyjny" skorygowany o obligacje w OFE (1 bilion - 200 mld z OFE)	800	
	Prawdziwe zadłużenie publiczne Polski	2487,5	
	PKB	1600	
	% PKB	155%	

f My Page

Jak widać kolejna moja prognoza dokładnie sprzed roku właśnie dzisiaj się zrealizuje: [Rezygnacja z pracy w ING OFE, czyli zrobiłem to co większość osób chciałaby zrobić, ale nie ma odwagi:-\)](#). Dzisiaj w południe premier Tusk ma przedstawić ostateczną decyzję w sprawie OFE. **Warto zwrócić uwagę na argumenty jakimi będzie się posługiwał tłumaczając tą decyzję. Ale nie tylko on ale i osoby wypowiadające się w mediach.**

Mam nadzieję, że śledząc moje historyczne wpisy „czuje się”, że pomimo tego, że przez parę lat pracowałem w OFE, staram się być obiektywnym i solidnie przykładam się do analiz, również tych dotyczących systemu emerytalnego i OFE. **Bo naprawdę zależy mi na tym aby w Polsce było coraz lepiej, żeby ludzie nie tylko nie musieli ale przede wszystkim nie chcieli wyjeżdżać z Polski.** Sytuacja jest poważna ale jest to do zrobienia. Musimy się po prostu skoncentrować w najbliższych latach na rozwoju PKB, dzięki czemu mocno wzrosną wynagrodzenia oraz wpływy podatkowe do budżetu. To jedyne rozwiązanie. Pisałem o tym tutaj: [W matni: krach polskiej gospodarki w ciągu kilkunastu lat? Podatki + wyjazdy = bankructwo państwa i ZUS.](#)

Tym razem mam kilka przemyśleń na temat tego jaka jest prawdziwa wysokość zadłużenia Polski:

Krok 1.

Jednym z argumentów za likwidacją OFE jest to, że zwiększają dług publiczny. Nie jest to prawdą, gdyż Polska ma dług „papierowy” w formie obligacji oraz dług w ZUSie w formie zobowiązań emerytalnych. **Co najlepsze: od wprowadzenia OFE w 1999 r. bardzo łatwo policzyć jaka jest wartość zobowiązań emerytalnych wobec Polaków, którzy są członkami OFE** (wynikająca tylko z ZUSu). Jak to policzyć?

Od 1999 r. było tak, że z całości składki emerytalnej około 40 % trafiało do OFE a około 60% do ZUSu. Skoro wiemy, że obecne aktywa OFE wynoszą około 300 mld zł a stopa zwrotu z OFE i ZUS była podobna (nie wnikając już czy rząd w raporcie dobrze to policzył czy nie) wiemy dzięki temu, że w ZUSie każdy z nas ma dodatkowo około 450 mld zł (300/40%). Innymi słowy zobowiązania emerytalne dla osób zapisanych do OFE od 1999 r. wynoszą w sumie 750 mld zł. 40 % z tego to OFE (750 razy 40%=300 mld) a 60 % to ZUS (750 razy 60%=450 mld).

Jeżeliby teraz na przykład zabrać te 300 mld zł i przenieść do ZUS mielibyśmy zobowiązania emerytalne, czyli dług, nadal 750 mld zł. Nie ma znaczenia, czy te zobowiązania nazwiemy „obligacjami” czy też „zusoobligacjami”. Dług to dług. Po prostu stworzenie OFE „ujawniło” tylko ten dług w 40%. Reszta w wysokości 60% nadal jest „ukryta” w „zusoobligacjach”. Chyba, że ktoś uważa, że ZUS nie będzie musiał zrealizować tych zobowiązań to wtedy oczywiście nie jest to dług...

Krok 2.

Osoby urodzone w latach 1949-1968 mogły nie wybrać bycia w OFE. Wiemy jednak, że w OFE jest zapisanych około 16 mln osób. Jak policzyć dług w ZUSie dla osób, które nie wybrały OFE?

Na podstawie prognozy GUS z 2007 roku: Zakładka w menu głównym u góry >>> Baza wiedzy >>> [dane makro excel](#) wiemy, że w 2013 r. w wieku produkcyjnym jest około 24 mln osób.

Konserwatywnie zakładam, że w ZUSie nie ma

- 2 mln osób, które wyjechały
- 1 mln rolników, którzy są w KRUSie
- 1 mln osób, które w ogóle są poza ZUSem (z jakiegokolwiek powodu, np. grupy społeczne zwolnione z ZUS)

W efekcie otrzymujemy, że poza OFE, tylko w ZUS jest około 4 mln osób. Obliczenia poniżej:

GUS	24
Wyjechały	2
KRUS	1
poza OFE	1
w ZUS	20
W OFE	16
tylko ZUS	4

Jak widać powyżej, tylko w ZUS od 1999 r. było około 4 mln osób, czyli około 25 % liczby osób w OFE. Jeżeli założymy, że osoby te zarabiały w latach 1999-2013 podobnie jak te, które wybrały bycie zarówno w ZUS jak OFE wiemy, że dług w ZUSie dla tych osób wynosi około 25 % z całego długu dla osób w OFE. **Innymi słowy 25% razy 750 mld zł = 187,5 mld zł.**

Podsumowując: dług (zobowiązania emerytalne) dla osób pracujących w latach 1999-2013 wynosi w sumie ponad 900 mld zł:

lata 1999-2013	emerytury dla osób które są też w OFE	300
	emerytury dla osób które są też w ZUS	450
	emerytury dla osób które są tylko w ZUS	187,5
		937,5

Krok 3.

A co z długiem (zobowiązaniami emerytalnymi) dla osób pracujących przed 1999 r.?

- Wiemy, że w latach 1999-2013 16 mln osób będących w systemie OFE+ZUS nabyło uprawnienia emerytalne w wysokości około 750 mld zł.
- Jest to okres 15 lat pracy dla 16 mln osób
- Wiemy też, że przed 1999 rokiem pracowała osoba urodzona w 1980 roku lub przed. Osoba urodzona w 1980 roku miała 18 lat w 1998 roku więc pracowała jeszcze przed wprowadzeniem OFE.
- Z kolei osoby urodzone około 1950 roku właśnie przechodzą na emeryturę.
- Osób urodzonych pomiędzy 1950 a 1980 jest około 16 mln, co zaznaczyłem na żółto poniżej
- Na zielono poniżej zaznaczyłem osoby i roczniki, które nie pracowały przed 1999 rokiem bo nie miały wtedy jeszcze 18 lat

rocznik	Ogółem	38 056 018	kobiety	mężczyźni
1995	18	436 012	218	218
1994	19	460 439	230	230
1993	20	478 675	239	239
1992	21	499 566	250	250
1991	22	528 304	264	264
1990	23	541 173	271	271
1989	24	546 199	273	273
1988	25	559 773	280	280
1987	26	571 292	286	286
1986	27	600 023	300	300
1985	28	642 973	321	321
1984	29	662 159	331	331
1983	30	676 092	338	338
1982	31	649 902	325	325
1981	32	620 623	310	310
1980	33	631 221	316	316
1979	34	621 850	311	311
1978	35	605 962	303	303
1977	36	597 333	299	299
1976	37	601 189	301	301
1975	38	581 978	291	291
1974	39	561 922	281	281
1973	40	539 107	270	270
1972	41	522 617	261	261
1971	42	499 759	250	250
1970	43	487 268	244	244
1969	44	466 314	233	233
1968	45	459 553	230	230
1967	46	452 441	226	226
1966	47	455 028	228	228
1965	48	462 321	231	231
1964	49	472 014	236	236
1963	50	481 663	241	241
1962	51	485 396	243	243
1961	52	501 766	251	251
1960	53	532 227	266	266
1959	54	561 073	281	281
1958	55	581 376	291	291
1957	56	588 341	294	294
1956	57	582 329	291	291
1955	58	583 460	292	292
1954	59	560 128	280	280
1953	60	551 101	276	276
1952	61	540 615		270
1951	62	525 750		263
1950	63	500 827		250
1949	64	471 600		236

Idąc dalej, średni staż pracy przed 1999 rokiem wynosi około 15 lat. Staż pracy dla każdego rocznika pokazałem poniżej:

rocznik	Ogółem	38 056 018	kobiety	mężczyźni	staż pracy
1980	33	631 221	316	316	1
1979	34	621 850	311	311	2
1978	35	605 962	303	303	3
1977	36	597 333	299	299	4
1976	37	601 189	301	301	5
1975	38	581 978	291	291	6
1974	39	561 922	281	281	7
1973	40	539 107	270	270	8
1972	41	522 617	261	261	9
1971	42	499 759	250	250	10
1970	43	487 268	244	244	11
1969	44	466 314	233	233	12
1968	45	459 553	230	230	13
1967	46	452 441	226	226	14
1966	47	455 028	228	228	15
1965	48	462 321	231	231	16
1964	49	472 014	236	236	17
1963	50	481 663	241	241	18
1962	51	485 396	243	243	19
1961	52	501 766	251	251	20
1960	53	532 227	266	266	21
1959	54	561 073	281	281	22
1958	55	581 376	291	291	23
1957	56	588 341	294	294	24
1956	57	582 329	291	291	25
1955	58	583 460	292	292	26
1954	59	560 128	280	280	27
1953	60	551 101	276	276	28
1952	61	540 615		270	29
1951	62	525 750		263	30
1950	63	500 827		250	31
1949	64	471 600		236	32

Na tej podstawie możemy założyć, że zobowiązania ZUSu wynikające z pracy przed 1999 rokiem wynoszą podobnie jak dla 16 mln osób będących w systemie OFE+ZUS bo podobnie okres ten zawiera około 15 lat pracy i płacenia składek. Czyli około 750 mld zł.

Czy jest to założenie agresywne? Raczej konserwatywne bo:

1. Emerytury ze starego ZUS sprzed 1999 r. były przeliczane po bardzo korzystnych współczynnikach co w efekcie oznacza, że emerytury z tamtego czasu są wyższe niż z lat 1999-2013

2. W systemie za lata 1999-2013 jest bardzo wiele osób które płaciły relatywnie małe składki ZUS (np. przedsiębiorcy czy inne umowy, które nie powodują płacenia wysokiego ZUSu). W związku z tym zobowiązania emerytalne są teraz niższe.

Oczywiście w obliczeniach powyżej nie chodziło o dokładne liczby ale oszacowanie potencjalnego zakresu liczb. Myślę, że te 750 mld zł jest i tak zaniżone.

Sumując poszczególne kroki poniżej tabelka z obliczeniami jaki jest prawdziwy poziom długu w Polsce.

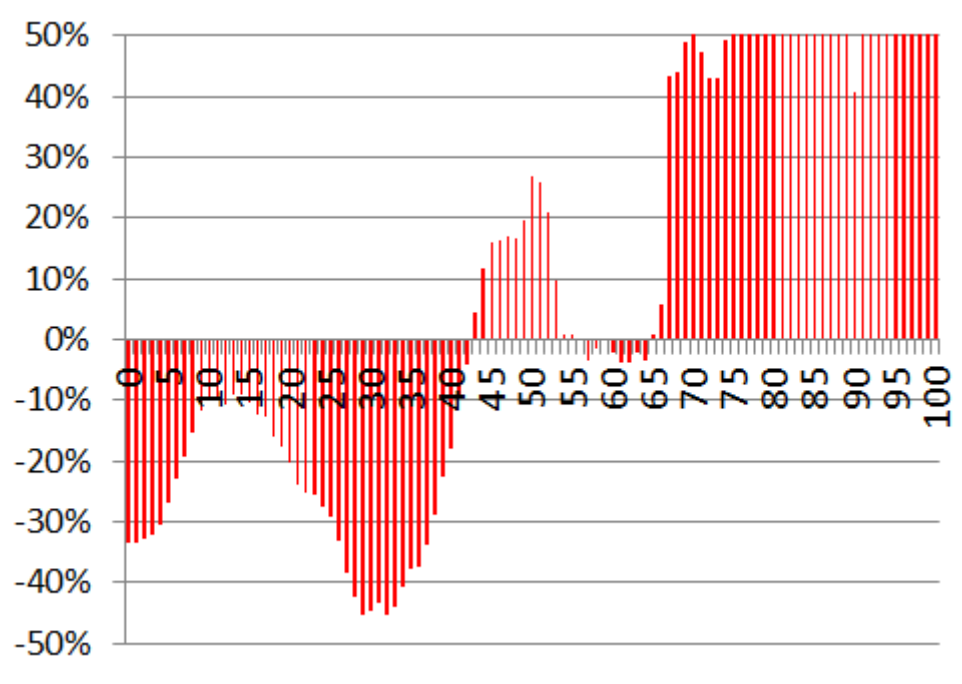
lata 1999-2013	emerytury dla osób które są też w OFE	300	
	emerytury dla osób które są też w ZUS	450	
	emerytury dla osób które są tylko w ZUS	187,5	OFE+ZUS
	emerytury dla osób pracujących przed 1999 r.	750	1688
	oficjalny dług "obligacyjny" skorygowany o obligacje w OFE (1 bilion - 200 mld z OFE)	800	
	Prawdziwe zadłużenie publiczne Polski	2488	
	PKB	1600	
	% PKB	155%	

Jak widać powyżej prawdziwy dług publiczny w Polsce wynosi około 2 500 mld zł, czyli około 150 % PKB. Z tego około 100 % PKB to zobowiązania z ZUS. W powyższych obliczeniach nie uwzględniam długu emerytalnego wynikającego z KRUS czy innych grup zawodowych wyłączonych z ZUS.

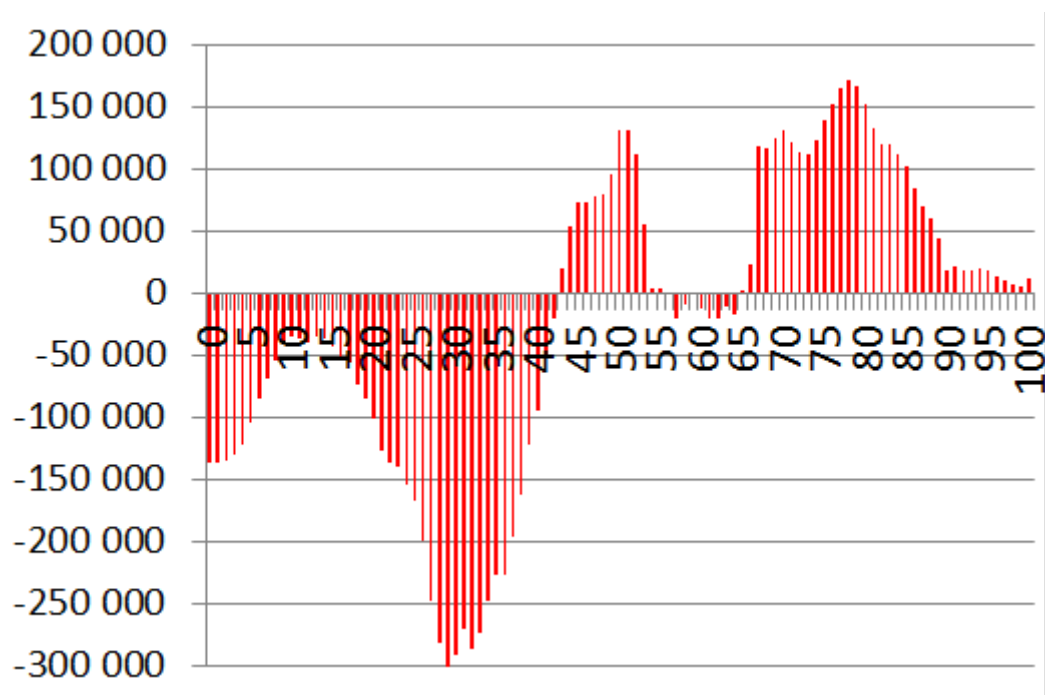
Podsumowując: oczywiście jest parę za i przeciw co powinno się zrobić w kwestii OFE, ale na pewno argument, że OFE zadłużają państwo nie jest prawdziwy. Decyzja z 1999 r. jedynie „ujawniła” ukryty dług. Teraz ponownie go „ukrywamy”. A miesiąc w miesiąc, rok w rok trzeba obsługiwać ten dług po prostu płacąc ... emerytury. Demograficzna bomba tyka:

Dwa wykresy z wpisu sprzed roku: [Potęga demografii cz.1: Jak bardzo zmieni się Polska w ciągu zaledwie 20 lat?](#)

Zmiana w procentach liczby osób w Polsce w danym wieku pomiędzy 2012 a jaka będzie w 2035 r.:



To samo ujęcie: **zmiana liczby osób** w danym wieku pomiędzy 2012 a jaka będzie w 2035 r. :



„Gdzie są moje pieniądze?!” System emerytalny w Polsce cz.4: ZUS i OFE

on 23/04/2014 | 15 komentarzy

Tabela 5. Wydatki (ubytek dochodów) sektora finansów publicznych na poszczególne części systemu emerytalnego (w warunkach roku 2012) *

	Zaopatrzeniowy	Repartycyjny	Kapitałowy		Nieuregulowany
Stary	Wojsko, policja, Agencja Bezpieczeństwa Wewnętrznego, Agencja Wywiadu, Służba Kontrwywiadu Wojskowego, Służba Wywiadu Wojskowego,	Powszechny system ubezpieczeń o zdefiniowanym świadczeniu (96,5 mld), w tym górnicy-emeryci (8,8 mld zł)	BRAK		Prywatne oszczędności
		KRUS (11,4 mld zł)			
Nowy	Centralne Biuro Antykorupcyjne, Straż Graniczna, Biuro Ochrony Rządu, Państwa Straż Pożarna i Służba Więzienna, sędziowie, prokuratorzy	Powszechny system ubezpieczeń o zdefiniowanej składce, indywidualne konto (I filar) i subkonto w ZUS (II filar) emerytury pomostowe, świadczenia kompensacyjne dla nauczycieli (16,1 mld zł)	OFE (8,2 mld zł)	IKE, IKZE, PPE (10 mln)	
	(10,6 mld)				
Państwowy (Obowiązkowy)			Prywatny (Dobrowolny)		

f My Page

Dzisiaj postanowiłem podzielić się kolejnymi spostrzeżeniami na temat systemu emerytalnego w Polsce. Mam nadzieję, że moje przemyślenia naprowadzą na ciekawe wnioski.

Dla przypomnienia, w ciągu ostatniego roku były już trzy wpisy na temat systemu emerytalnego w Polsce. Jeżeli ktoś jeszcze ich nie czytał warto się z nimi zapoznać przed tym artykułem, gdyż jest to kontynuacja naszych rozważań w tym zakresie:

1. „Gdzie są moje pieniądze?!” System emerytalny w Polsce cz.1: Katastrofa w ZUS pomimo podniesienia wieku?, gdzie pisałem, że w ZUSie w skali roku jest dziura w wysokości kilkudziesięciu mld z (zasypywana dopłatami z budżetu państwa), opisałem jaki jest prawdziwy efekt podniesienia wieku emerytalnego oraz opisałem dlaczego składki do ZUS to podatek a emerytury w ZUS nie zależą od wysokości wpłaconych składek (kwotowa waloryzacja z 2009 roku została uznana przez Trybunał Konstytucyjny w 2012 roku za zgodny z konstytucją).

2. [W matni: krach polskiej gospodarki w ciągu kilkunastu lat? Podatki + wyjazdy = bankructwo państwa i ZUS](#), gdzie wytłumaczyłem dlaczego w Polsce zarabiamy znacznie mniej niż na zachodzie oraz pokazałem obliczenia wskazujące na możliwości bankructwa ZUSu i ogólnie całego systemu finansów publicznych, jeżeli ludzie z Polski będą nadal wyjeżdżali.

3. [Gdzie są moje pieniądze?!” System emerytalny w Polsce cz.3: Zadłużenie Polski to 2,5 bln zł czyli 155 % PKB?](#), gdzie pokazałem obliczenia dotyczące prawdziwego zadłużenia Polski przy uwzględnieniu ukrytego zadłużenia wynikającego z zobowiązań emerytalnych dla przyszłych emerytów. Oczywiście przy założeniu, że przyszłe rządy będą chciały wywiązać się z zobowiązań emerytalnych.

(zachęcam też do zapoznania się z komentarzami czytelników pod tymi wpisami, bo wnoszą one też sporo do naszych rozważań emerytalnych).

Na początek warto przytoczyć kilka liczb dotyczących gospodarki i polskich finansów publicznych:

1. PKB Polski w skali roku wynosi około 1600 mld zł (ilość/wartość wytworzonych dóbr i usług na terenie Polski, nie ma znaczenia kto jest właścicielem firmy)

2. Przychody finanse publiczne Polski:

- Budżetu Polski: około 280 mld zł (podatkowe około 240 mld zł)
- ZUS: około 130 mld zł (zebrane składki)
- NFZ: około 60 mld zł (składka zdrowotna)
- **Opodatkowanie PKB wynosi więc około 30%: 470/1600 czyli (280+130+60)/1600**

3. Wydatki finanse publiczne Polski:

- Budżet Polski: 320 mld zł (w tym dotacja do ZUS około 60 mld zł, deficyt w relacji do przychodów około 40 mld zł)
- Budżet Polski (bez dotacji do ZUS): około 260 mld zł (w efekcie mamy nadwyżkę około 20 mld zł bo przychody wynoszą 280 mld zł)
- ZUS: około 190 mld zł (deficyt w relacji do przychodów około 60 mld zł)
- NFZ: około 60 mld zł (wydatki równe przychodom)

- **Wydatki finansów publicznych wynoszą więc około 510 mld zł w skali roku (260+190+60)**

Skąd biorą się powyższe kwoty w skali „makro”? W skali „mikro” każdy z nas widzi raczej coś takiego:

Minimalne składki ZUS dla przedsiębiorców						
	Zdrowotne	Emerytalne	Rentowe	Chorobowe	Wypadkowe	Fundusz Pracy
Składka ZUS za miesiące styczeń - grudzień 2014	NFZ 270,40 (do odliczenia 232,85)	438,73 ZUS	179,81 ZUS	55,07 ZUS	43,38 ¹ ZUS	55,07
		Razem społeczne z chorobowym = 716,99 Razem społeczne bez chorobowego = 661,92				
Łącznie miesięczne składki ZUS styczeń - grudzień 2014	1042,46					
Podstawa wymiaru (I-XII '2014)	3004,48	2247,60				

Źródło: www.zus.pox.pl/skladki-zus-2014.htm

Powyżej pokazałem składki płacone do ZUS (i NFZ) przez przeciętnego przedsiębiorcę. Są to minimalne kwoty należne w 2014 r. Liczone są one od hipotetycznego wynagrodzenia w wysokości 60% średniej krajowej. W roku 2014 te 60% wynosi 2247,60 (brutto) stąd też, dzięki poniższym obliczeniom, powstają powyższe wartości kwotowe:

Wyjaśnienia

Dla wszystkich ubezpieczonych wysokość składek na poszczególne ubezpieczenia od 1 stycznia 1999 r. wynosi:

- ubezpieczenie emerytalne **19,52%** podstawy wymiaru
- ubezpieczenia rentowe
 - od 1 lutego 2012 r. **8,00%** podstawy wymiaru
- ubezpieczenie chorobowe **2,45%** podstawy wymiaru
- ubezpieczenie wypadkowe:
 - od 1.04.2012 r. **od 0,67% do 3,86%** podstawy wymiaru
- Składka na Fundusz Pracy od 1 stycznia 1999 r. wynosi **2,45%** podstawy wymiaru składek na ubezpieczenia emerytalne i rentowe.
- Składka na Fundusz Gwarantowanych Świadczeń Pracowniczych od 1 stycznia 2006 r. wynosi **0,10%** podstawy wymiaru.
- Składka na ubezpieczenie zdrowotne od 1 stycznia 2007 r. wynosi **9,00%** podstawy wymiaru.

Źródło: www.zus.pl/seminariaprognozy/default.asp?p=1&id=35

Jak widać w skali „makro”, zarówno NFZ jak i budżet państwa mają albo nadwyżkę albo są zrównoważone. Za deficyt całego sektora finansów publicznych odpowiada ZUS, gdzie obecnie mamy deficyt w wysokości około 60 mld zł.

Dzisiaj postanowiłem zbadać inny aspekt systemu emerytalnego a mianowicie odpowiedzieć na pytanie dlaczego sytuacja ZUS obecnie wygląda tak jak wygląda i co z tego wynika na przyszłość?

Nowy system emerytalny:

W 1999 wprowadzono zasadę, że każdy ma swoje indywidualne konto (zarówno w ZUS jak i OFE) na którym odkłada miesiąc w miesiąc część swojego wynagrodzenia. Dzięki temu może zbudować swój indywidualny „kapitał emerytalny”.

Podobnie jak można samemu odkładać na emeryturę: oszczędzać dodatkowo dobrowolnie samemu na koncie w banku, TFI lub biurze maklerskim. Od mniejszych kwot można być zwolnionym z zapłacenia podatku jeżeli zrobi się to w ramach trzeciego filaru: IKE, IKZE. Kilka wartościowych rzeczy na temat tej formy oszczędzania można przeczytać tutaj: [Czy po zmianach w OFE warto oszczędzać na emeryturę w IKE i IKZE. Jak legalnie płacić mniejsze podatki?](#)

Przyszła emerytura (wypłaty z konta emerytalnego) zależy więc od:

1. Liczby przepracowanych lat (im więcej tym więcej wpłat na konto)
2. Wysokości wynagrodzenia (im wyższe tym wyższe wpłaty na konto)
3. Stopy zwrotu ze składek (waloryzacja składek w ZUS, stopa zwrotu w OFE od wpłaconych składek)
4. No i oczywiście od tego czy w ogóle system emerytalny będzie wypłacalny

Aby lepiej zrozumieć plusy i minusy obecnego systemu emerytalnego, poniżej kilka fragmentów bardzo ciekawych informacji. Pochodzą one z oficjalnego dokumentu rządowego na temat systemu emerytalnego w Polsce z czerwca 2013. Jest on do pobrania w PDF tutaj: [„Przegląd funkcjonowania systemu emerytalnego”](#).

Oczywiście, tak jak wiele razy już pisałem na mojej stronie, zawsze warto opierać się na własnych analizach aby nie zostać przez kogoś zmanipulowanym, niemniej jednak cytowany raport dostarcza bardzo wiele ciekawych danych do naszej dalszej analizy.

Stary i nowy system w uproszczeniu przedstawia poniższa tabela.

Tabela 1. Stary i nowy system emerytalny

	REPARTYCYJNY	KAPITAŁOWY	
STARY (sprzed 1999 r.)	Powszechny system ubezpieczeń o zdefiniowanym świadczeniu	BRAK	
NOWY	Powszechny system ubezpieczeń o zdefiniowanej składce (I filar i subkonto w ZUS)	OFE (II filar)	IKE IKZE PPE (III filar)
	PUBLICZNY (Obowiązkowy)		PRYWATNY (Dobrowolny)

Opracowanie: MF

I filar (publiczny, obowiązkowy, o zdefiniowanej składce, repartycyjny). Składka trafiająca do tego filaru zapisywana jest na indywidualnym koncie ubezpieczonego, a wpływy ze składek są wydawane na sfinansowanie obecnie wypłacanych emerytur. W ten sposób I filar nowego systemu emerytalnego wiąże indywidualny wkład pracy z przyszłymi świadczeniami, zachowując jednocześnie zasady umowy międzypokoleniowej i solidaryzmu społecznego. Zapisy na indywidualnych kontach w I filarze są waloryzowane wskaźnikiem wynikającym z tempa rozwoju gospodarczego (ale nie mniejszym niż wskaźnik inflacji).

II filar (publiczny, obowiązkowy, o zdefiniowanej składce, kapitałowy), czyli Otwarte Fundusze Emerytalne. Trafiająca na indywidualne konto do OFE składka jest inwestowana na rynku finansowym przez prywatne spółki, Powszechne Towarzystwa Emerytalne (PTE), zarządzające aktywami OFE. Ten filar wiąże indywidualny wkład pracy i decyzje inwestycyjne zarządzających funduszami PTE z przyszłymi świadczeniami. W II filarze nie ma ustalonego z góry wskaźnika waloryzacji. Kapitał jest powiększany o zyski z inwestycji (lub pomniejszany o poniesione straty).

Ubezpieczeni są obowiązani do zawarcia umowy z otwartym funduszem emerytalnym. W przypadku niezawarcia umowy w ustawowym terminie, ubezpieczony zostaje wylosowany przez Zakład Ubezpieczeń Społecznych do OFE, do którego następnie przekazywana jest część składki.

III filar daje możliwość dobrowolnego ubezpieczenia emerytalnego i miał być sygnałem dla ubezpieczonych, że zmniejsza się rola państwa w regulacji systemu emerytalnego, a na wysokość przyszłej emerytury będą miały wpływ także prywatne oszczędności odprowadzane

Przegląd funkcjonowania systemu emerytalnego

dobrowolnie na Indywidualne Konto Emerytalne (IKE), a od 2011 roku także na Indywidualne Konto Zabezpieczenia Emerytalnego (IKZE).

W nowym systemie wprowadzono limit zarobków, od których odprowadzane są składki do obowiązkowych części systemu (kwota nie wyższa niż trzydziestokrotność miesięcznej średniej płacy). Rozwiązanie to spowodowało ubytek składki emerytalno-rentowej odprowadzanej do FUS, którego szacunkową wielkość przedstawia poniższa tabela.

Tabela 2. Ubytek składki emerytalno-rentowej z tytułu wprowadzenia limitu trzydziestokrotności podstawy wymiaru

Rok	2000	2001	2002	2003	2004	2005	2006	2007
w mld zł	2,8	3,1	3,2	3,7	3,8	4,3	5,0	5,4
2008	2009	2010	2011	2012	2013	2014	2015	2016
5,3	4,9	5,2	5,5	5,8	6,2	6,4	6,8	7,3

Źródło: szacunki ZUS

Jednym z najważniejszych celów tych rozwiązań było zwiększenie odpowiedzialności samych ubezpieczonych za ich dochody po zakończeniu aktywności zawodowej. **Formuła zdefiniowanej składki zachęca do dłuższego pozostawania na rynku pracy, ponieważ odłożenie decyzji o przejściu na emeryturę pozwala na znaczące podniesienie świadczenia.** Ponadto oczekiwano obniżenia subiektywnego postrzegania składki emerytalnej, jako podatku, na rzecz postrzegania jej jako formy oszczędności na przyszłą emeryturę. Dotyczyło to całej składki odprowadzanej do obu filarów (w ZUS i OFE). W tym celu ZUS miał informować przyszłych emerytów o stanie ich konta i wysokości oczekiwanej emerytury. Zgodnie z zapisami ustawy, od 2006 roku ZUS wysyła ubezpieczonym te informacje.

Poprzez zwiększenie aktywności zawodowej ubezpieczonych, nowy system emerytalny miał wpłynąć na zwiększenie podaży pracy. Ponadto utworzenie kapitałowego filaru systemu miało ożywić popyt na giełdzie i w ten sposób przyczynić się do szybszego rozwoju rynku kapitałowego oraz przyspieszyć prywatyzację. Wszystkie te zmiany dawały nadzieję na szybszy wzrost gospodarczy, co – poprzez szybszy wzrost płac – miało zwiększyć dynamikę składek i skutkować relatywnie wyższymi emeryturami.

Kluczowe było objęcie reformą jak największej części pracujących, ze względu na to, że zakres reformy ma decydujące znaczenie dla skali poprawy równowagi całego systemu emerytalnego. Ponadto powszechność systemu pozwala na mobilność pracowników pomiędzy pracodawcami i sektorami.

Jednak w pełni reforma mogła objąć tylko nowozatrudnionych. Reforma nie objęła osób urodzonych przed 1949 r. Osoby urodzone po roku 1948, ale przed rokiem 1969 zostały objęte nowym systemem, ale pozostawiono im dobrowolność przystąpienia do części kapitałowej systemu (opt-in). Osoby urodzone po 1968 roku zostały obowiązkowo objęte ubezpieczeniem w obu filarach systemu emerytalnego, odprowadzając składkę w wysokości 12,22% podstawy wymiaru do ZUS i 7,3% do OFE. W przypadku wszystkich pracowników, którzy rozpoczęli pracę przed 1999 r. składki wpłacone przez nich do 1999 r. zostały

Przegląd funkcjonowania systemu emerytalnego

uwzględnione, jako tzw. kapitał początkowy i zwiększyły indywidualne konta tych osób w ZUS. Inne odstępstwa od zasady powszechności reformy przedstawia poniższa ramka.

Ramka 1. Odstępstwa od zasady powszechności systemu emerytalnego

W ramach powszechnego systemu ubezpieczeń funkcjonują emerytury górnicze oparte na zasadzie zdefiniowanego świadczenia, jednak z dodatkowymi korzystniejszymi przelicznikami ustalania wysokości emerytury. Górnicy jako jedyna grupa ubezpieczonych w powszechnym systemie mogą korzystać z prawa do wcześniejszej emerytury.

Emerytury pomostowe i nauczycielskie świadczenia kompensacyjne również pozwalają na wcześniejsze zakończenie aktywności zawodowej. Różnią się one jednak znacząco od emerytur górniczych. Przede wszystkim jest to rozwiązanie wygasające, a sposób naliczania świadczenia jest spójny z powszechnym systemem ubezpieczeń. Osoby te będą mogły skorzystać ze środków zgromadzonych na indywidualnych kontach po osiągnięciu powszechnego wieku emerytalnego. Emerytury pomostowe i świadczenia kompensacyjne nie są bowiem finansowane z FUS w przeciwieństwie do emerytur górniczych.

Obok powszechnego systemu ubezpieczeń społecznych funkcjonują w Polsce także system ubezpieczeń społecznych rolników (KRUS) oraz systemy zaopatrzeniowe (wojsko, policja, Agencja Bezpieczeństwa Wewnętrznego, Agencja Wywiadu, Służba Kontrwywiadu Wojskowego, Służba Wywiadu Wojskowego, Centralne Biuro Antykorupcyjne, Straż Graniczna, Biuro Ochrony Rządu, Państwowa Straż Pożarna i Służba Więzienna, sędziowie, prokuratorzy).

W cytowanym raporcie rządowym jest też bardzo ciekawa tabelka dla pozytywnych i negatywnych zmian w ZUS. Na czerwono są to działania rządów zwiększające wydatki ZUS a na niebiesko zmniejszające:

Przegląd funkcjonowania systemu emerytalnego

Tabela 3. Zmiany w polskim systemie emerytalnym wprowadzone po 1999 roku

Zmniejszenie dochodów/ zwiększenie wydatków	Rok	Zwiększenie dochodów/ zmniejszenie wydatków
	1999	WPROWADZENIE REFORMY SYSTEMU UBEZPIECZEŃ SPOŁECZNYCH
	2000	
	2001	
	2002	
wyłączenie z powszechnego systemu emerytur mundurowych	2003	
	2004	ograniczenie opłat pobieranych przez OFE
przedłużenie możliwości nabywania prawa do wcześniejszej emerytury do końca 2007 r.	2005	
wprowadzenie emerytur górniczych		
	2006	
przedłużenie możliwości nabywania prawa do wcześniejszej emerytury do końca 2008 r.	2007	
redukcja składki rentowej		
	2008	wprowadzenie emerytur pomostowych od 2009 r.
	2009	wprowadzenie świadczeń kompensacyjnych dla nauczycieli
		ograniczenie opłat pobieranych przez OFE
	2010	
	2011	redukcja składki do OFE i wprowadzenie subkonta w ZUS
	2012	podniesienie wieku emerytalnego
		podniesienie składki rentowej
		reforma emerytur mundurowych
	2013	

Opracowanie: MF

Przegląd funkcjonowania systemu emerytalnego

Powyższe zestawienie wyraźnie pokazuje, że decyzje podjęte w latach 2003, 2005 i 2007, nadając dodatkowe przywileje określonym grupom zawodowym, zwiększały wydatki systemu emerytalnego, a także – poprzez redukcję składki rentowej – zmniejszały dochody.

Dopiero w 2008 roku, a więc 10 lat po wprowadzeniu reformy systemu emerytalnego, zaczęto realizować jej pierwotne założenia, ograniczając prawo do wcześniejszej emerytury, podnosząc wiek emerytalny i, choć tylko częściowo, reformując emerytury mundurowe. Obniżona została także opłata pobierana przez PTE od składek przekazywanych do OFE do max. 3,5% (wcześniej max. 7%) oraz wprowadzono maksymalne wysokości opłat za zarządzanie otwartym funduszem emerytalnym.

Ciekawie wygląda też tabelka, gdzie możemy między innymi poznać dokładne cyfry na temat KRUS, emerytur mundurowych czy górników:

3. WPLYW REFORMY EMERYTALNEJ NA FINANSE PUBLICZNE

Obecny system emerytalny jest niejednorodny. Poza systemem powszechnym istnieją także systemy branżowe obejmujące rolników, górników, służby mundurowe, sędziów i prokuratorów. Te części systemu różnią się sposobem finansowania i wobec tego wpływem na finanse publiczne. Poniżej przedstawiono koszty brutto poszczególnych części systemu emerytalnego. Koszt brutto oznacza wydatki sektora finansów publicznych na obsługę części w warunkach roku 2012.

Tabela 5. Wydatki (ubytek dochodów) sektora finansów publicznych na poszczególne części systemu emerytalnego (w warunkach roku 2012) *

	Zaopatrzeniowy	Repartycyjny	Kapitałowy		Nieuregulowany
Stary	Wojsko, policja, Agencja Bezpieczeństwa Wewnętrznego, Agencja Wywiadu, Służba Kontrwywiadu Wojskowego, Służba Wywiadu Wojskowego,	Powszechny system ubezpieczeń o zdefiniowanym świadczeniu (96,5 mld), w tym górnicy-emeryci (8,8 mld zł)	BRAK		Prywatne oszczędności
		KRUS (11,4 mld zł)			
Nowy	Wojskowego, Centralne Biuro Antykorupcyjne, Straż Graniczna, Biuro Ochrony Rządu, Państwa Straż Pożarna i Służba Więzienna, sędziowie, prokuratorzy (10,6 mld)	Powszechny system ubezpieczeń o zdefiniowanej składce, indywidualne konto (I filar) i subkonto w ZUS (II filar) emerytury pomostowe, świadczenia kompensacyjne dla nauczycieli (16,1 mld zł)	OFE (8,2 mld zł)	IKE, IKZE, PPE (10 mln)	
Państwowy (Obowiązkowy)			Prywatny (Dobrowolny)		

*ubytek wynikający z wprowadzenia limitu zarobków, od których odprowadzana jest składka do obowiązkowych części systemu szacowany jest na 5,8 mld zł

Źródło: Opracowanie MF

3.1. Koszty poszczególnych części systemu emerytalnego (koszty brutto)

3.1.1. Stary system emerytalny

Stary system emerytalny, w ramach którego większość obecnych emerytów nabyła uprawnienia emerytalne, jest typowym publicznym systemem repartycyjnym o zdefiniowanym świadczeniu. W tego typu systemach składki osób pracujących finansują bieżące wypłaty emerytur. Sposób ustalania wysokości świadczenia emerytalnego został opisany w Rozdziale 1. W systemie tym istniało wiele możliwości przejścia na wcześniejszą emeryturę, a wcześniejsza emerytura nie wpływała na wysokość świadczenia. To, w kontekście wydłużania przeciętnego trwania życia, powodowało, że – przy tym samym wieku emerytalnym i tak samo ustalonej wysokości świadczenia – wydatki na emerytury stale rosły. Zmniejszał się bowiem okres placenia składek w porównaniu z okresem pobierania świadczenia. Z tego powodu stary system emerytalny był nie do utrzymania z punktu

////////

Przegląd funkcjonowania systemu emerytalnego

widzenia finansów publicznych. Dopiero w 2008 r. wprowadzono nowe regulacje znacząco ograniczające możliwości przechodzenia na wcześniejszą emeryturę (choć oszczędności wynikające z tego faktu miały od samego początku, czyli od 1999 r., finansować ubytek składki emerytalnej, wynikający z przekazywania części tej składki do OFE.). Ograniczenie prawa do wcześniejszych emerytur trwale wpływa na zmniejszenie liczby emerytów i zwiększenie liczby osób opłacających składki. Już w latach 2011-12 skutek finansowy w porównaniu do scenariusza „bez zmian” wyniósł ok. 5 mld zł. Docelowo, dzięki nowym regulacjom, liczba emerytów zmniejszy się o ok. 500 tys. osób, a pozytywny skutek dla finansów publicznych będzie większy.

Łączny koszt emerytur ze starego systemu w roku 2012 to 96,5 mld zł.

3.1.2. KRUS

Ubezpieczenie emerytalno-rentowe w KRUS finansowane jest w przeważającej części z dotacji budżetowej, uzupełnionej dochodami ze składek ubezpieczonych rolników. W 2012 r. dotacja wyniosła 15,6 mld zł, składki 1,5 mld zł, a kwota wypłat na emerytury 11,4 mld zł⁸.

3.1.3. Systemy zaopatrzeniowe

Zaopatrzeniowy system emerytalny funkcjonuje niezależnie od powszechnego systemu emerytalnego. Świadczenia emerytalne są w nim wypłacane ze środków budżetu państwa, a uposażenia osób objętych tym systemem nie są objęte składkami na ubezpieczenie emerytalne czy rentowe. Wydatki na te świadczenia wyniosły w 2012 r. ponad 10 mld zł. Jednocześnie należy wskazać, że dzięki zmianom wprowadzonym w 2012 roku, polegającym na wydłużeniu stażu służby przyszłych świadczeniobiorców (z 15 do 25 lat) oraz wprowadzeniu minimalnego wieku uzyskania prawa do świadczeń (55 lat), w przyszłości wydatki w systemie zaopatrzeniowym będą się zmniejszać.

3.1.4. Górniczy

Emerytury górnicze wypłacane są z Funduszu Ubezpieczeń Społecznych. Zarówno górniczy, jak i ich pracodawcy, płacą taką samą składkę jak w przypadku pozostałych ubezpieczonych. Jednak w 2005 r. górniczy uzyskali przywileje, które znacząco obciążają budżet państwa. Od tej pory emerytury górnicze naliczane są zgodnie z zasadami zdefiniowanego świadczenia, dodatkowo z zastosowaniem przeliczników, wpływających na znaczące podwyższenie wysokości emerytury. Ponadto górniczy mogą przechodzić na wcześniejsze emerytury. W efekcie oznacza to, że pobierają emerytury prawie dwukrotnie wyższe od przeciętnego świadczenia z powszechnego systemu i przez okres o wiele dłuższy. Wydatki na emerytury górnicze wyniosły w 2012 r. 8,8 mld zł. Liczba górników uległa znacznemu zmniejszeniu, według danych GUS w 1995 r. wynosiła 374,4 tys., a w 2011 r. – 171,7 tys., co znaczy, że wydatki na emerytury górnicze będą relatywnie spadać.

⁸ Dotacja była wyższa od wydatków emerytalnych ze względu na to, że obejmuje nie tylko wydatki emerytalne, ale także m.in. renty rolne, czy zasiłki pogrzebowe rolne.

Jakie wnioski nasuwają się z powyższych zestawień patrząc na nasz system emerytalny?

1. Gdyby całkowicie zlikwidować składki do OFE (jest w nim około 15 mln osób), dziura w ZUS zmniejszyłaby się o niecałe 10 mld zł czyli zamiast 60 mld byłoby to 50 mld zł. (oczywiście jednocześnie powstałoby księgowo zobowiązanie emerytalne w ZUS do zapłacenia w kolejnych latach, niemniej jednak przez najbliższe parę lat dziura w ZUS byłaby niższa o te 10 mld zł)
2. Składki do OFE w skali roku są (były) ostatnio podobnej wartości co emerytury górnicze w 2012 r.
3. Dziura w systemie emerytalnym jest obecnie większa niż te 60 mld zł w ZUS bo dodatkowo emerytury dla mundurowych to około 11 mld zł w skali roku a Krus ponad 11 mld zł. Czyli dochodzi nam 22 mld zł.

Podsumowując:

Stan finansów publicznych patrząc na budżet Polski oraz NFZ po wyłączeniu wpływu systemu emerytalnego nie jest wcale taki zły. Jeżeli uwzględnić, że oprócz dopłat do ZUS dopłacamy też do emerytur mundurowych i KRUS (około 22 mld zł) to tak naprawdę na bieżące funkcjonowanie państwa wydajemy znacznie mniej niż wynosi nasza strona przychodowa. Przed emeryturami ta nadwyżka wynosi ponad 40 mld zł!

Tylko system emerytalny nas totalnie rozjeżdża: na ten moment dopłacamy do niego ponad 80 mld zł w skali roku...

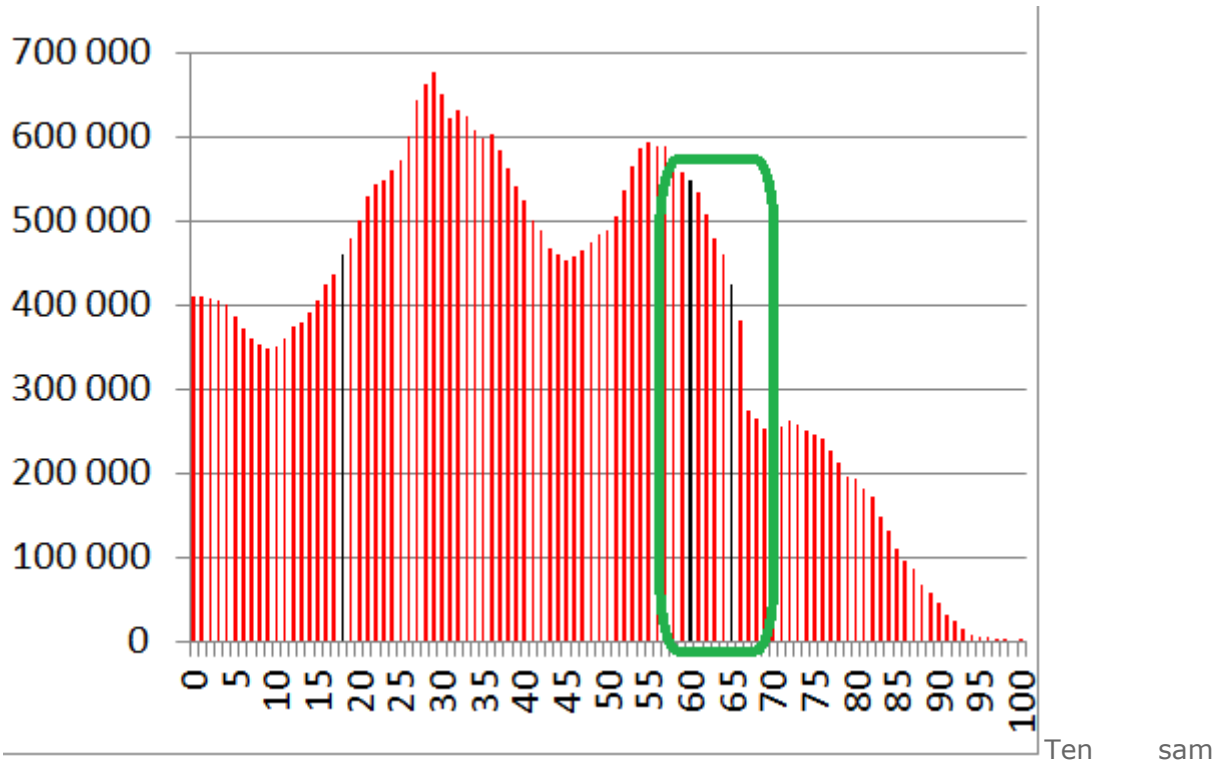
Dlaczego tyle dopłacamy?

1. **W dużej mierze jest to wynik działań kolejnych rządów**, które ulegały presji poszczególnych grup zawodowych w kwestii przywilejów emerytalnych.
2. **Na to nakłada się powojenne tsunami demograficzne**, które zaczęło przechodzić na emerytury:
 - W 2006 roku kobieta urodzona w 1946 osiąga wiek emerytalny: 60 lat
 - W 2011 roku mężczyzna urodzony w 1946 osiąga wiek emerytalny: 65 lat

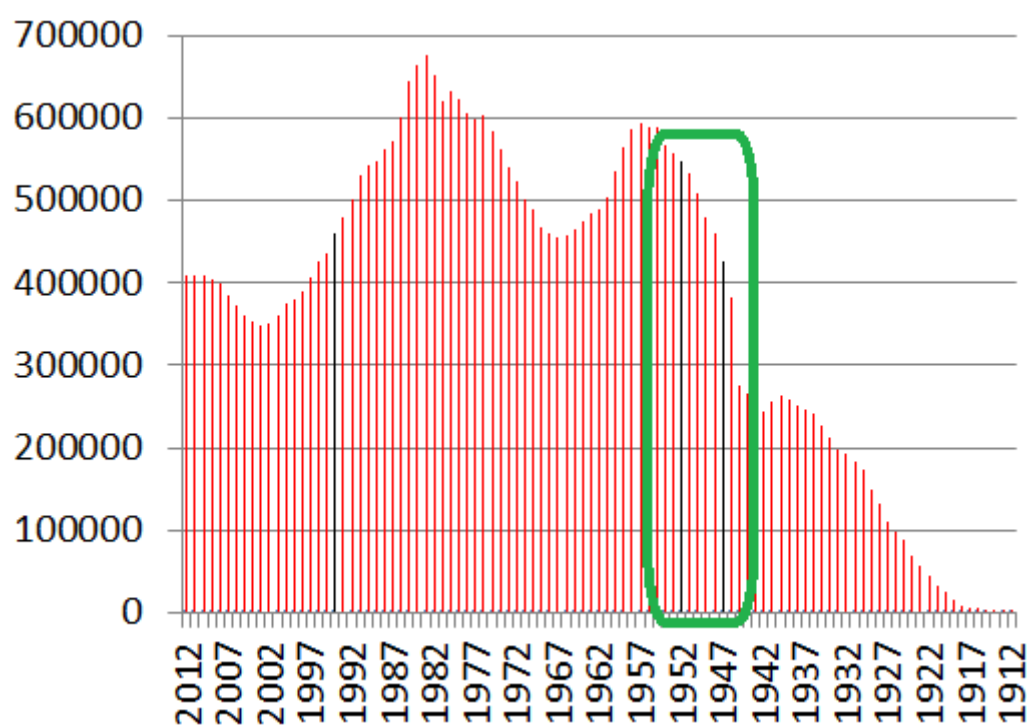
Poniżej dla przypomnienia struktura demograficzna Polski w 2012 r. z tego wpisu: [Potęga demografii cz.1: Jak bardzo zmieni się Polska w ciągu zaledwie 20 lat?](#)

Jak wygląda sytuacja demograficzna Polski w 2012 r.?

Obecna demografia Polski według liczby osób w danym wieku z danego rocznika (pomiędzy czarnymi liniami osoby w wieku produkcyjnym od 18 lat do: kobiety 60 lat, mężczyźni 65).



wykres, ale pokazany rok urodzenia danego rocznika:



W kolejnym wpisie podzielę się moimi spostrzeżeniami na temat nowego systemu emerytalnego w Polsce i co z tego wynika w przyszłości: zarówno w skali mikro czyli dla pojedynczego emeryta oraz w skali makro czyli w zakresie finansów publicznych.

Co by jednak nie mówić na temat obecnego systemu emerytalnego i tak kluczowy jest wniosek z tego artykułu: [Jak rozwiązać wszystkie problemy Polski? Podwoić PKB! Podwoić PKB! Podwoić PKB!](#)

ZUS czy OFE: opłakane prawdziwe skutki wyboru dla polskich finansów publicznych?

on 28/07/2014 | 18 komentarzy

Rok	dynamika PKB	inflacja	dynamika nominalnego PKB	nominalne PKB średnia 5 lat	rentowność obligacji	obecny koszt większy o ile punktów procentowych?
2001	1,2%	5,3%	6,6%			
2002	1,4%	1,9%	3,4%			
2003	3,9%	0,7%	4,6%			
2004	5,3%	3,6%	9,1%			
2005	3,6%	2,2%	5,9%	5,9%		
2006	6,2%	1,3%	7,6%	6,1%	5,25%	0,87%
2007	6,8%	2,6%	9,6%	7,4%	5,50%	1,86%
2008	5,1%	4,2%	9,5%	8,3%	6,10%	2,25%
2009	1,6%	4,0%	5,7%	7,7%	6,14%	1,52%
2010	3,9%	2,7%	6,8%	7,8%	5,80%	2,03%
2011	4,4%	3,9%	8,4%	8,0%	5,99%	2,00%
2012	1,9%	3,7%	5,7%	7,2%	5,03%	2,18%
2013	1,7%	0,9%	2,6%	5,8%	4,05%	1,78%
2014	3,0%	1,0%	4,0%	5,5%	4,08%	1,42%
						1,77%
						średnio

f My Page

„ZUS czy OFE”: opłakane prawdziwe skutki wyboru dla polskich finansów publicznych?

(**Uwaga:** pierwsza część wpisu to przypomnienie moich myśli z poprzednich wpisów aby nowe osoby miały możliwość zapoznania się z nimi. Natomiast jeżeli ktoś już je zna może od razu przejść do drugiej części artykułu do akapitu: **Jakie prawdziwe skutki wyboru: „ZUS czy OFE” dla polskich finansów publicznych:** Jeżeli ktoś się zastanawia jak to możliwe, że politycy, jako całość, mają tendencję do rozdawnictwa i robienia rzeczy szkodliwych dla Polski to właśnie ma okazję do obserwacji tego na swojej osobie. **Okazuje się bowiem, że wybór „ZUS czy OFE” tak naprawdę sporo zwiększa zobowiązania naszego kraju w przyszłości co dodatkowo może przyczynić się do krachu ZUSu oraz finansów publicznych).**

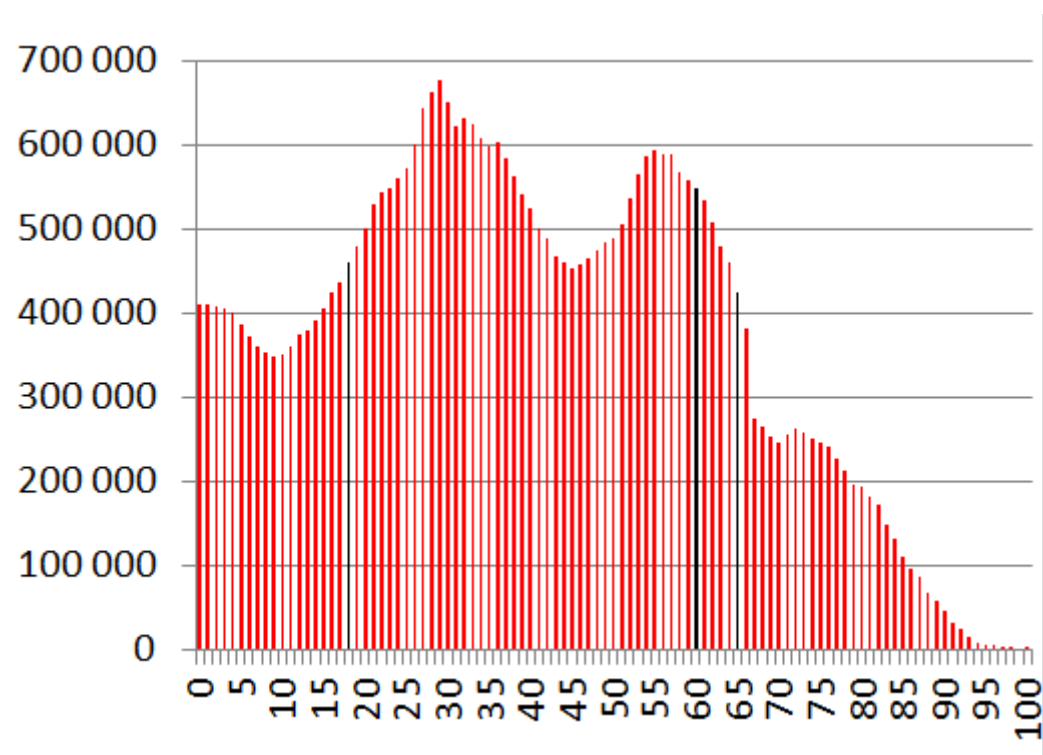
Tak jak już wiele razy pisałem na mojej stronie i na Facebooku: **Michał Stopka Inwestor Profesjonalny** właśnie trwa batalia w jakim kraju będziemy żyli i ile jeszcze osób wyjedzie z Polski w kontekście tsunami demograficznego, które jak walec będzie rozjeżdżało nasze finanse publiczne. Tak więc nie jest to tak naprawdę wybór „ZUS czy OFE”

Do znudzenia będę przypominał to co pisałem rok temu tutaj: [Potęga demografii cz.1: Jak bardzo zmieni się Polska w ciągu zaledwie 20 lat?](#)

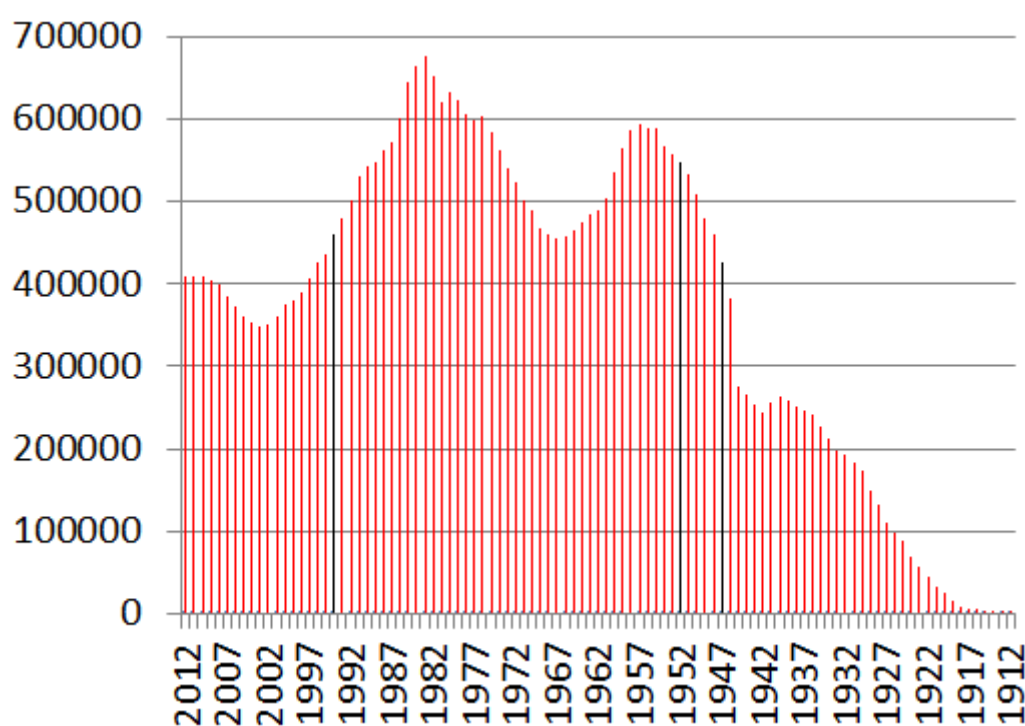
(...)

Jak wygląda sytuacja demograficzna Polski w 2012 r.?

Obecna demografia Polski według liczby osób w danym wieku z danego rocznika (pomiędzy czarnymi liniami osoby w wieku produkcyjnym od 18 lat do: kobiety 60 lat, mężczyźni 65).



Ten sam wykres, ale pokazany rok urodzenia danego rocznika:

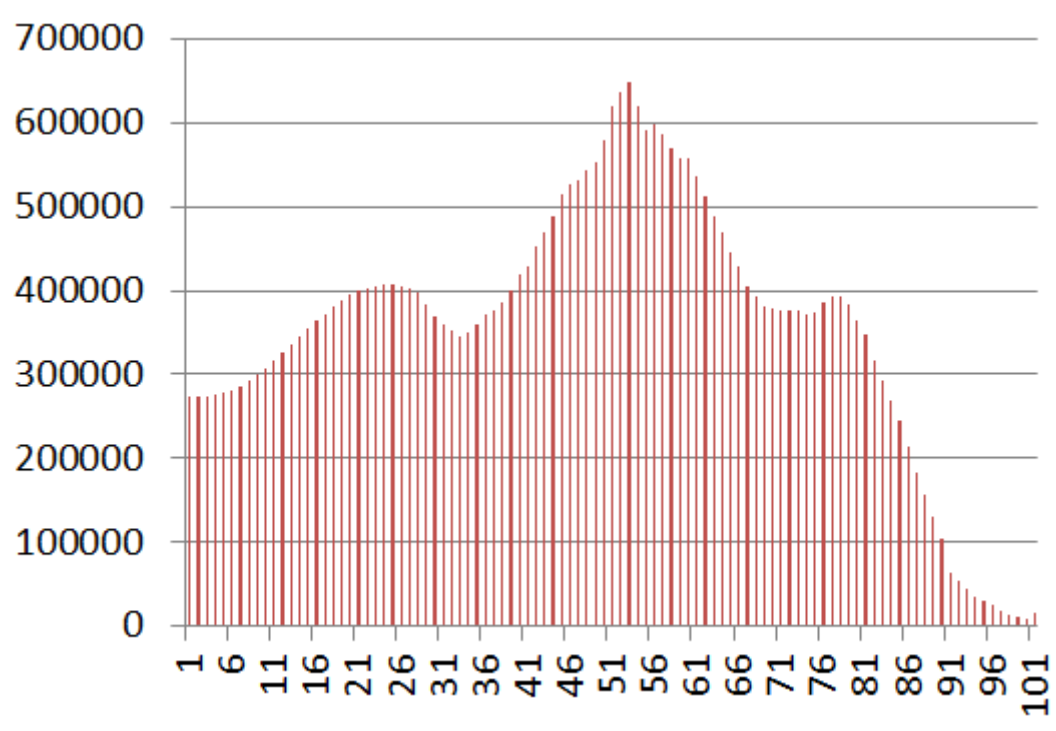


Dlaczego Polska ma powyższą strukturę demograficzną? **Niestety przez położenie geograficzne...**

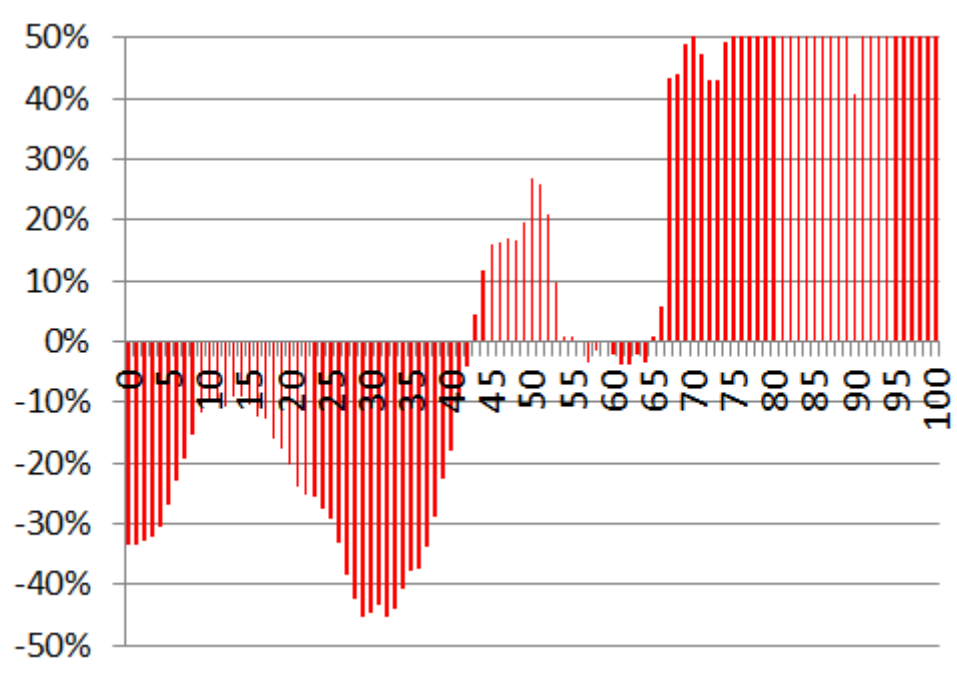
1. Po prawej stronie wykresu obecne osoby w wieku emerytalnym to osoby, którym udało się przeżyć II Wojnę Światową... czyli urodzone do 1945 roku, w roczniku jest to zaledwie około 250 tyś. osób.
2. Lata po wojnie od 1946 roku do około 1960 to powojenny wyż demograficzny, ale tych osób w danym roczniku jest około 500-600 tyś. czyli dwa razy więcej niż obecnych emerytów..
3. Lata 1960-1975 to niż demograficzny
4. Kolejny wyż demograficzny 1975-1985, w roczniku jest około 600-700 tyś. osób
5. Po lewej stronie wykresu kolejny niż demograficzny od 1985 aż do 2003 (kiedy urodziło się zaledwie 352 tyś. osób, czyli połowa z tego co w szczycie poprzedniego okresu).

Podsumowując: obecna liczba emerytów jest znacznie zaniżona i wynika tylko z „efektu II Wojny Światowej”. Po wojnie rodziło się po prostu przez kilkadziesiąt lat dwa/trzy razy więcej osób niż obecnych emerytów...

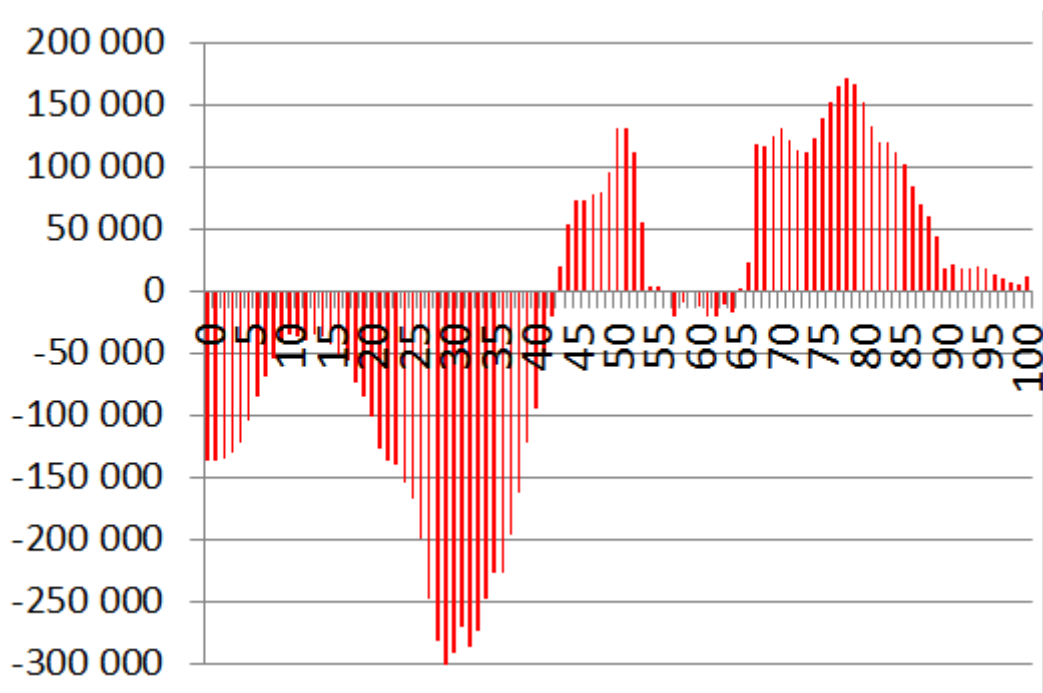
Jak będzie wyglądała demografia Polski w 2035 r. czyli za około 20 lat (liczba osób w danym wieku)?



A tutaj pokazałem **zmianę w procentach liczby osób** w danym wieku pomiędzy 2012 a jaka będzie w 2035 r., (jak kiedyś zrobiłem ten wykres zrobił na mnie spore wrażenie...)



To samo ujęcie, ale poniżej **zmiana liczby osób** w danym wieku pomiędzy 2012 a jaka będzie w 2035 r. też robi wrażenie)



Jak widać na powyższych dwóch wykresach:

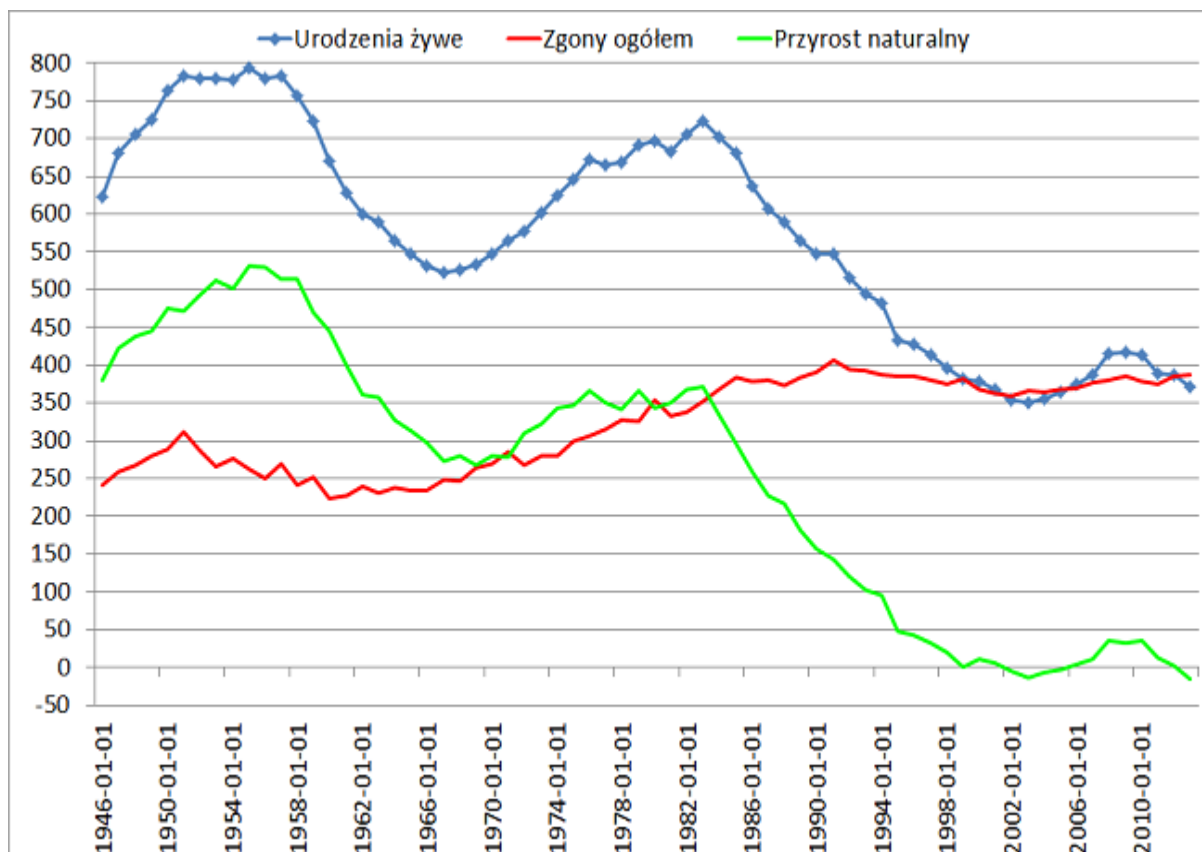
1. Liczba osób w wieku poniżej 40 lat spadnie o kilkadziesiąt % (z obecnych 20 mln na około 14 mln czyli o około 6 mln !)
2. Liczba osób powyżej 65 roku życia wzrośnie o wysokie kilkadziesiąt % (z obecnych około 5 mln na około 8 mln czyli + 3 mln)

(...)

W powyższym artykule poruszyłem kwestię jak będzie się zmieniała struktura demograficzna Polski w kolejnych latach, natomiast w późniejszym artykule z lutego 2014 **Rok 2013: najlepsze za nami, katastrofa przed nami: tsunami demograficzne zbiera w Polsce żniwo a to dopiero początek...** przeanalizowałem szczegółowo historię po stronie nowych narodzin. Tutaj również jest i będzie dramat, dla przypomnienia cytuję:

(...)

Ostatnio GUS opublikował najnowsze dane o urodzeniach i zgonach za 2013 rok. **Był to najgorszy rok dla Polski pod względem demografii od 1946 roku:**

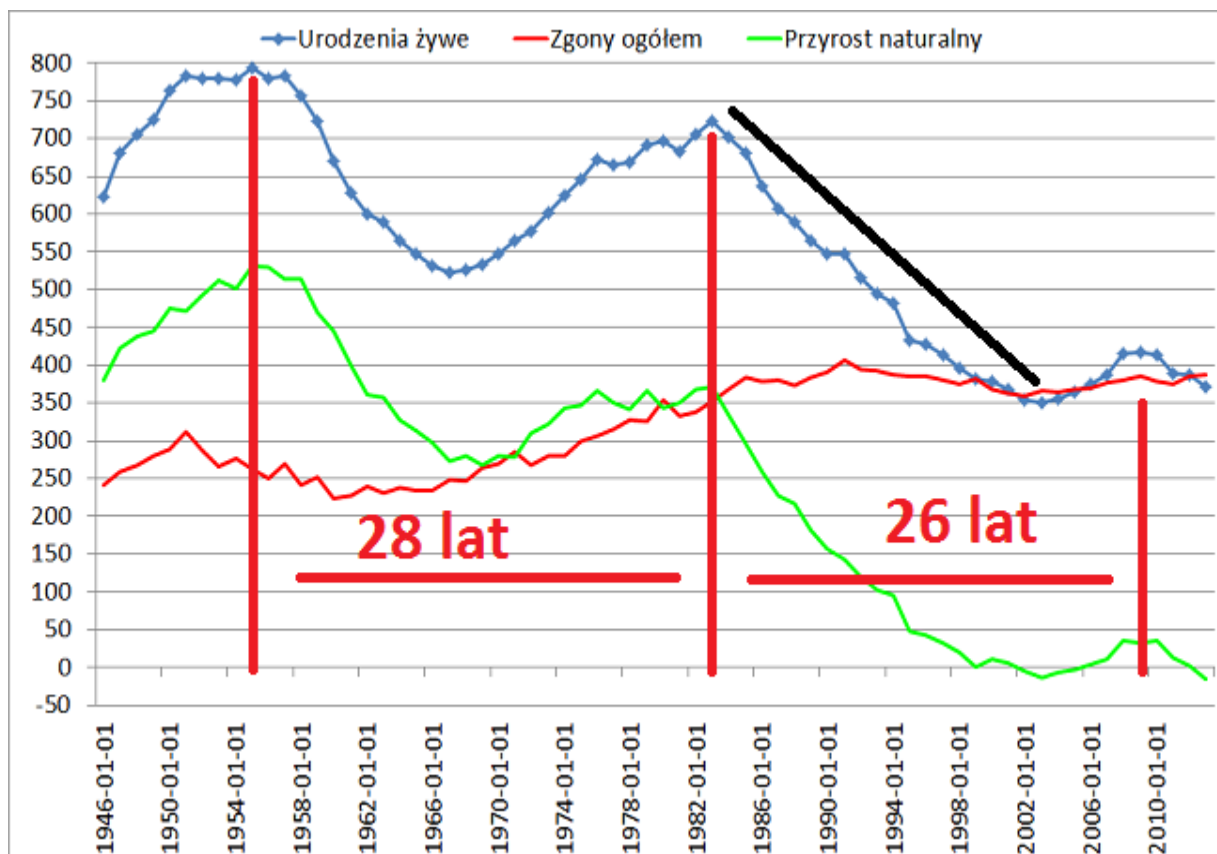


Źródło: opracowanie własne na podstawie GUS oraz worldbank (podobnie kolejne wykresy, które opracowałem w excel)

- urodziło się zaledwie 372 tys. dzieci
- zmarło 387 tys. osób
- w efekcie przyrost naturalny wyniósł minus 15 tys. osób
- był to więc gorszy rok niż 2003, kiedy wynik był minus 14 tys. osób

Ale to co najgorsze, na wykresie widzimy, że najlepszy czas pod względem urodzin jest... właśnie za nami...

Dlaczego? Proszę zobaczyć na wykres poniżej, gdzie zazaczyłem roczniki, kiedy urodziło się najwięcej dzieci dla ostatnich trzech wyzów demograficznych:



Powojenny szczyt urodzeń był:

- w 1955 roku (794 tys.)
- następny po 28 latach w 1983 roku (724 tys. : minus kilkanaście procent do poprzedniego szczytu)
- a ostatnio po kolejnych 26 latach ... w 2009 roku (418 tys. minus 42 procent! do poprzedniego szczytu)
- dla przypomnienia w 2013 urodziło się już tylko 372 tys. dzieci
- **a w kolejnych latach z roku na rok będzie coraz gorzej, bo na wykresie widać wyraźnie katastrofę na urodzeniach przez kolejne dwadzieścia lat: czarna linia**
- przed nami będą rodziły roczniki 1983-2003, gdzie spadek urodzeń wyniósł ... minus 50% czyli z 724 tys. na 351 tys.

Skąd wiemy, że szczyt urodzeń już na pewno za nami?

Bo kobieta urodzona w szczycie boomu z 1983 roku ma obecnie 31 lat a zegar biologiczny nieubłaganie tyka... Po prostu fizycznie kobiety nie rodzą w późniejszym wieku. Jak wynika z danych GUS przeciętna kobieta rodząca dziecko ma w Polsce 29 lat.

(...)

W związku z powyższymi wykresami przygotowałem cztery artykuły na temat systemu emerytalnego w Polsce:

1. „Gdzie są moje pieniądze?!” System emerytalny w Polsce cz.1: Katastrofa w ZUS pomimo podniesienia wieku?, gdzie pisałem, że w ZUSie w skali roku jest dziura w wysokości kilkudziesięciu mld z (zasypywana dopłatami z budżetu państwa), opisałem jaki jest prawdziwy efekt podniesienia wieku emerytalnego oraz opisałem dlaczego składki do ZUS to podatek a emerytury w ZUS nie zależą od wysokości wpłaconych składek (kwotowa waloryzacja z 2009 roku została uznana przez Trybunał Konstytucyjny w 2012 roku za zgodny z konstytucją).

2. W matni: krach polskiej gospodarki w ciągu kilkunastu lat? Podatki + wyjazdy = bankructwo państwa i ZUS, gdzie wytłumaczyłem dlaczego w Polsce zarabiamy znacznie mniej niż na zachodzie oraz pokazałem obliczenia wskazujące na możliwości bankructwa ZUSu i ogólnie całego systemu finansów publicznych, jeżeli ludzie z Polski będą nadal wyjeżdżali.

3. Gdzie są moje pieniądze?!” System emerytalny w Polsce cz.3: Zadłużenie Polski to 2,5 bln zł czyli 155 % PKB?, gdzie pokazałem obliczenia dotyczące prawdziwego zadłużenia Polski przy uwzględnieniu ukrytego zadłużenia wynikającego z zobowiązań emerytalnych dla przyszłych emerytów. Oczywiście przy założeniu, że przyszłe rządy będą chciały wywiązać się z zobowiązań emerytalnych.

4. „Gdzie są moje pieniądze?!” System emerytalny w Polsce cz.4: ZUS i OFE, z kolei tutaj szczegółowo przeanalizowałem ZUS i OFE pod względem historii. Dla przypomnienia poniżej cytuję z tego wpisu:

(...)

W cytowanym raporcie rządowym jest też bardzo ciekawa tabelka dla pozytywnych i negatywnych zmian w ZUS. Na czerwono są to działania rządów zwiększające wydatki ZUS a na niebiesko zmniejszające:

Przegląd funkcjonowania systemu emerytalnego

Tabela 3. Zmiany w polskim systemie emerytalnym wprowadzone po 1999 roku

Zmniejszenie dochodów/ zwiększenie wydatków	Rok	Zwiększenie dochodów/ zmniejszenie wydatków
	1999	WPROWADZENIE REFORMY SYSTEMU UBEZPIECZEŃ SPOŁECZNYCH
	2000	
	2001	
	2002	
wyłączenie z powszechnego systemu emerytur mundurowych	2003	
	2004	ograniczenie opłat pobieranych przez OFE
przedłużenie możliwości nabywania prawa do wcześniejszej emerytury do końca 2007 r.	2005	
wprowadzenie emerytur górniczych		
	2006	
przedłużenie możliwości nabywania prawa do wcześniejszej emerytury do końca 2008 r.	2007	
redukcja składki rentowej		
	2008	wprowadzenie emerytur pomostowych od 2009 r.
	2009	wprowadzenie świadczeń kompensacyjnych dla nauczycieli
		ograniczenie opłat pobieranych przez OFE
	2010	
	2011	redukcja składki do OFE i wprowadzenie subkonta w ZUS
	2012	podniesienie wieku emerytalnego
		podniesienie składki rentowej
		reforma emerytur mundurowych
	2013	

Opracowanie: MF

Przegląd funkcjonowania systemu emerytalnego

Powyższe zestawienie wyraźnie pokazuje, że decyzje podjęte w latach 2003, 2005 i 2007, nadając dodatkowe przywileje określonym grupom zawodowym, zwiększały wydatki systemu emerytalnego, a także – poprzez redukcję składki rentowej – zmniejszały dochody.

Dopiero w 2008 roku, a więc 10 lat po wprowadzeniu reformy systemu emerytalnego, zaczęto realizować jej pierwotne założenia, ograniczając prawo do wcześniejszej emerytury, podnosząc wiek emerytalny i, choć tylko częściowo, reformując emerytury mundurowe. Obniżona została także opłata pobierana przez PTE od składek przekazywanych do OFE do max. 3,5% (wcześniej max. 7%) oraz wprowadzono maksymalne wysokości opłat za zarządzanie otwartym funduszem emerytalnym.

Ciekawie wygląda też tabelka, gdzie możemy między innymi poznać dokładne cyfry na temat KRUS, emerytur mundurowych czy górników:

3. WPLYW REFORMY EMERYTALNEJ NA FINANSE PUBLICZNE

Obecny system emerytalny jest niejednorodny. Poza systemem powszechnym istnieją także systemy branżowe obejmujące rolników, górników, służby mundurowe, sędziów i prokuratorów. Te części systemu różnią się sposobem finansowania i wobec tego wpływem na finanse publiczne. Poniżej przedstawiono koszty brutto poszczególnych części systemu emerytalnego. Koszt brutto oznacza wydatki sektora finansów publicznych na obsługę części w warunkach roku 2012.

Tabela 5. Wydatki (ubytek dochodów) sektora finansów publicznych na poszczególne części systemu emerytalnego (w warunkach roku 2012) *

	Zaopatrzeniowy	Repartycyjny	Kapitałowy		Nieuregulowany
Stary	Wojsko, policja, Agencja Bezpieczeństwa Wewnętrznego, Agencja Wywiadu, Służba Kontrwywiadu Wojskowego, Służba Wywiadu Wojskowego,	Powszechny system ubezpieczeń o zdefiniowanym świadczeniu (96,5 mld), w tym górnicy-emeryci (8,8 mld zł)	BRAK		Prywatne oszczędności
		KRUS (11,4 mld zł)			
Nowy	Wojskowego, Centralne Biuro Antykorupcyjne, Straż Graniczna, Biuro Ochrony Rządu, Państwa Straż Pożarna i Służba Więzienna, sędziowie, prokuratorzy	Powszechny system ubezpieczeń o zdefiniowanej składce, indywidualne konto (I filar) i subkonto w ZUS (II filar) emerytury pomostowe, świadczenia kompensacyjne dla nauczycieli (16,1 mld zł)	OFE (8,2 mld zł)	IKE, IKZE, PPE (10 mln)	
	(10,6 mld)				
	Państwowy (Obowiązkowy)		Prywatny (Dobrowolny)		

*ubytek wynikający z wprowadzenia limitu zarobków, od których odprowadzana jest składka do obowiązkowych części systemu szacowany jest na 5,8 mld zł

Źródło: Opracowanie MF

3.1. Koszty poszczególnych części systemu emerytalnego (koszty brutto)

3.1.1. Stary system emerytalny

Stary system emerytalny, w ramach którego większość obecnych emerytów nabyła uprawnienia emerytalne, jest typowym publicznym systemem repartycyjnym o zdefiniowanym świadczeniu. W tego typu systemach składki osób pracujących finansują bieżące wypłaty emerytur. Sposób ustalania wysokości świadczenia emerytalnego został opisany w Rozdziale 1. W systemie tym istniało wiele możliwości przejścia na wcześniejszą emeryturę, a wcześniejsza emerytura nie wpływała na wysokość świadczenia. To, w kontekście wydłużania przeciętnego trwania życia, powodowało, że – przy tym samym wieku emerytalnym i tak samo ustalonej wysokości świadczenia – wydatki na emerytury stale rosły. Zmniejszał się bowiem okres placenia składek w porównaniu z okresem pobierania świadczenia. Z tego powodu stary system emerytalny był nie do utrzymania z punktu

Przegląd funkcjonowania systemu emerytalnego

widzenia finansów publicznych. Dopiero w 2008 r. wprowadzono nowe regulacje znacząco ograniczające możliwości przechodzenia na wcześniejszą emeryturę (choć oszczędności wynikające z tego faktu miały od samego początku, czyli od 1999 r., finansować ubytek składki emerytalnej, wynikający z przekazywania części tej składki do OFE.). Ograniczenie prawa do wcześniejszych emerytur trwale wpływa na zmniejszenie liczby emerytów i zwiększenie liczby osób opłacających składki. Już w latach 2011-12 skutek finansowy w porównaniu do scenariusza „bez zmian” wyniósł ok. 5 mld zł. Docelowo, dzięki nowym regulacjom, liczba emerytów zmniejszy się o ok. 500 tys. osób, a pozytywny skutek dla finansów publicznych będzie większy.

Łączny koszt emerytur ze starego systemu w roku 2012 to 96,5 mld zł.

3.1.2. KRUS

Ubezpieczenie emerytalno-rentowe w KRUS finansowane jest w przeważającej części z dotacji budżetowej, uzupełnionej dochodami ze składek ubezpieczonych rolników. W 2012 r. dotacja wyniosła 15,6 mld zł, składki 1,5 mld zł, a kwota wypłat na emerytury 11,4 mld zł⁸.

3.1.3. Systemy zaopatrzeniowe

Zaopatrzeniowy system emerytalny funkcjonuje niezależnie od powszechnego systemu emerytalnego. Świadczenia emerytalne są w nim wypłacane ze środków budżetu państwa, a uposażenia osób objętych tym systemem nie są objęte składkami na ubezpieczenie emerytalne czy rentowe. Wydatki na te świadczenia wyniosły w 2012 r. ponad 10 mld zł. Jednocześnie należy wskazać, że dzięki zmianom wprowadzonym w 2012 roku, polegającym na wydłużeniu stażu służby przyszłych świadczeniobiorców (z 15 do 25 lat) oraz wprowadzeniu minimalnego wieku uzyskania prawa do świadczeń (55 lat), w przyszłości wydatki w systemie zaopatrzeniowym będą się zmniejszać.

3.1.4. Górnicy

Emerytury górnicze wypłacane są z Funduszu Ubezpieczeń Społecznych. Zarówno górnicy, jak i ich pracodawcy, płacą taką samą składkę jak w przypadku pozostałych ubezpieczonych. Jednak w 2005 r. górnicy uzyskali przywileje, które znacząco obciążają budżet państwa. Od tej pory emerytury górnicze naliczane są zgodnie z zasadami zdefiniowanego świadczenia, dodatkowo z zastosowaniem przeliczników, wpływających na znaczące podwyższenie wysokości emerytury. Ponadto górnicy mogą przechodzić na wcześniejsze emerytury. W efekcie oznacza to, że pobierają emerytury prawie dwukrotnie wyższe od przeciętnego świadczenia z powszechnego systemu i przez okres o wiele dłuższy. Wydatki na emerytury górnicze wyniosły w 2012 r. 8,8 mld zł. Liczba górników uległa znacznemu zmniejszeniu, według danych GUS w 1995 r. wynosiła 374,4 tys., a w 2011 r. – 171,7 tys., co znaczy, że wydatki na emerytury górnicze będą relatywnie spadać.

⁸ Dotacja była wyższa od wydatków emerytalnych ze względu na to, że obejmuje nie tylko wydatki emerytalne, ale także m.in. renty rolne, czy zasiłki pogrzebowe rolne.

Jakie wnioski nasuwają się z powyższych zestawień patrząc na nasz system emerytalny?

1. *Gdyby całkowicie zlikwidować składki do OFE (jest w nim około 15 mln osób), dziura w ZUS zmniejszyłaby się o niecałe 10 mld zł czyli zamiast 60 mld byłoby to 50 mld zł. (oczywiście jednocześnie powstałoby księgowo zobowiązanie emerytalne w ZUS do zapłacenia w kolejnych latach, niemniej jednak przez najbliższe parę lat dziura w ZUS byłaby niższa o te 10 mld zł)*
2. *Składki do OFE w skali roku są (były) ostatnio podobnej wartości co emerytury górnicze w 2012 r.*
3. *Dziura w systemie emerytalnym jest obecnie większa niż te 60 mld zł w ZUS bo dodatkowo emerytury dla mundurowych to około 11 mld zł w skali roku a Krus ponad 11 mld zł. Czyli dochodzi nam 22 mld zł.*

Podsumowując rozważania „ZUS czy OFE”:

Stan finansów publicznych patrząc na budżet Polski oraz NFZ po wyłączeniu wpływu systemu emerytalnego nie jest wcale taki zły. Jeżeli uwzględnić, że oprócz dopłat do ZUS dopłacamy też do emerytur mundurowych i KRUS (około 22 mld zł) to tak naprawdę na bieżące funkcjonowanie państwa wydajemy znacznie mniej niż wynosi nasza strona przychodowa. Przed emeryturami ta nadwyżka wynosi ponad 40 mld zł!

Tylko system emerytalny nas totalnie rozjeżdża: *na ten moment dopłacamy do niego ponad 80 mld zł w skali roku... Tak więc widać, że tak naprawdę nie chodzi wybór „ZUS czy OFE”.*

Dlaczego tyle dopłacamy?

1. **W dużej mierze jest to wynik działań kolejnych rządów,** *które ulegały presji poszczególnych grup zawodowych w kwestii przywilejów emerytalnych.*
2. **Na to nakłada się powojenne tsunami demograficzne,** *które zaczęło przechodzić na emerytury:*
 - *W 2006 roku kobieta urodzona w 1946 osiąga wiek emerytalny: 60 lat*
 - *W 2011 roku mężczyzna urodzony w 1946 osiąga wiek emerytalny: 65 lat*

(...)

Jakie prawdziwe skutki wyboru: „ZUS czy OFE” dla finansów publicznych polski?

Po powyższych spostrzeżeniach dotyczących systemu emerytalnego w Polsce przyszedł czas na podzielenie się moimi przemyśleniami w kontekście ostatnich zmian dotyczących przyszłych emerytur, szczególnie, że właśnie upływa termin wyboru „ZUS czy OFE”.

Nie będę tutaj nikogo do niczego przekonywał, czyli pisał za i przeciw na temat wyboru „ZUS czy OFE ” bo na ten temat wiele już napisano w internecie.

Szczegółowo na ten temat można przeczytać na przykład u Michała: „[ZUS czy OFE](#)”, czyli [27 pytań i odpowiedzi pomagających w wyborze](#) lub u Marcina: „[ZUS czy OFE – co podpowiada mi zdrowy rozsądek?](#) (obaj wybrali OFE). Z kolei dla przeciwności w ZUSie został Krzysiek o czym ostatnio pisał tutaj: [Większość z Was zostanie w ZUS. I nic nie szkodzi – ten wybór i tak nie ma znaczenia](#)

Jeżeli chodzi o mój osobisty wybór to wybrałem OFE a mój wybór jest spowodowany tym, że...**nie chcę zwiększać długu naszego kraju zostając w ZUSie** co szczegółowo tłumaczę poniżej.

Wpływ wyboru „ZUS czy OFE” na finanse publiczne Polski:

Jeżeli ktoś się zastanawia jak to możliwe, że politycy, jako całość, mają tendencję do rozdawnictwa i robienia rzeczy szkodliwych dla Polski to właśnie ma okazję do obserwacji tego na swojej osobie. **Okazuje się bowiem, że wybór „ZUS czy OFE” tak naprawdę sporo zwiększa zobowiązania naszego kraju w przyszłości co dodatkowo może przyczynić się do krachu ZUSu oraz finansów publicznych o czym pisałem tutaj: [W matni: krach polskiej gospodarki w ciągu kilkunastu lat? Podatki + wyjazdy = bankructwo państwa i ZUS](#)**

Wystarczy zwrócić uwagę na jedną rzecz, która nie została praktycznie zauważona w mediach: Gdyby nie było obecnego wyboru „ZUS czy OFE” czyli gdyby obecne (po zmianach) 15% naszego wynagrodzenia automatycznie trafiała do OFE a następnie była inwestowana w akcje, jako państwo mielibyśmy znacznie mniejsze zobowiązania...

Dlaczego wybór ” ZUS czy OFE” jest bardzo droгим rozwiązaniem?

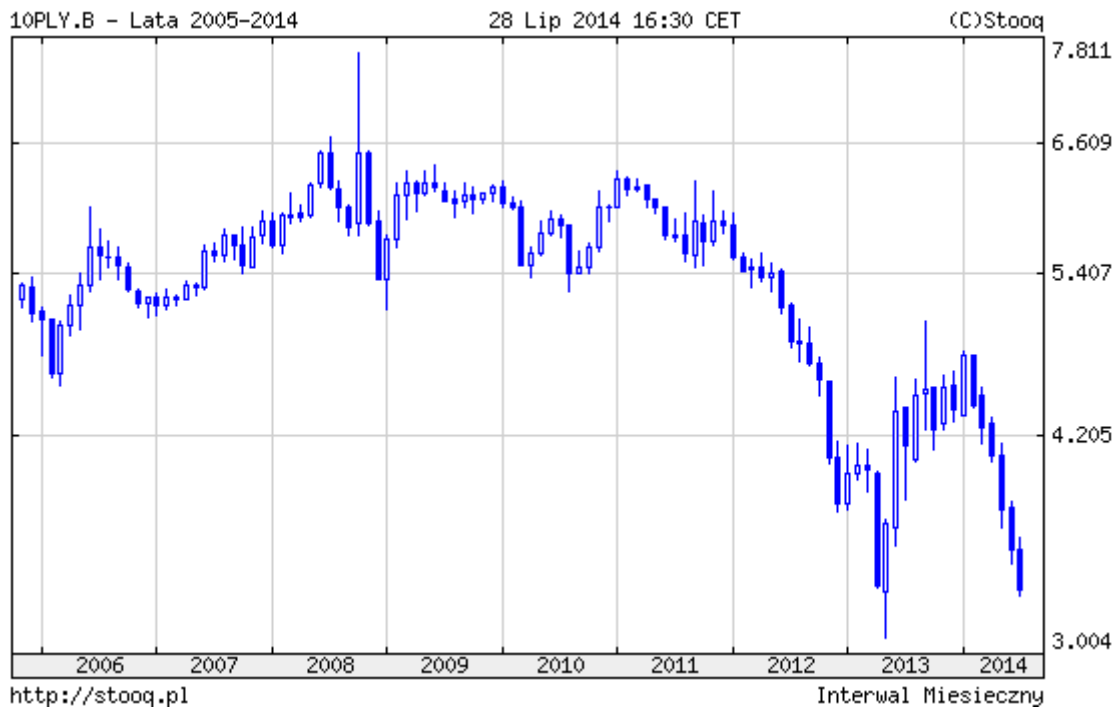
Po zmianach, nowe składki osób które zostaną w ZUS zamiast w OFE, będą waloryzowane średnim, historycznym nominalnym PKB za okres ostatnich pięciu lat. **Jest to nic innego jak oprocentowanie zobowiązania emerytalnego jakie bierze na siebie nasz kraj wobec przyszłych emerytów.** Gdyby nie ta zmiana zamiast powyższej formuły obowiązywałoby finansowanie tychże wpływów do OFE emisją obligacji. **Innymi słowy tak czy tak mamy jakiś koszt finansowania przyszłych emerytur: albo waloryzacja w ZUS według powyższej formuły albo koszty**

odsetek od bieżąco emitowanych obligacji. Tak więc wybór „ZUS czy OFE” jest trochę wirtualny

W związku z tym możemy postarać się oszacować koszt zarówno pierwszego jak i drugiego rozwiązania... Czyli naszej decyzji „ZUS czy OFE”.

Poniżej w tabeli na czerwono wyliczyłem jak historycznie wyglądała średnia pięcioletnia nominalna dynamika PKB Polski: kolumna nominalne PKB średnia 5 lat.

Obok pokazałem też średnią roczną rentowność obligacji dziesięcioletnich: kolumna rentowność obligacji. Obliczenia są na podstawie rentowności dziesięcioletnich obligacji:



Rok	dynamika PKB	inflacja	dynamika nominalnego PKB	nominalne PKB średnia 5 lat	rentowność obligacji	obecny koszt większy o ile punktów procentowych?
2001	1,2%	5,3%	6,6%			
2002	1,4%	1,9%	3,4%			
2003	3,9%	0,7%	4,6%			
2004	5,3%	3,6%	9,1%			
2005	3,6%	2,2%	5,9%	5,9%		
2006	6,2%	1,3%	7,6%	6,1%	5,25%	0,87%
2007	6,8%	2,6%	9,6%	7,4%	5,50%	1,86%
2008	5,1%	4,2%	9,5%	8,3%	6,10%	2,25%
2009	1,6%	4,0%	5,7%	7,7%	6,14%	1,52%
2010	3,9%	2,7%	6,8%	7,8%	5,80%	2,03%
2011	4,4%	3,9%	8,4%	8,0%	5,99%	2,00%
2012	1,9%	3,7%	5,7%	7,2%	5,03%	2,18%
2013	1,7%	0,9%	2,6%	5,8%	4,05%	1,78%
2014	3,0%	1,0%	4,0%	5,5%	4,08%	1,42%
						1,77%
						średnio

Odejmując od średniej nominalnej dynamiki PKB za ostatnie pięć lat rentowność obligacji w danym roku otrzymujemy ostatnią kolumnę po prawej stronie tabeli co zaznaczyłem na czerwono i nazwałem: obecny koszt większy o ile punktów procentowych? Wynik powyższego działania pokazuje o ile historycznie nominalne PKB za ostatnie pięć lat było wyższe od rentowności polskich obligacji.

Średnio było to prawie 2 punkty procentowe (lata 2006-2014, czyli mamy dane dla dziewięciu lat).

Innymi słowy o tyle finansowanie akcji w OFE emisją obligacji było historycznie tańszym rozwiązaniem wobec nowego rozwiązania. Albo z drugiej strony: nowe rozwiązanie z nominalnym PKB powoduje, że przyszłe emerytury są droższym rozwiązaniem wobec starego o prawie 2 punkty procentowe... I to jest prawdziwy koszt wyboru „ZUS czy OFE”

No dobrze a gdyby to przeliczyć na liczby, ile to nowe rozwiązanie będzie nas kosztowało w przyszłości? Ile będzie nasz kosztował wybór „ZUS czy OFE”?

Obliczenia pokazałem poniżej:

- przyjąłem, że nowe rozwiązanie oznacza, podobnie jak było to w przeszłości, że różnica pomiędzy średnim pięcioletnim nominalnym PKB a rentownością obligacji będzie również wynosiła tyle co średnia historyczna czyli 1,77%

- Dla prostego liczenia założyłem, że zamiast do OFE do ZUS będzie trafiało 10 mld zł rocznie składek, poczynając od roku 2015 (w skali roku do OFE mogło iść kilkanaście mld zł ale według najnowszych danych w OFE zostanie około 10% osób, reszta czyli 90% osób będzie miało waloryzację emerytur w ZUS według nowych zasad)
- założyłem, że wynagrodzenia będą rosły realnie o 2% czyli te składki w wysokości 10 mld zł będą również rosły w przyszłości o 2% rok w rok (czyli tyle samo jak realny wzrost PKB w wysokości 2%): w efekcie powstała kolumna: składki do ZUS zamiast do OFE
- w kolumnie: roczne zobowiązania w ZUS narastająco, pokazałem jakie będzie wartościowe zobowiązanie ZUSu w formie wpłaconych składek
- **w kolumnie: koszt ZUS zamiast OFE w skali roku (mld zł) na czerwono pokazałem jaki jest koszt netto czyli o ile droższe jest obecne rozwiązanie od finansowania przyszłych emerytur emisją obligacji. Kolumna ta jest wynikiem przemnożenia przez 1,77% składek odkładanych w ZUS (bo historycznie o tyle było droższe obecne, nowe rozwiązanie waloryzacji nowych składek w ZUS)**
W najbliższych latach jest to kilkaset mln zł w skali roku i w kolejnych jest ono coraz większe czyli rośnie do kilku mld zł! w skali roku... Jest coraz większe ponieważ coraz większa jest skumulowana kwota składek wpłaconych do ZUS i waloryzowana średnim pięcioletnim nominalnym PKB.
- **A w ostatniej kolumnie zsumowałem poszczególne lata do roku 2035 dzięki czemu możemy zobaczyć, że obecne rozwiązanie będzie nas kosztowało w ciągu najbliższych kilkunastu lat kilkadziesiąt mld złotych ekstra...!!!**
Kilkadziesiąt mld zł ekstra w relacji do starego rozwiązania czyli emisji obligacji...
- **Ponadto poniższe obliczenia i tak pewnie są zaniżone, bo zazwyczaj państwo emituje obligacje o krótszym okresie niż dziesięć lat a te są niżej oprocentowane niż obligacje dziesięcioletnie, które użyłem do poniższych obliczeń (podobnie jak z lokatą w banku czyli im krótszy okres tym niższe oprocentowanie)**
(w celu powiększenia tabeli można w nią kliknąć)

Rok	obecny koszt większy o ile punktów procentowych?	składki do ZUS zamiast do OFE (mld zł)	roczne zobowiązanie w ZUS narastająco	koszt ZUS zamiast OFE w skali roku (mld zł)	narastająco koszt ZUS zamiast OFE
2014	1,42%				
2015	1,77%	10,0	10,2	0,2	0,2
2016	1,77%	10,2	20,7	0,4	0,5
2017	1,77%	10,4	31,7	0,5	1,1
2018	1,77%	10,6	43,0	0,7	1,8
2019	1,77%	10,8	54,8	1,0	2,8
2020	1,77%	11,0	67,0	1,2	3,9
2021	1,77%	11,3	79,7	1,4	5,3
2022	1,77%	11,5	92,8	1,6	6,9
2023	1,77%	11,7	106,3	1,8	8,8
2024	1,77%	12,0	120,4	2,1	10,9
2025	1,77%	12,2	134,9	2,3	13,2
2026	1,77%	12,4	149,9	2,6	15,8
2027	1,77%	12,7	165,5	2,9	18,7
2028	1,77%	12,9	181,6	3,2	21,8
2029	1,77%	13,2	198,2	3,4	25,3
2030	1,77%	13,5	215,4	3,7	29,0
2031	1,77%	13,7	233,2	4,0	33,1
2032	1,77%	14,0	251,6	4,4	37,4
2033	1,77%	14,3	270,5	4,7	42,1
2034	1,77%	14,6	290,1	5,0	47,2
2035	1,77%	14,9	310,4	5,4	52,5
	1,77%				
	średnio				

Oczywiście trzeba też pamiętać, że dzięki powyższemu rozwiązaniu w perspektywie kilku lat sytuacja finansów publicznych polepsza się ponieważ na bieżąco nie trzeba w budżecie Polski znaleźć tychże 10 mld zł aby przelać je do OFE a zamiast tego można te pieniądze wydać na bieżące potrzeby budżetu (i ZUSu). Tak więc krótkoterminowo wybór „ZUS czy OFE” polepsza sytuację budżetu państwa. Kosztem sytuacji w długim terminie.

Problem zacznie się jak emerytury trzeba będzie wypłacać według nowego, powyższego systemu waloryzacji. Jak na to nałożymy obecne problemy ZUSu i budżetu państwa oraz demografię mamy prawdziwą mieszaninę wybuchową... Ale konsekwencje obecnego wyboru „ZUS czy OFE” to będzie problem nie tego rządu ale kolejnych które będą rządziły w Polsce w przyszłości w kolejnych latach... No i oczywiście problem tych którzy będą płacili podatki w Polsce w kolejnych latach...

Tak sobie teraz myślę, że nie bez powodu w materiałach związanych z [tytułem CFA](#) w dziale dotyczącym analizy spłacalności obligacji danego państwa jest podział na dwa

kryteria: pierwszy z nich to „ability” a drugi „willingness” to pay. (czyli „możliwość” oraz „chęć spłaty długów”).

Zgodnie z powyższymi kryteriami „willingness” spłaty zobowiązań emerytalnych nie jest żadnym ryzykiem dla posiadacza obligacji gdyż w każdej chwili można zmniejszyć zobowiązanie emerytalne na przykład przez waloryzację kwotową czy po prostu zmniejszenie wysokości wypłacanych emerytur...

Podsumowanie:

Tak jak pisałem na początku, na podstawie powyższych przemyśleń, każdy z nas może na własnym przykładzie odpowiedzieć sobie na pytanie dlaczego często politycy działają na niekorzyść naszego kraju i dlaczego w Polsce jest jak jest... I jak wybór „ZUS czy OFE” wpływa na sytuację finansów publicznych w dłuższym terminie.

Proszę w komentarzach o odpowiedź czy zdawałeś/zdawałaś sobie sprawę z powyższych spostrzeżeń czyli jak wybór „ZUS czy OFE” działa szkodliwie na finanse publiczne (przy obecnych parametrach waloryzacji składki w ZUS która nie pójdzie do OFE ze względu na zmiany w systemie emerytalnym czego skutki opisałem szczegółowo powyżej)?

„Szczęście czy fart ?”, czyli co liczy się w inwestowaniu

on 15/03/2008 | 19 komentarzy



f My Page

Dzisiaj chciałem napisać parę słów o ciekawej książeczce, którą przeczytałem już parę lat temu. Jej tytuł to: „Szczęście czy fart?”, autorami są Alex Rovira Celma oraz Fernando Trias de Bes. W Polsce książkę wydało w 2004 roku Wydawnictwo Amber Sp. z o.o.

Jest to książka w formie bajki o białym i czarnym rycerzu, którą czyta się w godzinę. Chociaż sama książka nie dotyczy bezpośrednio inwestowania, (znam parę osób, które dzięki niej odmieniły swoje życie), myśli w niej zawarte są bardzo wartościowe i myślę, że mają zastosowanie szczególnie w inwestowaniu. Pisałem o tym np. w tym artykule: [Sukces zaczyna się tam, gdzie inni się poddają?](#) Oczywiście nic nie zastąpi przeczytania książki. Rzeczy w niej opisane mogą wydawać się czasem banalne, ale warto je przeczytać, bo są opisane w ciekawy sposób. Poniżej parę cytatów zaczerpniętych z książki:

O autorach:

„Alex Rovira Celma i Fernando Trias de Bes, ekonomiści z dyplomami MBA, wykładają w słynnej szkole zarządzania ESADE w Barcelonie, drugiej według „The Wall Street Journal” w rankingu najbardziej prestiżowych uczelni w Europie. Prowadzą firmę konsultingową Salvetti & Llombart. Do ich klientów należą m.in.: Microsoft, Pepsico, Sony, Nestle, Dannon, Hewlett-Packard, Mercedes-Benz, Credit Suisse, Frito-Lay i operatorzy usług telekomunikacyjnych: Orange Group, Jazztel, Vodafone (...) ”

O książce:

„Ta książka odkrywa 10 sekretów szczęścia i opowiada, dlaczego tylko niektórzy odnoszą sukcesy w życiu; Marco Jesi, prezes Pepsico Europe”

„Dwaj przyjaciele spotykają się po latach. Jeden odziedziczył wielką fortunę, ale stracił wszystko. Miał pecha? Drugi zaczynał od zera i odniósł sukces. Miał fart? Tak właśnie myśli ten, któremu nie powiodło się w życiu. I dlatego ten, któremu się powiodło, opowiada przyjacielowi legendę o czarodzieju Merlinie i dwóch rycerzach...”

„Szczęście czy fart? – piękna i mądra literacka przypowieść – mówi, co robić, żeby odnieść sukces w życiu – osobistym i zawodowym. Ujawnia tajemnicę szczęścia, właśnie szczęścia, nie fartu, nie przypadkowego uśmiechu losu – szczęścia, które można osiągnąć samemu, tworząc mu „odpowiednie warunki”.

10 sekretów szczęścia:

Morał płynący z książki został przedstawiony w postaci 10 sekretów szczęścia (str. 119-123):

PIERWSZY SEKRET SZCZĘŚCIA

Fart nie trwa długo, ponieważ nie zależy od nas. Szczęście tworzymy sami, dlatego trwa wiecznie.

DRUGI SEKRET SZCZĘŚCIA

Wielu ludzi pragnie szczęścia, ale niewielu jest takich, którzy chcą je tworzyć.

TRZECI SEKRET SZCZĘŚCIA

Jeśli teraz nie masz szczęścia, to może dlatego, że działasz w istniejących już warunkach. Żeby mieć szczęście, musisz stworzyć nowe warunki.

CZWARTY SEKRET SZCZĘŚCIA

Stwarzanie nowych warunków dla szczęścia nie oznacza szukania tylko własnej korzyści. Łatwiej stworzyć nowe warunki, pomagając innym.

PIĄTY SEKRET SZCZĘŚCIA

Jeśli stworzenie nowych warunków odłożysz na później, szczęście nie przyjdzie nigdy. Tworzenie nowych warunków to zazwyczaj ciężka praca, ale... zrób to od razu!

SZÓSTY SEKRET SZCZĘŚCIA

Zdarza się, że szczęście nie sprzyja nawet w pozornie odpowiednich warunkach. Szukaj w drobnych szczegółach czynników pozornie niepotrzebnych, lecz niezbędnych do stworzenia naprawdę odpowiednich warunków.

SIÓDMY SEKRET SZCZĘŚCIA

Tym, którzy wierzą tylko w fart, stwarzanie warunków wydaje się absurdem. Ci, którzy stwarzają warunki, nie liczą na fart.

ÓSMY SEKRET SZCZĘŚCIA

Nikt nie może sprzedać szczęścia. Szczęścia nie da się kupić. Nie ufaj tym, którzy twierdzą, że sprzedają szczęście.

DZIEWIĄTY SEKRET SZCZĘŚCIA

Kiedy już stworzyłeś odpowiednie warunki, bądź cierpliwy, nie rezygnuj. Żeby szczęście przyszło, musisz wierzyć, że przyjdzie.

DZIESIĄTY SEKRET SZCZĘŚCIA

Tworzenie szczęścia to przygotowywanie warunków dla możliwości. Ale możliwości nie mają nic wspólnego z farterem czy szczęśliwym trafem: możliwości są zawsze

Kilka cytatów ze strony 113-116:

„90 % sukcesu to po prostu parcie do przodu. Woody Allen”

„Warunki? Jakie warunki? Warunki to ja! Napoleon Bonaparte”

„Owoc szczęścia spada, kiedy dojrzeje. Fryderyk Schiller”

„Im więcej ćwiczę, tym więcej mam szczęścia. Gary Player, słynny golfista, wielokrotny zwycięzca prestiżowych turniejów”

„Szczęście to 10% natchnienia i 90% trudu Thomas Edison”

„Ty jesteś przyczyną większości rzeczy, które ci się zdarzają. Nikki Lauda”

Na podstawie:

„Szczęście czy fart?”; Alex Rovira Celma oraz Fernando Trias de Bes; Copyright 2003
Wydawnictwo Amber Sp. z o.o.

Inwestowanie na giełdzie a książka „Kwadrant przepływu pieniędzy” czyli lepiej być pracownikiem, samozatrudnionym, właścicielem biznesu czy inwestorem?

on 17/10/2008 | 17 komentarzy

PRACOWNIK	WŁAŚCICIEL FIRMY	niezależność finansowa
SAMOZATRUDNIONY	INWESTOR	

f My Page

Dzisiaj chciałem napisać parę słów na temat książki z tytułu tego artykułu. Autorem tej pozycji jest Robert T. Kiyosaki oraz Sharon L. Lechter. Co prawda książka nie dotyczy samej analizy fundamentalnej, ale może być pomocna w odpowiedzi na pytanie... czy warto „bawić się w giełdę”. Innymi słowy może podpowiadać na co poświęcać swój czas i pieniądze w zależności od sytuacji danej osoby. Odpowiedź na to pytanie jest dosyć ważna, gdyż często giełda przyciąga osoby, które mają stosunkowo małe oszczędności i wydaje im się, że dzięki giełdzie szybko pomnożą swój majątek.

Wspomniana książka pomaga zrozumieć jak warto wykorzystać swoje zasoby (np. czas i pieniądze) aby osiągnąć niezależność finansową, czyli zarabiać znacznie więcej niż potrzebuje się wydać. Ważną sprawą potrzebną do zrozumienia tych kwestii jest odpowiedź na pytanie, jakich stóp zwrotu można oczekiwać z giełdy, co poruszyłem np. w tym artykule: [Dlaczego analiza fundamentalna?](#).

Myślą przewodnią autora książki (zresztą, jako ciekawostka, już parę lat temu wieścił on załamanie rynku nieruchomości w USA) jest próba odpowiedzi na pytanie dlaczego na świecie są ludzie biedni i bogaci. Według R Kiyosaki na świecie obowiązują pewne zasady, które powodują, że można być bogatym lub biednym. Ludzie, którzy zadają sobie trud poznania tych prostych zasad z czasem stają się bogatymi. Z kolei ludzie biedni to ci, którzy albo nie zadają sobie trudu poznania tych zasad albo po prostu ich nie przestrzegają.

Podstawowa zasada jest taka, że biedni są ci, którzy żyją na kredyt a bogaci ci, którzy mają dochody z kapitału i unikają zadłużania się.

Poniżej piszę o :

- 1) Czterech typach osiągania dochodów
- 2) Kwocie potrzebnej do niezależności finansowej związanej z giełdą
- 3) Właścicielu biznesu

Cztery typy osiągania dochodów:

Autor książki dzieli możliwości osiągania dochodu na cztery „ćwiartki”, co pokazałem w pliku poniżej:

PRACOWNIK	WŁAŚCICIEL FIRMY	niezależność finansowa
SAMOZATRUDNIONY	INWESTOR	

[kwadrant-przeplywu-pieniedzy.xls](#)

Generalnie zasada jest prosta, wolność finansową można osiągnąć tylko po prawej stronie, czyli będąc właścicielem biznesu lub inwestorem.

Nie jest to możliwe po stronie lewej, gdyż zarówno pracownik oraz samozatrudniony osiąga dochody w zależności od przepracowanej liczby godzin, co z góry powoduje, że dochody są stosunkowo niskie. Liczba godzin do przepracowania jest ograniczona a dodatkowo państwo opodatkowuje bardzo wysoko te dochody (w sposób pośredni i bezpośredni).

Oczywiście potoczne rozumowanie jest takie, że co prawda dochody są niskie, ale przynajmniej bezpieczne. Niestety nie jest to prawdą, bo w momencie recesji lub choroby ludzie z lewej strony tracą te i tak niskie dochody a dodatkowo na emeryturze ledwo wiążą koniec z końcem (paradoksalnie tak jest w mniejszym lub większym stopniu na całym świecie) .

Wiele osób wpada w pułapkę, myśląc, że przechodząc z ćwiartki „pracownik” do „samozatrudniony” robi dobry interes. Prawda jest jednak taka, że w miarę jak osiąga się coraz większy sukces, taka osoba ma coraz mniej czasu na „konsumowanie” tego sukcesu (wydawanie pieniędzy) czy też spędzanie czasu z rodziną.

Tak więc aby osiągnąć niezależność finansową warto być po prawej stronie czyli być właścicielem biznesu lub inwestorem (a przynajmniej starać się być po tej stronie chociaż w części). W tym wypadku nie jest się ograniczonym liczbą przepracowanych godzin a dodatkowo podatki są stosunkowo niskie.

Kwota potrzebna do niezależności finansowej związanej z giełdą?:

I tutaj dochodzimy do sedna problemu. Jak wspominałem w artykule „Dlaczego analiza fundamentalna” w dłuższym terminie na giełdzie należy spodziewać się raczej niskich dwu- cyfrowych stóp zwrotu. Nawet jeżeli zdarzają się takie okresy jak hossa lat 2002-2007 (tak naprawdę tak dynamiczne hossy zdarzają się raz na kilkanaście lat), to mając niewielki kapitał, na giełdzie nie osiągnie się niezależności finansowej. Po prostu potencjalne zyski z takich inwestycji będą stosunkowo małe, nie mówiąc już, że podczas bessy można nawet stracić znaczną część kapitału, o czym można przekonać się od lipca 2007. A bessa może trwać potencjalnie nawet kilka czy kilkanaście lat, np. w USA, jeżeli ktoś kupił akcje w ciągu ostatnich 10 lat, jest na minusie (za wyjątkiem roku 2002/2003).

Pozostaje jeszcze odpowiedź na pytanie jaka to jest ta „niewielka kwota”. Np. z 300 tyś. zł na 30% rocznie (co jest bardzo dobrym wynikiem inwestycyjnym, jeżeli ktoś jest w stanie systematycznie taki wynik powtarzać), po podatku wychodzi około 70 tyś. co daje jakieś 6 tyś. miesięcznie...

Więcej na ten temat pisałem tutaj: ["Jak żyć" z giełdy...?](#)

Właściciel biznesu:

Tak więc wydaje się, że mając niewielkie zasoby kapitału lepiej swój czas i kapitał wykorzystać na założenie biznesu, dlaczego – o tym poniżej. Można też obrać strategię osiągania dochodu w ćwiartce pracownik lub samozatrudniony (czyli zainwestowanie w swój rozwój), mając jednak na uwadze, że docelowo chce się być obecnym w dużej mierze po stronie właściciela biznesu lub inwestora, co oczywiście nie wyklucza pozostawania po stronie pracownika lub samozatrudnionego.

Wracając jeszcze do właściciela biznesu, tak jak niezmiernie trudno jest znacznie powiększyć mały kapitał na giełdzie, to znacznie łatwiej jest rozkręcić dzięki tym środkom biznes, a później, w zależności od wielkości biznesu sprzedać go komuś lub nawet wprowadzić na giełdę. Oczywiście odnieść sukces w biznesie nie jest łatwo, dlatego warto dobrze się do tego przygotować, również np. czytając dobre książki (parę ciekawych książek opisuję na moim blogu: [książki](#), **oczywiście „Kwadrant przepływu pieniędzy” nie podaje gotowych przepisów na dobry biznes**, bo celem książki jest pokazać kilka podstawowych zasad, sposób myślenia, nad którym warto się zastanowić.). Jednocześnie można oczywiście również pracować. Jeżeli ktoś chciałby spróbować sił jako analityk akcji, ciekawy może być ten artykuł: [Jak znaleźć pracę jako analityk akcji?](#)

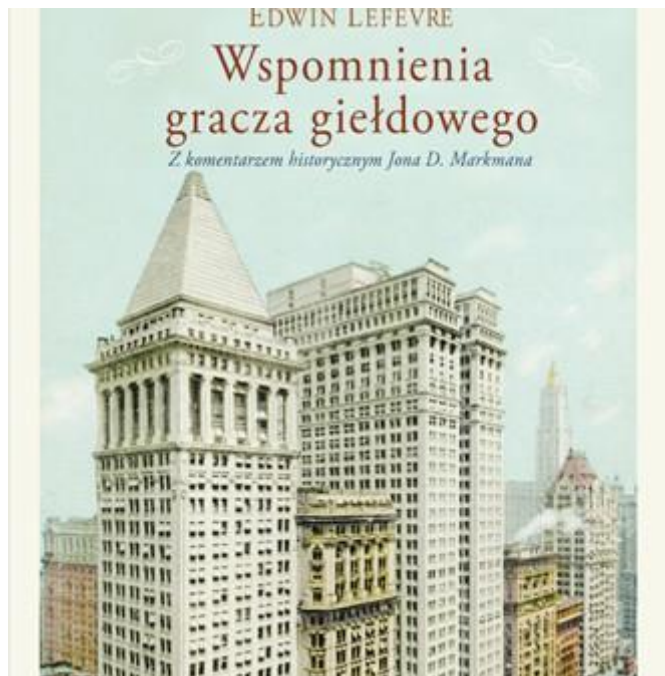
Warto tutaj wyjaśnić różnicę pomiędzy samozatrudnionym a właścicielem biznesu. Ktoś jest właścicielem biznesu, jeżeli biznes ten jest w stanie funkcjonować bez jakiegokolwiek ingerencji właściciela, czyli np. właściciel może wyjechać na rok „na wakacje” i jak wróci biznes nadal będzie funkcjonował. Jeżeli tak sytuacja nie ma miejsca, osoba taka jest w ćwiartce „samozatrudniony” z wszystkimi tego konsekwencjami, (choć często osoby takie mylnie uważają się za właścicieli biznesów).

Dla przykładu jeżeli ktoś jest w stanie rozkręcić biznes, który rocznie przynosi zysk netto rzędu 1 mln zł, to taka firma na giełdzie podczas hossy byłaby warta coś koło 10-20 mln w zależności od sektora ([powtarzalny roczny zysk netto](#) razy mnożnik tych zysków ([P/E](#)) z przedziału od 10 do 20). Tak więc poświęcając swój czas i pieniądze stosunkowo szybko można stać się majątną osobą będąc właścicielem firmy.

W przypadku „zainwestowania” tych skromnych pieniędzy i czasu na giełdzie, wynik byłby prawdopodobnie znacznie gorszy. A tak naprawdę przy małej kwocie pieniędzy i zazwyczaj związanych z tym dużych oczekiwań co do zysku może się to zakończyć nawet utratą części kapitału, szczególnie, jeżeli ktoś chciałby szybko zarobić na kontraktach terminowych, np. na WIG20.

Ciekawa książka „Wspomnienia gracza giełdowego” Edwina Lefevre

on 23/07/2008 | 5 komentarzy



f My Page

Dzisiaj chciałem napisać parę słów o książce z... 1923 roku. Jej tytuł to „Wspomnienia gracza giełdowego”. Choć książka ta ma już prawie sto lat, część myśli w niej zawartych zapewne nadal jest aktualne. Jest to książka-powieść, która opisuje prawie trzydzieści lat doświadczeń inwestora giełdowego Jessego Livemore’a (początek jego kariery to zapewne coś koło roku 1897, z treści książki trudno określić dokładny początek przygody z giełdą „małego gracza”).

Szkoda, że opis przygód autora kończy się w 1923 roku, bo później „mały gracz” miał swoje wielkie chwile podczas krachu w 1929 roku, kiedy to zarobił bardzo dużo pieniędzy, zresztą jako jedna z niewielu osób (choć trzeba też zaznaczyć, że zanim to nastąpiło dwa razy poniósł duże straty pomiędzy 1923 a 1929).

Książka ta może być źródłem tych „szczegółów” opisywanych w szóstym secjencie w książce „[Szczęście czy fart?](#)”. Być może będzie pomocna, jeżeli ktoś chce np. lepiej zrozumieć, co wydarzyło się w ciągu ostatniego roku zarówno na giełdzie jak i na poszczególnych spółkach:-)

Jak już kiedyś pisałem w artykule [Zachowanie się kursu spółki giełdowej oraz zysku netto przypadającego na akcję, czyli dlaczego kursy akcji spadają/wzrastają](#), analiza fundamentalna działa w dłuższym okresie czasu (przynajmniej kwartały). W cytowanym

artykule wspominałem, że na wycenę firmy wpływają przede wszystkim oczekiwane zyski generowane przez spółkę. Oczywiście w dłuższym terminie zachowanie się kursu akcji to nie tylko oczekiwania ale również ciągła realizacja lub brak realizacji oczekiwań (np. pod wpływem zmian w [makrootoczeniu](#) lub publikacji wyników finansowych). W krótszym okresie czasu inwestowanie to nie tylko „cyferki”, ale również „inne rzeczy”. Te „inne rzeczy” w bardzo ciekawy sposób opisuje właśnie wspomniana książka. Zresztą zajęło mi trochę czasu, zanim zrozumiałem, że kluczem do sukcesu „małego gracza” była właśnie [analiza fundamentalna](#)([analiza otoczenia](#) [ekonomicznego](#) czy też [wyniki finansowe](#) poszczególnych spółek).

Poniżej kilka rzeczy zaczerpniętych z książki, oczywiście warto samemu przeczytać książkę, bo po pierwsze fajnie się ją czyta a po drugie dla każdego może być co innego użytecznego:

- W inwestowaniu nie wystarczy przewidzieć, co ma się wydarzyć, ale kluczowe jest zajęcie pozycji w odpowiednim czasie i jej utrzymywanie. Myśl ta jest bardzo ważna, bo przecież dostęp do wiedzy o inwestowaniu jest stosunkowo łatwy i praktycznie każdy może się nauczyć podstawowych „praw”. Sukces odnoszą jednak ludzie cierpliwi którzy potrafią zająć pozycję w odpowiednim czasie. Poniżej cytuję z książki str. 62-63: „A teraz pozwólcie, że powiem wam jedną ważną rzecz: po tym jak spędziłem na Wall Street wiele długich lat, i po tym, jak zarobiłem tam i straciłem wiele milionów dolarów, pragnę stwierdzić, że tym co zarabiałem dla mnie naprawdę duże pieniądze, wcale nie była ani oszałamiająca inteligencja, ani tajemnicze impulsy – była to umiejętność cierpliwego siedzenia na czterech literach. Rozumiecie ?? Siedzenie na własnej d...! Właśnie tak. Wcale nie tak trudno prawidłowo ocenić rynek. Na początku hossy zawsze dużo jest takich, którzy to wiedzą, podobnie w przededniu bessy wielu uczestników rynku już wie, co się święci. Znałem wielu ludzi, którzy mieli rację dokładnie w odpowiednim czasie i zaczęli kupować bądź sprzedawać akcje na poziomach zapewniających maksymalny zysk. Ich doświadczenia dokładnie pokrywały się z moimi – nie mieli z tego dużych pieniędzy. Ludzie którzy potrafią równocześnie mieć rację i spokojnie utrzymywać pozycje są rzadkością. Jest to jedna z najtrudniejszych do opanowania umiejętności. (...)”
- Prawdziwe pieniądze zarabia się na głównych trendach, aby je wykorzystać należy jednak mieć odpowiedni zasób kapitału
- Podczas hossy większość spółek wzrasta a podczas bessy większość spółek spada
- Bohater nie wykorzystywał „cynków”, pogłosek ani innych „dobrych rad”, bo po prostu wiedział, że na dłuższą metę nie jest to skuteczne, dlatego opierał się na wiedzy, doświadczeniu swoim i innych oraz własnych przemyśleniach

- Giełda i inwestowanie to walka pomiędzy chciwością, nadzieją i strachem, tak było jest i będzie
- Jednego można być pewnym: zawsze są rzeczy, których nie da się przewidzieć, a ich pojawienie się może zniweczyć nawet najlepszy plan czy analizę i trzeba być tego świadomym
- W dłuższym okresie czasu nikt nie może wpływać (manipulować) giełdą, jeżeli ktoś „odrobił lekcję” i zrobił dobrą analizę, to w końcu nadejdzie to co nieuniknione; stanie się tak niezależnie od tego, jakim kapitałem dysponuje ten, kto próbuje wpływać na giełdę; po prostu działa analiza fundamentalna:-)
- Na giełdzie bardzo szybko widać, kto coś potrafi, bo jedynym i sprawiedliwym sędzią jest rynek a o trafności decyzji inwestycyjnych świadczy stan konta w biurze maklerskim i nic nie pomoże „szukanie winnych” odpowiedzialnych za własne decyzje

Myślę również, że do wspomnianej książki warto wracać od czasu do czasu, w miarę jak zdobywa się wiedzę i doświadczenie, ja na przykład za każdym razem, kiedy tak robię, coraz lepiej rozumiem przygody „małego gracza”.

Na podstawie: „Wspomnienia gracza giełdowego”; Edwin Lefevre; Wolters Kluwer Polska – Oficyna, Kraków, 2000